

WSTĘP

Oddajemy do rąk czytelników piąty tom „Teki”, periodyku Komisji Historycznej Oddziału Lubelskiego Polskiej Akademii Nauk. Zawiera on wyniki badań historyków obu lubelskich uniwersytetów, odnoszące się do dziejów XIX i XX w.

Tom otwiera artykuł o stosunkach wyznaniowych na terenach pogranicza, wschodniego Polski w XIX w. Kontekst całej problematyki powiązany został z rozwojem ruchów nacjonalistycznych i kształtowaniem się świadomości narodowej. Kontynuując problematykę pogranicza zamieszczamy artykuł na temat kultury i patriotyzmu dworskiego w XIX i XX w. na przykładzie Łańcuchowa nad Wieprzem. Jest to ważne zagadnienie zważywszy, iż wiek XIX nie sprzyjał rozwojowi kultury polskiej w kraju. Twórczość artystyczna rozwijała się głównie w kręgu emigracyjnym.

Pierwsza połowa wieku XX to doświadczenie ogromnego zła przez ludzkość ze strony dwóch totalitaryzmów. Zjawiskiem wyjątkowo niebezpiecznym dla kondycji duchowej społeczeństw XX w. stał się konsumpcjonizm. Na tym tle głos Dietricha von Hildebranda – wybitnego myśliciela katolickiego – zasługuje na przypomnienie. Zamieszczony o nim artykuł jest swoistym świadectwem życia i myśli pisarza walczącego o godność człowieka.

Przechodząc do zagadnień politycznych XIX w., zamieszczamy artykuł na temat zwalczających się dwóch frakcji moderantyzmu hiszpańskiego. Jest to ważne zagadnienie dla dziejów ówczesnej Hiszpanii – kraju o podrzędnym już znaczeniu w świecie, borykającego się z problemami wewnętrznymi i brakiem stabilności państwa.

Polskie sprawy polityczne podejmują dwa następne artykuły. Dotyczą one stanowiska ugrupowań politycznych Lubelszczyzny wobec aktu 5 listopada 1916 r. oraz przewrotu majowego. W czasie I wojny światowej Lubelszczyzna była terenem działań politycznych polskich ugrupowań i terenem ścierania się interesów mocarstw okupacyjnych. Dlatego proklamacja 5 listopada miała ogromne znaczenie dla kręgów związanych z galicyjskim Naczelnym Komitetem Narodowym. Artykuł, który publikujemy, wyświetla kulisy i meandry polityczne

związane z tym wydarzeniem. Natomiast przewrót majowy był momentem zwrotnym w dziejach II Rzeczypospolitej. Podkreślone to zostało w zamieszczanym artykule. Autor zwraca tu uwagę na stanowisko dwóch tytułów prasowych ZSRR – „Izwestii” i „Prawdy”, jako najbardziej zainteresowanych wydarzeniami w Warszawie.

Trudnymi kwestiami stosunków polsko-sowieckich zajmuje się autor artykułu o likwidacjach delegatur ambasady polskiej w Kujbyszewie w 1942 r. Przedstawione zostały tu rozmowy Majski–Sikorski w sprawie tworzenia wojska polskiego na terenie ZSRR oraz uwolnienia ludności cywilnej i internowanych żołnierzy i oficerów.

Dwa następne artykuły odnoszą się do działalności niepodległościowej młodzieży w okresie wczesnego komunizmu w Polsce. Jeden omawia udział dziewcząt w harcerskiej drużynie konspiracyjnej, tzw. lubelskie „Trójki”. Drugi dotyczy akcji na więzienie w Zamościu 8 maja 1946 r., dokonanej przez oddział WiN ppor. Romana Szczura ps. Urszula.

Następny artykuł nawiązuje do problematyki hiszpańskiej. *Z Tryńczy nad Ebro* to opis wydarzeń związanych z wojną domową w Hiszpanii. Tematem jest list kierownika szkoły i proboszcza z Tryńczy skierowany do gen. Franco. Sensację lokalną wywołała odpowiedź generała na ten list.

Na zakończenie tomu zamieszczamy omówienie tomu IV „Teki”.

Jan Ziółek

STOSUNKI WYZNANIOWE NA CHEŁMSZCZYŹNIE I PODLASIU W LATACH 1815–1905 W KONTEKŚCIE ROZWOJU RUCHÓW NARODOWYCH NA TYM TERENIE

Jurij Fedoryk

Doktorant Europejskiego Kolegium Polskich i Ukraińskich Uniwersytetów

Streszczenie. Praca przedstawia sytuację wyznaniową na Chełmszczyźnie i Podlasiu w okresie od powstania Królestwa Polskiego do rewolucji 1905 r. Celem artykułu jest pokazanie zależności między świadomością religijną i narodową ludności żyjącej na tamtych terenach. Zdając sprawę z wagi czynnika religijnego dla życia regionu, władze carskie wspierały prawosławie, będące wyznaniem państwowym, a w stosunku do obu obrządków katolickich prowadziły wrogą politykę. Jej konsekwencją była kasata obrządku unickiego i długotrwała antykatolicka polityka państwa. W pracy analizowano ponadto skutki tej polityki wobec rozwoju świadomości narodowej Ukraińców i Polaków w kontekście przesłanek przyszłych konfliktów między nimi.

Słowa kluczowe: Chełmszczyzna, Podlasie, wyznania, ruch narodowościowy, polityka religijna caratu

Kształtowanie się świadomości narodowej w XIX w. zależne było od wielu czynników. Najistotniejszym z nich był wpływ Kościoła na formowanie się poczucia odrębności kulturowej i narodowej ludności. Szczególnie silnie oddziaływał on na ludność chłopską, zaobserwować to możemy m.in. na obszarze Chełmszczyzny i Podlasia. Na tych terenach dominowała ludność chłopska, zróżnicowana pod względem wyznaniowym i kulturowym. W XIX w. na tych terenach były trzy wyznania chrześcijańskie. Kościoły poprzez własną tradycję wywierały wpływ na formowanie się zarówno świadomości religijnej, jak i narodowej ludności. W znacznej mierze dzięki wpływom Kościoła kształtująca się przynależność narodowa stopniowo zmniejszała znaczenie poczucia przynależności klasowej. Na terenach wielowyznaniowych właśnie od stosunków między różnymi konfesjami w danym momencie historycznym zależały relacje pomiędzy ludnością zamieszkującą interesujący nas teren. Konflikty narodowe między Polakami a Ukraińcami z Podlasia i Chełmszczyzny były konsekwencją spięć religijnych, mających swe źródła w XIX w. Problem ten pozostaje aktualny do dziś, gdyż badając stosunki między wyznaniami na tych ziemiach, odkrywamy źródła konfliktów rodzących się między narodowościami.

Omawiane ziemie w 1815 r. znalazły się w granicach Królestwa Polskiego, które to na prawach autonomii stanowiło część imperium rosyjskiego. Tereny te w 1815 r. należały do województwa lubelskiego i podlaskiego, a w 1866 r. po kilku zmianach terytorialno-administracyjnych ostatecznie ukształtowały się w składzie guberni lubelskiej i siedleckiej¹.

Na stosunki wyznaniowe w XIX w. na terenie ziemi chełmskiej i Podlasia wpływała polityka władz rosyjskich, których głównym celem było utrzymanie władzy nad ziemiami polskimi. Przejawiała się ona w ustawicznym kontrolowaniu i wywieraniu presji na poszczególne grupy wyznaniowe.

Obszar nadbużański Królestwa Polskiego, jako najbardziej zróżnicowany pod względem etnicznym oraz najbliższy cesarstwu rosyjskiemu, przykuwał uwagę władz. Poza wyznawcami obrządku łacińskiego mieszkali tu także grekokatolicy, natomiast w 1834 r. została utworzona przez cara Mikołaja I warszawsko-nowogeorgiewska diecezja prawosławna². Większość z miejscowych grekokatolików, od 1875 r. traktowanych przez oficjalne władze jako prawosławni, była Rusinami, żyjącymi od dawna na pograniczu kultur³.

Należeli oni do najbardziej wysuniętej na zachód unickiej diecezji chełmskiej, która powstała za czasów unii brzeskiej w 1596 r. W 1816 r. obejmowała 285 parafii, wchodzących w skład 20 dekanatów: 13 w woj. lubelskim, 7 w podlaskim, a także surogację tykocińską (w 1825 r. przekształconą w dekanat augustowski) w woj. suwalskim⁴. Do roku 1875 zostało 267 parafii w 12 dekanatach⁵. Sytuacja diecezji chełmskiej różniła się znacznie od sytuacji grekokatolików z obszarów galicyjskich. Przede wszystkim były tu znacznie gorsze warunki materialne⁶ oraz brakowało wsparcia finansowego ze strony władz. Z drugiej strony to właśnie ona przetrwała kasatę innych diecezji unickich w cesarstwie rosyjskim w roku 1839, stając się „zjednoczoną w prawosławiu”⁷ dopiero w 1875 r.

¹ *Polska w czasach walk o niepodległość* [w:] *Wielka Historia Polski*, red. M. Zgórniak, J. Buszko, t. 4, Kraków 2003, s. 419.

² B. Kumor, *Początki prawosławnego biskupstwa w Warszawie* [w:] *Chrześcijaństwo w dialogu kultur na ziemiach Rzeczypospolitej*, red. S. Wilk, Lublin 2003, s. 283.

³ H. Dylągowa, *Męczennicy unicy z Pratulina – Rusini czy Polacy* [w:] *Chrześcijaństwo w dialogu kultur na ziemiach Rzeczypospolitej*, red. S. Wilk, Lublin 2003, s. 278.

⁴ J. Lewandowski, *Na pograniczu. Polityka władz państwowych wobec unitów Podlasia i Chełmszczyzny 1772–1875*, Lublin 1996, s. 45.

⁵ W. Kołbuk, *Duchowieństwo unickie w Królestwie Polskim 1835–1875*, Lublin 1992, s. 15.

⁶ J. Lewandowski, *op. cit.*, s. 55.

⁷ Oficjalne wydawnictwa rosyjskie końca XIX w. określały likwidację unii brzeskiej i jej inkorporację do Cerkwi Prawosławnej, jako „dobrowolne połączenie z prawosławiem” (patrz: M. Adamów, *O uniatkach w Zapadnij Rusi i wossojedeniju sprawosławnoju cerkowju*, S.-Petersburg 1890; *Kirillo-Mefodiewskaja Cerkow' w Cholmie i kratkie swedenija iz žytija sw. Rawnoapostolnyh Kirilla i Mefodija, proswetitekej sławian*, Chołm, Lublin 1905 etc).

Eparchia położona na pograniczu polsko-ruskim znajdowała się pod większym wpływem kultury łacińskiej niż inne z terenu Cesarstwa, co przyczyniało się do postępującej latynizacji obrządku greckiego. Sprzyjały temu bliskie relacje duchowieństwa obu obrządków⁸, częste małżeństwa mieszane, większe upodobnienie się nabożeństw grekokatolickich do tych w obrządku łacińskim po Synodzie Zamoyskim 1720 r.⁹ oraz wspomniana ciężka sytuacja materialna Kościoła grekokatolickiego. Wszystko to sprawiało, iż unicy przechodzili na bardziej uprzywilejowany obrządek łaciński, co z czasem, w dużym stopniu, stało się przyczyną ich polonizacji.

Polityka władz rosyjskich lat 1815–1875 wobec Kościoła grekokatolickiego na terenie Chełmszczyzny i Podlasia stopniowo zmieniała się – od niewielkiego zainteresowania, aż do uświadomienia sobie zagrożenia płynącego z dalszej łacinizacji „grekounitów”¹⁰. To z kolei wpłynęło na zaangażowanie się władz w politykę ograniczenia wpływów obrządku łacińskiego na Kościół grekokatolicki, najbardziej widoczną po powstaniu styczniowym. W ramach tej polityki, władze carskie stworzyły szereg utrudnień prawnych, których celem było uniemożliwienie przejścia unitów na wiarę rzymskokatolicką, oraz zabraniały księżom łacińskim angażowania się w ich sprawy¹¹. W roku 1866 wszystkich, którzy od 1836 r. przeszli na katolicyzm „niezgodnie z ustawodawstwem”, zmuszono do powrotu na „przyrodnią wiarę”¹². Prowadzono również „oczyszczenie obrządku greckiego” w Kościele unickim, którego ideą było zahamowanie postępującej latynizacji i polonizacji ludności grekokatolickiej.

Kolejnym celem owej polityki była likwidacja chełmskiej diecezji unickiej i jej połączenie z prawosławiem, co przyczyniło się do zmiany mapy wyznaniowej terenu i stało się wyznacznikiem nowego etapu życia religijnego Chełmszczyzny i Podlasia. Polityka władz rosyjskich, skierowana na zmniejszenie przywiązania byłych unitów do obrządku łacińskiego, nie przyniosła jednak większych efektów. Pomimo dużych nakładów finansowych nie zmieniła ona proporcji pomiędzy poszczególnymi wyznaniem na tym terenie około 1/3 byłych unitów przeszła po ukazie tolerancyjnym na obrządek łaciński. Z czasem więc przewaga liczebna wiernych tego obrządku wzrosła.

Kościół rzymskokatolicki, dominujący na ziemiach Chełmszczyzny i Podlasia, w czasach Rzeczypospolitej będący wyznaniem panującym, wszedł w XIX w. jako siła, z którą musiały się liczyć władze wszystkich państw zaborczych. Katolicyzm obrządku łacińskiego po rozbiorach faktycznie przejął

⁸ J. Lewandowski, *op. cit.*, s. 55.

⁹ J. Lewandowski, *Likwidacja obrządku grekokatolickiego w Królestwie Polskim, 1864–1875*, Annales UMCS, Sectio F, Lublin 1969, s. 215.

¹⁰ Grekounitami oficjalnie nazywano grekokatolików w Imperium Rosyjskim.

¹¹ APL, RGL, 1874:1, s. 4.

¹² APL, RGL, 1874:1, s. 2.

na siebie rolę obrońcy polskości, pozostając w organizmie zaborców nosicielem tradycji często sprzecznych z ideologią władz Rosji, Austrii i Prus. Dlatego też każde z tych państw widziało w nim źródło zagrożenia i w efekcie stosowało politykę stopniowego ograniczenia jego wpływów, w czym pomocne było przeciwstawienie mu innych, lojalnych wyznań. W imperium Romanowów tym wyznaniem było prawosławie. Jego wprowadzenie i ugruntowanie wpływów na terenie Królestwa Polskiego było niezwykle istotne dla władz. Carska polityka, mająca prowadzić do wyżej wymienionych celów, zaczęła obowiązywać po stłumieniu powstania listopadowego i wiązała się ze wzmożeniem represji wymierzonych w ludność wyznania greckokatolickiego. Do tego czasu wyznanie rzymskokatolickie nadal było dominujące, a jego prawa zabezpieczała Konstytucja Królestwa Polskiego z 1815 r. Art. 11 Konstytucji głosił, że Kościół rzymskokatolicki „jest przedmiotem szczególnej opieki rządu”¹³. Biskupi rzymskokatoliccy otrzymali także 9 miejsc w 128-osobowym senacie¹⁴.

Po powstaniu styczniowym sytuacja Kościoła rzymskokatolickiego znacznie się pogorszyła. Rozpoczął się okres największych represji, które trwały aż do utraty przez cesarstwo kontroli nad Królestwem Polskim. Polityka ograniczenia działalności Kościoła rzymskokatolickiego na terenie Chełmszczyzny i Podlasia była częścią rusyfikacji prowadzonej w Królestwie Polskim i na obszarach zamieszkałych przez nie-Rusinów i „innowierców”. W odróżnieniu od polityki skierowanej przeciw obrządkowi greckokatolickiemu, w przypadku obrządku łacińskiego chodziło nie tyle o jego likwidację (choćby ze względu na jego siłę), ale o wyraźne osłabienie jego znaczenia. Na terenach nas interesujących polityka ta była ściśle związana z ograniczaniem wpływów łacińskich na Kościół unicki w czasach jego wzmożonej rusyfikacji (1864–1875 r.) oraz na Kościół prawosławny po likwidacji unii. Likwidowano katolickie klasztory¹⁵, jako źródło „wrogiej łacińskiej propagandy”, znoszono parafie, których istnienie w pobliżu cerkwi unickich, później prawosławnych, zagrażało ich rozwojowi i mogło stać się przyczyną „kradzieży dusz”¹⁶. Jednocześnie, w celu większej kontroli oraz osłabienia ewentualnej możliwości angażowania się duchownych katolickich w działalność misyjną, zmniejszano liczbę duchownych na jednostkę kościelną. Pod pretekstem obrony miejscowej ludności „rosyjskiej” starano się ściśle inwigilować Kościół, regulując zarówno jego kontakty ze Stolicą Apostolską¹⁷, jak i życie wewnętrzne. Od 1885 r. nawet budowa świątyń wyznań

¹³ B. Kumor, *Początki prawosławnego biskupstwa w Warszawie* [w:] *Chrześcijaństwo w dialogu kultur na ziemiach Rzeczypospolitej*, red. S. Wilk, Lublin 2003, s. 281.

¹⁴ *Od niewoli do niepodległości (1864–1918)* [w:] *Wielka Historia Polski*, red. M. Zgórniak, J. Buszko, t. 4, Kraków 2003, s. 27.

¹⁵ *Historia Polski 1795–1918*, Kraków 2000, s. 343.

¹⁶ Przykładami tego mogą być kościoły w Międzyrzecu czy Typowicach, oddane Cerkwi prawosławnej (APL, Kłirowyje Wedomosti, 686, s. 31; APL, RGL, 1879:1, s. 2).

¹⁷ APL, RGL, 1875:1, s. 1.

nieprawosławnych została uzależniona od decyzji naczelnika diecezji prawosławnej¹⁸. W tym czasie bowiem prowadzona była akcja powrotu byłych unitów do swego „przyrodzonego kościoła”, który przeżywał wtedy okres głębokich reform wewnętrznych, związanych z „oczyszczeniem” przez władze carskie obrządku unickiego z łacińskich naleciałości i przekształceniu go na odpowiadający władzy państwowej obrządek wschodni. Na wiarę „greckounicką” przepisano także tych wiernych, którzy nigdy nie uczęszczali do cerkwi, a byli potomkami greko katolików, którzy z różnych przyczyn przeszli na obrządek łaciński¹⁹. Ponadto, według ustawodawstwa rosyjskiego, dzieci z małżeństw mieszanych, musiały być ochrzczone w obrządku prawosławnym. Zaostrzenie tych zasad stało się jeszcze bardziej widoczne po likwidacji Kościoła unickiego, kiedy dzieci katolików obrządku łacińskiego (byłych zlatynizowanych unitów) traktowano jako prawosławne wbrew woli rodziców, co rodziło opór wobec Cerkwi i całej polityki wyznaniowej cesarstwa. Narzucana zmiana zakorzenionych w życiu grekokatolików tradycji spowodowała pojawienie się wielu „opornych unitów”, szukających pomocy u katolików obrządku łacińskiego, a także stopniowo oddzielających się od Rusinów prawosławnych w stronę żywiołu polskiego. Jednak za najmniejszą pomoc „opornym unitom” ludność polską karano, a życie duchownych rzymskokatolickich znalazło się pod stałym nadzorem władz. Taka sytuacja Kościoła rzymskokatolickiego na Chełmszczyźnie i Podlasiu istniała do kwietnia 1905 r., kiedy to na mocy carskiego ukazu tolerancyjnego reakcja w życiu religijnym osłabła²⁰.

Sytuację Kościoła rzymskokatolickiego na terenach Chełmszczyzny i Podlasia w latach 1815–1905 można także zaobserwować w dokonujących się zmianach w strukturze diecezjalnej w tym okresie. Do 1819 r. jedyną diecezją rzymskokatolicką była diecezja lubelska, powołana do życia 23 września 1805 r. przez papieża Piusa VII na miejsce zlikwidowanej diecezji chełmskiej²¹. Po wejściu w skład cesarstwa, w ramach przeprowadzonej przez nowe władze polityki dostosowania granic diecezjalnych do granic jednostek administracyjnych, z terytorium diecezji lubelskiej wyodrębniono diecezję podlaską²². Taki stan rzeczy istniał do 1867 r., kiedy w ramach osłabiania wpływów Kościoła rzymskokatolickiego na ziemiach unickich została zlikwidowana²³. Rezultatem tej polityki był także mały przyrost – w latach 1815–1914 – liczby kapłanów oraz ograniczenie powoływania nowych parafii rzymskokatolickich, będące

¹⁸ APL, RGL, 1885:50, s. 50.

¹⁹ APL, RGL, 1885:2, s. 132–133, 148–149; 1886:2, s. 14–16, 214–216, 224–227 etc.

²⁰ APL, RGL, 1905:31, s. 14–15.

²¹ B. Kumor, *Granice metropolii i diecezji polskich (966–1939)*, Archiwa, biblioteki i muzea kościelne, t. 18, Lublin 1969, s.331; *Historia Polski w liczbach. Ludność, terytorium*, Warszawa 1993, s. 328.

²² *Ibidem*, s. 315.

²³ *Ibidem*, s. 331.

w sprzeczności z demograficznym przyrostem ludności rzymskokatolickiej. I tak w 1815 r. diecezja lubelska (do wyodrębnienia podlaskiej) liczyła 214 parafii, wchodzących do 17 dekanatów, a także 31 klasztorów męskich, 7 klasztorów i domów zakonnych żeńskich, 324 kapłanów i łączną sumę 330 053 wiernych. W roku 1870 było (razem ze zlikwidowaną podlaską diecezją) – 236 parafii i 44 filie, 19 dekanatów, 3 klasztory i 809 458 wiernych. W 1914 r. notowano 236 parafii i 21 filii, 19 dekanatów, 489 kapłanów i 1 585 500 wiernych²⁴. Bez względu na represje i wrogi stosunek władz carskich Kościół rzymskokatolicki zachował swoją strukturę i – co ważniejsze – autorytet w społeczeństwie, nadal będąc siłą liczącą się i przyciągającą setki wiernych. Można z pewnością stwierdzić, że antykatolicka polityka władz odegrała rolę popularyzującą obrządek łaciński. Masowe przejście byłych „opornych unitów” na katolicyzm w 1905 r. jest tego dowodem. Oto, jak uczestnik tych wydarzeń, Karol Dębiński, ocenia zmiany w liczbie wiernych katolików w latach 1905–1907 w poszczególnych parafiach: w Wisznicach za 2 lata liczba wiernych powiększyła się z 2520 do 12 338, w Janowie Podlaskim z 3039 do 11 145, w Białej Podlaskiej z 3202 do 16 025, w Międzyrzeczu z 10 216 do 19 990 etc.²⁵ Są to tylko dane z parafii podlaskich, gdzie pozycja prawosławia oraz powiązanej z nim rusyfikacji była najsłabsza, a opór wobec niego największy. Na Chełmszczyźnie, gdzie ludność unicka była mniej spolonizowana, a wprowadzenie kościoła prawosławnego nie wywołało większego konfliktu, było mniej chętnych do przejścia na katolicyzm.

Historia Cerkwi prawosławnej w XIX w. na omawianych ziemiach miała swoje specyficzne aspekty. W ustawodawstwie rosyjskim prawosławie występowało jako religia panująca, broniona przez państwo. Było ono jednym z filarów, na którym opierała się władza carska, oficjalnie przyjęto, że car jako pomazaniec Boży jest głową cerkwi prawosławnej oraz „najwyższym obrońcą i gwarantem dogmatów religii panującej, stróżem ortodoksji i wszelkiego ładu w Świętej Cerkwi”²⁶. W kontekście poparcia panującej religii uznawano za konieczny obowiązek nakłaniania wszystkich innowierców do przejścia na prawosławie, z drugiej strony zabraniano także prowadzenia działalności misyjnej wśród wyznawców prawosławia. Każde porzucenie cerkwi oraz agitacja za wyrzeczeniem się prawosławia przewidywały odpowiednią karę²⁷. W polityce rosyjskiej religia ta często występowała jako jedno z narzędzi rusyfikacyjnej polityki państwa, która była stosowana na terenach nadbużańskich Królestwa

²⁴ *Ibidem*, s. 332.

²⁵ K. Dębiński, *Ukaz tolerancyjny z dnia 30 kwietnia 1905 r. w diecezji lubelskiej. Wolność unitom porzucenia prawosławia*, Warszawa 1918, s. 15.

²⁶ M. Radwan, *Cerkiew prawosławna i Kościół katolicki w Rosji w przededniu rewolucji 1917 r.* [w:] *Chrześcijaństwo w dialogu kultur na ziemiach Rzeczypospolitej*, red. S. Wilk, Lublin 2003, s. 378.

²⁷ S. W. Rimskij, *Stosunki między Cerkwią a państwem w Rosji w XIX w.* [w:] *Chrześcijaństwo w dialogu kultur na ziemiach Rzeczypospolitej*, red. S. Wilk, Lublin 2003, s. 406.

Polskiego. Rusyfikacja zamieszkujących te tereny Rusinów, uważanych przez władze carskie za część narodu rosyjskiego, miała dla nich duże znaczenie. Od lat 30. XIX w., a szczególnie zaś po powstaniu styczniowym, obiektem wielkiej uwagi ze strony rządu zostali grekokatolicy – Rusini z Chełmszczyzny i Podlasia.

Jak już wspomniano w roku 1834 zapoczątkowano działalność struktur Cerkwi prawosławnej na terenie Królestwa Polskiego. Do 1875 r., a więc do kasaty unii, liczba wiernych prawosławnych na ziemiach polskich zaboru rosyjskiego była niewielka. Według carskich danych statystycznych, w 1870 r. liczba stałej ludności prawosławnej w guberni lubelskiej wzrosła do 3153 osób, z czego 2278 mieszkało w powiecie biłgorajskim²⁸. Z pewnością łącznie z prawosławnymi mieszkającymi w innych guberniach oraz ludnością niestałą (urzędnicy, żołnierze) liczba ta musiała być znacznie większą. Na terenie Chełmszczyzny i Podlasia do 1875 r. w skład diecezji prawosławnej wchodziły cztery parafie pounickie: Babice, Górny Potok, Tarnogród i Luchów²⁹, co można uważać za jedyny duży sukces tego Kościoła aż do 1875 r. Stosunki religijne uległy zasadniczym zmianom w maju 1875 r., kiedy to uroczyste przeprowadzono „dobrowolne przejście byłych grekounitów na prawosławie”, co rozpowszechniło nieliczne dotychczas wyznanie na tym terenie. Od tego czasu po połączeniu chełmskiej diecezji unickiej z warszawsko-nowogeorgiewską eparchią prawosławną, aż do 1905 r. na terenach pounickich istniała jedyna chełmsko-warszawska diecezja prawosławna³⁰. W początkach swego istnienia na ziemiach pounickich obejmowała ona 12 dekanatów i 267 parafii oraz około 261 tys. wiernych³¹. Od 1875 do 1905 r. stopniowo wzrastała liczba parafii prawosławnych. Przyczyniło się do tego zarówno budownictwo nowych cerkwi³², jak i odbieranie części świątyń Kościołowi rzymskokatolickiemu (działo się tak w miejscach, gdzie ich istnienie mogło nieść zagrożenie dla polityki rusyfikacji byłej ludności unickiej). Była ludność greckokatolicka objęta była ścisłym nadzorem, świadczą o tym coroczne raporty przedstawicieli duchowieństwa i władz. Zwracano także pilniejszą uwagę na liczbę nowo przyłączonych wiernych do panującej religii³³.

Statystyka nie zawsze uwzględniała istnienie dużej liczby „opornych”, obraźliwie nazywanych przez prawosławnych „kałakutami”³⁴, których liczba powiększała się z przyrostem naturalnym ludności. O tym, że nawet w latach

²⁸ APL, RGL, 1870:225, s. 239.

²⁹ APL, RGL, 1870:225, s. 37–38.

³⁰ APL, RGL, 1875:1, s. 3.

³¹ W. Kołbuk, *Duchowieństwo...*, Lublin 1992, s. 15.

³² Nowe prawosławne cerkwie budowano we wschodnim stylu, według obowiązujących w prawosławiu reguł, z tej samej przyczyny stare cerkwie często podlegały przebudowie.

³³ APL, RGL, 1885:2, s. 87; 109, 261; 1891:2, s. 15, 23, 50; 1897:5, s. 17, 24 etc.

³⁴ S. Makareczuk, *Demograficzni wtraty ukrajinciw Chołmszczyny ta Pidlaszszia u II pol. XIX – I pol. XX st.* [w:] *Etniczna kultura ukrajinciw*, red. O. Kuzyk, Lviv 1997, s. 75.

najsilniejszej reakcji Pobiedonoscewa było wiele osób pragnących przejść na katolicyzm świadczą liczne ich listy z prośbą o pozwolenie na zmianę wiary. „Oporni unicy” nie uznawali wprowadzonych przez władze zmian w liturgii, a potem także i likwidacji samej unii zachowywali wierność katolickim tradycjom. Wiele wskazuje na to, że jeszcze przed kasatą unii dążyli oni do ściślejszych związków z zachodnim obrządkiem, a co za tym idzie z polskością. Jak zaznacza J. Umiński, wielkie przywiązanie tej ludności do wiary przyniosło gotowość pójścia raczej na katusze i męczeństwo niż wyparcia się jej³⁵. Zwiększały także propolskie sympatie, czego wyrazem było angażowanie się ludności oraz księży unickich w działalność organizacji niepodległościowych³⁶. Warte zasygnalizowania jest także pojawienie się sprzeciwu wobec zmian języka nabożeństwa z polskiego na miejscowy ruski, z obawy przed rusyfikacją³⁷. Takie stanowisko prezentował m.in. biskup chełmskiej diecezji unickiej Jan Kaliński.

Większość „opornych unitów” mieszkała na obszarach Podlasia na terenach bardziej spolonizowanych. Wśród dekanatów podlaskich, gdzie opór wobec prawosławia był najsilniejszy, były dekanaty konstantynowski, radzyński³⁸ i sokołowski (od 1880 – siedlecki).

Zdecydowaną postawę sprzeciwu i walki przeciwko prawosławiu „opornych unitów” podziwiał wielu polskich patriotów, widzących w tym oporze dążenia do polskość³⁹, natomiast rząd carski odbierał to jako dalszą propagandę polsko-łacińską wśród prawosławnych⁴⁰. Ale, jak słusznie zauważyła H. Dylągowa, „oporni unicy” przede wszystkim bronili wiary ojców i tylko wiara, a nie narodowość skłoniła ich do walki⁴¹. Z czasem jednak postawa religijna wpłynęła na kształtowanie się poczucia narodowego. Jeżeli „oporni” lat 60. XIX w. bronili polskiego języka nabożeństw przed jego zmianą na język rosyjski, postrzegając w tych zmianach pierwsze kroki do rusyfikacji, to na początku XX w. uważali już siebie za Polaków, odrzucając określanie ich mianem Rusinów⁴². Lata 1875–1905 dla ludności rusińskiej to przede wszystkim wielki rozłam. O ile „oporni unicy”, odrzucając „schizmę” kojarzoną z rusyfikacją, ostatecznie stanęli po stronie polskość, to ludność, która przyjęła prawosławie, w większości stała się Ukraińcami⁴³. W tym kontekście na uwagę zasługuje pogląd M. Roszczenki,

³⁵ J. Umiński, *Historia Kościoła Katolickiego*, Warszawa 2002, s. 195.

³⁶ A. Korobowicz, *Kler greckokatolicki w Królestwie Polskim (1815–1875)* [w:] *Rocznik Lubelski*, t. 9, 1966, s. 258–261.

³⁷ F. Papee, *Dzieje Unii Kościelnej na Rusi w 300-ną rocznicę Unii Brzeskiej*, Lwów 1896, s. 42.

³⁸ APL, *Klirowyje Wedomosti*, 686, s. 2, 14, 18, 32, 40, 41, 54, 62 etc.

³⁹ F. Papee, *op. cit.*, s. 42.

⁴⁰ W. Rajkowskij, *O byłych wremenach pereżytych Cholmskoj Rus'ju*, Chołm, 1898.

⁴¹ H. Dylągowa, *Męczennicy unicy z Pratulina – Rusini czy Polacy* [w:] *Chrześcijaństwo w dialogu kultur na ziemiach Rzeczypospolitej*, red. S. Wilk, Lublin 2003, s. 279.

⁴² *Z pamiętnika księdza unickiego*, Warszawa 1916.

⁴³ R. Romaniuk, *Wichy etnicznoji tragedii ukrajinciw Cholmszczyny i Pidlaszszia* [w:] *Nadbużan-szczyna*, t. 4, Lwiv–Toronto, 2004, s. 352.

który zaznacza, iż rusyfikacyjna polityka władz carskich miała również wpływ na znaczne powstrzymanie wśród byłej ludności unickiej procesów dalszej polonizacji⁴⁴. Patrząc na to z innej strony, badacze ukraińscy wydarzenia z lat 1875–1905 często oceniają jako katastrofę ludności rusko-ukraińskiej, czego przyczynę widzą w akcji rusyfikatorskiej władz rosyjskich oraz kontrpropagandzie Polaków⁴⁵.

Przyrost procentowy ludności katolickiej obrządku łacińskiego, coraz częściej określającej się jako Polacy, na obszarach unicko-prawosławnych Chełmszczyzny i Podlasia zwiększał się szybciej niż na terenie całego Królestwa Polskiego. Wyraźnie widać to w badaniach demograficznych przeprowadzanych w XX w⁴⁶. Oprócz przyrostu naturalnego obejmował on ludność byłą unicką, która przechodząc na obrządek łaciński, określała się w statystyce już jako ludność rzymskokatolicka⁴⁷. Przeprowadzane od 1875 r. spisy rosyjskie pokazywały stały przyrost ludności prawosławnej, uwzględniając również zmuszonych do przejścia na „przyrodzoną wiarę” katolików obrządku łacińskiego, ale nie uwzględniały wielkiej grupy „opornych unitów”, oczekujących na odpowiedni moment do porzucenia prawosławia.

Wielkie zmiany w sytuacji wyznaniowej rozpoczęły się od kwietnia 1905 r. kiedy to na mocy carskiego ukazu tolerancyjnego, zagwarantowano wolność religijną obywateli na terenie Imperium Rosyjskiego⁴⁸. Rozpoczął się wtedy proces przejścia ludności pounickiej na katolicyzm obrządku łacińskiego, ciągnący się aż do końca pierwszej wojny światowej. Jest najbardziej prawdopodobne, iż liczba prawosławnych, którzy przeszli do kościoła łacińskiego, osiągnęła około 170 tys. osób⁴⁹, choć w ocenie strat cerkwi prawosławnej można znaleźć liczbę od 120 do 300 tys. osób⁵⁰. Przy tym 2/3 z nich pochodziło z Podlasia, 1/3 mieszkała na Chełmszczyźnie.

W konsekwencji, na początku XX w. widać tu poważną dominację ludności rzymskokatolickiej, w przeważającej części określającej się jako Polacy. Ludność prawosławna, w większości zapisywana w spisach ludności jako „rossijskaja”, okazała się dość niewielką grupą w kraju nadal uważanym za „istotnie rosyjski”. Straciła ona pozycję na rzecz dążącej ku odrodzeniu Polski połączonej

⁴⁴ M. Roszczenko, *Unia a świadomość narodowa mieszkańców Podlasia i Chełmszczyzny*, [w:] *Unia brzeska i jej następstwa. (Materiał z sesji naukowej, która odbyła się w Gdańsku w kwietniu 1991 r.)*, pod red. T. Stegniera, Gdańsk 1991, s. 54.

⁴⁵ O. Romaniw, *Nadbużańszczyzna – tragiczna ukraińska zemla u leszczatach imperśkoji geopolityky* [w:] *Nadbużańszczyzna*, t. 4, Lviv–Toronto, 2004, s. 42.

⁴⁶ J. Gawrysiakowa, *Rejestracja ruchu naturalnego ludności unickiej na Lubelszczyźnie w XVIII–XIX w. (do 1875 r.)*, Warszawa 1983, s. 41–43.

⁴⁷ R. Romaniuk, *Wichy...*, s. 379.

⁴⁸ Nie oznaczało to jednak pozwolenia na działalność Kościoła greckokatolickiego w Rosji.

⁴⁹ F. Stopniak, *Stosunki kościelno-wyznaniowe w parafii Międzyrzeczu i sąsiednich w latach 1885–1914*, Międzyrzec Podlaski 1969, s. 139.

⁵⁰ H. Dylągowa, *op. cit.*, s. 280; M. Radwan, *op. cit.*, s. 380.

ludności rzymskokatolickiej i byłej „opornej unickiej”. Z innej strony, większość ludności wychowanej przez 30 lat w prawosławiu, coraz silniej ciągnęła ku opcji ukraińskiej, przeciwstawiając ją rosyjskiej i polskiej.

Stosunki międzywyznaniowe na ziemiach Chełmszczyzny i Podlasia, w dużej mierze podyktowane przez politykę caratu, z czasem musiały stać się jedną z przyczyn pierwszych konfliktów polsko-ukraińskich pierwszej połowy XX w.

**Religious relations in the areas of Chełm and Podlasie
in the years 1815–1905 in the context of the development
of national movements in those regions**

Summary. The paper presents the situation of religious relations in the period since the formation of the Kingdom of Poland till the revolution of 1905. The purpose of the article is to show the relations between the religious and the national consciousness of the population inhabiting those areas. Realizing the importance of the religious factor to the life of the region, the tsarist authorities supported the Orthodox religion, which was the state religion, while conducting a hostile policy towards both Catholic denominations. The consequence of that policy was the cessation of the Uniate Church and a long period of anti-Catholic policy of the state. Besides, the paper analyzes the consequences of this policy to the development of the national consciousness of the Ukrainians and the Polish in the context of the circumstances of the future conflicts between them.

Key words: Chełm area, Podlasie area, religions, national movement, religious policy of the tsarist regime

SKARBIEC NARODOWY I WYRAZ PATRIOTYZMU. DZIEŁO ARTYSTYCZNE W DWORZE ZIEMIAŃSKIM W XIX/XX W. NA PRZYKŁADZIE ŁAŃCUCHOWA

Ewa M. Ziółek

II Katedra Historii Nowożytnej
Katolicki Uniwersytet Lubelski

Streszczenie. Niniejszy artykuł podejmuje problematykę korzystania ze sztuki jako formy wyrażania postawy patriotycznej w rodzinie ziemiańskiej w końcu XIX i na początku XX w. Zagadnienie to zostało omówione na przykładzie właścicieli Łańcuchowa, majątku położonego w gub. lubelskiej: Stanisława Wołk-Łaniewskiego i jego zięcia, Jana Steckiego. Obaj dostrzegali możliwości, jakie niesie sztuka dla zachowania polskości w czasach niewoli narodowej. Dla pokolenia powstania styczniowego, reprezentowanego przez Łaniewskiego, patriotyzm stanowił wartość celebrowaną i chronioną w zaciszu domu. Jan Stecki, obejmując Łańcuchów w 1900 r. postanowił jawnie zmanifestować swoją postawę patriotyczną i narodową. Dowodem tego jest nie tylko dom w stylu zakopiańskim, ale też godna uwagi korespondencja ze Stanisławem Witkiewiczem. W listach do artysty Stecki wyraził przekonanie o konieczności zaznaczenia polskiej odrębności od zaborców, a sztukę rozumiał w kategorii narzędzia służącego temu celowi.

Słowa kluczowe: ziemianie, styl zakopiański, dwór w Łańcuchowie

Wiek XIX nie sprzyjał rozwojowi polskiej kultury w kraju, co – paradoksalnie – nie przeszkodziło powstaniu wielu wybitnych dzieł sztuki i kultury narodowej. Nie do przecenienia w tej dziedzinie jest mecenat wielu rodzin arystokratycznych. Połączenie zasobów finansowych i ambicji upamiętnienia historii rodu zaowocowały powstaniem wielu dzieł, zwłaszcza z dziedziny sztuk plastycznych i architektury. Przy czym motywacja dla takiego mecenatu bywała różna – od zwykłej, egoistycznej chęci zmanifestowania starożytności i zasług po potrzebę wyrażenia postawy patriotycznej fundatora. O ile temat wydaje się być przynajmniej częściowo ujęty w historiografii i literaturze dotyczącej sztuki¹,

¹ Należałoby tu wymienić obszerną literaturę dotyczącą zarówno twórczości poszczególnych artystów działających w XIX w. jak i szereg opracowań z zakresu biografistyki, genealogii, wreszcie znaczną liczbę opracowań poświęconych poszczególnym dziełom sztuki i architektury. Autorka pozwala sobie pominąć ten wykaz, aby nie tworzyć w tym miejscu katalogu rozpraw w gruncie rzeczy nie dotyczących naszego tematu.

to niezbadane pozostaje istnienie takiego mecenatu w grupie średniozamożnych ziemian. Problem w istocie odnosi się do kwestii świadomego korzystania przez tę warstwę społeczną ze sztuki, jako jedyne go dopuszczalnego w pewnym okresie sposobu samookreślenia się narodowego i patriotycznego.

Tradycja, literatura piękna i historiografia przekazały nam bowiem obraz dworu polskiego w XIX w. jako miejsca kultu tradycji narodowej, pielęgnowania obyczaju polskiego, języka oraz przekazywania następnym pokoleniom historii i wpajania im obowiązku wobec zniewolonej ojczyzny. W wyniku utraty niepodległości, dom rodzinny przyjął rolę reduty, miejsca obrony tego, co stanowiło o polskości². Można powiedzieć, że wtedy dwór stał się nie tylko miejscem zamieszkania ziemianina, ale też tezauryzacji wartości narodowych i patriotycznych, jedynym, w którym wartości te mogły przetrwać. Przy czym taka sytuacja nie pociągała za sobą konieczności świadomego mecenatu. W gruncie rzeczy sprowadzała się do pieczołowitego przechowywania pamiątek po przodkach, zwłaszcza wiążących się z ważnymi zdarzeniami historycznymi, jak powstania, wojny czy publiczna działalność antenatów w Rzeczypospolitej przedrozbiorowej. Same pamiątki wcale nie musiały być dziełami sztuki.

Niebagatelną rolę odgrywała tu też kwestia finansowa. Niewątpliwie warstwa ziemiańska, mniej zamożna od utytułowanych rodzin arystokratycznych, zwłaszcza w okresie po powstaniu styczniowym i po uwłaszczeniu chłopów borykająca się z licznymi problemami ekonomicznymi, nastawiona była zasadniczo na obronę swojego historycznego depozytu, a nie na jego pomnażanie. Stąd zasadne wydaje się pytanie o rolę sztuki w życiu tej warstwy społecznej, czy dla współczesnej twórczości artystycznej znajdowało się miejsce w skarbcu polskiego domu. Warto zapytać, czy w katalogu wartości chronionych przez tradycyjny dwór ziemiański posiadanie dzieł sztuki wiązało się wyłącznie z potrzebą obcowania z pięknymi przedmiotami, czy też może pełniły one rolę manifestacji patriotycznej lub nawet politycznej?

Odpowiedź na pytanie o intencje wymaga pogłębionej analizy i badań. W tym artykule zasygnalizujemy problematykę na przykładzie jednego dworu i dwóch pokoleń zamieszkującej go rodziny.

Dwór ten, położony malowniczo w zakolu Wieprza, we wsi Łańcuchów koło Milejowa, w guberni lubelskiej, przechodził różne koleje losu. Okres świetności Łańcuchów przeżywał w XVI w., gdy przywilejem Zygmunta I Starego lokowany został na prawie magdeburskim. W XVIII w. podupadł tak dalece, że utracił prawa miejskie. Była to jednak miejscowość rezydencjonalna kolejnych właścicieli od XV w. Źródła wspominają o zamku, z którego do XIX w. nie pozostało nic, poza basztą będącą częścią oficyny dworskiej. Wybudowany w XVIII w.

² Por. B. Jedynak, *Obyczaje domu polskiego w czasach niewoli 1795–1918*, Lublin 1996, *passim*.

obszerny, 15-pokojowy dwór w 2. połowie XIX w. również chylił się ku upadkowi³. W ostatnich latach XIX w. rozebrano go, gdyż groził katastrofą budowlaną.

Od XVIII w. właścicielami Łańcuchowa była rodzina Suffczyńskich – zamożna i wykazująca wielkopańskie aspiracje. Jednak wojny, grabieże, powstania narodowe oraz liczne działy majątkowe spowodowały, iż z okazałej u schyłku XVIII stulecia fortuny w latach 70. XIX w. nie pozostało zbyt wiele, kiedy to ostatnia sukcesorka z rodziny Suffczyńskich, Pelagia, poślubiła Stanisława Wołk-Łaniewskiego⁴.

Nowy właściciel w pierwszym rządzie musiał doprowadzić do podniesienia ekonomicznego majątku żony, nie dziwi więc, że zamieszkał z rodziną w oficynie, odkładając budowę nowego dworu na czas późniejszy. Sporządził natomiast szczegółowe inwentarze Łańcuchowa, wśród których interesujący dla naszego zagadnienia jest „Spis niektórych pamiątek rodzinnych, przedmiotów starożytnych, cenniejszych lub ciekawszych i różne inne spisy Stanisława Wołk-Łaniewskiego”⁵. Autor, jak sam zaznaczył, zinwentaryzował „niektóre” pamiątki, co wyraźnie sugeruje, że poświęcił uwagę tym przedmiotom, które w jego przekonaniu miały szczególną wartość, przy czym nie musiała być to wartość materialna. Ważne jest też określenie przez Łaniewskiego proveniencji większości przedmiotów, dzięki czemu możemy stwierdzić, które z nich zostały przez właściciela zakupione, a w których posiadanie wszedł innymi sposobami. Pominając przedmioty codziennego użytku, jak zastawy stołowe, niektóre meble, broń myśliwską czy biżuterię, skupimy się na wyrobach artystycznych i pełniących funkcje zdobnicze⁶.

Funkcje wyłącznie zdobnicze pełniła broń bojowa i ochronna rozwieszona na ścianach domu, zapewne na ozdobnych kilimach i makatach. Najcenniejszym eksponatem wydaje się tu karacena z czasów Jana III Sobieskiego. Wszystkie te przedmioty zostały odziedziczone po przodkach Wołk-Łaniewskiego i po

³ *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych ziem słowiańskich*, t. V, Warszawa 1884, s. 579; *Dzieje Lubelszczyzny*, t. III: *Słownik historyczno-geograficzny woj. lubelskiego w średniowieczu*, oprac. S. Kuraś, Warszawa 1983, s. 135; M. Baliński, T. Lipiński, *Starożytna Polska*, Warszawa 1845, t. II, cz. 2, s. 1123; I. Rolska-Boruch, *Siedziby szlacheckie i magnackie na ziemiach zwanych Lubelszczyzną 1500–1700. Założenia przestrzenne, architektura, funkcje*, Lublin 1999, s. 45, 47. Odnośnie do samego dworu por. Archiwum Państwowe w Lublinie, Księgi Grodzkie Lubelskie, syg. 72, k. 1183; syg. 21364, k. 654–658; Biblioteka Uniwersytecka Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego (BU KUL), rkps 511, k. 49–54.

⁴ *Wprowadzenie* [w:] *Archiwum Jana Steckiego (katalog rękopisów)*, opr. H. Ziółek, „Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne”, 57 (1988), s. 339.

⁵ BU KUL, rkps 1204. „Spis...” opatrzono datą „1886”.

⁶ Zawartość inwentarza omówiłam w artykule: *Zasobność dworu szlacheckiego w XIX wieku na przykładzie Łańcuchowa (w oparciu o inwentarz Stanisława Wołk-Łaniewskiego)*, [w:] *Kościół – Społeczeństwo – Kultura*, red. J. Drob i in., Lublin 2004, s. 419–425.

Suffczyńskich⁷. Poprzez wyeksponowanie ich w domu z pewnością pełniły rolę zdobniczo-patriotyczną.

Niewątpliwie upiększeniu dworu służyły obrazy, których „Spis...” wymienia 57. Ale i im można przypisać funkcje podtrzymywania tradycji rodzinnej i narodowej. To zadanie spełniały portrety, zarówno Michała Suffczyńskiego, kasztelana czerskiego, jak i przedstawicieli rodziny Łaniewskich. Jedna z miniatur na kości słoniowej przedstawiała spokrewnioną rodzinę Deszertów. Na odwrocie umieszczono wizerunek Tadeusza Kościuszki z napisem „Pozwól jeszcze raz bić się za Ojczyznę”. Wszystkie te dzieła pochodziły ze spadku. Co ciekawe, zakupy Łaniewskiego w odniesieniu do obrazów objęły trzy pejzaże Ernsta Simona i dwa obrazki rodzajowe na fajansie Izydory Mikulskiej. Nie były to więc dzieła o wydźwięku patriotycznym.

S. Wołk-Łaniewski był też posiadaczem wcale pokaźnego zbioru sztychów, który w znacznej mierze sam stworzył drogą zakupów. Najcenniejszym dziełem był tu *Jezus ubiczowany obok słupa* Albrechta Dürera z 1509 r. Większość sztychów prezentowała tematykę religijną, ale dwa nabytki warszawskie, autorstwa Redlicha, przedstawiały *Kopernika* Wojciecha Gersona i *Unię polsko-litewską* Jana Matejki. Można więc przypuścić, że zostały nabyte, aby powiększyć zbiór przedmiotów o charakterze patriotycznym.

Spośród przedmiotów o takim wymiarze należy wspomnieć również trzy związane z kultem księcia Józefa Poniatowskiego, wszystkie jednak odziedziczone. Były to: brązowe popiersie bohatera, żelazny pierścień upamiętniający jego śmierć w nurtach Elstery (jak zaznaczył autor „Spisu...” – wykonany z podkowy konia, na którym zginął książę) oraz złoty zegarek, kryjący we wnętrzu wizerunek Poniatowskiego nad Elsterą.

W inwentarzu Łaniewskiego znalazły się przedmioty użytkowe lub pamiątki z podróży. Istniała też w Łańcuchowie spora grupa cennych dewocjonałów.

Należy zauważyć, że Stanisław Wołk-Łaniewski zajął się przede wszystkim ratowaniem substancji ekonomicznej majątku żony. To dawałoby odpowiedź na pytanie, dlaczego nie poświęcił więcej czasu i pieniędzy na kolekcjonerstwo wyrobów artystycznych. Wszystkie posiadane dzieła były w Łańcuchowie pieczołowicie chronione, jako ostatni świadkowie wielkości rodu i chwały bohaterów narodowych. Biorąc jednak pod uwagę tematykę nielicznych nabytków Łaniewskiego, trudno byłoby mówić o świadomej manifestacji patriotyzmu poprzez sztukę. Poza jednym przykładem.

⁷ Przy czym to, czym dysponował autor „Spisu...”, było już tylko bladym wspomnieniem zasobów zbrojowni Suffczyńskich z XVIII w. Por. BU KUL, rkps 529, „Regestr rzeczy znajdujących się w skarbcu w Łańcuchowie”; B. Królikowski, *Kolekcja czy zbrojownia? Broń we dworze Suffczyńskich w Łańcuchowie*, [w:] *Z dziejów kolekcjonerstwa na Lubelszczyźnie. Materiały z sesji naukowej 11–12 maja 1984*, Lublin 1989, s. 47–56.

W „Spisie...” znajdujemy opis przedmiotu wykonanego na wyraźne zamówienie autora. L. Kiesewetter z Lublina zrobił dwie szafki na numizmaty. Były one wykonane z drzewa orzechowego w kształcie dwóch ksiąg. Górna stała na dolnej – leżącej. Zostały opisane bardzo szczegółowo, stąd wiemy, że drzwi jednej z nich pokrywały rzeźbione gałęzie wawrzynu i dębu, otaczające osiem herbów rodzin królewskich panujących w Polsce. Po środku tego przedstawienia znajdował się herb Polski z koroną królewską, a poniżej 25 herbów ziem polskich. Na tylnej ścianie znajdował się herb Łaniewskich – Korczak, z dewizą „Fortiter et recte” na wstędze oraz litery S.W.Ł. (Stanisław Wołk-Łaniewski). W medalionie na drewnianej klamrze zamykającej „księgę” wyobrażono królową Jadwigę, na pozostałych ściankach – 12 herbów ziem i miast polskich. Na grzbiecie „księgi” zostały wyrzeźbione nazwiska znakomitych Polaków, m.in. Tadeusza Czackiego i Joachima Lelewela. Druga szafka została poświęcona Wielkiemu Księstwu Litewskiemu. Ozdabiały więc ją Pogoń i herb rodowy Jagiellonów, a medalion na klamrze zawierał wizerunek Władysława Jagiełły. Wokół rozmieszczono litewskie herby ziemskie i miejskie.

Szafki te prezentują jak najbardziej narodowy i patriotyczny program. Sądząc po szczegółowym opisie w inwentarzu autorem tego programu był sam zamawiający (zresztą polecił on umieścić własne inicjały na wyrobie). W sposób jednoznaczny odwoływał się on do tradycji Rzeczypospolitej Obojga Narodów z czasów jej świetności, którą symbolizują wizerunki Jadwigi i Jagiełły. Dzieło to wyraża credo polityczne Stanisława Wołk-Łaniewskiego, manifestowane co prawda w zaciszu domowym (z uwagi na terror rusyfikacyjny lat powojennych), ale w sposób jednoznaczny i niebudzący wątpliwości.

Spadkobierczynią Łańcuchowa została córka Łaniewskiego – Maria Olimpia Pelagia. Wychowana w patriotycznej atmosferze, poślubiła w 1900 r. Jana Steckiego, człowieka o zdecydowanej narodowej postawie. Pochodził on z niezamożnej rodziny oficjalisty w kozłowieckich dobrach hr. Konstantego Zamoyńskiego. Urodzony w 1871 r., Jan Stecki w 1889 r. podjął studia na Uniwersytecie Warszawskim i równocześnie zaangażował się w działalność polityczną, wstępując do Ligi Polskiej. Interesowały go szczególnie kwestie społeczne i agrarne, nie dane było mu jednak dokończyć studiów uniwersyteckich. Na własnej skórze odczuł, jak niebezpieczne może być przyznawanie się do polskości w „Priwiślańskim Kraju”. W 1891 r. został osadzony na trzy miesiące w warszawskiej Cytadeli za udział w przygotowaniach do obchodów 100. rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 maja. Dalszą szykaną było usunięcie go z Uniwersytetu. Następne lata poświęcił pracy samokształceniowej, która niewątpliwie ułatwiła mu przyszłą karierę polityczną⁸.

⁸ Jan Stecki był posłem do pierwszej i drugiej Dumi Państwowej (1906 i 1907 r.), ministrem spraw wewnętrznych w rządach Jana Kucharzewskiego i Jana Steczkowskiego (1917 i 1918 r.), w okresie międzywojennym kilkakrotnie zasiadał w senacie, politycznie bliski Narodowej Demokracji, por.:

Poślubiając 26 marca 1900 r. Marię Wołk-Łaniewską, Stecki zmienił całkowicie swoją sytuację materialną i status społeczny. Stał się ziemianinem i wszedł w posiadanie nieźle już prosperującego majątku, który jeszcze miał ulepszyć i powiększyć. W przeciwieństwie do swojego (nieżyjącego w tym czasie) teścia, mógł też zająć się nareszcie budową nowego domu dla rodziny, w miejsce rozebranego dworu Suffczyńskich.

Charakterystyczne, że Steccy przez rok zastanawiali się nad wyborem architekta, mimo że ich sytuacja wymagała natychmiastowej decyzji. Momentem zwrotnym stała się niewielka notatka zamieszczona w „Kurierze Warszawskim”:

[...] p. Stanisław Witkiewicz otrzymuje ze wszystkich stron kraju takie mnóstwo zamówień na projekty domów w stylu zakopiańskim, iż dla braku czasu nie jest po prostu w możności zadość im czynić. Dziwna rzecz doprawdy, iż dotychczas nikt z naszych budowniczych nie zapoznał się bliżej ze stylem zakopiańskim, aby móc go w praktyce stosować⁹.

Wiadomość ta pojawiła się w numerze z 8. marca 1901 r., a trzy dni później, 11 marca, Jan Stecki napisał pierwszy list do Witkiewicza z propozycją zaprojektowania dworu w Łańcuchowie¹⁰. Witkiewicz do prośby Steckich odniósł się z radością, czego skutkiem jest nie tylko murowany dwór w stylu zakopiańskim, który zastąpił rezydencję Suffczyńskich¹¹, ale także powstanie ciekawej korespondencji między artystą i Steckim¹².

Oczywiście zasadniczą jej część stanowiły kwestie związane z projektem – Witkiewicz nigdy nie przyjechał do Łańcuchowa. Mógł polegać jedynie na dokładności opisu i pomiarów wykonanych przez Steckiego. Mimo to zaprojektował dwór oraz wystrój jadalni w stylu zakopiańskim, które wywołały zachwyt właścicieli oraz odwiedzających ich później gości¹³.

Jest jednak drugi nurt tej korespondencji, niezwykle istotny dla postawionego na początku problemu. Powróćmy do pytania dlaczego Steccy czekali rok

W. Mich, *Jan Stecki (1871–1954). Portret polityka ziemiańskiego*, Lublin 1990; *Wprowadzenie* [w:] *Archiwum Jana Steckiego...*, s. 333–337.

⁹ Jest to przedruk z „Przeglądu Zakopiańskiego”, por.: „Kurier Warszawski”, 81 (1901), nr 67.

¹⁰ *Listy o stylu zakopiańskim 1892–1912. Wokół Stanisława Witkiewicza*, opr. M. Jagiełło, Kraków 1979, s. 315–317.

¹¹ Por. A. Kurzątkowska, *Zakopiańskie dzieło Stanisława Witkiewicza pod Lublinem*, „Biuletyn Historii Sztuki”, 40 (1980) nr 1, s. 99–102; G. Michalska, *Dwór Jana Steckiego w Łańcuchowie. Polskość spod Tatr* [w:] *Ziemiaństwo na Lubelszczyźnie. Materiały II sesji naukowej zorganizowanej w Muzeum Zamojskich w Kozłowie 22–24 maja 2002*, opr. R. Maliszewska, Kozłówka 2003, s. 305–320.

¹² Korespondencja ta obejmuje 16 listów. 11 z nich to listy Jana Steckiego do Stanisława Witkiewicza przechowywane w Muzeum Tatrzańskim w Zakopanem, a 5 pozostałych to odpowiedzi Witkiewicza znajdujące się w Archiwum Jana Steckiego przechowywanym w Bibliotece Uniwersyteckiej KUL. Wszystkie one zostały opublikowane, por. *Listy o stylu zakopiańskim...*, s. 315–331; S. Fita, *Listy Stanisława Witkiewicza do Jana Steckiego 1901–1904*, „Roczniki Humanistyczne”, t. 41 (1993), z. 1, s. 75–84; E. M. Ziółtek, *Korespondencja Stanisława Witkiewicza i Jana Steckiego z Łańcuchowa* [w:] *Ziemiaństwo na Lubelszczyźnie. Materiały II sesji...*, s. 321–334.

¹³ E. M. Ziółtek, *Korespondencja...*, s. 323–325.

z wyborem projektanta ich dworu i dlatego nie zdecydowali się zatrudnić któregoś z wielu architektów działających w Królestwie w tym okresie?

Korespondencję z Witkiewiczem Stecki nawiązał w ciekawym okresie dyskusji o stylu narodowym. Została ona zainicjowana już w latach 80. XIX w., a w jej toku pojawiło się kilka koncepcji. Rywalizację o miano architektury narodowej w przyszłości miał wygrać „dworek polski”. Jednym z uczestników tejże dyskusji był Stanisław Witkiewicz, który – zapoznawszy się ze sztuką podhalańską – wyrażał przekonanie, że jest ona nośnikiem prapolskich motywów artystycznych. Jego koncepcja spotkała się z krytyką współczesnych, którzy nie byli przekonani m.in. do możliwości zastosowania góralskiego budownictwa w architekturze murowanej¹⁴.

Koncepcja Witkiewicza nie była jedynie katalogiem form. Artysta zawarł w niej program ideowy – sztuka była dla niego narodowym kapitałem oraz elementem walki politycznej. W Królestwie Polskim była to jedyna dopuszczalna jawna forma manifestacji polskości. Chociaż styl zakopiański nie stał się w końcu stylem ogólnopolskim, pojawiał się jako wyraz postaw patriotycznych w Galicji, a zwłaszcza w Królestwie, gdzie zyskał wielu zwolenników. Wybór dworu w stylu zakopiańskim był tu niewątpliwie polityczny, ale też jako jedyny nie pociągał bolesnych konsekwencji¹⁵. Propozycję Witkiewicza, wraz z jej teoretycznym uzasadnieniem, można było odczytać zarówno jako ucieczkę przed tandetą kosmopolityzmu, wezwanie do stworzenia sztuki oryginalnie polskiej, jak i nawoływanie do jedności wszystkich Polaków¹⁶.

Jan Stecki nie tylko dobrze orientował się w dyskusji o stylu narodowym, ale podzielał przekonania Witkiewicza. Dał temu wyraz w pierwszym swoim liście do artysty z 11 marca 1901 r., w którym zarówno zapytywał o możliwość zamówienia projektu, jak i wyraził swoje przekonania o roli sztuki. Pisał:

[...] Szanowny Pan nie odmawia łaskawej pomocy i rady swojej miłośnikom piękna tkwiącego w motywach architektury podhalańskiej i dzieli się wiedzą i sztuką swoją z tymi, którzy radzi by

¹⁴ Na temat dyskusji o stylu narodowym istnieje spora literatura, por. M. Omilanowska, *Poszukiwania stylu narodowego w polskiej architekturze końca XIX i początku XX wieku* [w:] *Stanisław Witkiewicz – człowiek, artysta, myśliciel*, red. Z. Możdziej, Zakopane 1997, s. 275–292; Z. Możdziej, *Koncepcje stylu narodowego Stanisława Witkiewicza i jej realizacja* [w:] *Stanisław Witkiewicz...*, s. 293–328; tenże, *Styl zakopiański w architekturze* [w:] *Regionalizm–Regiony–Podhale*, red. J. M. Roszkowski, Zakopane 1995, s. 23–51; B. Tondos, *O niektórych cechach stylu zakopiańskiego* [w:] *Stanisław Witkiewicz...*, s. 329–340.

¹⁵ J. Majda, *Góralczyzna w twórczości Stanisława Witkiewicza*, Wrocław 1979, s. 101–107; A. Siwek, *Dwór w Klimontowie. Uwagi o recepcji stylu zakopiańskiego w architekturze rezydencjonalnej* [w:] *Dwór polski. Zjawisko historyczne i kulturowe*, Warszawa 2000, s. 260–261.

¹⁶ *Wstęp* [w:] *Listy o stylu...*, s. 17. Należy wspomnieć, że Witkiewicz w tym czasie projektował też zakopiańską bibliotekę w niedalekim od Łańcuchowa pałacu Kleniewskich w Kluczkowicach, por. M. Trzewik, *Biblioteka projektu Stanisława Witkiewicza w eklektycznym pałacu Kleniewskich w Kluczkowicach* [w:] *Ziemiaństwo na Lubelszczyźnie. Materiały z sesji naukowej zorganizowanej w Muzeum Zamoyckich w Kozłowie 8–9 czerwca 2000*, opr. R. Maliszewska, Kozłówka 2001, s. 167–176.

nadawać domom charakter swojski. Ze smutkiem myślałem nieraz, że żaden budowniczy, spośród najgłośniejszych nawet, nie potrafi lub po prostu nie chce dać nic więcej ponad banalny »renesans nadwiślański« lub szkaradną próbkę tyrolszczyzny, że nie znajdę nikogo, kto by zgodził się i umiał zaprojektować mi dom w stylu zakopiańskim¹⁷.

Z tego listu niezbiecie wynika, że Stecki był dobrze zorientowany w przebiegu dyskusji o stylu narodowym i podzielał poglądy Witkiewicza. Ugruntowane przekonanie autora o chęci posiadania domu w stylu zakopiańskim wynikało z jego jasno sprecyzowanych poglądów politycznych. W gruncie rzeczy nie chodziło mu o znudzenie powszechnie stosowanymi stylami w ówczesnej architekturze. Chciał mieć „dom swojski” – a więc dom polski, narodowy. Taki, którego charakteru nie można by poddać w wątpliwość.

List ten spotkał się z żywym odzewem adresata. Witkiewicz zobowiązywał się do wykonania nieodpłatnie projektu. Jaką wskazówką dla wyjaśnienia takiej hojności jest stwierdzenie, że dwór zakopiański „przyczyni się [...] na pewno do wprowadzenia polskiego budownictwa w nałęczowskich willach [...]”¹⁸. Z listu tego wynika również, że Witkiewicz swojej roli nie pojmował jako wykonywanego zawodu, za który pobiera się wynagrodzenie. Dla niego tworzenie stylu zakopiańskiego i jego upowszechnianie było rodzajem służby idei.

Tak też rozumiał tę rolę Stecki. W następnym liście, zawierającym podziękowanie i pierwszy opis miejsca projektowanej budowy, napisał:

Wiem przecie, iż Pan to czyni nie dla osoby mojej, tylko przez miłość do sztuki ojczystej.

Dalej Stecki zaznaczał, że znalazł się

[...] w położeniu pośrednika między umysłem i sercem Szanownego Pana, a wielką sprawą przyszłości, sprawą stworzenia budownictwa polskiego i nadania ziemi naszej cech oryginalnego piękna [...]¹⁹.

Głos ten wpisuje się w dyskusję o stylu narodowym, wyrażając ugruntowane przekonanie do koncepcji Witkiewicza. Autor podkreślał świadomość misji, jaką przyjął na siebie artysta oraz przekonanie o przyświecających mu patriotycznych pobudkach. Ale i Witkiewicz przewidywał podobną misję dla Steckich. 10 września 1901 r. przesłał im plany dworu. List zakończył sformulowaniem:

Niezmiernie będę się cieszył, jeżeli dobra myśl i chęć Szanownego Pana urzeczywistni się i w Lubelskiem stanie dwór naprawdę polski²⁰.

Kilka miesięcy później artysta napisał wprost, że dla dworu w Łańcuchowie przewiduje rolę „wzoru i rozsadnika” nowej idei –

¹⁷ *Listy o stylu...*, s. 315.

¹⁸ List jest datowany na 19 marca 1901 r. Ponieważ Stecki nie podał lokalizacji swojego dworu, a pisał z Bronic k. Nałęczowa, Witkiewicz sądził, że nowa budowla ma stanąć w okolicy tej miejscowości, por. S. Fita, dz. cyt. s. 77–78.

¹⁹ List Jana Steckiego z 25 marca 1901 r. [w:] *Listy o stylu...*, s. 318.

²⁰ S. Fita, dz. cyt., s. 81.

Nie wątpię też, że dwór Szanownego Pana będzie takim ogniskiem promieniającym na Lubelskie, które i tak już jest bardzo tym zainteresowane²¹.

Miał więc Łańcuchów być wzorcem do naśladowania dla patriotycznie usposobionego ziemianstwa Lubelszczyzny. W przekonaniu, że nowy styl zdominuje wkrótce architekturę polską, Witkiewicz napisał w tym samym liście:

Polska za lat sto – nawet za kilkadziesiąt – będzie bardzo ciekawym krajem, pięknym i oryginalnym w tym, w czym dzisiaj nie miała cech szczególnych. – Szkoda – nie zobaczymy tego, ale to, co widzimy, jest już bardzo pouczające²².

Przekonania Witkiewicza Steccy podzielali, jak się wydaje, całkowicie. Dziękując za nadesłane plany, Jan Stecki pisał w imieniu swoim i żony:

[...] czujemy się prawdziwie szczęśliwi, że będziemy mieli – jak Pan pisze – „dom polski”, że z myślą o jego powstaniu wiązać się będzie zawsze nazwisko Szanownego Pana²³.

Niewątpliwie kierowali się poczuciem patriotycznego obowiązku i misji wobec narodu. Stecki z jednej strony podkreślał rolę Witkiewicza, gdy pisał, że artysta działa dla „wielkiej sprawy przyszłości” oraz że jego dzieło jest wynikiem „obywatelskiej ofiarności”²⁴. Ale też Stecki dał wyraz przekonaniu, że i jego obowiązkiem jest uczestniczenie w odrodzeniu kultury narodowej, choćby poprzez wywołanie naśladownictwa.

Nie też milszego nie mogłoby być dla nas nad wywołanie naśladownictwa w okolicy bliskiej czy dalszej, naśladownictwa, które by potęgowało wielki ruch dążący do unarodowienia kultury życia codziennego²⁵.

Na wiadomość, że Witkiewicz przygotowuje projekt dworu nieodpłatnie, małżonkowie Steccy zareagowali propozycją wpłacenia stosownej kwoty na jakiś fundusz stypendialny dla uzdolnionych górali lub na wydawnictwa propagujące styl zakopiański²⁶. Zamierzali więc świadomie uczestniczyć w rozwoju stylu zakopiańskiego, który, zgodnie z koncepcją Witkiewicza, rozumieli jako styl narodowy. W kontekście wcześniej przytoczonych wypowiedzi można powiedzieć, że poczytywali to sobie za patriotyczny obowiązek.

Warto zauważyć, że w odniesieniu do projektowanego dworu, w obustronnej korespondencji raz tylko, w pierwszym liście Steckiego pada określenie „dom w stylu zakopiańskim”. Najczęściej jest on określany jako „dom polski” lub „swojski”. Już to sformułowanie sugeruje intencje zamawiającego projekt. Przecież chciał on, aby jego dwór stanowił manifestację patriotyczną w zniewolonej ojczyźnie. Jego budowę postrzegał w kategoriach walki z zaborcą. Decyzja o kształcie dworu w Łańcuchowie nie była kaprysem czy krótkotrwałą fascynacją

²¹ List S. Witkiewicza z 11 stycznia 1902 r. [w:] S. Fita, dz. cyt., s. 82.

²² Tamże.

²³ List z 16 września 1901 r. [w:] *Listy o stylu...*, s. 327.

²⁴ Por. listy J. Steckiego z 25 marca 1901 r. i 2 września 1901 r. [w:] *Listy o stylu...*, s. 318, 326.

²⁵ List ten J. Stecki napisał 28 sierpnia 1904 r., tydzień po przeprowadzeniu się do nowego dworu, por. *Listy o stylu...*, s. 328–329. Por. też list Steckiego z 19 października 1904 r., tamże, s. 330.

²⁶ List J. Steckiego z 25 marca 1901 r. [w:] *Listy o stylu...*, s. 318.

cją nowością. Przedstawiona korespondencja stanowi zapis pewnej dyskusji ziemianina – patrioty z artystą o roli sztuki w odrodzeniu narodowym Polaków na początku XX w.

Widzieliśmy jednak, że postawa taka nie była obca i pokoleniu wcześniejszemu. Mogła być ona wyrażana na różne sposoby. Na pewno znaczącą rolę odgrywały możliwości finansowe ziemianina, na pewno też trauma popowstańniowa, która powodowała zamykanie w zaciszu domu wartości chronionych, ucieczkę przed jawną ich manifestacją i inne czynniki. Na przykładzie dwóch pokoleń właścicieli Łańcuchowa widać, że jednak podobnie rozumieli oni rolę sztuki, choć – z różnych powodów – inaczej wyrazili swoje przekonanie. Oczywiście trudno byłoby na tej podstawie sformułować ogólniejsze wnioski. Dzieje jednej rodziny nie mogą być reprezentatywne dla grupy społecznej. Dlatego jawi się potrzeba przeprowadzenia dalszych, gruntownych badań w odniesieniu do całej warstwy ziemiańskiej.

**The national treasury and the expression of patriotism.
A work of art in a residence of the landed aristocracy
in the 19th/20th centuries on an example of Łańcuchów**

Summary. The present paper undertakes the problems of making use of art as a form of expressing the patriotic attitude in the family of landed aristocracy at the end of the 19th c. and the beginning of the 20th c. This issue was discussed on an example of the owners of Łańcuchów, a property situated in the Lublin province, Stanisław Wolk-Łaniewski and his son-in-law, Jan Stecki. Both of them saw the possibilities that art created for the maintenance of the Polish character in the times of the national slavery. For the generation of the January Uprising represented by Łaniewski, patriotism was a celebrated value protected in the quiet of the home. Jan Stecki, while taking over Łańcuchów in 1900, decided to manifest his patriotic and national attitude openly. The proof of this is not only his house built in the style of Zakopane, but also his remarkable correspondence with Stanisław Witkiewicz. In the letter to the artist, Stecki expressed his conviction about the necessity of emphasizing the Polish separateness from the partitioning powers. He understood art in the category of a tool serving this goal.

Key words: landed aristocracy, Zakopane style of architecture, residence in Łańcuchów

DIETRICH VON HILDEBRAND (1889–1977) – ŚWIADECTWO ŻYCIA I MYŚLI

Paweł Sieradzki

Instytut Badań nad Polonią i Duszpasterstwem Polonijnym KUL

Streszczenie. Dietrich von Hildebrand był jednym z najwybitniejszych uczniów Edmunda Husserla. Od 1914 r. przeszedł proces nawrócenia na wiarę katolicką. Wielki znaczenie na drodze tej przemiany duchowej mieli przyjaciele – filozofowie: Adolf Reinach i Zygfryd Hamburger oraz duchowni: ks. Włodzimierz Ledóchowski – przełożony generalny Towarzystwa Jezusowego oraz ks. Eugenio Pacelli – nuncjusz apostolski w Niemczech, późniejszy papież Pius XII. Jednoznaczna postawa antynazistowska spowodowała, że musiał opuścić Niemcy. Od 1933 r. zamieszkał w Austrii. Rozpoczął tam wydawanie czasopisma zatytułowanego *Christliche Ständestaat*, na którego łamach przeprowadzał dogłębne analizy wykazujące zbrodnicze inklinacje narodowego socjalizmu. Tuż przed anszlusem Austrii zdołał przedostać się do Szwajcarii, unikając wyroku śmierci. W 1940 r. dotarł do Nowego Jorku, gdzie podjął pracę na jezuickim Fordham University. W latach Soboru Watykańskiego II i tuż po nim zaangażował się w piętnowanie wypaczeń w ramach Kościoła katolickiego w Europie Zachodniej i w Ameryce Północnej. Uczniowie Dietricha von Hildebranda i Karola Wojtyły – Jana Pawła II rozwijają myśl swoich poprzedników w ramach filozoficznej *Szkoły Lublin–Liechtenstein*.

Słowa kluczowe: Dietrich von Hildebrand, Sobór Watykański II, myśl katolicka (XX w.)

XX wiek był dla ludzkości czasem wielkiej próby. Przechodząc przez morze krwi dwóch totalitaryzmów, ludzkość doświadczyła ogromu zła, jakie niosły ze sobą pełne pychy systemy społeczne, wyrosłe na negacji transcendentnego wymiaru ludzkiego życia. W tych częściach świata, gdzie po II wojnie światowej wizja komunizmu nie zdołała nabrać realnych kształtów, zjawiskiem wyjątkowo niebezpiecznym dla kondycji duchowej tamtejszych społeczeństw okazał się konsumpcjonizm. Pośród takiego krajobrazu w Kościele katolickim dały się słyszeć głosy wybitnych myślicieli, którzy ostrzegali przed tym zagrożeniem i nieustraszenie walczyli o szacunek dla godności – obrazu Boga w każdej osobie. Wyróżniającą się postacią w tym gronie był zmarły 30 lat temu Dietrich von Hildebrand.

Przyszedł na świat 12 października 1889 roku we Florencji jako syn znanego niemieckiego rzeźbiarza Adolfa von Hildebranda¹. Wychowywał się

pośród piękna włoskiej przyrody i bogactwa renesansowej sztuki z epoki Medyceuszy. Często obecność w domu rodzinnym ludzi ze środowiska artystycznego oraz atmosfera miasta nasyconego katolicyzmem, wyrażanym w niezliczonych dziełach sztuki, w pomnikach architektury, jak również przez życie codzienne zdecydowanej większości mieszkańców tego tokańskiego miasta, zaszczerpiły w młodzińcu ponadprzeciętną wrażliwość². Jednakże jego stosunek do religii pozostawał co najwyżej formalny. W wieku 17 lat Hildebrand rozpoczął studia filozoficzne w Monachium. Trzy lata później, zafascynowany fenomenologiczną metodą uprawiania filozofii propagowaną przez Edmunda Husserla, przeniósł się na uniwersytet w Getyndze. Tam też pod jego kierunkiem rozpoczął pisanie doktoratu, który obronił w 1913 r. Jego promotor uznał tę pracę za „mistrzowskie dzieło metody fenomenologicznej”³. Jednakże niedługim czasie drogi Hildebranda i Husserla się rozeszły. Odtąd za swego jedynego mistrza w dziedzinie filozofii uznawał Adolfa Reinacha. Od tego momentu datuje się również jego przyjaźń z Maxem Schelerem. Wybuch I wojny światowej zastał go w Monachium. Nie chcąc brać bezpośredniego udziału w działaniach frontowych, a jednocześnie poczuwając się do patriotycznego obowiązku, wstąpił do niemieckiej służby sanitarnej pod auspicjami Czerwonego Krzyża i rozpoczął służbę w jednym z monachijskich szpitali. Jednakże już po kilku miesiącach udało mu się powrócić do pracy naukowej, rozpoczął intensywne pracę nad rozprawą habilitacyjną⁴. Tuż przed zakończeniem działań wojennych w 1918 r. przeprowadzone zostało kolokwium habilitacyjne, a za podstawę posłużyła praca zatytułowana „Etyczność i etyczne poznanie wartości”. Od tego czasu do 1924 r. jako docent, następnie profesor, był wykładowcą filozofii na uniwersytecie w Monachium⁵.

Począwszy do 1914 r., w życiu 25-letniego Hildebranda rozpoczął się proces dogłębnego nawrócenia. Stopniowo, głównie pod wpływem Adolfa Reinacha – konwertyty z judaizmu, odkrywał *lumen Christi*, stając się gorliwym

¹ Życie i działalność artystyczna ojca Dietricha zostały omówione w pracy: *Adolf von Hildebrand und seine Welt*, red. B. Sattler, Munich 1962.

² Jak píše późniejsza żona Hildebranda – Alice, częstymi gośćmi Irene i Adolfa Hildebrand byli artyści tej miary, co światowej sławy dyrygent Hermann Levi, kompozytorzy Richard Strauss i Richard Wagner ze swoją żoną Cosimą – córką Franciszka Liszta, poeci i pisarze: Rainer Maria Rilke, Hugo von Hofmannstahl, Hippolyte Jean Giraudoux, teolog i filozof – Rudolf Otto, czy wreszcie William Gladstone – były premier Wielkiej Brytanii z lat 1868–1874 (A. von Hildebrand, *The Soul of a Lion. Dietrich von Hildebrand*, San Francisco 2000, s. 31).

³ S. T. Zarzycki, *Dietrich von Hildebranda filozoficzno-teologiczne podstawy duchowości serca*, Lublin 1997, s. 23, przyp. 7.

⁴ A. von Hildebrand, *The Soul of a Lion*, s. 159–160, 165–166, 177.

⁵ J. Crosby, J. Seifert, *Dietrich von Hildebrand (1889–1977)*, „*Aletheia. An International Yearbook of Philosophy*”, 1 (1977), s. 221; T. Biesaga, *Dietricha von Hildebranda epistemologiczno-ontologiczne podstawy etyki*, Lublin 1989, s. 183, przyp. 3. J. Galarowicz, *W drodze do etyki odpowiedzialności*, t. 1: *Fenomenologiczna etyka wartości (Max Scheler, Nicolai Hartmann, Dietrich von Hildebrand)*, Kraków 1997, s. 224–225.

katolikiem⁶. Dużym umocnieniem na nowej drodze życia wewnętrznego było spotkanie, do którego doszło w kwietniu 1919 r. Za sprawą swojego ojca, Hildebrand znalazł się w Szwajcarii w celu wzmocnienia nadwątlonego zdrowia fizycznego i poprawy kondycji psychicznej. Zamieszkując w Zurychu, spotkał się z rezydującym tam wówczas generałem zakonu jezuitów, ks. Włodzimierzem Ledóchowskim. Rozmowa ta wiele dla niego znaczyła, pozostał pod wrażeniem inteligencji i siły ducha Ledóchowskiego, a także jego przenikliwości politycznej⁷. Rok później do Monachium przybył nowy nuncjusz Eugenio Pacelli, późniejszy papież Pius XII. Hildebrand nawiązał z nim bliskie stosunki, które zaowocowały włączeniem się w działalność ruchów katolickich, m.in. Katolische Akademikerverband i Pax Romana. Konsekwencją tej aktywności były liczne zaproszenia do głoszenia wykładów, które nadchodziły z wielu krajów europejskich, w tym z Polski⁸.

Jednakże już kilka lat po zakończeniu I wojny światowej w Bawarii popularność zaczął zdobywać narodowy socjalizm. Hildebrand bardzo szybko zdiagnozował potencjał zła tkwiący w tej ideologii. Odtąd nieustraszenie dawał temu wyraz w licznych artykułach i wykładach głoszonych na terenie całych Niemiec. Po dojściu Hitlera do władzy w 1933 r., jako zdecydowany przeciwnik ideologii nazistowskiej musiał uchodzić z kraju. Udał się do Austrii i rozpoczął tam pracę na uniwersytecie w Wiedniu, aktywnie angażując się również w powstanie katolickiego uniwersytetu w Salzburgu. Nie przerwał walki z nazistami. Czynił to nadal na łamach założonego przez siebie pisma „Christliche Ständestaat”. W szeregu zamieszczanych tam publikacji dał wyraz swojemu przekonaniu, że narodowy socjalizm nie jest – jak to głosiła NSDAP-owska propaganda – konserwatywną reakcją na największe zagrożenia współczesności z komunizmem na czele. Daleki był również od apologii liberalizmu, gdyż to właśnie ten nurt dał podstawy do zastąpienia przez bolszewizm i hitleryzm teocentrycznego modelu świata modelem maksymalnie antropocentrycznym. Ten natomiast w

⁶ Edmund Husserl wzbierał się przed nazywaniem go filozofem chrześcijańskim. Niemniej, jak wyznał jednej ze swoich uczennic, siostrze Adelundis Jaegerschmid: „moja filozofia, fenomenologia nie pragnie być niczym innym jak tylko drogą, metodą, za pomocą której wskazuje się drogę powrotu do Boga ludziom, którzy odeszli właśnie od chrześcijaństwa i od chrześcijańskich Kościołów”. Taka postawa mistrza zaowocowała szeregiem konwersji wśród jego uczniów. Najbardziej znane postaci to: Edyta Stein (św. Teresa Benedykta od Krzyża – karmelitanka), Adolf Reinach, jego siostra Paulina (przyjaciółka Edyty Stein, która po przejściu na katolicyzm wstąpiła do benedyktynek w Belgii), Hedwig Conrad-Martius czy pochodzący z Katowic Zygfryd Hamburger. Edyta Stein po przyjęciu chrztu została ironicznie zapytana przez swojego znajomego, który znał „przypadek” Hildebranda i Hamburgera: „Czy pani też należy do tego klubu z Monachium, który codziennie chodzi na Mszę Świętą?” (J. M. Oesterreicher, *Walls are crumbling. Seven Jewish philosophers discover Christ*, New York 1952, passim; T. Gadacz, *Świętość bycia filozofem. Droga do wiary uczniów Edmunda Husserla*, „Tygodnik Powszechny” 3 (2584), 17 I 1999).

⁷ A. von Hildebrand, *The Soul of a Lion*, s. 181–182.

⁸ Tamże, s. 207.

prostej linii skutkował wynaturzeniami w postaci narodowosocjalistycznych symboli: darwinowskim kultem witalności i siły, mitem krwi i ziemi oraz ubóstwieniem woda.

W czasie, gdy europejscy politycy „nie chcieli umierać za Gdańsk”, Hildebrand wzywał do natychmiastowej interwencji zbrojnej kładącej kres rozprzestrzenianiu się ideologii totalitarnej w jego ojczyźnie. Obalenie reżimu hitlerowskiego zagrażającego całej Europie miało być tylko początkiem drogi ku przebudowie państwa. Nowe zasady, na których oparłoby się ono, zaczerpnął Hildebrand z encykliki Piusa XI „Quadragesimo anno” – odrzucając tym samym model liberalno-demokratyczny na rzecz chrześcijańsko-korporacyjnego. Patrząc jednak z czasem trzeźwo na realia polityki międzynarodowej drugiej połowy lat 30., zrozumiał, że jeśli Niemcy są już nie do uratowania, to należy wesprzeć na tej drodze kanclerza Austrii, Engelberta Dolfussa⁹. Jak pisał,

[...] misją małej Austrii jest nie tylko tworzenie zapory przeciw narodowemu socjalizmowi i bolszewizmowi, ale również pozostanie Zachodem w pomniejszeniu [...] Musi [ona] poprzedzać Europę w powrocie do Chrystusa i uwolnieniu od herezji nacjonalizmu¹⁰.

Aktywność i nieugiętość Hildebranda sprawiły, że Heinrich Himmler postanowił uciszyć go ostatecznie. Dnia 12 marca 1938 r. gestapo, wkraczające wraz z wojskiem niemieckim do Austrii – początek tzw. anszlusu – miało jednoznaczny rozkaz natychmiastowego schwytania i rozstrzelania Hildebranda¹¹. Jednak przeczuwając, że zbliżony scenariusz został dla niego napisany, dzięki szwajcarskiemu paszportowi, na kilkanaście godzin przed wyłamaniem drzwi w jego mieszkaniu zdołał dotrzeć do Fryburga. Rozpoczęła się jego blisko dwuletnia tułaczka – przez Francję, Hiszpanię, Portugalię i Brazylię dotarł w 1940 r. do Stanów Zjednoczonych. W Nowym Jorku otrzymał angaż wykładowcy w jezuickim Fordham University¹². Pracował tam aż do przejścia na emeryturę w 1960 r. Tam również powstała zasadnicza część jego dorobku naukowego.

⁹ Por. J. Seifert, *La filosofia personalista di Dietrich von Hildebrand e la sua opposizione contro il nazionalsocialismo*, „Acta Philosophica. Rivista Internazionale di Filosofia” 6 (1997), s. 53–81; tenże, *Personalistische Philosophie und Widerstand gegen Hitler. Zum Kampf Dietrich von Hildebrands gegen den Nationalsozialismus, seine Ideologie und seinen rassistischen Antisemitismus* [w:] *Dietrich von Hildebrands Kampf gegen den Nationalsozialismus*, red. tenże, Heidelberg 1998, s. 107–163.

¹⁰ G. Kucharczyk, *Czerwone karty Kościoła. Męczennicy – ofiary rewolucji*, Radom 2004, s. 244.

¹¹ H. Laun, *Moje spotkanie z Bogiem*, tłum. R. Łuczak, Poznań 1990, s. 62.

¹² W czasie II wojny światowej Fordham University dokonał symbolicznej adopcji zamkniętego Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, upamiętniając ten akt nadaniem jednej z sal jego imienia. Natomiast w 1943 r., prezydent Rzeczypospolitej Władysław Raczkiewicz otrzymał doktorat honoris causa tej uczelni. W gronie profesorów tej uczelni znajdowali się także Polacy: Oskar Halecki, ks. Henryk Misiak, ks. Józef Mitros SJ, Paweł Siwek SJ (P. Gach, H. Misiak, *Fordham University* [w:] *Encyklopedia katolicka*, red. P. Hamperek, t. 5. Lublin 1989, kol. 385).

W swoim obszernym pisarstwie Dietrich von Hildebrand pozostawił 37 książek oraz blisko 150 artykułów, nie licząc ok. 40 tysięcy stron pozostających jedynie w postaci rękopisu¹³.

W czasie, gdy całkowicie zaangażował się w niebezpieczną walkę z ideologią narodowego socjalizmu, prowadził również głębokie życie wewnętrzne pisząc swoje największe dzieło z dziedziny duchowości – *Przemienienie w Chrystusie*¹⁴. W książce tej, mającej wydźwięk niezwykle osobisty, podjął rozważania nad pełną trudów drogą wiodącą do pełnego i trwałego odkrycia, kim dla człowieka mieniaćcego się wierzącym jest Jezus Chrystus i jak ta świadomość winna realizować się na płaszczyźnie relacji między ludźmi i całym Kościołem. Umiłowanie kontemplacji przekładało się na codzienny stosunek do otaczających go osób. Jak po latach wspominał uczeń i przyjaciel Hildebranda, Hellmut Laun:

Zdobyl moje uznanie swoim wielkim uduchowieniem, rozleglym wykształceniem, wszystko połączone było z błyskotliwym humorem [...] skupił w Wiedniu wokół siebie grupę ludzi, dla których co tydzień prowadził wykłady z zakresu kształcenia religijnego i pogłębiania wiary [...] wykłady Hildebranda dotyczyły tematów filozoficznych i religijnych. Krąg ludzi zebranych wokół Hildebranda składał się przede wszystkim z osób wierzących, praktykujących katolików. Na spotkania, które odbywały się przeważnie dwa razy w tygodniu, przychodzili również niektórzy jego studenci, a także ludzie areligijni, ale poszukujący [...]. Wśród tematów teologicznych Hildebrand omawiał wtedy co najmniej przez 10 wieczorów Mszę świętą. [...] Hildebrand miał szczególnie stosunek do liturgii¹⁵.

Dietrich von Hildebrand – zwany dziś przez badaczy jego myśli „filozofem ludzkiego losu”¹⁶ – nie pozostawał obojętny wobec procesów, które prowadziły wspólnotę, do której należał, do głębokich samookaleczeń. Tak było, gdy nawoływał do przebudzenia się narodu niemieckiego, stało się tak również, gdy po Soborze Watykańskim II w Kościele katolickim w Europie Zachodniej i Ameryce Północnej zaczęły następować bardzo niepokojące zjawiska. Hildebrand, jako aktywny członek Kościoła powszechnego, postanowił zabrać głos obliczu tej sytuacji.

¹³ Wszystkie publikacje Dietricha von Hildebranda, zostały uwzględnione w bibliografii zestawionej przez A. Preisa, znajdującej się na stronie internetowej: http://www.iap.li/research/bibliographie_dvh.pdf [aktualizacja: 20.09.2007]. Od 2004 r. z inicjatywy J. H. Crosby’ego został powołany do życia *Dietrich von Hildebrand Legacy Project*, którego celem jest przetłumaczenie na język angielski wszystkich prac niemieckiego filozofa oraz skatalogowanie i wykonanie elektronicznej prezentacji wszystkich pozostałych po nim rękopisów. W Polsce całościowy zarys poglądów filozoficznych Hildebranda (epistemologia, etyka, antropologia) został przedstawiony przez T. Biesagę w *Powszechnej Encyklopedii Filozofii*, red. A. Maryniarczyk, t. 4, Lublin 2003, s. 447–452.

¹⁴ Zob. D. von Hildebrand, *Przemienienie w Chrystusie*, tłum. J. Zychowicz, Kraków 1982.

¹⁵ H. Laun, *Moje spotkanie z Bogiem*, s. 73, 92–93. „W kręgu Hildebranda jeden z belgijskich benedyktynów nazwiskiem Pére P. Vandeure, zaproponował utworzenie »klasztoru w świecie«. Chodziło o to, aby świeccy chcący poświęcić się całkowicie Chrystusowi zebrali się i żyli według specjalnej reguły, nie rezygnując przy tym z wykonywania swoich zawodów. Każdy miał pozostać na swoim miejscu, podobnie jak to było u pierwszych chrześcijan. Mieliby oni wnieść swój wkład – przez całkowite oddanie się Chrystusowi – do ponownej chrystianizacji Zachodu” (tamże, s. 94).

¹⁶ J. Galarowicz, *W drodze do etyki odpowiedzialności*, s. 229.

Jakie było tło jego reakcji? Otóż, pod koniec lat 60. do głosu zaczęło dochodzić pokolenie ludzi urodzonych po II wojnie światowej. Były to osoby wychowywane pośród boomu gospodarczego, który trwał wówczas w świecie zachodnim i systematycznie podnosił poziom dobrobytu tamtejszych społeczeństw. Ciągły wzrost gospodarczy, rodzący poczucie bezpieczeństwa, generował w mieszkańcach Europy Zachodniej i Ameryki Północnej coraz intensywniejszą postawę konsumpcyjną. W sferze obyczajowej również następowały gwałtowne zmiany – triumf zaczęła święcić tzw. rewolucja seksualna¹⁷. Jej korzenie zostały wzmocnione przez mające nieograniczony dostęp do środków masowego przekazu „autorytety” ze świata akademickiego czy też gwiazdy przemysłu rozrywkowego, zafascynowane skrajnie kontestacyjną i lewicową ideologią ruchu *flower-power* z jej sztandarowymi hasłami kontestacji: „nie wierzyć nikomu po trzydziestce” i „zakazuje się zakazywać”¹⁸.

Pośród takiego krajobrazu kończył swoje obrady Sobór Watykański II, gdy wydawało się, że Kościół wyjdzie ku światu pełnemu nowych wyzwań wzmocniony i spójny. Okazało się jednak, że na nowej szacie szybko zaczęły pojawiać się skazy. Głównie we Francji, Niemczech, w krajach Beneluksu i w Stanach Zjednoczonych brak wnikliwej analizy dokumentów soborowych spowodował, iż wśród duchowieństwa i laikatu zaczął dominować duch negacji, wszystkiego, czym kierował się Kościół przed soborem. Nastąpiła szeroko zakrojona deklerykalizacja życia tamtejszych Kościołów lokalnych. Zaczęto

¹⁷ Jak stwierdza A. M. Wierzbicki, analizując myśl innego wybitnego, XX-wiecznego myśliciela katolickiego – Augusta Del Noce, dotyczącą przemian zachodzących w społeczeństwach zachodnich, „[...] Społeczeństwo dobrobytu, które nie odwołuje się do wartości transcendentalnych, lecz realizuje jedynie wartości witalne, jest społeczeństwem totalitarnym nieomal w stanie czystym. Rozum ludzki bowiem nie służy żadnym wartościom transcendentalnym, lecz cała jego energia skierowana jest ku umocnieniu władzy człowieka nad światem. Ta skrajna koncepcja rozumu instrumentalnego nie pozostawia miejsca na wartościowanie w kategoriach moralnych, co w rezultacie pociąga za sobą podporządkowanie etyki prakseologii. [...] Studencka rewolta w 1968 roku nie jest jedynie epizodem w kulturze Zachodu, ale momentem historycznym, ujawniającym w całej ostrości kryzys epoki sekularyzacji w jej drugiej fazie, w której walczący ateizm o cechach pseudoreligijnych ustąpił miejsca irreligii, polegającej na pełnym ograniczeniu ludzkiego życia do horyzontu witalnego. Radykalna postawa hedonistyczna wyklucza wszelką możliwość pytań metafizycznych i religijnych, co sprawia, że wraz z odrzuceniem wartości jako celów transcendentalnych życie ludzkie staje się przedmiotem konsumpcji, jest ono grą i jednocześnie towarem [...] rok 1968 nie jest rokiem przełomu, lecz momentem ujawniającym nihilizm jako podstawę szeroko akceptowaną [...]. Rok 1968 pokazuje kres marksistowskiej idei rewolucji na Zachodzie, której miejsce zajmuje idea rewolucji seksualnej. Racjonalistyczny projekt dążący do zbudowania w przyszłości społeczeństwa bezklasowego zostaje zastąpiony programem życia w teraźniejszości, polegającego na niestłumionym przez rozum i tradycję korzystaniu z przyjemności zmysłowych.” (A. M. Wierzbicki, *Filozofia a totalitaryzm. Augusta Del Nocego interpretacja kryzysu moderny*, Lublin 2005, s. 104–105, 120–121).

¹⁸ Geneza i szczegółowa charakterystyka tych zjawisk zachodzących na gruncie amerykańskim została przedstawiona w: A. D. Bloom, *Umysł zamknięty. O tym, jak amerykańskie szkolnictwo wyższe zawiadło demokrację i zubożyło dusze dzisiejszych studentów*, tłum. A. Bieroń, Poznań 1997, s. 78–162, 373–455. Całościowy obraz genezy i następstw wydarzeń 1968 roku został przedstawiony w: G. R. Horn, *The Spirit of '68. Rebellion in Western Europe and North America 1956–1976*, Oxford 2007.

wprowadzać oparte jedynie na inwencji prezbiterów zmiany w liturgii. Doszło do rozbijania dotychczasowych struktur kościelnych, a w ich miejsce propagowano wprowadzenie skrajnego indywidualizmu lub tzw. grup nieformalnych. Usiłowano także całkowicie na nowo ukształtować wizję, a co za tym idzie – redefiniować kapłaństwo, na czoło wysuwając oczywiście postulat zniesienia celibatu. Ruch antycelibatowy ze sfery werbalnej błyskawicznie przeszedł do formy czynnej i to wcale nie wyłącznie wśród młodszego duchowieństwa. Podniosły się też pierwsze głosy, aby „rozważyć” możliwość udzielania kobietom święceń diakonatu, a nawet prezbiteratu. Głosy te, w połączeniu z nabierającym niespotykanej dotąd dynamiki ruchem feministycznym, spowodowały niekontrolowany ferment wśród żeńskich zgromadzeń zakonnych. Zaowocował on szeregiem zjawisk – od porzucenia stroju zakonnego, a dopuszczenia np. makiżaju, przez niesubordynację wobec rozstrzygnięć Stolicy Apostolskiej, po definitywne opuszczanie wspólnot życia konsekrowanego, przy jednoczesnym gwałtownym spadku powołań¹⁹.

Wśród laikatu krajów zachodnich duży opór spotkała encyklika Pawła VI z 1968 r. – „*Humanae vitae*”, która dawała wyraz nienaruszalności dotychczasowego nauczania w dziedzinie etyki seksualnej oraz jednoznacznie wzywała do ochrony życia poczętego²⁰. Kilka lat później z inspiracji kół feministycznych zawiązał się w USA ruch „*Catholics for a free choice*”, jawnie negujący nauczanie papieskie i w imię praw jednostkowych promujący postawy proaborcyjne²¹.

¹⁹ Z. Zieliński, *Papiestwo i Papieże dwóch ostatnich wieków*, Warszawa 1999, s. 461–474; J. Piekoszewski, *Katolicyzm amerykański*, Lublin 1989, s. 200–222; B. Kumor, *Historia Kościoła*, t. 8 (Czasy współczesne 1914–1992), Lublin 2001, s. 187–188; 191–192; 200–204; 242–243, 250–254; B. Kumor, *Francja. Kościół katolicki. Czasy najnowsze* [w:] *Encyklopedia katolicka*, red. P. Hamperek, t. 5, Lublin 1989, kol. 608–609; E. Wiśniowski, *Holandia. Kościół katolicki* [w:] *Encyklopedia katolicka*, red. J. Walkusz, t. 6, Lublin 1993, kol. 1122–1124.

²⁰ Por. R. Buttiglione, *Etyka w kryzysie*, tłum. T. Styczeń, Lublin 1994, s. 49–167.

²¹ T. Kmita, *Skrobanka po katolicku*, „Frona” 4–5 (1995), s. 42–44. Również Na wzór oddolnej inicjatywy laikatu amerykańskiego powstał w Holandii kontestacyjny *Ruch 8 Maja*. Jego powstanie było związane z pielgrzymką Jana Pawła II w 1985 r. Główne postulaty podnoszone przez liderów organizacji dotyczyły m.in. zniesienia obowiązkowego celibatu księży, pozytywnego przewartościowania ludzkiej seksualności (wyłączenie z nauczania Kościoła zakazu stosowania antykoncepcji, usankcjonowania aborcji oraz związków homoseksualnych), wolnego wyboru proboszczów i biskupów przez ogół wiernych oraz wprowadzenia kapłaństwa kobiet. Zbliżone roszczenia wobec Stolicy Apostolskiej ma założony Austrii w 1997 roku – następnie w Niemczech – ruch *Wir sind die Kirche* (Zob. M. Kietlicz, *Holandia – katolicyzm eksperymentalny*, „Frona”, 9–10 (1997), s. 344; Relatywizacja wyzwala. Rozmowa z dominikaninem, ojcem Karlem Derksenem OP, członkiem wspólnoty imienia Giordana Bruna, tamże, s. 345–349; Homoseksualizm wzbogaca Kościół. Rozmowa z dominikaninem, ojcem Theo Kosterem OP, mistrzem nowicjatu, działaczem organizacji Katholieke Homo-Pastores, tamże, s. 350–354; Za wcześniej na sobór watykański trzeci. Rozmowa z dominikaninem, ojcem Edwardem Schillebeeckxem OP, profesorem katolickiego Uniwersytetu w Nijmegen w Holandii, uczestnikiem prac Soboru Watykańskiego II, tamże, s. 355–363; Ludzie wierzą, że „coś tam jest”. Rozmowa z prymasem Holandii, arcybiskupem Utrechtu, kardynałem Adrianusem Simonisem, tamże, s. 365–369; Eksperymentują emeryci. Rozmowa z Henrikusem Bomerssem CM, biskupem Haarlemu w Holandii, tamże, s. 370–377; R. Spaemann, Inicjatywa „My jesteśmy kościołem” i duch soboru „Ethos” 38–39 (1997), s. 365–374;

Również w dziedzinie badań teologicznych niczym nieskrępowany pluralizm zaczął spychać na boczny tor uczciwość badawczą i ortodoksję. Za przykład może tu posłużyć tzw. holenderski „Katechizm dla dorosłych”²², w którym adaptacja prawd wiary do mentalności współczesnego człowieka posunięta została do granic absurdu – szereg dogmatów całkowicie pominięto, inne infantylnie zbagatelizowano. Na próżno było tam szukać angelologii, śladowo wspominano o Trójcy Świętej, podobnie potraktowano mariologię. Na bazie tych nowych reinterpretacji dochodziło chociażby do częstych, świętokradczych dewastacji figur Matki Bożej czy też całkowitego zaniechania modlitwy różańcowej. Zaczęły również pojawiać się indywidualne i zbiorowe wystąpienia teologów negujące nauczanie Stolicy Apostolskiej, a przepojone zarzutami o rzekomym hamowaniu soborowego *aggiornamento*.

Pierwszą reakcją niemieckiego myśliciela katolickiego na zachodzące w kościele zachodnim wypadki, była próba wpłynięcia na postawę ówczesnego papieża Pawła VI. Żona Hildebranda tak wspominała ten fakt:

Nigdy nie zapomnę prywatnej audyencji, którą odbył on z Papieżem Pawłem VI, na krótko przed końcem Soboru, dokładnie 21 czerwca 1965 roku. Jak tylko zaczął on błagać o potępienie herezji, które się w Kościele szerzyły, Papież przerwał słowami: „Lo scriva, lo scriva” [Spisz to, spisz to]. Kilka chwil później po raz drugi mój mąż przyciągnął uwagę Papieża na ważkość sytuacji, lecz odpowiedź Papieża była taka sama. Jego Świątobliwość przyjęła nas na stojąco i było jasne, że Papież czuł się bardzo skrupowany. Audyencja trwała zaledwie kilka minut, po czym Paweł VI natychmiast dał znak swemu sekretarzowi, Ojcu Capovilla, aby przynieść nam różańce i pamiątkowe medale. Po tym wróciliśmy do Florencji, gdzie mąż napisał długi list (do dzisiaj nie opublikowany), który został doręczony Pawłowi VI na dzień przed ostatnią sesją Soboru, we wrześniu 1965 roku. Papież po przeczytaniu dokumentu powiedział ambasadorowi Niemiec przy Stolicy Apostolskiej, Dieterowi Sattlerowi, który był bratankiem mojego męża, że przeczytał dokument uważnie, ale stwierdził, że list był „zbyt surowy”²³.

Hildebrand, mając przed oczyma to coraz większe niebezpieczeństwo autodestrukcji dokonywane rękoma ludzi Kościoła, napisał w 1967 r. książkę pod wiele mówiącym tytułem: *Koń trojański w mieście Boga*²⁴. Pięć lat później ukazała się druga część tych rozważań zatytułowana: *Spustoszona winnica*²⁵.

J. Klejnot, *Podzielony kościół austriacki*, „Fronde” 7 (1996), s. 91–92; J. Klejnot, R. Smoczyński, Kiedy kobieta zostanie papieżem. Wywiad z redaktorem miesięcznika „Kircheintern”, ks. Rudolfem Schermannem, tamże, s. 93–97; Jezus woli posłuszeństwo niż opozycję. Rozmowa z biskupem Salzburga, Andreasem Launem, tamże, s. 103–108).

²² Por. H. Wrońska, *Holenderski Katechizm* [w:] *Encyklopedia katolicka*, red. J. Walkusz, t. 6, Lublin 1993, kol. 1148–1149.

²³ Present at the Demolition. An interview with Dr. Alice von Hildebrand, „The Latin Mass. The Journal of Catholic Culture and Tradition” – Summer 2001. [http://www.latinmassmagazine.com/articles/articles_2001_SU_Hildebran.html, aktualizacja: 12.09.2007]

²⁴ Por. D. von Hildebrand, *Koń trojański w mieście Boga. Przyczyny kryzysu w Kościele katolickim*, tłum. J. Wocial, Warszawa 2000.

²⁵ Por. D. von Hildebrand, *Spustoszona winnica*, tłum. T. G. Pszczółkowski, Warszawa 2000.

Obydwa dzieła miały charakter publicystyczny i ze względu na swoją wyrazistą wymowę zostały przez krytyków zaszerogowane jako „kontrowersyjne”, autor zaś został okrzyknięty konserwatystą, a nawet niekiedy fundamentalistą. W środowisku naukowym zapanowała konsternacja, bo oto filozof będący jednym z najwybitniejszych przedstawicieli nurtu fenomenologicznego otwarcie wystąpił z apologią tomizmu jako systemu filozofii chrześcijańskiej. Niektórzy, aby pomniejszyć wydźwięk jego prac, zaczęli głosić że zgorzkniał i stał się agresywny²⁶.

Już przyglądając się brzmieniu niektórych rozdziałów i podrozdziałów we wspomnianych książkach Hildebranda – *Odnova prawdziwa i odnova fałszywa*, *Niebezpieczeństwa naszej epoki*, *Sekularyzacja chrześcijaństwa*, *To, co święte i to, co świeckie*, *Wolność i samowola*, *Pozorna uczciwość*, *Lęk przed świętością*, *Podkopywanie prawdy*, *Amoralizm*, *Letarg strażników*, *Czy istnieje współczesna filozofia?*, *Bałwochwalstwo nauki*, *Pseudoekumenizm*, *Absolutyzacja doczesności* – można stwierdzić, że niemieckiemu filozofowi z pewnością nie chodziło o przedstawianie relacji Kościoła – świat współczesny, w ten sposób, aby schlebować postawie krótkowzrocznego odejścia od *depositum catholicae fidei* w imię złudnej perspektywy pogodzenia Kościoła z nihilistyczną ponowoczesnością. Potwierdzeniem tego, jak celnie ugodził w ten mit, są słowa o postawie filozofów i teologów zabiegający o urzeczywistnienie się tej utopi:

Nasza epoka tyleż mało zasługuje na szczególną pochwałę z powodu uczciwości intelektualnej, co z powodu uczciwości moralnej. Dawniej sceptycy i relatywiści otwarcie zaprzeczali istnieniu prawdy obiektywnej. Natomiast atak na prawdę ze strony znakomicie prosperujących współczesnych rzeczników relatywizmu historycznego przybiera bardziej wyrafinowaną i zamaskowaną formę. Zamiast otwarcie zaprzeczać istnieniu prawdy dokonują oni rzekomo „reinterpretacji” całego jej pojmowania [...]. Podobnie, jeśli porównamy współczesne ataki na religię z atakami, powiedzmy, Woltera i Renana, to – przy całym odpychającym charakterze umysłowości ich obu – musimy stwierdzić, że czasy dawniejsze były bardziej uczciwe i otwarte. Współcześni demaskatorzy usiłują stworzyć wrażenie, że ich podejście jest znacznie bardziej przyjazne, jednakże poprzez podawanie „nowych interpretacji prawdy” chrześcijańskiej oraz przez zamazywanie różnicy między objawieniem a mitem, chcą oni rozłożyć samą istotę wiary chrześcijańskiej. Ponadto, w filozofii współczesnej modne jest wywoływanie wrażenia głębi przez nadmiernie skomplikowaną retorykę, która często pokrywa całkowity brak sensu. Retoryka ta rozwiązuje klasyczne problemy filozofii poprzez grę nowo utworzonymi terminami, lub przez orzekanie, że problemy zostały niemądrze sformułowane albo – że nie istnieją, albo – że są nieistotne²⁷.

²⁶ Gdy ukazało się polskie tłumaczenie obydwu książek Hildebranda, w jednym z periodyków, w omówieniu stwierdzono, że „mentorski ton i niezwykła u tego myśliciela skłonność do skrajnych uproszczeń, do ideologizowania refleksji filozoficznej i teologicznej powodują, że książki generalnie robią wrażenie ciasnego kaznodziejstwa. W dodatku kaznodzieja sprawia wrażenie niewykształconego teologicznie” (K. Stachewicz, Rzeczywistość posoborowa w oczach filozofa, „Znak” 53 (2001), z. 5, s. 143). Tego rodzaju konstatacja w stosunku do dzieł człowieka, który przez papieża Piusa XII został nazwany „dwudziestowiecznym doktorem Kościoła” stawia pod znakiem zapytania kompetencje i obiektywizm ich autora.

²⁷ D. von Hildebrand, *Koń trojański*, s. 97–98.

Według Hildebranda bezpośrednią konsekwencją destrukcyjnych prądów w obrębie filozofii i teologii jest skarlówacenie całego systemu edukacji. Głębszy wymiar tego procesu jest widoczny w owocach, jakie on rodzi. Młode pokolenie zostało pozbawione umiejętności rozeznawania autentycznych wartości, w zamian otrzymując jedyną, nadrzędną wartość: „wolność wyboru” w niczym nieograniczonym zbiorze możliwości, potrzeb, instynktów. Jest to w konsekwencji zaprzeczenie jakiegokolwiek drogi ku odkrywaniu w sobie istoty Bożego dziecięctwa. Jedyna ze ścieżek powrotu do normalności jest ponowne, pełne podejście do zagadnienia nauczania.

Edukacja – pisze Hildebrand – winna oferować młodzieży religijne, metafizyczne i etyczne prawdy, których posiadanie będzie ją chronić przed złudzeniami, jako że prawdy te znajdują się w samym sercu rzeczywistości. Właściwa edukacja powinna przedstawiać te prawdy w atmosferze, która będzie ułatwiać odkrycie ich wartości. Jednakże tę właśnie istotę edukacji wielu uważa za pogwałcenie wolności młodzieży. W istocie jednak ci, którzy tak sądzą, odcinają umysły młodych od najważniejszej rzeczywistości, a tym samym wpajają jej obyczaj ignorowania, o ile nie traktowania z zamierzoną wrogością, najważniejszych prawd²⁸.

Jednakże profesor Fordham University zastanawiał się, na ile stan Kościoła w świecie zachodnim pozwala podjąć się dzieła reewangelizacji tamtejszych zlaicyzowanych społeczeństw. Postawił w związku z tym tezę, iż autentyczność, a co za tym idzie – siła misji Kościoła musi przede wszystkim mieć oparcie w jego wewnętrznej spójności. Ta zaś ma się egzemplifikować nade wszystko w posłuszeństwie kapłanów wobec nieomylnego nauczania Stolicy Apostolskiej. Położenie akcentu na osobiste świadectwo życia osób duchownych i ich wierność Następcy św. Piotra miało swoje podłoże w przyprowadzających o niepokój obserwacjach:

Patrząc bez uprzedzeń na współczesne spustoszenie winnicy Pana, nie można przeoczyć faktu, iż w Kościele powstała „piąta kolumna” [...] systematyczne i wyrafinowane podminowywanie Kościoła świętego jest także wyraźnym świadectwem, iż idzie tu o świadomą konspirację oraz o manipulacje masonów i komunistów, którzy – mimo dzielących ich różnic i zwyczajnej wrogości – dla tego celu działają wspólnie. [...] Istnienie takiej „piątej kolumny” nie jest moim osobistym, niemiarodajnym poglądem; istotniejsze, iż pewna liczba kardynałów, biskupów i prałatów stwierdziła w rozmowach prywatnych, że każdy, kto nie jest ślepy, musi dostrzec tę nadzwyczaj sprawnie zorganizowaną „piątą kolumnę” w Kościele. Zapewne liczba duchownych wchodzących w skład „piątej kolumny” jest stosunkowo mała – są to jednak ludzie dążący świadomie do celu i obdarzeni specyficzną inteligencją [...], którą – w odróżnieniu od prawdziwej inteligencji – trafnie nazywa się przebiegłością i wyrafinowaniem. [...] Gdyby się im zarzuciło, ich zamiarem jest zniszczenie Kościoła, to energicznie by temu zaprzeczyli. Utracili jednak prawdziwą wiarę chrześcijańską do tego stopnia, że nie rozumieją, iż zeświecczona, humanitarna organizacja, którą chcą uczynić z Kościoła świętego, nie ma z Kościołem Chrystusowym nic wspólnego i że – gdyby mogli osiągnąć swój cel – równałoby się to jego zniszczeniu²⁹.

Jawnie działającymi dowódcami „piątej kolumny” zdaniem Hildebranda byli teolodzy – reformatorzy, którzy niczym fanatyczni rewolucjoniści, o władnięci

²⁸ Tamże, s. 92.

²⁹ D. von Hildebrand, *Spustoszona winnica*, s. 6–7.

są ideą permanentnych zmian, będących celem samym w sobie³⁰. Hołdowali oni przekonaniu, iż katolik musi podporządkować się kategoriom „postępu i nowoczesnego człowieka”, czyli duchowi czasów. Jak wyraźnie zaznaczył autor *Spustoszonej winnicy*, rzeczywiście można przyjąć, że istnieje coś, co możemy nazwać duchem czasów, jednakże ma on charakter podrzędny wobec duchowej natury człowieka. Wyznacznikami terażniejszości są co najwyżej aktualnie nośne prądy intelektualne upowszechniane przez media postawy i zachowania czy bieżąca moda. Nasuwa to więc konieczność spojrzenia na te zjawiska z punktu widzenia socjologii, lecz absolutnie nie powinno to powodować konieczności zmian w dotychczasowych rozważaniach i postanowieniach w zakresie teologii dogmatycznej czy moralnej. Reformatorzy – dywersanci upowszechniają zaś perspektywę dokładnie przeciwną, logicznie niespójną – „duch czasów” traktując nadrzędnie jako *constans*, a prawdy wiary wsparte na naturze ludzkiej poddają sezonowym modyfikacjom, pointował Hildebrand³¹.

Innym palącym problemem podjętym przez Hildebranda była kwestia rozumienia ekumenizmu. Uważał on, że punktem wyjścia do dialogu z przedstawicielami innych religii czy też wyznań wyrastających z pnia chrześcijańskiego musi być deklaracja bezwzględnej wierności wobec prawdy objawionej przez Boga, a przechowywanej przez Kościół dla dobra terażniejszego i wiecznego osoby ludzkiej. Wszelkie inicjatywy o charakterze ekumenicznym winny zatem polegać na dawaniu świadectwa Prawdzie, a następnie na jej gruncie można oddać się szukaniu dróg wiodących do pierwotnej jedności³².

Oprócz zabiegów o jedność Kościoła opartej na przestrzeganiu czystości doktrynalnej, Hildebrand wyrażał również troskę o eucharystyczny wymiar tego zjednoczenia. Niepokoiło go, to co obserwował w wielu miejscach – w codzienności na gruncie amerykańskim oraz w czasie wakacji w Europie – jak dalece została zdeformowana liturgia, gdzie z poziomu misterium, które wiodło człowieka ku ścisłemu zjednoczeniu z Chrystusem, została sprowadzona do wymiaru międzyludzkiego spotkania skupionego na przeżywaniu samego siebie. Łatwo można dostrzec, że autor *Przemienienia w Chrystusie* tęsknił z przedpoborowym rytmem liturgicznym, niemniej nie nawoływał on do odsunięcia nowego *Ordo Missae*, lecz po prostu ze wszystkich sił zachęcał do codziennego uczestnictwa w eucharystii, przeżywanej w możliwie najpełniejszym skupieniu³³.

Wśród rozważań na temat zjawisk rozsadzających katolicyzm od wewnątrz, Dietrich von Hildebrand nie poprzestał jedynie na krytyce. Mimo iż wyraźnie stawiał odpór psychologizującemu kultowi „pozytywnego myślenia”

³⁰ Zaliczył do tego grona Teliharda de Chardina, Karla Rahnera, Edwarda Schillebeeckxa, Gregorego Bauma i Hansa Künga. Por. tamże, s. 13, 16.

³¹ Tamże, s. 20–39.

³² Tamże, s. 57–60.

³³ Tamże, s. 48.

sprawdzającego potrzebę istnienia Kościoła do „opcji na rzecz ubogich”, „dialogu” czy „zaangażowania się w świat”, zauważał z nadzieją, że pośród szeregu niebezpieczeństw rośnie stopniowo ruch sprzeciwu wobec tego typu myślenia³⁴. W rozdziale „Jutrzenka” zauważa:

Kościół zmienił się jednak także pod tym względem, że opór przeciwko temu spustoszeniu nieporównywalnie wzrósł, zaś wiele głosów podniosło się w obronie ortodoksji. Nie da się wręcz nie zauważyć fali przebudzenia i protestu przeciwko herezjom. W wielu krajach powstały stowarzyszenia prawowiernych katolików, którzy odważnie podejmują walkę z grabarzami Kościoła i występują także w prasie jako bojownicy o niezafałszowaną, nieskażoną żadnymi kompromisami wiarę, walcząc o nadrzędność „glorificatio Dei” poprzez uświęcenie indywidualnej duszy i nawrócenie wszystkich ludzi do Chrystusa. Są to ludzie rozumiejący wspaniałość Matki – Kościoła świętego i jej chwalebna przeszłość jako głosicielki objawienia Chrystusa przez dwa tysiąclecia, jako obrończyni przed wszelkimi herezjami, jako matki niezliczonych świętych. Ludzie ci przepełnieni są prawdziwą miłością do Kościoła i nawet jeżeli dzielą ich jednostkowe różnice – wszyscy oni walczą ze spustoszeniem winnicy³⁵.

Aby nikt nie stał się choćby mimowolnym współpracownikiem sił niszczących „Winnicę Bożą”, by rosła siła ludzi pragnących rzeczywistej odnowy Kościoła, niemiecki filozof w końcowym fragmencie swojej książki apelował:

Każdy musi mieć świadomość swej słabości i postrzegać tę czujność jako żądanie Boga w próbie, jakiej zostaliśmy poddani. [...] Zachowajmy żywy kontakt ze świętymi, prosząc ich o wstawiennictwo. Ponadto musimy wszelkimi siłami walczyć z herezją, którą dziś głosi się codziennie bez obawy przed potępieniem, anatema, ekskomuniką. Nie dajmy się odwieść od tej świętej walki frazesom o jedności katolików. [...] częścią tej walki jest także apostołstwo bycia świadkiem Chrystusa. Ta wielka odpowiedzialność każdego chrześcijanina wobec Boga spełnia się poprzez słowo, ale również niewerbalnie, poprzez samo bycie. W tym sensie każdy chrześcijanin jest powołany do apostołstwa i współodpowiedzialności za duszę bliźniego. W etosie tym kluczową rolę odgrywa kontemplacja, której czas jest rzecz jasna różny, w zależności od poszczególnego powołania. Jednak w życiu każdego prawdziwego chrześcijanina musi zajmować główne miejsce³⁶.

Dietrich von Hildebrand zmarł 26 stycznia 1977 r. w New Rochelle koło Nowego Jorku ze słowami hymnu *Te Deum* na ustach.

Na gruncie polskim głęboki *sensus catholicus* myśli Dietrich von Hildebranda wpleciony w dziedzinę rozważań filozoficznych zauważył ks. bp Karol Wojtyła. Od 1956 r. jako kierownik Zakładu i Katedry Etyki Katolickiego

³⁴ Chęć sprowadzenia Kościoła jedynie do funkcji dobroczynno-charytatywnej był pochodną fałszywej koncepcji humanizmu. Hildebrand swoją krytykę tak „unieszkodliwionego” Kościoła oparł na katolickiej wizji humanizmu przedstawionej przez papieża Pawła VI w encyklice „*Populorum progressio*”. „[...] pełny humanizm, który należy rozszerzać, – pisał Paweł VI – czyż jest on czymś innym, jak troska o wszechstronny rozwój całego człowieka i wszystkich ludzi? Humanizm zaś zawężony, obcy wartościom duchowym i Bogu, który jest źródłem i początkiem tych wartości, może mieć tylko pozory czegoś lepszego. Człowiek może oczywiście urządzać rzeczy ziemskie bez Boga, ale »odrzućwiwszy Boga może skierować je tylko przeciw człowiekowi. Dlatego humanizm odłączony od wszystkich innych rzeczy, z całą pewnością staje się nieludzki«. Prawdziwy humanizm to tylko ten, który zwraca się ku najwyższemu Bogu poprzez uznanie zadania będącego naszym powołaniem i naprawdę kształtującego życie ludzkie. Nie jest więc człowiek normą sam dla siebie [...]” (Paweł VI, *Populorum progressio*, 42).

³⁵ D. von Hildebrand, *Spustoszona winnica*, s. 63.

³⁶ Tamże, s. 144.

Uniwersytetu Lubelskiego, na prowadzonym przez siebie seminarium był inspiratorem i kierownikiem powstawania pracy magisterskiej siostry Miriam H. Szymeczko OSU, zatytułowanej *Koncepcja wartości u Dietricha von Hildebranda* obronionej w 1959 r.³⁷ Na tym nie urwała się nić łącząca Dietricha von Hildebranda i późniejszego papieża Jana Pawła II. Po śmierci „XX-wiecznego doktora Kościoła” i wyborze Papieża Polaka, z inspiracji uczniów Hildebranda, profesorów: Josefa Seiferta i Johna Crosby’ego oraz ucznia Augusta Del Noce i badacza myśli Jana Pawła II – Rocco Buttiglione, a także dzięki zaangażowaniu księcia Nikolausa von Liechtensteina, powstała 1986 r. Międzynarodowa Akademia Filozoficzna (International Academy of Philosophy) w Księstwie Liechtenstein³⁸. Była ona kontynuatorką działania akademii o tej samej nazwie, którą założyli w 1980 r. w Irving w pobliżu Dallas (USA) – uczeń i następca Jana Pawła II na Katedrze Etyki KUL – ks. prof. Tadeusz Styczeń, Josef Seifert i meksykański filozof Augustin Basave. Jak wspomina J. Seifert, do jej powstania doszło „pod bezpośrednim wpływem filozoficznych prac Ojca Świętego. Spotkaliśmy się dzięki wspólnemu zainteresowaniu pracami personalistycznej szkoły lubelskiej, największą naszą uwagę przyciągała książka *Osoba i czyn*, wyrażająca szczytowe osiągnięcia tej szkoły [...]”³⁹. Wielkie zasługi Dietricha von Hildebranda zostały podkreślone przez ks. kard. Josefa Ratzingera, który stwierdził, iż

³⁷ *Obecność. Karol Wojtyła w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim*, red. M. Filipiak, A. Szostek, Lublin 1987, s. 53. Bezpośrednich powodów, dla których ks. bp prof. K. Wojtyła ukierunkował uwagę siostry M. H. Szymeczko na osobę von Hildebranda, nie sposób obecnie odtworzyć, gdyż autorka nie żyje, a współuczestnik ówczesnych seminariów późniejszego papieża – ks. prof. T. Styczeń – nie przypomina sobie szczegółów sprawy. Natomiast wszystkie dokumenty administracyjne związane z pracą ks. Karola Wojtyły, w tym te dotyczące powstających pod jego kierunkiem magisteriów i doktoratów (np. opinie, recenzje) są wyłączone ze zbiorów Archiwum Uniwersyteckiego KUL do czasu zamknięcia procesu beatyfikacyjnego Sługi Bożego Jana Pawła II. O ile można przyjąć, że magistrantka swoje inspiracje i wnioski konsultowała z promotorem (najistotniejsze wyniki pracy ukazały się pod niezmiennym tytułem w „Rocznikach Filozoficznych” 12 (1964), z. 2, s. 43–55), to znamienne są słowa zawarte we „Wstępie” pracy. M. H. Szymeczko stwierdza w nim, że „[...] doktryna v. Hildebranda co do swej istoty pozostaje w zupełnej harmonii z filozofią tradycyjną, zwłaszcza św. Augustyna i św. Tomasza z Akwinu, jakkolwiek nie jest jedynie powtórzeniem tego, co ci wielcy filozofowie w swoim czasie powiedzieli. [Hildebrand – przyp. P.S.] przeznaczając swoje dzieło dla ludzi żyjących w dzisiejszych czasach, używa więc języka, którym oni się posługują i terminów dla nich zrozumiałych”. (Archiwum Uniwersyteckie KUL, sygn. F. m. 240, Hildegarda (Miriam) Szymeczko OSU, *Koncepcja wartości u Dietricha von Hildebranda*, Lublin 1959 [maszynopis pracy magisterskiej], s. 2–3). W konkluzji pracy autorka skłania się jednakże, w kierunku odrzucenia metody fenomenologicznej – stosowanej przez Hildebranda – w odniesieniu do tytułowej „koncepcji wartości”, gdyż jest ona nie do pogodzenia „ze stanowiska realizmu” (tamże, s. 92).

³⁸ Od 2004 roku Międzynarodowa Akademia Filozoficzna została włączona do struktury Pontificia Universidad Católica de Chile.

³⁹ Szukamy prawdy ze szczerą miłością. *Rozmowa z Josefem Seifertem* [w:] A. M. Wierzbicki, *Spotkania na placu*, Lublin 2001, s. 420–421. Por. S. Janeczek, *Filozofia na KUL-u. Nurty, osoby, idee*, Lublin 1998, s. 118–124.

był on wyjątkowy na wielu polach. Jego niestrudzone piarstwo w zakresie filozofii chrześcijańskiej, teologii duchowości i w obronie nauczania Kościoła stawia go między wielkimi myślicielami dwudziestego stulecia⁴⁰.

Owocem współpracy uczniów i badaczy myśli Dietricha von Hildebranda i Jana Pawła II jest filozoficzna *Szkoła Lublin–Liechtenstein* (LL Schule) powstała z dwóch bliskich, dopełniających się prądów myślowych, a mająca swoich patronów w dwóch wielkich postaciach Kościoła katolickiego.

* * *

Każdy kto miał szczęście poznać i słuchać Hildebranda, zafascynowany był jego możliwościami tak doskonałego przedstawiania wiary katolickiej. Jego poglądy filozoficzne emanowały na jego wiarę i uzdalniały go do ujmowania „klasycznego katolicyzmu” z taką głębią, jak to tylko jest dane niewielu ludziom⁴¹.

Dietrich von Hildebrand (1889–1977) – the testimony of life and thought

Summary. Dietrich von Hildebrand was one of the most prominent students of Edmund Husserl. Beginning with the year 1914 he went through the process of conversion to the Catholic religion. A crucial role on the way of this spiritual transformation was played by his friends – philosophers: Adolf Reinach and Zygfryd Hamburger, and priests: Rev. Włodzimierz Ledóchowski – the Superior-General of the Society of Jesus, and Rev. Eugenio Pacelli – the Apostolic nuncio in Germany, later Pope Pius XII. His distinct anti-Nazi attitude caused that he had to leave Germany. Since 1933 he lived in Austria, where he began publishing a periodical *Christliche Ständestaat*, in which he made profound analyses exposing the criminal inclinations of national socialism. Just before Austria's *anschluss* he managed to go to Switzerland, in this way avoiding being sentenced to death. In 1940 he arrived in New York, where he took up work at the Jesuit Fordham University. In the times of the Vatican Council II and soon after it he got involved in condemning the distortions within the Catholic Church in Western Europe and North America. Students of Dietrich von Hildebrand and Karol Wojtyła – John Paul II develop the thought of their predecessors within the philosophical School Lublin–Liechtenstein.

Key words: Dietrich von Hildebrand, Vatican Council II, Catholic thought (20th c.)

⁴⁰ J. Ratzinger, *Foreword* [w:] A. von Hildebrand, *The Soul of a Lion*, s. 9.

⁴¹ H. Laun, *Moje spotkanie z Bogiem*, s. 93.

POLACY I WĘDLINIARZE.
DWIE ZWALCZAJĄCE SIĘ FRAKCJE MODERANTYZMU
HISZPAŃSKIEGO W POŁOWIE XIX W.
WEDŁUG PERIODYKU SATYRYCZNEGO „EL SUECO”

Barbara Obtułowicz

Akademii Pedagogicznej w Krakowie
Instytut Neofilologii

Streszczenie. Niniejszy artykuł ukazuje rywalizację polityczną pomiędzy dwoma frakcjami umiarkowanych liberałów hiszpańskich (*moderados*), tzw. *polacos* (Polaków) i *chorizos* (wędliniarzy). Większość wywodów została oparta na periodyku satyrycznym „El Sueco”, który przyjmując postawę neutralną napiętnował całą hiszpańską scenę polityczną, a w szczególności sposób najbardziej konserwatywny odłam *moderados*, *Polonię* i jej lidera Luisa José Sartoriusa, hrabiego de San Luis. W połowie XIX w. członkowie *Polonii* stali się synonimem korupcji, spekulacji giełdowej, nadużywania władzy, nieprzestrzegania wolności druku, fałszowania wyborów parlamentarnych etc., a więc tego, co stanowiło zaprzeczenie systemu przedstawicielskiego. Autorka udowadnia, że przyjęcie nazw *polaco* i *Polonia* w odniesieniu do jednego z ugrupowań hiszpańskiej sceny politycznej było dosyć przypadkowe. Zarówno charakter, jak i działalność tejże frakcji niewiele miała wspólnego z prawdziwymi Polakami i ich walką „za naszą i waszą wolność”.

Słowa kluczowe: historia Hiszpanii XIX w., liberalizm, Luis José Sartorius

Na początku lat 50. XIX w. Hiszpania należała do krajów o podrzędnym znaczeniu. Stanowiła peryferię Europy, borykającą się z poważnymi problemami wewnętrznymi. Oprócz wielowiekowych zaniedbań w dziedzinie ekonomii trudności te stanowiły wynik niestabilnej sytuacji politycznej państwa. Hiszpania była monarchią konstytucyjno-parlamentarną, w której trwała ostra rywalizacja pomiędzy różnymi stronnictwami politycznymi. Najbardziej zacięte spory prowadzili między sobą liberałowie. Dotyczyły one mniej różnic poglądowych, a bardziej walki o władzę. W latach 1844–1854 Hiszpanią rządziły gabinety *moderados*, czyli umiarkowanych (konserwatywnych) liberałów.

W historiografii hiszpańskiej okres ten nosi miano *década moderada* (umiarkowane dziesięciolecie). Po rewolucyjnych wstrząsach pierwszych lat panowania córki Ferdynanda VII, Izabelli II (1833–1868), *moderados* dążyli do stabilizacji politycznej państwa i zażegnania niebezpieczeństwa rewolucji. Okazywali niechęć zarówno wobec absolutyzmu, jak i rozwiązań radykalnych. Ich

polityka zyskiwała poparcie warstw uprzywilejowanych, wywodzących się ze starej i nowej arystokracji oraz z szeregów armii broniącej utrzymania spokoju i porządku w kraju. *Moderados* stali w opozycji do *progresistas* (postępowców), czyli liberalnych zwolenników rozstrzygnięć demokratycznych, wyrażających przede wszystkim interesy mieszkańców miast, opowiadających się za samodzielnością instytucji miejskich, wolnością prasy i innymi zdobyczami rewolucji europejskich.

Jednak umiarkowanym liberałom brakowało jednomyślności działania. Byli podzieleni na zwalczające się frakcje, które nie potrafiły ze sobą współpracować. Przywódcy zwycięskich stronnictw, aby utrzymać rządy w swoich rękach podejmowali działania zmierzające do eliminowania rywali politycznych przy użyciu metod niezgodnych z obowiązującym prawem (nieprzestrzeganie wolności druku, fałszowanie wyników wyborów do niższej izby Kortezów, Kongresu Deputowanych, masowe zwolnienia z zajmowanych stanowisk w wojsku, administracji, banicje, aresztowania). Najbardziej widocznym następstwem rozbicia wewnętrznego *moderados* były częste zmiany gabinetowe. W dobie *década moderada* Hiszpania miała 16 rządów, 116 ministrów, a na scenie politycznej zaistniało 10 premierów. Najdłużej na czele rządu, bo z przerwami ponad pięć lat, stał główny przywódca *moderados*, gen. Ramón María Narváez, książę de Valencia. Pod dyktando Narváeza działało kilka innych gabinetów, np. Gonzáleza Bravo. Po Narváecie drugie co do długości i ciągłości było ministerstwo Juana Bravo Murilla (blisko 2 lata, od stycznia 1851 do grudnia 1852)¹.

W atmosferze ciągłego napięcia politycznego i prześladowania przeciwników rządu, jedną z niewielu możliwości legalnego wypowiedzania się opozycji na forum publicznym była literatura, prasa i ikonografia satyryczna². Przykładem jest dziennik „El Sueco”. Istniał on zaledwie cztery miesiące, od 1 kwietnia do końca sierpnia 1851 r., kiedy został zlikwidowany pod zarzutem prowadzenia

¹ M. Tuñón de Lara, J. Valdeón Barquero, A. Domínguez Ortiz, *Historia Hiszpanii*, przeł. Sz. Jedrusiak, Kraków, 1997, s. 436; G. Rueda Hernanz, *El reinado de Isabel II: la España liberal*, Madrid 1996, s. 118.

² XIX-wieczna satyra polityczna ma ścisły związek z głębokimi przemianami, towarzyszącymi przechodzeniu od ancien régime'u do nowego porządku liberalnego. Panuje opinia, że to właśnie Romantyzm stworzył „modelo nacional de humor” („wzorec humoru narodowego”) i uczynił to w dużej mierze dlatego, aby rozładować atmosferę napięcia z powodu uciążliwych dla przeciętnego mieszkańca Europy, rewolucyjnych skutków transformacji. Humor ludowy dostarczał prostej i szczerzej rozrywki, zachęcał do pohamowania złości, pozwalał spoglądać z dystansem na niepewne granice nowego i rzekomo szczęśliwego świata. Romantyczna teoria śmiechu znalazła najpełniejszy wyraz w utworach Théophile'a Gautier, który twierdził, że usposobienie (charakter) ludzi (ludów i narodów) najpełniej wyraża się w żartach, jakie oni tworzą o sobie i o otaczającym ich świecie. W przeciwieństwie do poważnej narracji usiłującej być idealną, piękną, a więc nienaturalną, „la literatura de la risa” („literatura śmiechu”) odzwierciedla to, co autentyczne, typowe i szczerze dla danego człowieka, społeczności, narodu (E. Bordería Ortiz, F.A. Martínez Gallego, I. Rius Sanchis, *Política, cultura y sátira en la España isabelina: Bernat y Baldoví*, Valencia 2004, s. 15–17).

działalności antyrządowej. Jego założycielem, właścicielem i redaktorem naczelnym był José Bernat y Baldoví (1809–1864), „romántico humorado” („romantyk z poczuciem humoru”), poeta, dramatopisarz, publicysta. Urodził się, zmarł i większość życia spędził w miejscowości Sueca, od której nazwę wzięła jego gazeta. W połowie XIX w., dzięki postawieniu na uprawę i handel ryżem, który znajdował ogromny zbył w Hiszpanii i na Antylach, Sueca stała się jednym z najlepiej prosperujących regionów Walencji. Bernat Baldoví wraz ze swą rodziną należał do gorących zwolenników rozwoju ekonomiczno-demograficznego Sueki, ponieważ czerpał z niego osobiste korzyści. W swych dziełach satyrycznych ukazywał problemy hiszpańskiej transformacji, ze zwróceniem szczególnej uwagi na społeczno-polityczne skutki przenikania się dwóch systemów: starego (feudalnego) z nowym (kapitalistycznym). Akcentował zmiany w mentalności społecznej następujące pod wpływem otwierania się możliwości szybkiego zdobycia fortuny, co prowadziło do przedkładania dóbr materialnych ponad inne wartości. Taka postawa generowała zawiść i egoizm paradoksalnie traktowane jako środek dobroczynny, bo służący ochronie „świętego” prawa własności prywatnej³.

Baldoví należał do burżuazji konserwatywnej identyfikującej się z *moderados*, ale okresowo sympatyzował z *progresistami*, a nawet z demokratami i socjalistami. Ponadto brał czynny udział w życiu politycznym Sueki i kilkakrotnie występował w roli deputowanego do Kortezów z ramienia ugrupowania *moderado*. Jednak zarówno on sam, jak i jego krajanie nie byli dopuszczani do głosu na forum parlamentu, co uniemożliwiało im obronę interesów regionu Sueki. Baldoví tak bardzo czuł się poniżany i szykanowany przez opozycjonistów, że opuścił szeregi *moderados* oraz rodzinę i wyjechał do Madrytu. Tam nawiązał kontakt z redakcją czołowego dziennika progresywnego „El Clamor Público” i na jego łamach publikował teksty wymierzone przeciwko swoim wrogom politycznym. Był to odwet za sfalszowanie przez gabinet Narváeza wyborów parlamentarnych w latach 1849–1850, kiedy deputowani ze Sueki, a wraz z nimi Baldoví, zostali brutalnie wykluczeni z list wyborczych na rzecz innych kandydatów *moderados* oraz *progresistas*. Po upadku ministerstwa księcia de Valencia (w styczniu 1851 r.), w obawie przed dalszym pogłębianiem się marginalizacji politycznej Sueki przez nowego premiera, Juana Bravo Murilla, Bernat założył w Madrycie periodyk „El Sueco”. Uczynił to z myślą o odzyskaniu władzy lokalnej w Suece. Był właścicielem czasopisma, naczelnym redaktorem, autorem lub pomysłodawcą artykułów, chociaż rzadko się podpisywał i znakomita większość tekstów pozostaje anonimowa⁴.

³ Tamże, s. 13–31.

⁴ Tamże, s. 14, 226–227, 254–256. Baldoví prawie nigdy nie podpisywał się pod swoimi wypowiedziami drukowanymi w „El Sueco”, podobnie jak jego współredaktorzy. Stąd znakomita większość artykułów tej gazety pozostaje anonimowa.

Inicjatywa Bernata okazała się bardzo trafnym przedsięwzięciem. Przy skłóconej scenie politycznej ludzie potrzebowali takiego pisma – krytycznego, polemicznego, uszczypliwego, a zarazem humorystycznego. „El Sueco” nie definiował swego programu politycznego i napiętnował całą hiszpańską scenę polityczną. Uważał, że wszystkie ugrupowania interes prywatny przedkładały ponad dobro państwa i każde z nich miało swój wkład w zepchnięcie *suecos* na margines życia publicznego. Ponadto nie wiedział, która z rywalizujących partii odniesie zwycięstwo i wołał nie opowiadać się po żadnej ze stron.

Pismo Bernata posługuje się skomplikowanym aparatem pojęciowym, którego odczytanie nastrocza dzisiejszym badaczom sporo trudności. Słownictwo to zostało zaczerpnięte z dialektu walentyńskiego, ale w takiej formie, w jakiej używali go *suecos* oraz z żargonu ówczesnej sceny politycznej⁵. Większość terminów na określenie rozmaitych frakcji *moderados* nie była wymysłem Baldoviego, ponieważ funkcjonowała w innych czasopismach i w mowie potocznej. Jednak założyciel „El Sueco” wzbogacił je o nowe treści i w elementy ikonograficzne, które znakomicie uzupełniają słowo pisane.

Chociaż „El Sueco” krytykował zarówno *progresistas*, jak i *moderados* oraz oficjalną politykę moderantyzmu i cały system polityczny ówczesnej Hiszpanii, to zasadniczy atak został wymierzony przeciwko najbardziej konserwatywnej frakcji *moderados*, tj. *Polonii* i jej przywódcy, Luisowi José Sartoriusowi, hrabiemu de San Luis. Stało się tak dlatego, że za drugiego gabinetu Narváeza (zwanego gabinetem Narváez-Sartorius⁶) to właśnie członkowie *Polonii* (*polacos*) ciągnęli największe zyski z władzy i ponosili największą odpowiedzialność za marginalizację polityczną *suecos*. Niemal w każdym numerze byli napiętnowani i ośmieszani. Stali się synonimem korupcji politycznej, spekulacji giełdowej, nadużywania władzy, cenzury prasy. W przekonaniu Baldoviego byli „el cáncer para el país” („rakiem dla kraju”), którego to „raka” chciał on usnąć z „ciała” Hiszpanii dotkniętej tą straszną chorobą⁷. Tematyka wielu wierszy i artykułów dotyczy właśnie tego uśmiercenia *polacos*.

Do dzisiaj nikomu nie udało się wyjaśnić przyczyn nadania frakcji Sartoriusa imienia *Polonia*. Zagadnienie to jest zupełnie nieznane polskiej literaturze historycznej, a historiografia hiszpańska nie podjęła trudu rzetelnego zbadania problemu. Historycy hiszpańscy utrzymują, że termin *polaco* stanowi prostą konsekwencję polskich korzeni Sartoriusa⁸. Jednak w świetle badań przeprowa-

⁵ Tamże, s. 21, 390, 402.

⁶ Chodzi o gabinet Narváeza, który nie licząc jednodniowej przerwy pomiędzy 19–20 października 1849, trwał od października 1847 do stycznia 1851 r. Sartorius miał w nim najważniejszą tekę ministra spraw wewnętrznych.

⁷ „El Sueco” nr 7 z 9 kwietnia 1851, s. 54.

⁸ Np. *Diccionario de la Historia de España*, Madrid–Barcelona, 1927, t. III, s. 622; *Historia de los pueblos hispanos*, Barcelona 1959, t. V, *La casa de Borbón (siglos XVIII a XX)*, dir. Luis Pericot García, Barcelona 1959, s. 306; T. Ortúzar Castañer, *El general Serrano, Duque de la Torre: el hombre y el político*, Madrid 2000, s. 254.

dzanych przez piszącą te słowa, tłumaczenie takie nie jest zgodne z prawdą. Przodkowie przywódcy *Polonii* wywodzili się Marburga i nie byli Polakami⁹. Wydaje się, że motywy przyjęcia takiej właśnie nazwy były dosyć przypadkowe i nie do końca zrozumiałe, zarówno dla ówczesnych obserwatorów sceny politycznej, jak dla *polacos* i dla samego Sartoriusa. Pewien anonimowy autor artykułu poświęconego Sartoriusowi nie ukrywał oburzenia z powodu jego zdaniem niedorzecznego – przezwiska *polaco*. Twierdził, że zostało ono nadane w 1848 r. przez „jakiegoś żartownisia” wobec przyjaciół Narváeza i Sartoriusa, celem wykluczenia ich poza wspólnotę *moderados*¹⁰. Zdaniem Sartoriusa, grupę polityków, którzy w 1848 r. podczas wystąpień rewolucyjnych doby Wiosny Ludów z zapałem popierali gabinet Narváeza, zdefiniowano jako *polacos* dla zasugerowania, że jeżeli gabinet ten utrzyma się, to politycy ci dochowają mu takiej wierności, jak Polacy Napoleonowi w 1812 r.¹¹. Wiele wskazuje na to, że również Baldoví nie znał rzeczywistych przyczyn użycia takiej nazwy wobec sympatyków Sartoriusa. Kiedy jeden z czytelników „El Sueco” prosił redakcję o wyjaśnienie, dlaczego zwolennicy hrabiego de San Luis zostali ochrzczeni mianem *polacos*, chociaż nie żywili sympatii do *habitantes de Varsovia* (*mieszkańców Warszawy*), ta nie potrafiła dać wyczerpującej odpowiedzi¹². Prawdopodobnie jednak Bernat skłaniał się ku tezie o polskim rodowodzie Sartoriusa, ponieważ w jednym z wierszy zamieszczonych w „El Sueco” czytamy, że hrabia de San Luis przybył do Hiszpanii ze swoimi *polaquillos* (*polaczkami*) z dalekiej Warszawy¹³.

Publikowane na łamach „El Sueco” wypowiedzi dotyczące *Polonii* i *polacos* potwierdzają tezę o małej zasadności używania takiego określenia. Jest to widoczne np. w prezentacji zbiorowego portretu *polacos*. Według Baldoviego, *polacos* mieli swoją hierarchię uzależnioną od stażu partyjnego, zajmowanego stanowiska i zakresu posiadanej władzy oraz ambicji politycznych. Najwięcej miejsca gazeta poświęca charakterystyce tzw. *polacos-rusos*, czyli tych, którym po wstąpieniu w szeregi frakcji udało się zdobyć znaczącą pozycję w strukturach państwowych (wojsku, administracji, parlamencie, szczeblach lokalnych). Ta grupa zyskała również miano *flor y nata de Varsovia* (*śmietanki warszawskiej*) i w świetle „El Sueco” stanowiła kwintesencję całego ugrupowania. Baldovi

⁹ Aktualny sukcesor tytułu hrabiego de San Luis, Fernando Sartorius y Álvarez, utrzymuje, że ojciec jego pradziada pochodził z Marburga. Informację tę potwierdza anonimowy biograf Luisa José Sartoriusa (*Historia periodística, parlamentaria y ministerial del exemo Sr. D. Luis José Sartorius primer Conde de San Luis*, Madrid 1850, s. 1–2).

¹⁰ *Defensa del Conde de San Luis contra los ataques de El Diario Español*, Madrid 1853, s. 9.

¹¹ Archivo de la Real Academia de Historia, Archivo Narváez, caja 12, L. J. Sartorius do Narváeza, Madryt, 26 grudnia 1864.

¹² „El Sueco”, nr 8 z 10 kwietnia 1851, s. 63; odpowiedź w formie artykułu pt. *Chorizos y polacos*, tamże, nr 10, z 13 kwietnia 1851, s. 79.

¹³ *Romance*, „El Sueco”, nr 75 z 15 lipca 1851, s. 598.

pisał, iż na początku swej kariery każdy *polaco-ruso* najpierw jest *cunero* (*podrzutkiem*), zapewne dlatego, że dostaje się w szeregi frakcji z czyjegoes polecenia, czyli ktoś go jakby podrzuca. Cechuje go posłuszeństwo, skromność, niewybredność w jedzeniu, warunkach mieszkaniowych oraz konsumpcji dóbr materialnych. Jednak, gdy posmakuje władzy natychmiast, jego potrzeby rosną – nabywa wielkopańskich manier, zaczyna palić cygara najlepszej jakości, a gdy opuszcza swój dom, zamawia karetę. Piechotą chodzi wyłącznie po swoim gabinecie, gawędząc z *personajes de lienzo* (*plóciennymi osobnikami*) oznaczonymi cyframi arabskimi. Na rysunku zamieszczonym obok analizowanego artykułu widzimy postać podpartego laską w niezbyt eleganckim ubiorze z mocno dymiącym papierosem w ustach, w tle zaś opasłe worki z napisem 10 000¹⁴. Rysunek sugeruje, że chodzi o odniesienie do chciwości na pieniądzu. Aluzję tę można odczytać jako zachłanność na dobra ziemskie, w szczególności na władzę.

Prezentowana przez „El Sueco” symbolika skąpstwa i chciwości *polacos* przybiera rozmaite formy. Jedną z nich są nadzwyczaj długie i ostre paznokcie. Ilustruje je rysunek przedstawiający mężczyznę we fraku i meloniku z rękami wyciągniętymi do przodu biegnącego przed siebie, aby czym prędzej pochwycić zdobycz (czyli władzę) i zaczepić się w nią krogulczymi paznokciami¹⁵. Kolejny zwrot to *turron*, czyli w znaczeniu dosłownym marcepan wytwarzany na bazie migdałów lub orzechów oraz cukru i miodu, metafora intratnego urzędu, stanowiska państwowego lub innej dochodowej korzyści. W „El Sueco” *turron* przyjmuje formę batonu słodczy lub nęcących zapachem wędlin (kiełbasek, paróweczek) umieszczonych na wysoko zawieszonych sznurkach, tak aby sięgnięcie po nie sprawiało wysiłek. Baldoví zwrócił uwagę, że *polacos* szukają *turronu* po wszystkich ministerstwach i wysokich urzędach w Madrycie oraz na prowincji. W obawie przed utratą wpływów politycznych stosują taktykę „cel uświęca środki”. Wobec swych potencjalnych rywali potrafią być okrutni, skazując ich na banicję, areszt, nakładając kary pieniężne etc. W najbardziej pomyślnym okresie umiarkowanej dekady, tj. za gabinetu Narváez-Sartorius (*apogeum de Varsovia*), *polacos-rusos* zajmowali czołowe stanowiska w administracji i w wojsku lub byli kapitalistami i dorabiali się ogromnej fortuny. Dzięki temu stać ich było na korzystanie z uciech tego świata: balów, zabaw, luksusu, życia towarzyskiego, a po przejściu na bezrobocie, czyli po upadku wspomnianego gabinetu, nadal mogą żyć dostatnio, jeździć karocami, nosić modne stroje, ku zgorszeniu i zazdrości opinii publicznej. *Polacos-rusos* miesza się do wszystkiego, udając kompetencję w polityce, dyplomacji, administracji, oratorstwie, sztuce, literaturze. *Śmietanka warszawska* uwielbia tytułaturę, ponieważ z reguły jej członkowie byli niskiego pochodzenia, cechowała ich pycha, okazywali się

¹⁴ *El polaco-ruso*, „El Sueco”, nr 87 z 1 sierpnia 1851, s. 690.

¹⁵ „El Sueco”, nr 20 z 27 kwietnia 1851, s. 157.

mistrzami w stwarzaniu pozorów, robieniu dobrego wrażenia i zwracania na siebie uwagi. „El Sueco” żartował, że gdyby na świecie nie było *turronu*, zapewne żywiliby się powietrzem, bo wiatr jest próżny i pyszny tak jak oni¹⁶. Periodyk ironizował, pisząc jakoby nikt nie pracował tak gorliwie dla dobra prawdziwych interesów państwa jak *polacos-rusos*. Skuteczność ich działań przypisywał wzorowaniu się na *lógica de Varsovia*, mającej polegać na umiejętności skrupulatnego wykorzystywania posiadanej władzy wyłącznie dla interesów własnych oraz klienteli (rodziny, znajomych, przyjaciół)¹⁷.

Dzięki przyjęciu takiej taktyki, *polacos-rusos* zdobyli dominację w ramach swej frakcji, a ich paznokcie stały się wyjątkowo drapieżne i osiągnęły gigantyczne rozmiary. Wyglądem upodabniali się do człowieka o dużej głowie, jeszcze potężniejszym kapeluszu–cyldrze, gęstych włosach, bokobrodach i nieproporcjonalnie małym, wątym tułowi oraz ogromnych dłoniach, które były im niezbędne do zagarniania *turronu*. Umieszczenie na łamach „El Sueco” takiej właśnie karykatury *hijos de Varsovia* (synów Warszawy), świadczy, że stali się oni groteskowi w oczach osób, dla których prawdziwa wielkość człowieka tkwi w jego honorze, uczciwości, patriotyzmie i intelekcie, a nie w gestach na pokaz, czczej gadaninie, ani w brutalnej walce z opozycją. Baldoví utrzymywał jakoby te przebiegłe, małe stworki nosiły przy sobie mikroskopy, aby lepiej widzieć innych i aby być przez nich dostrzeganymi¹⁸.

Wprowadzenie nazw *Varsovia* oraz *polaco-ruso* narzuca skojarzenie, że mogło to być nawiązanie do Polaków pod panowaniem rosyjskim, a więc mieszkających na terenie Królestwa Polskiego lub zaboru rosyjskiego. Jednak w prezentowanych opisach znajdziemy niewiele analogii do Polaka walczącego o niepodległość ojczyzny, wyzbytego egoizmu, pychy, całkowicie oddanego dla sprawy polskiej, a także solidaryzującego się z cierpieniami innych narodów. Cechy przypisywane członkom *Polonii* stanowiły antytezę XIX-wiecznego Polaka. Natomiast występuje w nich sporo elementów charakterystycznych dla kariery przywódcy frakcji, czyli dla Sartoriusa¹⁹, który w młodym wieku związał się z *moderados* i pod szyldem tego stronnictwa miał dojść do stanowiska premiera (1853 r.).

Na początku tej drogi był swego rodzaju *podrzutkiem*. Przybywając do Madrytu z rodzinnej Sewilli posiadał jedynie dyplom ukończenia studiów prawniczych oraz skromne ubranie i żadnych środków koniecznych do życia w wiel-

¹⁶ *Los dos planetas. Llámense Polonia y Estremadura*, „El Sueco”, nr 62, 27 czerwca 1851, s. 492.

¹⁷ *El Polaco*, „El Sueco” nr 9 z 12 kwietnia 1851, s. 68.

¹⁸ Tamże; *Los dos planetas. Llámense Polonia y Estremadura*, op. cit., s. 493.

¹⁹ Luis José Sartorius nie ma całościowej biografii. Informacje prezentowane w niniejszym artykule zostały zaczerpnięte m.in. z: A. Bermejo Ildefonso, *La Estafeta de Palacio: (historia del reinado de Isabel II) Cartas transcendentales dirigidas a D. Amadeo por Ildefonso Antonio Bermejo*, Madrid 1872, t. II i III; *Historia periodística, parlamentaria y ministerial...*, passim; *Isabel II. Los espejos de la reina*, ed. Juan Sisinio Pérez Garzón, Marcial Pons. Historia, Madrid 2004.

kim mieście. Jednak dopisało mu szczęście, ponieważ został przysięgnięty przez znanego publicystę i polityka *moderado*, Andrésa Borrego, który roztoczył nad nim opiekę, użyczył mieszkania w swoim domu i zatrudnił w charakterze dziennikarza. W tym okresie Sartorius żył bardzo skromnie, ale nie przestawał marzyć o wybiciu się i o sławie. Założył dziennik „El Heraldo” reprezentujący interesy umiarkowanych liberałów i ich przywódcy Narváeza. Następnie wygrał wybory do izby deputowanych, został posłem do Korteżów i funkcję tę miał pełnić przez wiele legislatur.

Dzięki nieprzeciętnej inteligencji, talentom literackim, oratorskim oraz pracowitości i atrakcyjnej prezencji, zwrócił na siebie uwagę królowej Izabeli II oraz jej matki Marii Krystyny, a także Narváeza. Królowa nadała mu tytuł hrabiego de San Luis oraz wicehrabiego de Priego, co poprawiło jego status społeczny, ponieważ, podobnie jak większość *moderados* i późniejszych *polacos*, nie miał błękitnej krwi. Natomiast Narváez awansował go na ministra spraw wewnętrznych. Pełnił ten urząd w okresie największej prosperity partii *moderado* (*apogeuum de Varsovia*). Wtedy, zgodnie z *lógica de Varsovia*, za wszelką cenę dążył do utrzymania wysokiej pozycji i robił to poprzez brutalne zwalczanie opozycji. Zainteresowany realizacją przede wszystkim własnych interesów, dbał o stworzenie grupy osób popierających jego politykę. W ten sposób doszło do powstania klienteli Sartoriusa, której członkowie dzięki protekcji hrabiego zdobywali intratne posadki w administracji i w wojsku. Wśród nich znajdowały się osoby z bliższej (bracia) i dalszej rodziny hrabiego²⁰ oraz sponsorowani przez niego literaci i artyści. W zamian za uzyskane korzyści osoby te czuły się zobowiązane popierać swego chlebobawcę i dbać o jego dobry wizerunek. Należały więc do grona *polacos* nie z przekonania, ale raczej z wyrachowania. W razie zmiany koniunktury były gotowe opuścić go i przejść do ugrupowania silniejszego.

Hrabia de San Luis potrafił się dobrze prezentować i robić korzystne wrażenie. Chętnie pojawiał się na balach, w teatrze, uczestniczył w życiu towarzyskim. Analiza rysunków, grafik i portretów hrabiego z początku lat 50. XIX w. przemawia za tym, że nie posiadał cech odrażającej karykatury *polaco-ruso*. Przede wszystkim nosił eleganckie ubrania, na jego twarzy rysował się spokój, opanowanie, dystynkcja i elegancja, bez cienia przebiegłości. Włosy, chociaż gęste, zawsze miał starannie przycięte i uczesane, a pod nosem miał wąsik. Typowe dla *polaco-ruso* bokobrody miał zapuścić w późniejszym wieku²¹.

²⁰ Baldoví zwrócił uwagę na szybką karierę wojskową rodzonego brata hrabiego de San Luis, Pedra Antonio Sartoriusa, „El Sueco”, nr 54 z 14 czerwca 1851, s. 428.

²¹ Biblioteca Nacional, Madrid, Sección de Grabados, IH – 8763 – 3, Conde de San Luis w roku 1850, litografia de Bachiller; A. Salvá Herán, *Colecciones artísticas del Congreso de los Diputados*, Madrid 1997, s. 45–46.

Sartorius nie przepuszczał okazji do bogacenia się. Mecenat nad artystami i literatami umiejętnie łączył z handlem dziełami sztuki, sam je skupował, gromadził i sprzedawał. Swoją status materialny polepszał także na nieczystych interesach. Zatem jego paznokcie (symbol chciwości) istotnie musiały być długie i ostre, skoro zdołał zagarnąć tyle bogactw, że po upadku gabinetu Narváeza, gdy stracił pracę w ministerstwie i przeszedł na bezrobocie, mógł sobie pozwolić na dostatnie życie.

Zważywszy na powyższe analogie oraz to, że Baldoví uznał dziennik „El Heraldó” za organ prasowy *Polonia Rusa*, a Sartoriusa za Męża Opatrznościowego tej gazety, nie ulega wątpliwości, że „El Sueco” zaliczał hrabiego do grupy *polacos-rusos*²².

Obok terminu *polaco-ruso* Bernat wprowadził nie zawsze łatwe do wytłumaczenia określenia pochodne: *polaco rojo* – *polaco verdadero* (czerowny *polaco* – prawdziwy *polaco*, czyli w pełni ukształtowany), *polaco pollo* (pisklę, w znaczeniu *nowicjusz* lub *cwaniak*), *polaco rabioso* (rozwścieczony, gwałtowny), *repolaco* (*expolaco*), *polaco de los más rusos* (*polaco najbardziej rosyjski*) etc. Pomijając różnice spowodowane miejscem zajmowanym w hierarchii, wszystkich *polacos* łączyły te same cele, ambicje, metody postępowania.

Kiedy Sartorius pełnił urząd ministra spraw wewnętrznych, *polacos* mieli duży wpływ na decyzje rządu, a ponieważ wiele z nich była niezgodna z prawem, winą za ten stan opinia publiczna zrzucała na *polacos* i na ich lidera. Pojawił się termin (nie był on wymysłem Baldoviego) *polaquería* (*polaczkowanie*), jako synonimem takich właśnie nielegalnych, nieczystych działań wypaczających system przedstawicielski, wynikających z pazerności na władzę i przynoszących szkodę państwu. *Polaquería* to również odpowiednik obłudy i kamuflażu.

Każdy *polaco* identyfikował się ze szczytnymi hasłami: pokoju, porządku, sprawiedliwości i tolerancji, ale jak słusznie akcentował „El Sueco”, pojmował je we właściwy sobie sposób, tj. nie odnosił do państwa i ogółu jego mieszkańców, lecz do siebie. Mianowicie pokój odnajdywał w luksusowych posesjach oraz w wygodnych i bezpiecznych posadach publicznych, od ministra po portiera, od generała do szeregowego żołnierza. Porządek widział w sianiu zamętu, bałaganu i niepokoju, zwłaszcza podczas obrad parlamentu, kiedy robił wszystko na rzecz unicestwienia opozycji. Sprawiedliwość kojarzył z wymierzaniem kar, ale wyłącznie wobec swych wrogów i z wyjęciem spod prawa własnej osoby oraz swojej klienteli. Natomiast dowody „tolerancyjności” *polacos* dawali wielokrotnie w czasie wyborów. Wtedy za wszelką cenę chcieli zagarnąć większość głosów, a nie znajdując stosownego poparcia, uciekali się do brutalnych metod (proskrypcji, aresztowań, mandatów, zwolnienia z posad swych oponentów politycznych, fałszowania list wyborczych etc.)²³.

²² *Política sueca*, „El Sueco”, nr 38 z 23 maja 1851, s. 297.

²³ *El Polaco*, „El Sueco” nr 9 z 12 kwietnia 1851, s. 67.

Kolejna sprzeczność dotyczyć miała wypaczonego rozumienia podstawowych pojęć ustroju konstytucyjno-parlamentarnego, takich jak: konstytucja, wolne wybory, rząd. Baldovi żartował, że *polacos* traktują ustawę zasadniczą niczym pięknie oprawioną książkę zawierającą spis praw ludu, wśród których najważniejszym jest prawo do skarżenia się. Ludzi najbardziej „boli kieszeń” – aluzja do zachłanności *polacos* i generalnie polityków. Z wolnymi wyborami postępują tak, jak z kapryśną, udającą niewiniątko i dającą się omamić komplementami kobietą, co stanowi nawiązanie do przekupstwa, a także rozmaitych nacisków stosowanych przez *polacos* podczas kampanii wyborczych²⁴.

Polaquería przejawiała się także w rozwiązywaniu niższej izby parlamentu przed upływem jej kadencji. Gabinet Narváez-Sartorius nie potrafił ułożyć pokojowych stosunków z opozycją i dla utrzymania władzy uczynił Kortezy narzędziem do walki ze swymi rywalami politycznymi. Kiedy podczas trwania legislatury deputowani mniejszościowi chcieli przeforsować ustalenia niezgodne z interesami *polacos*, ci niespodziewanie przerywali gorące dyskusje, ogłaszali zamknięcie parlamentu i wyznaczali termin otwarcia nowego. Wprawdzie praktyka ta była stosowana przez inne ugrupowania *moderados*, ale – zdaniem Baldoviego – *polacos* zdradzali w tej dziedzinie perfekcję i mieli spore osiągnięcia. Okrzyknął ich więc mistrzami krawieckimi w przycinaniu Kongresów. Wyjątkowość sztuki krawieckiej *polacos* polegała na skracaniu strojów tak, aby w żaden sposób nie pasowały do rozmiarów klienta (czyli kraju, deputowanych, Kongresu) i z reguły były stanowczo za szerokie. Skrawki materiałów pozostałe po obcinaniu zabierali sobie na własność. Do „uszycia” nieudolnego Kongresu zatrudniali ogromną liczbę czeladników, którzy ku oburzeniu opinii publicznej odstawiali fuszerkę (np. guziki przyklejali zamiast przyszywać)²⁵. Odczytanie symboliki zawartej w przytoczonym opisie wydaje się być proste. Tendencja do szycia obszernych ubiorów zapewne została podyktowana chęcią ukrycia pod nimi nieuczciwości, jakich się dopuszczali politycy z frakcji hrabiego de San Luis. Odpadki materiałów spadające na podłogę w pracowniach krawieckich to ochłapy władzy, zaś czeladnicy – osoby przekupione przez *polacos*. Rzeczywista cena (koszt) ich pracy przekłada się z jednej strony na wysiłek wkładany w szycie zgodne z instrukcją, z drugiej, na opłakane skutki dla kraju.

W „El Sueco” motyw Polaka–krawca pojawia się w kilkakrotnie. Na początku maja Bernat odwołał się do niego w kontekście osoby Sartoriusa. Umieścił go w gronie ośmiu najlepszych krawców hiszpańskiej sceny politycznej, zastanawiając się, gdzie zdobył on umiejętność szycia kreacji teatralnych, zwłaszcza stroju hrabiego²⁶. Była to aluzja do zamiłowań teatralnych przywódcy Polonii oraz do nadużyć finansowych, jakich rzekomo miał się dopuścić podczas

²⁴ *Ripalda político*, „El Sueco”, nr 95 z 12 sierpnia 1851, s. 758.

²⁵ *Un traje para los suecos*, „El Sueco”, nr 21 z 29 kwietnia 1851, s. 163.

²⁶ *Los ocho sastres*, „El Sueco”, nr 4 z 5 kwietnia 1851, s. 31.

wznoszenia gmachu Teatro del Oriente w Madrycie. Przy tej okazji Bernat wypomniął Sartoriusowi, że jest dorobkiewiczem, nie dziedziczył bowiem tytułu hrabiego, lecz został mu on nadany przez królową. Jednocześnie wyrażał ubolewanie, że dopóki lud hiszpański ma krawców pokroju Sartoriusa, którzy wszystko szyją jedynie wedle własnych upodobań i korzyści, dopóty będzie on bardzo źle ubrany (nawiązanie do złych rządów)²⁷. Innym razem nadzwyczajny talent krawiecki Baldoví przypisał redaktorom „El Heraldo”. Stwierdzał, że z jednakową perfekcją szyją oni takie dewiacje ubiorów, jak berety z rękawami, co spodnie i fraki z kapturami, czyli dokładnie na odwrót. Wszystko według rozmiaru hrabiego de San Luisa²⁸.

Portret *polacos* dopełnia uwaga o interesującej tendencji do modyfikowania ich nazwisk. Według Baldoviego większość Hiszpanów wstępujących w szeregi *Polonii* zmieniała ostatnią sylabę swego nazwiska na -sky, aby tym sposobem odróżniać się od innych Hiszpanów np. Pérez na Perosky, Roca – Rokausky, itd.²⁹ Mamy tu zatem do czynienia z autentycznym spolszczaniem.

Nie mniej intrygujące jest postawienie przez Bernata pytania: „Cuándo querrá Dios que la Polonia, nuevo Fenix, renazca de sus cenizas?” („Kiedy Bóg zechce, aby Polska, nowy Feniks, odrodziła się z popiołów?”)³⁰. Słowa te składały się na głośne w Europie hasło będące wyrazem solidarności z narodem polskim walczącym o odrodzenie ojczyzny. W tym kontekście mają one wymiar krzepiący. Natomiast gdy pod wyrazem *Polonia* ukryjemy frakcję hiszpańskiego moderantyzmu i weźmiemy pod uwagę, że wypowiedział je człowiek z opozycji, prawdziwa intencja zacytowanego zdania stanowi odwrotność jego pierwotnej wersji.

Widzimy zatem, że nazwa *polaco*, używana w odniesieniu do zwolenników hrabiego de San Luisa, potwierdza tezę o dużej przypadkowości przyjęcia takiej właśnie nomenklatury. Uwaga ta dotyczy także ikonografii zamieszczonej na łamach „El Sueco”. Wygląd członka *Polonii* w niczym nie przypomina typowego Polaka albo stanowi połączenie elementów polskich z obcymi. Wyjątkiem jest rysunek, na którym ukazano grupę elektorów z rozmaitych frakcji wyciągających kartki z napisem swego ugrupowania. Wśród nich znajduje się osobnik z kartą *Polonia Rusa*. Przypomina on zubożałego szlachcica polskiego: ubrany w obcisły uniform, u jego boku zwisa szabelka, a na głowie ma coś w rodzaju czaka³¹.

Z pewnością to przemieszanie realiów z fantazją w nazwie *polaco* i w słowach pochodnych, w dużej mierze stanowi rezultat niskiego poziomu wykształ-

²⁷ Tamże, s. 32.

²⁸ *Semblanzas de los periódicos*, „El Sueco”, nr 40, z 25 maja 1851, s. 315.

²⁹ *El Polaco*, „El Sueco” nr 9 z 12 kwietnia 1851, s. 67; *La hidropaita ó los políticos en el baño*, „El Sueco”, nr 68 z 5 lipca 1851, s. 543; *Interesantísimo*, „El Sueco”, nr 69 z 6 lipca 1851, s. 545.

³⁰ *El Polaco*, „El Sueco”, nr 9 z 12 kwietnia 1851, s. 68.

³¹ „El Sueco”, nr 27 z 7 maja 1851, s. 212.

cenia XIX-wiecznych Hiszpanów. W połowie XIX w. ponad 75% mieszkańców tego kraju była analfabetami³², a wśród tych, którzy ukończyli szkoły średnie i wyższe znajomość geografii pozostawiała wiele do życzenia. Dla przeciętnego Hiszpana słowo *Polonia* kojarzyło się z daleką krainą, położoną na krańcach Europy. Często identyfikowano ją z Rosją, mniemając, że wszyscy Polacy i Rosjanie pozostają pod panowaniem tego samego władcy, tj. cara (stąd określenie *polacos-rusos*).

Bardziej zrozumiała wydaje się być etymologia innej frakcji *moderados*, tzw. *Estremadury*. W roku 1851 stanowiła ona trzon opozycji *polacos* i jej członkowie (*chorizos*, czyli *wędliniarze*) byli zwolennikami premiera, Juana Bravo Murillo, dawnego nauczyciela Sartoriusa. Nazwa ta jest o tyle uzasadniona, że Bravo i wielu członków jego stronnictwa pochodziło z Estremadury, która po dziś dzień słynie z hodowli świń i produkcji wędlin. Natomiast według Bernata, powołującego się na wyjaśnienie zaczerpnięte z „El Heraldo”, swą genezę sięga ona połowy XVIII w. Wtedy w Madrycie doszło do spontanicznego uformowania się dwóch antagonistycznych ugrupowań teatralnych o imionach *polacos* i *chorizos*. Kiedy wiek później jedną z najliczniejszych grup w ramach podzielonej partii *moderado* okrzyknięto *polacos*, ci ostatni nazwali swych rywali politycznych *chorizos*, dla zaakcentowania, że obydwa stronnictwa żywią do siebie tak dużą wrogość, jak ich XVIII-wieczni imiennicy³³. Warto wiedzieć, że w tamtych czasach kojarzenie pewnych zjawisk, a także ugrupowań politycznych z oryginalnymi określeniami było dosyć często praktykowane. Wystarczy wspomnieć o stronnictwie „kapeluszy” i „czapek”, które w XVIII-wiecznej Szwecji zdobyły poważny wpływ na politykę państwa. Podobnie było w Hiszpanii Karola III, gdzie odpowiednik „kapeluszy” stanowiło zachowawcze ugrupowanie *golillas*, co w dosłownym tłumaczeniu oznacza „kreza”. Przeciwwagę *golillas* tworzyli zwolennicy szeroko zakrojonych reform, tzw. *partido aragonés*, którego liderem był Pedro Pablo de Bolea, hrabia Aranda³⁴.

Celem ustalenia definicji słowa *chorizo* Baldoví cytuje za słownikiem literackim jego dosłowne rozumienie: „tripa grande, rellena con carne de puerco aderezada pimienta y varias especias” („duże jelito, wypełnione mięsem wieprzowym, doprawione pieprzem i różnymi przyprawami aromatycznymi”). Jednak zważywszy, że słownik został opublikowany przed powstaniem dwóch omawianych frakcji *moderados*, proponuje nadanie słowu dodatkowego znaczenia: „tripa grande rellena con carne de polaco” (duże jelito wypełnione mięsem Polaków), innymi słowy „destino de creación polaca, ocupado por un chorizo” („miejsce

³² T. Miłkowski, P. Machcewicz, *Historia Hiszpanii*, Wrocław 1998, s. 285.

³³ E. Borderia Ortiz, F.A. Martínez Gallego, I. Rius Sanchis, *op. cit.*, s. 79.

³⁴ B. Obtulowicz, *Bunt długich płaszczy i kapeluszy z szerokim rondem, znamieny symptom upadku ancien régime'u w Hiszpanii w połowie XVIII wieku*, (w druku).

utworzone przez *polacos*, zajęte przez *chorizos*”)³⁵. Nowa wersja odzwierciedla sytuację *polacos* po upadku gabinetu Narváeza, kiedy zostali odsunięci od władzy przez wszechwładną *Estremadurę* i niejako wciśnięci do wspomnianych kiszek.

Chorizos, podobnie jak *polacos*, mieli wewnętrzną hierarchię. Przynależność do określonego w niej szerebu zależała od miejsca zajmowanego na półkach w sklepach z kielbaskami. W nomenklaturze „El Sueco” półki symbolizowały ministerstwa tudzież inne stanowiska w rządzie i administracji państwowej. Na półkach leżały lub zwisały rozmaite gatunki wędlin. Szczyt drabiny *Estremadury* zajmował *embuchado*, czyli przywódca frakcji (wówczas Bravo Murillo). Słowo to tłumaczone jest jako *kiszka*, ale także *oszustwo wyborcze*, czyli zabieg którego mistrzami byli zarówno *polacos*, jak *chorizos*. *Embuchado* zawierało najsmaczniejsze kęsy z wieprzka, co w sferze polityki oznaczało posiadanie teki ministerialnej. Drugi szczebel od góry był domeną *chorizo*, kielbaski o przyjemnym wyglądzie i smaku, pod warunkiem, że nie została zmieszana z mięsem *corcel polaco* (*rumaka polskiego*). W sferze polityki był on deputowanym do Korteżów, kapitanem generalnym, gubernatorem cywilnym lub sędzią trybunału. Na trzeciej półce rezydowała *longaniza*, kielbasa wieprzowa, złożona z takich samych komponentów co *chorizo*, lecz gorszych jakościowo. Jako polityk zajmował niższe stanowiska, otrzymywał stosunkowo skromne uposażenie i miał nikłe szanse awansu. Na samym końcu, najbliżej podłogi zwisały *salchichas* (parówki), tzn. księża parafialni, pisarze w kancelariach, słowem wszyscy ci, którzy pracowali dużo za marne wynagrodzenie. Nazywano ich także *pipiolos* (nowicjusze, młokosy) i byli odpowiednikiem polskich *polos*³⁶.

Według Bernata najbardziej niebezpiecznym członkiem *Estremadury* było *chorizo ministerial* (*kielbasa ministerialna*), zawierające nadmiar ostrych przypraw. Twierdził, że przejedzenie się pikantnymi wędlinami przez deputowanych rządowych wzmogło u nich agresję, prowadząc do kłótni o przedłużenie sesji parlamentarnej i na koniec do rozwiązania Kongresu (7 maja 1851 r.). Urzędnicy, którzy chcieli nadal jeść *chorizo* (tj. przedłużyć sesję), zwiłali się w bolesciach, a ponieważ takich było dużo, doszło do prawdziwej „epidemii”³⁷.

Jest to ironiczna aluzja do przyczyn decyzji premiera Bravo Murillo o przedterminowym zamknięciu Korteżów. Pod płaszczykiem *chorizo ministerial* kryją się ministrowie *Estremadury*. W ich rękach bowiem znajdował się *turron*, a więc władza i pieniądze. Na początku maja 1851 r. szansa zawłaszczenia *turronem* zależała od rozstrzygnięcia tzw. *arreglo de la deuda*, czyli od sposobu uregulowania przez państwo spłaty długu publicznego. Do Kongresu wpłynęło kilka projektów w formie ustawy, m.in. propozycje ministerialna (*Estremadury*)

³⁵ *El Chorizo*, „El Sueco”, nr 15 z 20 kwietnia 1851, s. 116.

³⁶ Tamże.

³⁷ Tamże, s. 117.

i *Polonii*. Obie strony zabiegały o przeforsowanie swojego projektu na drodze burzliwych dyskusji. Pomimo wielu wysiłków, *polacos* nie zdobyli stosownego poparcia i pod pretekstem, jakoby ustawowy czas obrad dobiegł końca, odmówili uczestnictwa w głosowaniu nad propozycją rządową. W takiej sytuacji pozostali deputowani żądali odroczenia głosowania i całej sesji. Jednak *polacos* ponownie wyrazili sprzeciw. Zrobili to bardzo gwałtownie, podnosząc się z miejsc, krzycząc, wymachując rękami, zagłuszając głos przewodniczącego Kongresu. Wydawało się, że batalia słów przejdzie do rękoczynów. Hrabia de San Luis sądził, że nastąpił moment szczytowy. Oznajmił, że nie dojdzie do przedłużenia sesji, bo on nie ma ochoty bić się nocą. Bravo Murillo nie znajdując skutecznego sposobu przekonania opozycji do swoich racji wyszedł na trybunę i przeczytał dekret o rozwiązaniu izby deputowanych. Trzy dni później w prasie ukazała się informacja o tym, że nowe Kortezy zostaną zwołane 1 czerwca³⁸. Tym razem „przycięcia Kortezów” dokonała *Estremadura*, co niedwuznacznie uderzało w *Polonię*, ponieważ „przykrócony” parlament (zwany *cortes polacas*, czyli *polskimi kortezami*) został utworzony za gabinetu Narváez-Sartorius, w składzie osobowym korzystnym dla *polacos*.

Za największy „sukces” *Estremadury* „El Sueco” uznało rozszyfrowanie „sekrety” jak „economizar las economías” („oszczędzać oszczędności”). W oczach Baldoviego był on tym większy, że wcześniej nie udało się tego dokonać *Polonii*. Konsekwencją tego odkrycia miało być zapowiadane przez Bravo Murillo wprowadzenie głębokich reform gospodarczych w państwie. Dawały one Bernatowi nadzieje na utrzymanie pomyślnego rozwoju ekonomicznego Sueki, a co za tym idzie na wyciągnięcie z tego osobistych korzyści materialnych oraz na zmiany w administracji polegające na redukcji etatów. Liczył, że w pierwszej kolejności na bruk pójdą *polacos*, którzy za rządów Narváeza zajmowali intratne posady kosztem przedstawicieli innych ugrupowań, w tym także *suecos*³⁹. Stąd tematyką dominującą w „El Sueco” przez pierwsze dwa tygodnie po założeniu periodyku było dążenie do wywarcia nacisku na gabinet Murillo, aby ten przeprowadził gruntowną czystkę polityczną w administracji, władzy lokalnej i prowincjonalnej, zwalniając z urzędów wszystkich *polacos*, którzy „comen turron a costa de los suecos” („jedzą *turron* kosztem *suecos*”) ⁴⁰. Oznaczało to chęć odwetu za fałszowanie przez *polacos* wyborów parlamentarnych i tym samym negowanie *suecos* prawa zasiadania w Kongresie.

Początkowo wszystko układało się po jego myśli. Po rozwiązaniu Kortezów deputowani *polacos* nagle utracili status posła, a wielu innych posady w administracji i wojsku. Nadzieje Bernata na „pogrzebanie” jego wrogów rosły. W kilku numerach swego pisma publikował satyryczne nekrologi na temat

³⁸ Paz, *orden y justicia*, „El Sueco”, nr 5 z 7 kwietnia 1851, s. 33.

³⁹ E. Bordería Ortiz, F. A. Martínez Gallego, I. Rius Sanchis, *op. cit.*, s. 259.

⁴⁰ *Après nous le deluge*, „El Sueco”, nr 10 z 13 kwietnia 1851, s. 74.

difunta Polonia (zmarłej Polonii). Wyrażał w nich radość z powodu upadku *hijos de Varsovia*, wyliczając grzechy „nieboszczyków”: cynizm, skąpstwo, rozrzutność, bezczelność, despotyzm i skazując na wieczne potępienie⁴¹. Co więcej, sobie i swym ziomkom przypisywał wpływ na decyzję premiera o rozwiązaniu *cortes polacas*. Twierdził mianowicie, że gdy Kortezy dostały gorączki (czyli kiedy zaczęła się kłótnia), wtedy *suecos* zapisali deputowanym do wypicia lekarstwo o nazwie rozwiązanie Korteżów. Podobno chory (parlament) był tak wycieńczony, że bez oporu zastosował się do wskazówki i dzięki temu doznał ulgi⁴².

Bernat całym sercem popierał plan eksterminacji *polacos*. Był tak zafascynowany antypolskimi pomysłami szefa *chorizos*, że kilka z nich opisał parafrazując na łamach „El Sueco”. Są one pełne humoru i fantazji. W jednym sięgnął do biblijnego mitu o potopie. Zainspirowało go do tego nadużywanie przez *Polonię* powiedzenia „po nas choćby potop”. Utrzymywał, że w miarę jak rosła liczba *polacos* zdjętych z urzędów, Bravo w obawie przed zemstą chciał się ich pozbyć. Kazał więc wybudować ogromną arkę i zapraszał do niej swych opozycjonistów. Wysadzeni z siodła *hijos de Varsovia* nie stawiali oporu i z nadzieją na lepsze jutro zajmowali miejsce na pokładzie okrętu. Robili to tym chętniej, że padał rześisty deszcz (tj. doznawali prześladowań ze strony *chorizos*) i zanosilo się na powódź (na dalsze nieszczęścia). Ponadto we wnętrzu arki przebiegły Bravo umieścił ogromną bryłę *turronu*. Pazerni *polacos* czepiali się jej paznokciami, aby jak najwięcej uszczknąć dla siebie. Wkrótce okręt zapełnił się tłumem pozbawionych posad *polacos* i zaczął tonąć od przeciążenia i wysokich fal „*economías*” („oszczędności”), które zalewały pokład. *Polacos* trzymali się *turronu*, niczym pająki, a mimo to wielu utonęło w otchłani „*aguas de las economías*” („wód oszczędności”), które pokrywały *superficie de Varsovia* (powierzchnię Warszawy). Innymi słowy, wielu *polacos* poniosło śmierć polityczną z powodu zwolnień z urzędów będących konsekwencją „oszczędzania oszczędności”. Poprzez odchudzanie administracji rząd Bravo miał zamiar nie tylko pozbyć się oponentów, ale zyskać pieniądze⁴³.

Chociaż w przytoczonym opisie Bernat uczynił *polacos* ofiarami podstępnej gry *chorizos*, jednakowoż ośmieszył zachłanność przywódców *Estremadury*. Tym samym skrytykował wzbudzącą wiele kontrowersji politykę oszczędzania za wszelką cenę. Powodów, z których Baldoví nie stanął jednoznacznie po stronie *Estremadury*, było kilka. Po pierwsze, nie ufał żadnemu z ugrupowań na ówczesnej scenie politycznej i skrupulatnie trzymał się neutralności. Po drugie, wbrew pragnieniu Baldoviego, podczas „potopu” nie wyginęli wszyscy *polacos*. Część przetrzymała go we wnętrzu arki i po ustąpieniu wód powróciła do

⁴¹ „El Sueco”, nr 6 z 8 kwietnia 1851, s. 46 oraz nr 7 z 9 kwietnia 1851, s. 53 i in.

⁴² „El Sueco”, nr 6, z 8 kwietnia 1851, s. 46.

⁴³ *Aprés nous le deluge...*, s. 73–74.

dawnych zajęć i na dawne stanowiska. Wśród niedoszłych rozbitków była spora grupa wrogów politycznych Bernata, co wzbudzało w nim zrozumiały niepokój. Wreszcie po trzeciej, właściciel „El Sueco” przeczuwał, że Bravo pójdzie w ślady hrabiego de San Luisa oraz Narváeza, tj. będzie chciał utrzymać *suecos* poza Kongresem. Podstaw do takich obaw dostarczały napływające z różnych stron sygnały o fałszowaniu list wyborczych przez agentów ministerialnych, którzy, idąc za przykładem poprzedniego gabinetu, dążyli do zduszenia opozycji i zapewnienia w przyszłym parlamencie całkowitej większości.

Bernat pilnie śledził manipulacje wyborcze i miał doskonałą orientację w popełnianych nieprawidłowościach. Z jego obserwacji wynikało, że taktyka wyborcza *chorizos* stanowiła wierne naśladownictwo tej stosowanej przez *polacos*. Polegała ona na dwulicowej grze i była zaprzeczeniem wolnych wyborów. Z jednej strony, aby zachować formalną zgodność z prawem, zachęcano elektorów do wzięcia udziału w wyborach, z drugiej zmuszano ich do głosowania wyłącznie na osoby zaprzędane gabinetowi Bravo Murillo. Wydawano okólniki o absurdalnej treści: „voten Ustedes,... pero, no voten...” („głosujcie Państwo, ale... nie głosujcie [na]...”), czyli „głosujcie, ale tylko na mnie”. Kiedy taki okólnik trafiał do uczciwych wyborców antyrządowych, straszono ich, że w razie oddania głosu na kandydatów opozycyjnych podzielą los *polacos* i niebawem wraz z nimi znajdą się na *cementerio de Varsovia* (*cmentarzu Warszawskim*)⁴⁴.

Podstępna gra Bravo Murillo uderzała we wszystkich rywali *chorizos*, a więc zarówno w *suecos*, jak i *polacos*, którzy paradoksalnie znaleźli się po tej samej stronie. Jednak nie podjęli współpracy. *Suecos*, jako słabsi, nie mieli szans na samotną obronę swych praw elektorskich. Natomiast *difunta polaquería* (*umarłe rzesze polacos*), zachęcona wiarą swego lidera w zwycięstwo, przystąpiła do organizowania komitetów wyborczych. Rozpoczął się bój na śmierć i życie o *turron electoral*. „El Sueco” informował o wzroście napięcia społecznego w Madrycie, kiedy to kwestia składu przyszłego Kongresu zdominowała inne problemy. Całe miasto dyskutowało o wyborach, a najgłośniej... kobiety. *Los apóstoles de la Polonia rusa* (*Apostołowie rosyjskiej Polski*) nazwani przez Baldoviego „padrastrós de la patria” („zdrajcami ojczyzny”) masowo opuszczali stolicę w luksusowych karocach (żaden piechota). Udawali się do swych dystryktów, w nadziei na sukces wyborczy poprzedzony zabiegiem fałszowania list elektorskich⁴⁵.

W obliczu zbiorowej mobilizacji *polacos* Bernat dostał swoistej obsesji antypolskiej. Czytelników „El Sueco” uprzedzał: „Si el anteojó *pátrio* empuñas/, verás hoy mil candidatos/, que suelen tener uñas/ mas largas que estos gatos”

⁴⁴ *La circular de los peros*, „El Sueco”, nr 16 z 22 kwietnia 1851, s. 123–124.

⁴⁵ „El Sueco”, nr 7 z 9 kwietnia 1851, s. 53; „El Sueco”, nr 9 z 12 kwietnia 1851, s. 68, 71; *Política sueca*, „El Sueco”, nr 20 z 27 kwietnia 1851, s. 153.

(„Jeżeli złapiesz w garść ojczyste okulary/, zobaczysz dziś tysiąc kandydatów/, którzy zazwyczaj mają paznokcie/ dłuższe niż te koty)⁴⁶. Była to przestroga przed plagą chciwych władzy elektorów z krogulczymi paznokciami, czyli *polacos*. Winą za siłę *Polonii* Bernat obciążał Bravo, który wbrew jego oczekiwaniom nie zwolnił z urzędów wszystkich *polacos* i osób przez nich protegowanych, przyzwalając im w ten sposób na uczestnictwo w życiu politycznym⁴⁷.

Największe zagrożenie dla wszystkich ugrupowań hiszpańskiej sceny politycznej Baldoví dostrzegał w *polacos*, przez wzgląd na ich długie i zakrzywione paznokcie, które porównywał do kocich pazurów. Mogli nimi zadrapać lub śmiertelnie zranić swych rywali, zwłaszcza tych najsłabszych, czyli demokratów. „El Sueco” przedstawił demokratów w stroju Ewy, bez żadnej broni, co kontrastowało z ubiorem *polacos* wyposażonych w pancerz ochronny złożony z łusek przypominających skorupę żółwia. Również dzień głosowania (10 maja) widział w czarnych kolorach. Prorokował, że zostanie wówczas otwarta puszką Pandory, z której wyskoczą kandydaci dotknięci „chorobą” na deputowanego, aby złapać mandat i zasiąść w Kongresie. Będzie temu towarzyszyć chaos, pogwałcenie wszelkich praw, sytuację zdominuje siła i podstęp⁴⁸.

Czarny scenariusz sprawdził się, ponieważ walka wyborcza była wyjątkowo ostra. *Polacos* zdołali odnieść sukces w części obwodów i dostali się do Kongresu. Jednak przegrał ich przywódca, hrabia de San Luis. Dał się przechrzyć gubernatorowi Cuenki, dystryktu, z którego kandydował. Jeśli wierzyć „El Sueco”, Sartorius opuszczał Cuenkę w fatalnym nastroju, z „pianą na ustach” i z poczuciem wstydu, że został „upolowany” przez człowieka, na którego sam „polował”⁴⁹. Uradowany Baldoví nie omieszczał przypomnieć hrabiemu, że winą leży wyłącznie po jego stronie, ponieważ w poprzednich latach w ten sam sposób rozprawiał się ze swymi opozycjonistami. „Quien tal hizo, que tal pague!” („Kto tak postąpił, niech tak płaci”)⁵⁰.

Baldoví nie obawiał się, aby wejście 43 *polacos*⁵¹ do Kongresu mogło doprowadzić do utworzenia wspólnego frontu *Polonii* z *Estremadurą* przeciwko wrogię im partii *progresistas*. Uważał takie przymierze za niemożliwe przez wzgląd na odmienne interesy obu frakcji moderantyzmu. Jego przekonanie nabierało dodatkowej mocy płynącej z prawideł natury, która nie dopuszcza do zgodnego współżycia pomiędzy psem (*chorizo*) i kotem (*polaco*)⁵².

⁴⁶ *Candidatura*, „El Sueco”, nr 21 z 29 kwietnia 1851, s. 162. Tekst zacytowanego wiersza odwołuje się do rysunku przedstawiającego dwa koty objadające się kielbaskami zwisającymi z poprzecznego drągu.

⁴⁷ „El Sueco”, nr 9 z 12 kwietnia 1851, s. 70.

⁴⁸ *La lucha electoral*, „El Sueco”, nr 20 z 27 kwietnia 1851, s. 207.

⁴⁹ *Romance electoral*, „El Sueco”, nr 34 z 17 maja 1851, s. 272.

⁵⁰ *Política sueca*, „El Sueco”, nr 35 z 18 maja 1851, s. 273.

⁵¹ Pełna lista z nazwiskami deputowanych *polacos* znajduje się w „El Sueco”, nr 38 z 22 maja 1851, s. 300.

⁵² „El Sueco”, nr 60 z 24 kwietnia 1851, s. 348. Baldoví często nazywał polityków *animales políticos* (zwierzętami politycznymi). *Polacos* zwykle kojarzył z kotami (przez wzgląd na przypisanie im długich

W czerwcu i lipcu 1851 r. „El Sueco” akcentował swój krytycyzm wobec *moderados* i ich przywódców (zwłaszcza Bravo Murilla, Narváeza i Sartoriusa) za to, że w wyniku stosowanej od kilku lat korupcji wyborczej, skutecznie utrzymywali *suecos* poza Kongresem. Ponadto wytykał im nieuczciwe dorabianie się majątków, stosowanie przemocy i terroru⁵³. W odpowiedzi na zuchwałość Bernata władze groziły mu zawieszeniem gazety i wezwaniem na pojedynek⁵⁴. Jednak naczelny redaktor „El Sueco” nie dał się zastraszyć i przystąpił do druku serii artykułów biograficznych na temat „wielkich szermierzy moderantyzmu”, ukazując ich w fatalnym świetle⁵⁵. Natomiast pod koniec sierpnia opublikował artykuł pod zmiennym tytułem: *Dicen que vienen los rusos* (Mówią, że przyjdą Rosjanie). Chociaż pojawia się w nim słowo *rusos* bez przedrostka *polacos*, w istocie został skierowany przeciwko frakcji hrabiego de San Luis. Gazeta donosiła o plotkach krążących w Madrycie na temat przygotowań do zamachu wojskowego organizowanego przez zwolenników Narváeza. W tym samym artykule autor ostrzegał przed powrotem do władzy *polacos*⁵⁶, następstwem czego miały być surowe represje wobec opozycji antypolskiej. Zarówno Sartorius, jak i Narváez bezzwłocznie wnieśli skargę przeciwko artykułowi. Trzy dni potem „El Sueco” zamilkło na zawsze⁵⁷.

Walka polityczna *polacos* i *chorizos* przypomina świat groteski, niczym na obrazach Pietera Bruegela Starszego (np. *Przysłowia flamandzkie*), grafikach Francisco de Goyi (*Kaprysy*) lub w bajkach Ezopa, Lafontaine’a, Krasickiego czy w literaturze sowizdrzalskiej, ośmieszających anomalie zachowań ludzkich. W naszym przypadku chodzi o nieprawidłowość postaw członków obydwu frakcji moderantyzmu wobec siebie i względem *suecos*. Podobny efekt uzyskujemy, porównując *polacos* z prawdziwymi Polakami, którzy reprezentowali całkowicie odmienne wartości. Satyryczna forma „El Sueco” sprawia, że odbicie tych różnic i kontrastów w krzywym zwierciadle staje się bardzo sugestywne.

Przebieg rywalizacji omawianych frakcji jest mocno osadzony w realiach hiszpańskiej transformacji. Cechowała ją powierzchowność i wydłużenie w czasie. Jeszcze wolniej dojrzewała mentalność społeczeństwa, które spoglądało na dokonujące się zmiany z dystansem, niekiedy krytycznie, a z drugiej strony dawało przyzwolenie na rażące nieprawidłowości. Błędne rozumienie istoty

paznokci), a *chorizos* z psami.

⁵³ Np. *Política sueca*, „El Sueco”, nr 53 z 13 czerwca 1851, s. 419–420; *Negrete y los polacos*, oraz *Regimiento general*, „El Sueco”, nr 58 z 21 czerwca 1851, s. 457–459; *Varsovia, tantos de junio del año 1 de la pasión y muerte de los polacos*, „El Sueco”, nr 59 z 22 czerwca 1851, s. 471–472; *Continúa el jaleo* oraz *Con – sabido por carambola*, „El Sueco”, nr 60 z 24 czerwca 1851, s. 473–475.

⁵⁴ E. Bordería Ortiz, F. A. Martínez Gallego, I. Rius Sanchis, *op. cit.*, s. 269.

⁵⁵ *Ni por esas*, „El Sueco”, nr 97 z 15 sierpnia 1851, s. 770–772; *Pobres y ricos*, „El Sueco”, nr 98 z 16 sierpnia 1851, s. 776–777.

⁵⁶ *Dicen que vienen los rusos...*, „El Sueco”, nr 105 z 26 sierpnia 1851, s. 831–833.

⁵⁷ E. Bordería Ortiz, F. A. Martínez Gallego, I. Rius Sanchis, *op. cit.*, s. 270.

liberalizmu było szczególnie brzemienne w skutkach w przypadku osób, którym udało się zdobyć wpływ na rządy (deputowani, ministrowie, kamaryla dworska). Nie potrafili oni na pierwszym miejscu postawić dobra kraju i jego mieszkańców. Konstytucję i dwuizbowy parlament wykorzystywali do prywatnych celów, tj. do zrobienia dużego majątku i otwarcia sobie tym samym drogi do dalszych awansów. Paradoksalnie model człowieka, „któremu się powiodło” (bez względu jaką drogą – legalną, czy nieuczciwą), w świadomości znacznej części społeczeństwa był ceniony i stanowił obiekt pożądania. Coraz bardziej liczyły się prestiż i pieniądze. Bieda stała się synonimem ignorancji i tego, co godne pogardy. Wielu Hiszpanów marzyło o karierze dorobkiewicza, o byciu lepszym od innych. Ci, którym się to udało, za wszelką cenę chcieli utrzymać swą pozycję i bogactwo. Ludzi dzielili na dwie kategorie: przyjaciół i wrogów, których należy tępić. Ponadto cechowała ich niska kultura polityczna, czego dowody dawali podczas debat parlamentarnych (kłótnie, rękoczynny, wulgarne słownictwo) i poza Kortezami (np. pojedynki na tle politycznym)⁵⁸.

W związku z powyższym, wypada zgodzić się z poglądem współczesnego historyka hiszpańskiego, José Luisa Comellas, że *década moderada* zapisała się niechlubnie jako czas wielu paradoksów i iluzji systemu przedstawicielskiego⁵⁹. Brak jedności wśród *moderados*, niezgodne z konstytucją działania władz (w szczególności arbitralne skracanie kadencji parlamentu), fałszowanie wyborów do Kongresu Deputowanych, niedotrzymywanie obietnic ze strony rządu i posłów, prowadzenie polityki z uwzględnieniem interesów najbogatszych grup społecznych, przy równoczesnym pominięciu dobra państwa i narodu, antagonizowały świat polityki ze światem zwykłych, prostych ludzi. Nie było to zatem „szczęśliwe życie konstytucyjne”, jakie w latach 20. XIX w. prorokował Hiszpanii Joachim Lelewel w *Historycznej paraleli polsko-hiszpańskiej*, obserwując starania tamtejszych liberałów o utrwalenie monarchii parlamentarno-konstytucyjnej i umocnienie szeroko rozumianej suwerenności państwa⁶⁰.

Zrozumiałe jest więc, że nazwa *polacos* przyjęta na określenie jednej z najbardziej skorumpowanych frakcji *moderados* była nieadekwatna i miała prawo bulwersować samych Polaków. Dowodem, że istotnie tak było, jest list polskiego oficera, kawalera orderu Virtuti Militari, T. A. Filipowskiego zaadresowany do redakcji katalońskiego dziennika „El Barcelonés”. Filipowski napisał go, będąc pod silnym wrażeniem rewolucji lipcowej 1854 r., która doprowadziła do upadku gabinetu „conde de San Luis y comparsa” („hrabiego de San Luisa i jego trupy”), w atmosferze powszechnej krytyki tego ugrupowania. W liście

⁵⁸ J. L. Comellas, *Los moderados en el poder 1844–1854*, Madrid 1970, s. 61–64, 101, 108, 107–118 i in.

⁵⁹ Tamże, (cała książka stanowi udowodnienie tej tezy).

⁶⁰ J. Lelewel, *Historyczna paralela Hiszpanii z Polską w XVI, XVII i XVIII wieku*, Wydanie nowe. Przygotował J. Kieniewicz, Warszawa 2006, s. 7.

gratulował narodowi hiszpańskiemu udanego zrywu rewolucyjnego. Jednocześnie prosił, aby nie powiększali cierpień pozbawionych niepodległej ojczyzny Polaków przez używanie „el apodo de *polaco*, a todo lo que hay de mas ignominioso, vil, odioso é infame” („przydomek *polaco* wobec tego wszystkiego, co w najwyższym stopniu jest nikczemne, zdradzieckie, nienawistne, niegodziwe”)⁶¹.

**The Poles and the sausage eaters. Two fighting fractions
of the Spanish moderantism in the middle of the 19th c. according to
a satirical periodical “El Sueco”**

Summary. The paper presents the political rivalry between two fractions of moderate liberals (*moderados*), the so-called *polacos* (Poles) and *chorizos* (sausage eaters). Most of the discussion was based on a satirical periodical “El Sueco”, which – adopting a neutral attitude – condemned the whole Spanish political stage, and especially the most conservative wing of *moderados*, *Polonia* and its leader Luis José Sartorius, count de San Luis. In the middle of the 19th c. members of *Polonia* became a synonym of corruption, stock exchange speculation, abuse of power, non-observance of the freedom of print, falsifying of parliamentary elections, etc., which means everything that contradicted the representative system. The author proves that adopting the names of *polaco* and *Polonia* in reference to one of the Spanish groups of the Spanish political stage was rather accidental. Both the character and activity of this fraction had little to do with real Poles and their fight “for our freedom and yours”.

Key words: history of 19th c. Spain, liberalism, Luis José Sartorius

⁶¹ „El Barcelonés”, nr 236 z 24 sierpnia 1854, s. 4.

UGRUPOWANIA POLITYCZNE LUBELSZCZYZNY WOBEC AKTU 5 LISTOPADA 1916 R.

Mieczysław Ryba

Streszczenie. Artykuł dotyczy ważnych wydarzeń z punktu widzenia procesu odzyskiwania niepodległości przez Polskę. Lublin i Lubelszczyzna należały do kilku najbardziej istotnych miejsc, gdzie rozgrywały się kluczowe wypadki polityczne w tamtym czasie. W Lublinie siedzibę znalazło Generalne Gubernatorstwo austriackie, przez co miasto stało się stolicą terenu okupacji austriackiej w Królestwie Polskim. Dlatego wszystkie poważne siły polityczne na terenie Lubelszczyzny uaktywniały się w sposób znaczący. Akt 5 listopada wydany przez cesarzy Austro-Węgier i Niemiec był formalną zapowiedzią powołania państwa polskiego do życia. Mimo że państwa centralne zrobiły ten gest z powodów ściśle koniunkturalnych (zyskanie rekruta polskiego do walki z Rosją), dla większości polskich ugrupowań akt ten miał duże znaczenie. Poza narodowymi demokratami (pasywistami) wszystkie pozostałe grupy przyjęły akt z nadzieją, a niektóre (aktywiści związani z „Ziemią Lubelską”) wręcz entuzjastycznie. Ponieważ w wielu wypadkach spowodowało to przejściowy entuzjazm społeczeństwa, ugrupowania aktywistyczne (zwolennicy współpracy z państwami centralnymi) mocno się wzmocniły, w defensywie zaś byli narodowi demokraci.

Słowa kluczowe: aktywiści, pasywiści, pilsudczycy, akt 5 listopada

Lubelszczyzna w czasie I wojny światowej była terenem bardzo intensywnej pracy politycznej polskich ugrupowań, a także terenem gry mocarstw okupacyjnych. Niezwykle ważnym wydarzeniem z tego czasu było proklamowanie Królestwa Polskiego przez państwa centralne 6 listopada 1916 r. Już na początku listopada 1916 r. środowiska polityczne Lubelszczyzny spodziewały się proklamowania Królestwa Polskiego przez państwa centralne. 1 listopada PPS „Prawica” (dawna „Frakcja Rewolucyjna”) zorganizowała na cmentarzu przy ul. Lipowej obchody związane z uczczeniem pamięci księdza Piotra Ściegiennego oraz socjalistów poległych w latach 1905–1906. Liczna demonstracja połączona została z wiecem nawiązującym do spodziewanego aktu dwóch cesarzy. Socjaliści obawiali się, że proklamowane państwo polskie będzie budowane bez ich udziału. Na wiecu ogłoszono więc rezolucję, w której domagano się wolnej, demokratycznej Polski, złożonej z Królestwa Polskiego i Galicji. Żądano również natychmiastowego powołania Sejmu w Warszawie, który mógłby wyło-

nić rząd narodowy. Odbył się także wzdłuż Krakowskiego Przedmieścia pochód socjalistów, w którym uczestniczyło ok. 1000 osób¹.

Proklamowanie aktu 5 listopada było wydarzeniem ogromnej wagi przede wszystkim dla kręgów skupionych wokół „Ziemi Lubelskiej”, przede wszystkim dla związanej z galicyjskim Naczelnym Komitetem Narodowym (NKN) Ligi Państwowości Polskiej². W sensie politycznym grupy ukierunkowane na państwa centralne święciły swój triumf. Można powiedzieć, że aktywiści osiągnęli w tym czasie szczyt aktywności politycznej. Jednakże niewątpliwie nastąpiła w tej sytuacji korekta stanowiska pierwotnego, związanego z rozwiązaniem austro-polskim, na rzecz koncepcji niepodległościowej. Aktywiści dążyli przede wszystkim do powołania niezależnego państwa polskiego, choćby w okrojonej formie³. Jan Lewandowski pisze:

Zwolennicy koncepcji austro-polskiej z pierwszego roku wojny porzucili ją definitywnie na rzecz rozwiązania „niepodległościowego”, oznaczającego odrębność Królestwa, połączonego z ziemiami litewsko-białoruskimi i zależność polskiego organizmu państwowego od Niemiec, którym koncepcja „Mitteleuropy” nie była obca⁴.

„Ziemia Lubelska” obszernie opisywała uroczystość związaną z proklamowaniem aktu w Generalnym Gubernatorstwie. Zwycięstwo aktywistów wydawało się tym większe, iż zmieniała się powoli postawa Jana Steckiego, czołowego polityka obozu narodowego na Lubelszczyźnie (obóz narodowy do tej pory jednoznacznie sprzeciwiał się wszelkim próbom związania kwestii polskiej z państwami centralnymi). Z radością cytowano entuzjastyczną wypowiedź Steckiego, jako wiceprzewodniczącego Głównego Komitetu Ratunkowego, wygłoszoną w Generalnym Gubernatorstwie po ogłoszeniu manifestu⁵. Słowa Steckiego, mogły przyprawić niejednego o zdumienie⁶, zważywszy na jego wcześniejsze antyniemieckie nastawienie. Brzmiały one następująco:

Wskreszone przez niezłomną logikę dziejów, oparte mocno o naturalne swoje podstawy narodowe, związane wdzięcznością i przyjaźnią z Tymi, których mądrości i sprawiedliwości zawdzięczać ma swoje istnienie, Państwo Polskie zachowa na zawsze w pamięci imiona Tych Wielkich Monarchów, na których cześć wznosimy okrzyk: Jego Cesarska i Królewska Mość,

¹ Archiwum Państwowe w Lublinie (APL), K. u K. Kreiskommando in Lublin, sygn. 64, k. 5–6.

² Zob.: Haus- Hof- Staatsarchiv Wien (HHStA), PA I, Liasse Krieg 56, Polen seit der Proklamation, Die Proklamation 1916, Allgemeine Stimmung, 1916–1917, K. 1011, k. 2–5.

³ Włodzimierz Suleja pisze, że LPP była gotowa poprzeć organizowany po akcie 5 listopada werbunek do wojska, jednakże pod warunkiem powstania choćby załóżka polskiej władzy państwowej. W. Suleja, *Tymczasowa Rada Stanu*, Warszawa 1998, s. 21.

⁴ J. Lewandowski, *Królestwo Polskie wobec Austro-Węgier 1914–1918*, Warszawa 1986, s. 105.

⁵ HHStA, PA I, Liasse Krieg 56, Polen seit der Proklamation, Die Proklamation 1916, Allgemeine Stimmung, 1916–1917, K. 1011, k. 9; por.: „Ziemia Lubelska” 5 listopada 1916, s. 1–2.

⁶ W czasie omawianej uroczystości o wiele łagodniej formułował np. swoje stanowisko prezydent Lublina. „Zaskoczeni odczytanym nam przed chwilą przyrzeczeniem – głosił – pojmując powagę aktu tego i chwili obecnej, wierzymy, że otrzymamy ojczyznę naszą w tych warunkach i w takich granicach, aby w pełni ziściły się marzenia dziadów, ojców naszych i nas samych”. Biblioteka Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego (BKUL), Archiwum Jana Steckiego, sygn. 569, k. 55.

Cesarz Austrii i Apostolski Król Węgier, Franciszek Józef I, niech żyje! Jego Cesarska Mość, Cesarz Niemiec, Wilhelm II, niech żyje!⁷.

Ciekawe, że Stecki miał ową wypowiedź uzgodnioną nie tylko z Klubem Polskim, ale i z Wydziałem Narodowym Lubelskim. Jego coraz częstsze kontakty z piłsudczykami budziły spory niepokój wielu endeków⁸.

Entuzjazmu w sprawie aktu 5 listopada zdecydowanie nie podzielał inny działacz obozu narodowego, Ryszard Wojdaliński, uczestnik uroczystości w Generalnym Gubernatorstwie. Jego obawy dotyczyły nie tylko gry politycznej, prowadzonej przez państwa centralne, ale i osoby Piłsudskiego.

Szczególnie obawiałem się tego – pisał w swoich „Wspomnieniach lubelskich” – że jeżeli Niemcy dadzą Piłsudskiemu zadowalającą go samodzielność, to nie cofnie się on przed niczym i stworzy armię, którą rzuci w bój u boku państw centralnych, a wtedy nawet w razie ich przegranej nie będzie mogło być mowy o wyzwoleniu zaboru pruskiego, bo państwa koalicji o taką Polskę dbać nie będą, a Piłsudski wszystkie siły użyje do wyzwolenia jak najdalszych ziem wschodnich, a cóż dopiero mówić o naszym losie, jeśli armia polska przechyli szalę na stronę Niemiec⁹.

Wojdaliński wraz z Janem Durysem udali się na wiec zorganizowany przez aktywistów i piłsudczyków, który odbył się w sali kinowej Hotelu Europejskiego. Tam obaj politycy starali się zebranych udowodnić, że intencje państw centralnych w niczym nie korespondują z polskim interesem narodowym i że akt 5 listopada jest tylko wyrazem specyficznej gry politycznej prowadzonej przez Niemców. Pomimo względnego poparcia sali dla obydwu narodowców, piłsudczykom udało się przeforsować swoją rezolucję znaczną większością głosów¹⁰. Zjednoczenie Narodowe (jedna z politycznych organizacji związana z Narodową Demokracją) kierowane przez Wojdalińskiego wydało niedługo później odezwę ostro potępiającą tych, którzy chcieli stworzyć wojsko polskie w oparciu o Niemcy¹¹. Na podstawie powyższego wywodu widzimy, że stanowisko Wojdalińskiego zasadniczo różniło się od poglądów Jana Steckiego. Wojdaliński identyfikował się z decyzją polityczną Dmowskiego¹². Tradycyjny narodowy demokrat Stecki coraz bardziej od niej odbiegał.

⁷ Tamże, k. 90.

⁸ J. Molenda, *Piłsudzycy a narodowi demokraci 1908–1918*, Warszawa 1980, s. 342–343.

⁹ Wojewódzka Biblioteka im. Hieronima Łopacińskiego w Lublinie (BL), R. Wojdaliński, *Wspomnienia lubelskie z lat 1914–1918*, sygn. 2199, s. 57–58. Trzeba przyznać, że Piłsudski od dłuższego czasu robił wszystko, aby przejąć od Departamentu NKN inicjatywę i zyskać zgodę na werbunek, choć robił to bezskutecznie. E. Rola, *Ze sporu Piłsudski–Sikorski (1915–1917)*, „Annales UMCS”, vol. 33–34, 1978/1979, s. 144.

¹⁰ BL, R. Wojdaliński, *Wspomnienia lubelskie...*, s. 58–59.

¹¹ Tamże, s. 59–60; J. Molenda, *Piłsudzycy a narodowi demokraci...*, s. 342–343. Warto dodać, że sprzeciw wobec natychmiastowego werbunku zgłosił też CKN i WNL. Zob.: Archiwum, Akt Nowych (AAN), Polska Partia Socjalistyczna, sygn. 305/III/43, pt. 1a, k. 114–116; J. Z. Pająk, *O rząd i armię. Centralny Komitet Narodowy (1915–1917)*, Kielce 2003, s. 353.

¹² Nieco później na łamach „Głosu Lubelskiego” Wojdaliński podkreślał mądrość tych, którzy nie dali się uwieść obietnicom aktu 5 listopada. „Ta olbrzymia większość narodu – pisał – która z takich czy też innych powodów nie uległa wpływowi orientacji czynnej miała rację i właściwie uratowała naród

Na gruncie Klubu Polskiego (opiniotwórcza organizacja związana z ND) coraz mocniej pojawiały się spory w związku z powyższą kwestią. Swoją sceptycyzm wobec współpracy z państwami centralnymi zgłaszał np. współtwórca Klubu, Stanisław Śliwiński¹³. Ów rysujący się wówczas podział w obozie narodowym wynikał właśnie ze zmian zachodzących w przyjmowanych postawach w kontekście aktu 5 listopada. Jan Molenda pisze:

Po ogłoszeniu aktu 5 listopada, wobec perspektywy utworzenia władz polskich, narodowi demokraci nie mogli już w pełni trzymać się zasad neutralizmu politycznego. Do częściowego włączenia się do życia politycznego na platformie aktu 5 listopada zmuszała ich sytuacja we własnym obozie. Prawie połowa stronnictw wchodzących do Międzypartyjnego Koła Politycznego wystąpiła z niego, opowiadając się za polityką aktu 5 listopada. Skład Koła został wprawdzie uzupełniony, ale dążenie do udziału w pracach nad tworzeniem władz polskich było w nim na tyle silne, że utrzymywanie dotychczasowej linii działania groziło zepchnięciem Stronnictwa Demokratyczno-Narodowego na margines życia politycznego¹⁴.

Takowego zepchnięcia na margines nie obawiał się Ryszard Wojdaliński. Mający duże znaczenie w środowisku Jan Stecki, ewoluował w kierunku zbliżenia z opcją proaustriacką¹⁵.

Pozytywnie do proklamacji dwóch cesarzy odniosło się lewicujące i propiśsudczykowskie Polskie Stronnictwo Ludowe. Interesujące jest to, że początkowa reakcja przyniosła nawet akceptację pomysłu powołania na tron króla polskiego¹⁶. Równocześnie na licznych wiecach organizowanych w terenie działacze stronnictwa stawiali szereg żądań w związku z proklamacją. Na plan pierwszy wysuwano postulaty zwołania Sejmu, utworzenia rządu oraz podporządkowanej rządowi armii polskiej. Wiece PSL wpisywały się w kontekst ogólnokrajowej akcji Centralnego Komitetu Narodowego, natomiast w wymiarze regionalnym – w akcje lubelskiego Wydziału Narodowego Lubelskiego (WNL) (organizacja jednoznacznie propiśsudczykowska)¹⁷. Wydział Narodowy Lubelski

od zmarnowania sił ludzkich bez należytych widoków i gwarancji lepszego jutra dla Polski". R. W., 1916, „Głos Lubelski” 1 stycznia 1917, s. 2.

¹³ BKUL, Archiwum Jana Steckiego, sygn. 558, k. 31.

¹⁴ J. Molenda, *Piśsudczycy a narodowi demokraci...*, s. 337.

¹⁵ Jan Stecki w owym czasie wykazywał dużą aktywność, organizując zebrania lokalnych kółek rolniczych i towarzystw ratunkowych w celu zebrania podpisów poparcia dla deklaracji ogłoszonej przez Klub Polski. W deklaracji tej chodziło o realizację programu niepodległego państwa polskiego poprzez zwołanie sejmu i władz krajowych. W. Suleja, *Tymczasowa Rada...*, s. 18–22.

¹⁶ W odezwie wydanej w dniu 11 listopada 1916 r., przez Okręg Lubelski PSL, czytamy: „Niech żyje Polska Ludowa! Niech żyje Król i demokratyczny Rząd Polski! Niech żyje Sejm Polski! Jedna jest tylko broń Narodu – regularna Armia! Jeden jest tylko wódz, który zaufanie narodu Polskiego posiada – Józef Piłsudski! Niech żyje i rozwija się Polskie Stronnictwo Ludowe!"; BŁ, I wojna światowa 1916, sygn. I A5c, k. 24.

¹⁷ M. Przeniosło, *Chłopi Królestwa Polskiego w latach 1914–1918*, Kielce 2003, s. 326; *Pisma ulotne stronnictw ludowych w Polsce 1895–1939*, oprac. S. Kowalczyk, A. Łuczak, Warszawa 1971, s. 62–70.

był w owym czasie bardzo czynny na lokalnej scenie politycznej. W różnych uroczystościach organizowanych z okazji proklamacji aktu 5 listopada działacze WNL starali się odgrywać przewodnią rolę. Wielotysięczny pochód na ulicach Lublina zorganizował Wydział już 5 listopada 1916 r. Obchody były połączone z mszą św. w katedrze lubelskiej¹⁸. Manifestacje patriotyczne z tej okazji WNL poprowadził również w Kurowie, Urzędowie, Piaskach Luterskich¹⁹.

Bardzo otwarcie do kwestii aktu 5 listopada odniósł się Narodowy Związek Chłopski, w sposób entuzjastyczny witający powstanie państwa polskiego. W odezwie wydanej na tę okoliczność, czytamy:

I stało się podług wiary naszej..., bo oto Polska z grobu zmartwychwstaje! [...] Więc w tym dniu radości największej, wołając z całym narodem: Niech nam żyje Polska Niepodległa! – jednocześnie, na progu nowego życia, a za przykładem wielkich Ojców naszych, w cały naród rzucamy zawołanie: W Niepodległej Ojczyźnie niech żyje Lud! Niech żyje polski Chłop! W wolności szczęśliwy!²⁰

Subtelne jeszcze wówczas różnice w podejściu do aktu 5 listopada między obu partiami chłopskimi (PSL i NZCH), z biegiem czasu nasiliły się. I tak, PSL trzymało się blisko powiązanych z Piłsudskim niepodległościowców z PPS, NZCH podjął współpracę z galicyjskim NKN i królewiacką LPP. Ta ostatnia wydała odezwę zupełnie podobną do proklamacji NZCH:

Odwraca się karta naszych dziejów narodowych. Zmartwychwstaje niepodległe Państwo Polskie. Po strasznych czasach niewoli, po wszystkich mękach w jarzmie stuletnim przeżytych, otwierają się przed nami wrota wolności. Mocarstwa centralne, w głębokim zrozumieniu swego politycznego interesu, spełniły dziś wyrok sprawiedliwości dziejowej: ogłosiły akt, gwarantujący wskrzeszenie naszego bytu państwowego. Teraz, Rodacy, wszystko od nas zależy. Przyszłość naszą zbudujemy tylko własną twórczą wolą i ofiarną pracą. Za nasz trud wyzwoleńczy błogosławić nas będą przyszłe pokolenia polskie. Mamy przed sobą zadania, które wymagają natężenia wszystkich sił narodowych. Niechaj, mimo czasów cierpień i niedoli, Polska, wstająca wśród pożaru świata, zbudzi się w sile swego ducha, w powadze swej myśli i w największej mocy swego czynu. W wielkim dniu dzisiejszym wspomnijmy wszystkie walki narodu naszego o niepodległość i w świętym zbrataniu z duchami poległych bohaterów i męczenników sprawy narodowej, czerpmy otuchę i wiarę w szczęśliwe Jutro naszej Ojczyzny. Godni wielkiej przeszłości, odpowiedzialni przed sądem historii, w przełomowej dobie dzisiejszej, w sercu swoim i sumieniu złożmy przysięgę na wierność ideałom narodowym i na gotowość do wszelkich ofiar dla niepodległego Państwa Polskiego²¹.

12 listopada w Lublinie w sali „Oazy” odbył się wiec włościański inspirowany przez Ligę Państwowości Polskiej²². W obecności, jak pisano, 2 tys. osób (w tym wielu chłopów) proklamowano rezolucję, w której domagano się

¹⁸ APL, K. u K. Kreiskommando in Lublin, sygn. 54, k. 11–12; AAN, Rady Narodowe, sygn. 54/1, k. 24; J. Z. Pająk, *O rząd i armię...*, s. 352.

¹⁹ *Wiece Wydziału Narodowego Lubelskiego*, „Polska Ludowa” 19 listopada 1917, s. 12.

²⁰ BŁ, I wojna światowa 1916, sygn. I A5c, k. 9.

²¹ Tamże, k. 10.

²² HHStA, PA I, Liasse Krieg 56, Polen seit der Proklamation, Die Proklamation 1916, Allgemeine Stimmung, 1916–1917, K. 1011, k. 119.

powołania na tron króla „z krwi dawnych królów polskich, katolika, umiającego po polsku, założyciela dynastii”, zwołania sejmu oraz utworzenia armii polskiej, której podstawą miały być Legiony²³. Dla aktywistów owym kandydatem na króla mógł być Karol Stefan Habsburg, arcyksiążę z Żywca. Taka kandydatura doskonale wpisywała się w opcję sojuszu polsko-austriackiego i w pełni pokrywała się z wizją głoszoną przez LPP. Jak podają źródła austriackie, na wiecu pojawili się także przedstawiciele PSL oraz PPS. Oprócz powtarzanego wielokrotnie postulatu, dotyczącego przywództwa Józefa Piłsudskiego nad wojskiem polskim, podnosili oni hasła demokratyczne i socjalne, będące niejako w sprzeczności z monarchicznymi poglądami LPP. W dokumentach austriackich czytamy:

Na zebraniu pojawiło się kilku członków Polskiego Stronnictwa Ludowego. Jeden z tych członków [...] przemawiał w radykalnym tonie, postulował równe prawa w przyszłym rządzie dla klasy robotniczo – chłopskiej, jak również dla innych klas, bo właśnie te masy tworzą naród. [...] Członkowie Polskiego Stronnictwa Ludowego poruszyli kwestię tajnego i bezpośredniego prawa wyborczego oraz powołania Piłsudskiego na twórcę i komendanta powstającej armii polskiej²⁴.

Entuzjazmu LPP wobec aktu 5 listopada nie osłabiło nawet wezwanie Hansa Beselera oraz C. i K. Generał Gubernatora do zaciągania się Polaków do wojska²⁵, mimo iż do tego pomysłu sceptycznie odniósł się WNL²⁶. Odezwa werbunkowa ukazała się z datą 8 listopada 1916 r. i nosiła podpis generał gubernatora Karla Kuka. Trzeba przyznać, że została ona odebrana przez społeczeństwo polskie z dużą dezaprobatą²⁷. Dla narodowców odezwa stanowiła potężny argument przeciwko znaczeniu aktu 5 listopada. Jak wspomnieliśmy,

²³ APL, K. u K. Kreiskommando in Lublin, sygn. 65, k. 9; por. *Wiec włościański w Lublinie w sprawie Państwa Polskiego*, „Gazeta Ludowa” 19 listopada 1916, s. 7–9.

²⁴ APL, K. u K. Kreiskommando in Lublin, sygn. 65, k. 6. Austriacy zauważyli jednak, że w lubelskiej gazecie „Polska Ludowa”, reprezentującej kierunek peeselowski znalazł się artykuł wyrażający akceptację dla aktu 5 listopada i monarchii w Polsce. Argumentacja dotyczyła wywodu, że królowie polscy w przeszłości bronili chłopów przed wyzyskiem panów. Zob.: HHStA, PA I, Liasse Krieg 56, Polen seit der Proklamation, Die Proklamation 1916, Allgemeine Stimmung, 1916–1917, K. 1011, k. 122; por.: *Ogłoszenie Niepodległości*, „Polska Ludowa” 12 listopada 1916, s. 1–3.

²⁵ *Do ludności Generałnych Gubernatorstw lubelskiego i warszawskiego!*, „Ziemia Lubelska” 9 listopada 1916, s. 1; HHStA, PA I, Liasse Krieg 56, Polen seit der Proklamation, Die Proklamation 1916, Allgemeine Stimmung, 1916–1917, K. 1011, k. 2–5. W dniu 15 grudnia 1916 r., Beseler na Zamku Królewskim w Warszawie mówił do Polaków: „Macie stworzyć państwo. Macie dać krajowi konstytucję, musicie stworzyć sejm i musicie stworzyć armię. Panowie, zacznijcie od wojska, bo wojsko jest kością i rdzeniem każdego ustroju państwowego. [...] Radzę, przeto usilnie, pracujcie razem z nami, pracujcie – pozwalam sobie powiedzieć – pod naszym przewodnictwem i kierownictwem, a więcej zyskacie, niż przez pójście za jakimikolwiek z różnych stron podnoszonymi utopijnymi życzeniami”. BKUL, Archiwum Jana Steckiego, sygn. 569, k. 94; por.: A. Śliwiński, *Rozmowa z Beselerem*, „Niepodległość” 5 (1931), s. 75–76.

²⁶ J. Z. Pająk, *O rząd i armię...*, s. 353.

²⁷ J. Lewandowski, *Królestwo Polskie pod okupacją austriacką 1914–1918*, Warszawa 1980, s. 83–84; C. Kozłowski, *Działalność polityczna Koła Międzypartyjnego w latach 1915–1918*, Warszawa 1967, s. 115–128; A. Hausner, *Die Polenpolitik der Mittelmächte und die österreichisch-ungarische Militärverwaltung in Polen während des Weltkrieges*, Wien 1935, s. 81–99.

sceptyczni wobec werbunku byli wówczas piłsudczycy²⁸. Taki charakter miało wydane przez Centralny Komitet Narodowy oświadczenie, a także odezwa wydana przez Polską Organizację Wojskową²⁹ oraz Polskie Stronnictwo Ludowe³⁰. Tymczasem aktywiści nie widzieli nic złego w powołaniu armii polskiej. Wręcz przeciwnie, dopatrywali się w niej szansy ugruntowania pozycji Polski.

Na zachowania polskich narodowców olbrzymi wpływ miały decyzje przywódców ruchu pozostających na emigracji. Wydana w owym czasie w sprawie aktu 5 listopada deklaracja Romana Dmowskiego i jego współpracowników działających zarówno w Dumie Rosyjskiej, jak i na Zachodzie (Agencja Polska w Lozannie), jednoznacznie sugerowała, że tworzone wojsko polskie ma być użyte wyłącznie do celów politycznych państw centralnych. Warunki polityczne istnienia tworzonego państwa polskiego były zaś – zdaniem narodowców – skrajnie niekorzystne.

Zapowiedź utworzenia Państwa wyłącznie z okupowanego terytorium – pisali narodowcy we wspomnianej deklaracji – a więc wyłącznie z jednej części Polski, nie tylko nie zadowalała tych dążeń, lecz na nowo potwierdza fakt podziału. Z chwilą, gdy Niemcy i Austro-Węgry rozdrabniają siły narodu polskiego, skazują to przyszłe państwo polskie na bezsilę i czynią je narzędziem swojej polityki³¹.

Dla aktywistów lubelskich z pewnością nie bez znaczenia było to, że deklarację Dmowskiego podpisał również ordynat Maurycy Zamoyski, mocno poprzez swoje posiadłości związany z Lubelszczyzną. „Ziemia Lubelska” wystąpiła z bardzo ostrym atakiem, stwierdzając, że np. były poseł do Dumy Jan Stecki bierze czynny udział w pracy nad odbudową państwa polskiego, a obecne Koło Polskie w Dumie Rosyjskiej, na czele z posłem Janem Harusewiczem, protestuje przeciwko aktowi 5 listopada.

Jeżeli już dawniej – pisała „Ziemia Lubelska” – wszelkie o takim charakterze wystąpienia uważaliśmy za obrazę naszej dumy narodowej, to obecnie musimy widzieć tu wyraźne cechy zdrady stanu wobec istniejącego już, jakkolwiek w stanie tworzenia się, Państwa Polskiego³².

²⁸ Elżbieta Rola pisze: „Akt 5 listopada powitali polscy aktywiści [...] entuzjastycznie. Jednak sprawa wojska polskiego i politycznych następstw aktu doprowadziła do ostrych starć w obozie aktywistycznym. Odezwę werbunkową generał-gubernatora Beselera z 9 listopada przyjęto bardzo krytycznie. [...] Lewica niepodległościowa postawiła warunki „najpierw rząd, potem wojsko”. Prawica aktywistyczna forsowała rozbudowę Legionów [...]”. E. Rola, *Ze sporu Piłsudski-Sikorski...*, s. 144.

²⁹ T. Nałęcz, *Polska Organizacja Wojskowa 1914–1918*, Warszawa 1984, s. 85.

³⁰ W stosownej ulotce wydanej przez lubelskie PSL z 12 listopada 1916 r. zawarte były żądania „natychmiastowego zwołania Sejmu na podstawie powszechnego, równego, tajnego i bezpośredniego głosowania i powołania Króla Polskiego; utworzenia Armii Polski z poboru; aby do organizacji Armii był powołany Piłsudski, który pierwszy podniósł to hasło i zyskał zaufanie całego Narodu”. APL, K. u K. Kreiskommando in Lublin, sygn. 65, k. 10.

³¹ HHStA, PA I, Liasse Krieg 56, Polen seit der Proklamation, Die Proklamation 1916, Allgemeine Stimmung, 1916–1917, K. 1011, k. 149–157; *Deklaracja Romana Dmowskiego i tow.*, „Ziemia Lubelska” 21 listopada 1916, s. 2.

³² CEF., *Panom Harusewiczom w odpowiedzi*, „Ziemia Lubelska” 26 listopada 1916, s. 2.

Jest więc widoczne, że stanowiska aktywistów i pasywistów na tle aktu 5 listopada uległy ogromnej polaryzacji, oskarżenie o zdradę stanu, sformułowane wobec narodowców przez „Ziemie Lubelską”, trudno bowiem uznać za mało znaczące. W innym artykule pisano:

Deklaracja Dmowskiego i towarzyszy oraz odezwy stronnictw Demokracji Narodowej i Polityki Realnej – to te wątle głosy sprzeciwu, które fałszywym tonem zgrzytu i dysonansu wpłatały się w pełnię wiary i otuchy, z jaką ogromna większość narodu wkracza na nową drogę odbudowy naszego życia państwowego. [...] Te żywioły polityczne, które oporem dziś stają wobec akcji odbudowy państwa polskiego, to złe, chorobliwe narośle na naszym organizmie narodowym, to objawy smutne, lecz zrozumiałe wobec fatalnych warunków politycznych, w jakich żyć musieliśmy przez długie dziesiątki lat. Nie są one jednak groźnymi, nie mają bowiem za sobą szerszych wpływów. Kto w kraju umiał bezstronnie wokół siebie popatrzeć w ciągu tych ostatnich dni kilkunastu, ten pojmuję, iż ogromna większość narodu naszego stoi dziś pod hasłem: na podstawie manifestów 5-go listopada budujemy gmach Państwa Polskiego!³³.

Z krytyką wobec narodowych demokratów wystąpili też socjaliści. Zygmunt Dreszer uważał, że w momencie ogłoszenia aktu 5 listopada polityka narodowców całkowicie zbankrutowała³⁴. „Robotnik Lubelski” porównywał bankructwo polityki narodowców do działań SDKPiL.

W dążeniu tym [chodzi o dążenie do niepodległości – M. R.] – pisano – przeszkadzały jej Rosja, a oprócz tego żywioły burżuazyjne, którym dobrze było wygrzewać się przy łapówkowym piecu rosyjskim oraz esdecy, którzy myśleli, że Rosja będzie dla robotnika polskiego takim samym państwem, jak na przykład Francja dla robotnika francuskiego. Lata przedwojenne, a jeszcze więcej te czasy, które obecnie przeżywać i widzieć będziemy wykażą, że jedni i drudzy grubo się pomylili³⁵.

Nietrudno zauważyć, iż PPS „Prawica” starała się dyskredytować zarówno ND, jak i lewicę socjalistyczną, stanowiącą dla niej naturalną konkurencję w środowiskach robotniczych. Propagowana w Lublinie odezwa Zarządu Głównego SDKPiL została całkowicie skrytykowana przez PPS.

Rzeczą niezmiernie charakterystyczną jest – pisano – że podczas całego okresu wojny, podczas panowania rosyjskiego i okupacji państw centralnych, nie zjawiała się ani jedna odezwa Socjalnej Demokracji. [...] Nie znać było również zupełnie działalności tej partii w początkach wojny, kiedy władze rosyjskie brały rekruta! Ale za to zjawiała się wówczas, gdy zostało ogłoszone niepodległe państwo polskie. Najwidoczniej fakt ten uderzył w najboleśniejże miejsce Socjalnej Demokracji, interes żydostwa, który zawsze i wszędzie wylezie. Cała odezwa zięje wprost wściekłością i nienawiścią do niepodległościowców i powstającego państwa polskiego³⁶.

³³ *Na nowej drodze*, „Ziemia Lubelska” 25 listopada 1916, s. 2.

³⁴ Z. Dreszer, *Zadania Demokracji Polskiej po dniu 5 listopada*, „Sprawa Polska” 19 listopada 1916, s. 5.

³⁵ *Robotnicy a armia*, „Robotnik Lubelski. Jednodniówka Socjalistów Polskich” Listopad 1916, s. 2–3. Cytowana „Jednodniówka” jest przechowywana w Archiwum Państwowym w Lublinie. Zob.: APL, K. u K. Kreiskommando in Lublin, sygn. 71, k. 21.

³⁶ APL, K. u K. Kreiskommando in Lublin, sygn. 71, k. 23.

Widać tu, że PPS uderzała bardzo mocno w lewicę socjalistyczną, starając się wykazać jej antyniepodległościowe nastawienie i związki z kapitałem żydowskim.

W kontekście aktu 5 listopada wróciła sprawa stosunków polsko-żydowskich. W obozie narodowym rozpoczęła się ostra dyskusja na ten temat. Henryk Wiercieński na łamach „Głosu Lubelskiego”, w artykule „Kto ma być gospodarzem na ziemiach polskich” pisał:

Równouprawnienie cywilne, którego nikt z nas nie odmawia nikomu – nie może być równoznacznym z równouprawnieniem politycznym. [...] Społeczność uznająca się sama za obcą rdzennej ludności kraju, musi się podporządkować rdzennej większości, jeżeli chce zgodnego z nią współżycia³⁷.

Widzimy tu pogląd jasno określający polityczny status mniejszości żydowskiej. Miała ona mieć status „gości” a nie „współgospodarzy” kraju. Równouprawnienie cywilne nie miało się równać równouprawnieniu politycznemu. Liczne grupy Żydów w zasadzie nie interesowały się sprawami dotyczącymi polityki polskiej. Narodowcy natomiast bardzo ostro sprzeciwiali się jakimkolwiek podejmowanym próbom oddziaływania przez polityków żydowskich na przyszłość sprawy polskiej. Chcieli tym samym nie dopuścić do eskalacji żądań grup syjonistycznych.

W dniu 6 listopada, w sali „Rusalki”, odbył się wiec PPS. Na wiecu przyjęto rezolucję popierającą akt 5 listopada, ale oprócz poparcia, zawierającą również żądania demokratycznej Polski (Sejm na bazie pięcioprzymiotnikowego prawa wyborczego, armia utworzona na bazie powszechnej mobilizacji itp.). W policyjnych źródłach austriackich znajdujemy notatkę, na podstawie której można stwierdzić, że najbardziej aktywnymi mówcami owego wiecu byli Wacław Fabierkiewicz (PPS) i Zygmunt Narski (członek WNL). Czytamy:

Towarzysz Fabierkiewicz otworzył zebranie, w kilku słowach naszkicował walkę klasy robotniczej o niepodległość Polski i gloryfikował pamięć robotników powieszonych przez Rosjan. Następnie głos zabrał Zygmunt Narski, członek Wydziału Narodowego, podkreślił wagę obecnej chwili, w której Polska dzięki obwieszczeniu niepodległości wkracza w nowe życie i wyjaśnił, że przyszły kształt państwa polskiego zależeć będzie od wspólnej pracy narodu. Narski zażądał na koniec utworzenia demokratycznego parlamentu. Nauczyciel Lelek omówił utworzenie silnej armii z obowiązkiem powszechnego poboru³⁸.

Również organ WNL – „Sprawa Polska”, w jednoznacznych słowach poparł deklarację dwóch cesarzy, niezwykle pojednawczo wyrażając się o polityce niemieckiej.

Naród Niemiecki, z którym tyle nas dzieliło, który przez wieki całe, odepchnięty od Zachodu, na Wschód ogniem i mieczem granice swe rozszerzał – rozpoczyna nowy okres swych

³⁷ H. Wiercieński, *Kto ma być gospodarzem na ziemiach polskich*, „Głos Lubelski” 1 grudnia 1916, s. 2.

³⁸ APL, K. u K. Kreiskommando in Lublin, sygn. 64, k. 7–8; por.: Tamże, sygn. 71, k. 23; także: *Sprawozdanie z wiecu robotniczego PPS*, „Robotnik Lubelski...”, s. 6–7.

dziejów stworzeniem muru na wschodzie – muru, który zabezpieczy mu zwycięski pochód na Zachód – ku Oceanowi. Z chwilą utworzenia Państwa Polskiego z całą życzliwością traktować musimy naszego sprzymierzeńca, z całą sympatią odnosić się winniśmy do planów niemieckiej wielkości³⁹.

Była to wręcz niezwykła, jak na lewicę niepodległościową, deklaracja wdzięczności i sympatii wobec Niemiec⁴⁰. Jednakże równocześnie z wyrażeniem radości z powodu aktu 5 listopada, lewica wysuwała socjalistyczne postulaty społeczne⁴¹ oraz żądania dotyczące demokratyzacji życia w kraju⁴². W „Robotniku Lubelskim”, jednodniówce wydanej przez PPS w Lublinie w listopadzie 1916 r., czytamy:

W pierwszej mierze powstać musi **tymczasowy** rząd polski, którego zadaniem byłoby stopniowe obejmowanie administracji Królestwa Polskiego. [...] Rząd taki winien się składać z przedstawicieli wszystkich kierunków politycznych na gruncie państwowości polskiej i polityki czynu narodowego stojących! Robotnik i chłop polski musi być w tym rządzie reprezentowany! Nie ma natomiast miejsca dla zwolenników orientacji moskalofilskiej i ugody!⁴³

Widzimy zatem, że PPS „Prawica” jednoznacznie chciała się wpisać w budowę rządu polskiego pod egidą państw centralnych, starając się blokować wszelki udział w tym dziele narodowych demokratów i realistów.

Z biegiem czasu ów entuzjazm kręgów lewicowych wobec aktu 5 listopada osłabł. Jak wspomniano, do ogłoszonego przez Niemców werbunku z rezerwą podszedł WNL. W dokumencie pod datą 9 listopada 1916 r. WNL stwierdzał:

Gotowi jesteśmy wszyscy do złożenia wszelkich ofiar z krwi i mienia w obronie granic Polski. Rozumiemy bezwzględłą konieczność stworzenia silnej armii na podstawie powszechnego uzbrojenia narodu [...] oraz wypowiedzenia wojny Rosji wspólnie z państwami centralnymi. Stwierdzamy jednak zarazem, że armia polska jedynie przez rząd polski zorganizowaną być może. Niech ogłoszony niedawno akt utworzenia Państwa Polskiego nie pozostanie jedynie pustą literą! Niech powstanie Rząd Polski, niechaj on nas zawezwie, a pójdziemy wszyscy! Do tego czasu zaś obywatele wolnego i niepodległego Państwa Polskiego (nie mieszkańcy dwóch Generalnych-

³⁹ 5 listopada 1916, „Sprawa Polska” 19 listopada 1916, s. 1. WNL w swojej odezwie wzywał jednak do niezwłocznego zwołania Sejmu. Odezwa WNL głosiła: „Powstaje Polska Wolna. Nowe życie rozpoczynamy. Kajdany krępujące Naród pękają. Krew ofiarna wylana na polach Racławic, Ostrołęki w walkach powstania styczniowego, w bohaterskich bojach Legionów – święci triumf. [...] Dziś odzyskujemy niezależność narodową przez fakt proklamowania Państwa Polskiego. [...] Musimy zespolić ziemię polskie, na których twardą stopą stanął żołnierz polski, walcząc w obronie Ojczyzny. Czas już przystąpić do stworzenia Wojska Polskiego [...]. Czas zwołać Sejm, wyłoniony przez głosowanie, w którym jak najszerze warstwy społeczeństwa naszego mogłyby dać wyraz swym pragnieniom i wykazać niezłomną dążność do oparcia Państwa Polskiego na orężnych podstawach”. AAN, Rady Narodowe, sygn. 54/1, k. 24; J. Z. Pająk, *O rząd i armię...*, s. 147–148.

⁴⁰ LOKR PPS w odezwie uznał deklarację cesarza mianem „epokowej”, proponując zjednoczenie w niepodległym państwie wszystkich dzielnic polskich i domagając się demokratycznego ustroju państwowego. S. Michałowski, *Władysław Kunicki (1872–1941). Życie – działalność – poglądy*, Lublin 1990, s. 50.

⁴¹ Z. Dreszer, *Zadania Demokracji Polskiej po dniu 5 listopada*, „Sprawa Polska” 19 listopada 1916, s. 5.

⁴² Por.: J. Mączewski, *Idziemy naprzód*, „Sprawa Polska” 19 listopada 1916, s. 9–10.

⁴³ *Nasze żądania*, „Robotnik Lubelski...”, s. 2–3.

Gubernatorstw) do żadnych ochotniczych formacji polskich, nie wiadomo, od kogo zależnych – nie pójdą⁴⁴.

Oczywiście działaczom WNL chodziło nade wszystko o osobę Piłsudskiego i o dowartościowanie go w układach politycznych. Wojsko polskie będące poza zasięgiem władzy Komendanta nie wchodziło w rachubę. Zatem ów sceptycyzm lewicy niepodległościowej był jednoznaczny, choć nie powodował negacji znaczenia aktu 5 listopada. Nie widać już było w obozie lewicy entuzjazmu, tak charakterystycznego dla środowiska „Ziemi Lubelskiej”⁴⁵.

Nie ulegało wątpliwości, że pozycja środowisk piłsudczykowski-niepodległościowych na skutek ogłoszenia aktu 5 listopada wzrastała. Stało się tak również dzięki zwiększonej aktywności Polskiej Organizacji Wojskowej. POW przyjęła akt 5 listopada z niekłamanym zadowoleniem. Na łamach jej organu prasowego, „Rządu i Wojska”, publikowano artykuły o silnej wymowie antyrosyjskiej⁴⁶. Na kanwie tego starano się przedstawić ofertę dla państw centralnych twierdząc, że „nie zniewoli się 25-milionowego narodu samym postrachem”⁴⁷. Aktywność polskich kręgów niepodległościowych została zauważona przez Wiedeń i Berlin. Państwa centralne do tej pory szukające partnera w raczej środowiskach ziemiańskich, teraz z dużym przekonaniem zaczęły się układać ze zdominowanym przez piłsudczyków i socjalistów Centralnym Komitetem Narodowym⁴⁸.

W tym okresie pojawiły się również pewne napięcia w samym obozie lewicy niepodległościowej. W publikacjach peowiackich nie występowały wówczas żadne odniesienia do ideologii socjalistów. W piśmie „Rząd i Wojsko” można było przeczytać:

Nie tyle jest ważnym, kto w Polsce rządzić będzie, ile jak będzie rządził. Na wszelki rząd można się zgodzić, byle odpowiadał dwóm zasadniczym warunkom: byleby wyciągnął z kraju jak najwyższy wysiłek do walki o niepodległość [...] i byleby te siły rzucił przeciw Rosji, bez pogromu której nie może być dla Polski wolności⁴⁹.

Tak więc piłsudczycy domagali się rządu i wojska, stanowiących istotny punkt ich programu, nie podnosząc przy tym kwestii ideologicznych⁵⁰. Piłsud-

⁴⁴ AAN, Polska Partia Socjalistyczna, sygn. 305/III/43, pt. 1a, k. 115; J. Z. Pająk, *O rząd i armię...*, s. 153.

⁴⁵ Pisano: „Akt 5-go listopada, gdzieniedzie powitany ze strasznym sceptycyzmem, pobudził jednak w znacznym stopniu wolę narodu do życia”. J. Mączewski, *W szrankach*, cz. I, „Dziennik Lubelski” 10 grudnia 1916, s. 1.

⁴⁶ Por. *Czego chcemy*, „Rząd i Wojsko” 29 września 1916, s. 1–2.

⁴⁷ Tamże; T. Nałęcz, *Polska Organizacja Wojskowa...*, s. 49.

⁴⁸ Artur Śliwiński w dniu 10 listopada 1916 r. pisał do Józefa Piłsudskiego: „CKN ogromnie rośnie w siłę, dzisiejsza nasza odezwa rozklejona po mieście jest wypadkiem dnia, o którym mówi cała Warszawa”. AAN, Akta J. i A. Piłsudskich. Dodatek A. Śliwińskiego dołączony do listu W. Sławka do J. Piłsudskiego, Warszawa 10 XI 1916, sygn. 106/I, cz. IV/2, k. 87–89; J. Molenda, *Piłsudczycy a narodowi demokraci...*, s. 338.

⁴⁹ *Czego chcemy*, „Rząd i Wojsko”..., s. 1–2.

⁵⁰ T. Nałęcz, *Polska Organizacja Wojskowa...*, s. 49.

czyzy dobrze zatem wpisywali się w optykę polityczną nie tylko PPS, ale również aktywistów z Ligi Państwowości Polskiej. Oczywiście wszystko to musiało budzić pewien niepokój w środowiskach socjalistycznych. Socjaliści coraz częściej w swoich deklaracjach podejmowali kwestie społeczne, mające ugruntować ich pozycję w środowiskach robotniczych. Było to o tyle istotne, iż PPS „Prawica” musiała cały czas liczyć się z konkurencją ze strony lewicy socjalistycznej. Po akcie 5 listopada ofensywę ideologiczną planowała SDKPiL. Niezbyt liczna organizacja lewicy socjalistycznej, występując z agitacją antywojenną, miała nadzieję przejęcia wpływów społecznych PPS „Prawicy”. W jednym z dokumentów austriackich pod datą 15 listopada 1916 r., czytamy:

SDKPiL rozwija w ostatnim czasie poważną działalność polegającą na agitacji antywojennej poprzez wydawanie ulotek. Partia ta, która – jak się dowiadujemy – liczy tu tylko około 15 członków, zwalcza partię PPS z powodu jej narodowej orientacji i z tego samego powodu jest przez nią zwalczana. Rozwieszane w ostatnich dniach przez SD obwieszczenia antywojenne zostały usunięte przez członków PPS⁵¹.

Widzimy zatem, że PPS „Prawica” musiała cały czas liczyć się z konkurencją lewicy rewolucyjnej. W dalszej perspektywie istotną kwestią będzie, do jakiego stopnia PPS zostanie zdominowana przez idee piłsudczykowski, a w jakim sami piłsudczycy obecni w różnych partiach lewicowych powrócą do ideologii socjalistycznej.

Jak już wspomniano aktywiści triumfowali na gruncie lubelskim również dlatego, iż główny działacz narodowych demokratów na Lubelszczyźnie, Jan Stecki, zmienił swoje dotychczasowe stanowisko wobec państw centralnych. Podobna sytuacja miała miejsce na gruncie warszawskim. Z Koła Międzypartyjnego wystąpiły Stronnictwo Narodowe, Grupa Pracy Narodowej i Polskie Zjednoczenie Postępowe⁵². 22 listopada 1916 r. wspólną rezolucję ogłosiły trzy lubelskie ośrodki polityczne, reprezentujące do tej pory zupełnie odmienne opcje. Były to: zdominowany przez piłsudczyków i socjalistów Wydział Narodowy Lubelski, endecki Klub Polski z Janem Steckim na czele oraz prawica aktywistyczna spod znaku Ligi Państwowości Polskiej (LPP dołączyła się do wynegocjowanej wcześniej rezolucji między Klubem Polskim a Wydziałem Narodowym Lubelskim)⁵³. Rezolucja miała następujące brzmienie:

⁵¹ APL, K. u K. Kreiskommando in Lublin, sygn. 56, k. 5^r. W negatywny sposób na akt 5 listopada zareagowała również PPS „Lewica”. W wydanej z tej okazji odezwie czytamy: „Akt ten to nowa forma imperialistycznej zaborczości, to tylko droga do uprawnienia i usprawiedliwienia tego systemu gwałtów i grabieży, który władze okupacyjne stosują na ziemiach polskich. To przede wszystkim sposób, by zmusić ludność Polski do nowych, odtąd rzekomo dobrowolnych ofiar, by wydobyć z kraju okupowanego setki tysięcy przymusowych robotników i żołnierzy, potrzebnych rządowi państw centralnych”. „Biuletyn Socjalistyczny” czerwiec 1917, nr 1, ss. 10–12.

⁵² Por.: BŁ, R. Wojdański, *Wspomnienia lubelskie...*, s. 35.

⁵³ APL, K. u K. Kreiskommando in Lublin, sygn. 60, k. 1–3; por.: W. Suleja, *Tymczasowa Rada...*, s. 33.

Realizacja proklamowanej zasady niepodległego Państwa Polskiego odbyć się może tylko przy udziale samego społeczeństwa, a to przez prawnie wybrane przedstawicielstwo, posiadające pełną kompetencję ustawodawczą oraz kompletne prawo inicjatywy, do którego to przedstawicielstwa należy również decyzja o kierunku polityki polskiej i o zachowaniu się narodu⁵⁴.

Pod rezolucją podpisali się w imieniu Klubu Polskiego: Jan Stecki, Stanisław Śliwiński i Bolesław Sekutowicz; w imieniu WNL: Paweł Jankowski, Jerzy Mączewski i Przemysław Podgórski; w imieniu LPP: Daniel Śliwicki, Marian Kunicki, Bronisław Gołęmberski, Wiktor Turczynowicz. Treść rezolucji w dużym stopniu wpisywała się w opcję wysuwanych postulatów przez narodowców, którzy wszelkie działania polityczne w oparciu o państwa centralne, w tym tworzenie armii polskiej, chcieli uzależniać od wybranego polskiego parlamentu i rządu, a więc władz mających legitymację od społeczeństwa do podejmowania decyzji w imieniu narodu polskiego. Miało to uchronić Polaków przed wykorzystaniem ich w sposób cyniczny jako niemieckie „mięso armatnie”. Zatem deklaracja powyższa była najtrudniejsza do akceptacji przez LPP⁵⁵. Najważniejszy jednak na tym tle wydaje się fakt popisania wspólnej deklaracji Wydziału Narodowego Lubelskiego z Klubem Polskim. Skład społeczny Klubu (ziemianie) oraz zaplecze polityczne WNL (socjaliści, ludowcy, piłsudczycy) sugerował raczej istnienie jakby naturalnego konfliktu, a nie przestrzeni porozumienia. Tymczasem to nie ziemianie z ND (Stecki), lecz mieszcianie (Wojdaliński) trzymali się tradycyjnego, antypiłsudczyckiego i antysocjalistycznego kursu politycznego, wytyczonego przez Dmowskiego. Zatem zauważyć trzeba, że wspólna deklaracja Klubu Polskiego i Wydziału Narodowego Lubel-

⁵⁴ W. Pawłowski, *Z zagadnień doby dzisiejszej*, „Ziemia Lubelska” 18 grudnia 1916, s. 2; por.: Archiwum Główne Akt Dawnych (AGAD), Militär General Gouvernement in Polen (Generalne Gubernatorstwo Wojskowe w Polsce) 1915–1918, sygn. 1738, k. 329; także: J. Lewandowski, *Królestwo Polskie wobec Austro-Węgier...*, s. 109–110. Poza wspomnianą treścią wspólna deklaracja zawierała następujące hasła: „1. Sejm, powołany drogą wyborów powszechnych przez ludność całego Królestwa Polskiego, posiadający całkowitą kompetencję ustawodawczą, z prawem inicjatywy oraz zapewnioną wolnością obrad i decyzji, reprezentuje interesy i wyraża wolę społeczeństwa polskiego na terytoriach zajętych od Rosji w tej wojnie przez Państwa Centralne. 2. Rada Stanu, przez Sejm do życia powołana, jest organem dyplomatycznym i wykonawczym, przed Sejmem odpowiedzialnym, a zarazem do chwili ostatecznego zorganizowania Państwa i utworzenia najwyższej władzy państwowej jedyną zwierzchnością kierowniczą powstających stopniowo władz i urzędów. 3. Prowizoryczna Rada Stanu, mająca być powołaną w najbliższym czasie, mieć winna za pierwsze zadanie zwołanie Sejmu w myśl powyższych zasad. 4. Sejm i Rząd, nieodpowiadający zasadom powyższym, nie mogłyby być uznane za prawne przedstawicielstwo i własną organizację państwową narodu. 5. Nieuniknione w dobie przejściowej uzależnienie czasowe kraju od mocarstw centralnych winno nie przekraczać granic określonych koniecznościami wojennymi i w żadnym razie nie może mieć charakteru podporządkowania jednemu tylko mocarstwu”. APL, K. u K. Kreiskommando in Lublin, sygn. 60, k. 6; por.: *Deklaracja*, „Głos Lubelski” 24 listopada 1916, s. 3; J. Molenda, *Piłsudczycy a narodowi demokraci...*, s. 345.

⁵⁵ WNL, stawiał w owym czasie bardzo mocne żądania wobec do państw centralnych. Na wiecu zwołanym przez WNL, w dniu 12 listopada 1916 r., domagano się oprócz powołania rządu polskiego, także zwołania już w czasie trwania wojny sejmu. Z drugiej strony WNL, podobnie jak LPP domagał się stworzenia poborowej armii polskiej, jednakże zastrzegając niejako, że na jej czele stanąć powinien Józef Piłsudski. APL, K. u K. Kreiskommando in Lublin, sygn. 59, k. 34–35.

skiego dowodziła faktu, iż grupa Jana Steckiego zaczęła wprost odbiegać od wytycznych Dmowskiego, tzn. od tezy o blokadzie wszelkich rozwiązań politycznych w oparciu o państwa centralne⁵⁶.

Sam Piłsudski po ogłoszeniu aktu 5 listopada skonstatował, że głównym czynnikiem rozgrywającym po stronie państw centralnych były wciąż Niemcy, a nie Austro-Węgry. Dlatego jego strategia była odąd nakierowana na zbudowanie siły, dzięki której mógłby podjąć grę polityczną z Niemcami. Z jednej strony starał się ją zainscenizować poprzez rozbudowę struktur tajnej POW, z drugiej jednak zadeklarował chęć powrotu do Legionów⁵⁷. Dalej, widząc pogłębiający się konflikt z NKN i królewiackimi aktywistami, starał się znaleźć drogę do kontaktu z narodowymi demokratami.

Tak więc do pierwszej poważnej próby porozumienia między Wydziałem Narodowym Lubelskim a Klubem Polskim doszło w Lublinie 9 października 1916 r. Przedstawiciele obu tych środowisk mieli już informacje o przyszłych postanowieniach aktu 5 listopada, więc na tej kanwie starali się wzajemnie wymienić poglądy. Ze strony Klubu Polskiego w spotkaniu uczestniczyli wyłącznie ziemianie: Stefan Plewiński, Tadeusz Rojowski, Jan Stecki i Stanisław Śliwiński; przedstawiciele piłsudczyków to Paweł Jankowski (PSL) oraz Przemysław Podgórski⁵⁸. Ważne w tym wszystkim wydawało się to, iż inicjatorem spotkania był Stefan Plewiński, członek Klubu Polskiego. Znaczyło to niewątpliwie, że również środowisko ziemian- endeków szukało możliwości nawiązania nowych relacji politycznych, dzięki którym chciało osiągnąć większy wpływ na bieg wydarzeń. Na wspomnianym spotkaniu przedstawiciele Klubu wyrażali sugestię zgody na ewentualne powołanie namiastki rządu polskiego i czegoś na kształt buforowego państwa polskiego pod egidą państw centralnych⁵⁹.

⁵⁶ „Ziemia Lubelska” starała się na tym tle sugerować, że politycy przebywający za granicą nie mają pełnego rozeznania tego, co się w kraju dzieje. Ich głos wprawdzie powinien być brany pod uwagę, ale najważniejsze są postanowienia działaczy politycznych, którzy pozostali w kraju. W. Pawłowski, *Z zagadnień dzisiejszej doby*, cz. I, „Ziemia Lubelska” 17 grudnia 1916, s. 2. Trzeba również podkreślić, że oprócz prawicy aktywistycznej Lubelszczyzny, pozytywnie akt 5 listopada przyjęło środowisko „Gazety Ludowej”. M. B., *Jedyna droga*, „Gazeta Ludowa” 19 listopada 1916, s. 1–3; AAN, Akta J. i A. Piłsudskich, List Przemysława Podgórskiego z 12 października 1916 r. przesłany 18 października 1916 r., sygn. 106/I, cz. IV/2, k. 32.

⁵⁷ T. Nałęcz, *Polska Organizacja Wojskowa...*, s. 81. Nałęcz w innym miejscu tak charakteryzuje taktykę Piłsudskiego dotyczącą politycznego wykorzystania POW w rozgrywce z państwami centralnymi: „Można nawet zaryzykować stwierdzenie, że od faktycznego pomnożenia konspiracyjnych szeregów jeszcze cenniejsze było zręczne przedstawienie okupantom nadmiernie przerysowanego obrazu organizacji. Polityka taka, uprawiana na szeroką skalę, zmuszała do bardzo dowolnego traktowania zasad konspiracji. W tajemnicy starano się utrzymać praktycznie jeden tylko fakt, ten mianowicie, że organizacja ujawniła się niemal w całości”. Tamże, s. 82.

⁵⁸ AAN, Akta J. i A. Piłsudskich, List Przemysława Podgórskiego..., k. 20–21; por. J. Molenda, *Piłsudzczycy a narodowi demokraci...*, s. 339.

⁵⁹ AAN, Akta J. i A. Piłsudskich, List Przemysława Podgórskiego..., k. 23; także: AAN, Akta J. i A. Piłsudskich, Raport J. Poniatowskiego do J. Piłsudskiego, Lublin 18 października 1916 r., sygn. 106/I cz. IV/2, k. 32.

Dyskusje te o tyle miały wyjątkowe znaczenie, że Wydział Narodowy Lubelski był ekspozyturą warszawskiego Centralnego Komitetu Narodowego, a Klub Polski – warszawskiego Międzypartyjnego Koła Politycznego. Oczywiście nie oznaczało to, że ewentualne porozumienie lubelskie zaowocuje porozumieniem warszawskim. Jak podawali Austriacy, Klub Polski nie miał w swych działaniach aprobaty Międzypartyjnego Koła Politycznego. W dokumentach Generalnego Gubernatorstwa Lubelskiego można przeczytać:

Jak wynika z informacji pochodzących z tutejszych akt, również stanowisko Klubu Polskiego nie zostało zaaprobowane przez partie Warszawy należące do nurtu prawicowego. Nie mniej jednak Klub Polski obstaje przy swoim już raz zajętem stanowisku, za którym opowiadają się stale obradujące zjazdy obydwu organizacji („Klub Polski” i „Lubelski Wydział Narodowy”), podczas których zostało zajęte stanowisko wobec żywotnych kwestii dotyczących państwowości⁶⁰.

Widzimy zatem, że większość narodowców nie mogła aprobować ugody z państwami centralnymi. Szczególnie pomysły zmierzające do wyrażenia zgody przez narodowców na udział w marionetkowym rządzie, tworzonemu przez państwa centralne były dla większości nie do przyjęcia. Źle były odbierane również skrajnie antyrosyjskie deklaracje piłsudczyków. Szczególnie POW istotę swojej walki definiowała na sposób antyrosyjski. „Rząd i Wojsko” pisał 10 listopada 1916 r.:

Niczego się nie wyrzekając, niczego nie przekreślając musimy uznać i stwierdzić, że na wschodnich granicach stoi nasz wróg nieprzejednany, najgorszy, najniebezpieczniejszy. Że tam jest nasze najwyższe niebezpieczeństwo, tam nasza przyszłość i rozkwit. W walce tej, w walce, gdzie przegrana śmiercią zagraża, oprzeć się musimy plecami o zachód⁶¹.

Takie twierdzenie było sprzeczne z główną tezą Dmowskiego, która brzmiała: głównym wrogiem Polski są Niemcy, trzeba oprzeć się o Rosję w celu ich pokonania. Dla piłsudczyków zagrożenie rosyjskie było stawiane na pierwszym miejscu, współpraca z Niemcami była możliwa⁶². Mimo tak zasadniczych różnic między piłsudczykami i narodowcami nie ulega wątpliwości, że spotkania przedstawicieli Klubu Polskiego z reprezentantami Wydziału Narodowego Lubelskiego w sposób zasadniczy wpływały na klimat polityczny Lubelszczyzny.

Na zebraniu Związku Ziemiaków i Głównego Komitetu Ratunkowego (organizacji, w których decydujący wpływ miał Jan Stecki), odbywającym się dnia 7 listopada 1916 r., podjęto rezolucję następującej treści:

Zebranie stwierdza, iż realizacja proklamowanej zasady niepodległości Państwa Polskiego odbyć się może tylko przy udziale samego społeczeństwa polskiego, a to przez prawnie wybranych jego przedstawicieli, do których też należy decyzja o kierunku polityki polskiej i zachowaniu się narodu⁶³.

⁶⁰ BKUL, Archiwum Jana Steckiego, sygn. 1213, k. 17.

⁶¹ *Polska i Niemcy*, „Rząd i Wojsko” 10 listopada 1916, nr 4, s. 4.

⁶² T. Nałęcz, *Polska Organizacja Wojskowa...*, s. 83.

⁶³ BKUL, Archiwum Jana Steckiego, sygn. 569, k. 67–68.

Powyższa deklaracja zawierała dosyć umiarkowane stanowisko, nie ulega jednak wątpliwości, że odbiegała ona w sposób zdecydowany od opisywanych wcześniej wypowiedzi działaczy narodowo-demokratycznych przebywających na Zachodzie. Mowa o możliwości budowy państwowości polskiej przez „prawnie wybranych przedstawicieli” wcale bowiem nie musiała oznaczać powołania do życia sejmu. Jan Stecki celowo zabiegał o to, aby wykreślić z deklaracji słowo „Sejm”. Miało to olbrzymie znaczenie. Powołanie bowiem do życia sejmu polskiego w warunkach wojennych było po prostu niemożliwe, natomiast dokonanie wyboru jakiejś bliżej nieokreślonej formy polskiej reprezentacji społecznej wchodziło w rachubę. Stecki brał więc bardzo realnie pod uwagę uczestnictwo w sprawowaniu władzy w porozumieniu z państwami centralnymi. Nie ulega jednak wątpliwości, że wprowadzał on w ten sposób spory zamęt w obozie lubelskich narodowców.

Na wspomnianym zebraniu Związku Ziemian i Głównego Komitetu Rantunkowego, opór stawiali także ziemianie zbliżeni swymi poglądami do realistów (Henryk Potocki)⁶⁴. Narodowcy lubelscy, wierni linii politycznej Dmowskiego, mogli się oprzeć nie tylko na stanowisku działaczy przebywających na zachodzie Europy, ale również na partnerach politycznych w kraju. Międzypartyjne Koło Polityczne po akcie 5 listopada wydało dokument zatytułowany „Nasz pogląd zasadniczy”. Czytamy w nim, m.in.:

Bez oparcia o Karpaty i o morze, bez zjednoczenia Polska nie może być wolną Polską, nie ma warunków do pełnego i trwałego bytu państwowego, nie ma nawet warunków do walki o ten byt. Jedność stwarza jedynie możliwą podstawę rzeczową wolności, jest jej warunkiem nieodzownym i uprzednim⁶⁵.

Przywołanie tradycyjnej myśli narodowców, przywiązujących kluczową wagę dla ziem zaboru niemieckiego, miało duże znaczenie dla tych polityków narodowych, którzy chcieli zbliżyć się do państw centralnych. Było wręcz niemożliwością współpracować z Niemcami, żądając jednocześnie od nich dostępu do morza. Tak więc grupa lubelskich polityków ze Zjednoczenia Narodowego miała silną podstawę programową do tego, by próbować torpedować zamierzenia Jana Steckiego. W bardzo krytyczny sposób na poczynania Steckiego patrzyło warszawskie Koło Międzypartyjne, które nie było wówczas zainteresowane wejściem do instytucji tworzonych przez państwa centralne (np. Rada Narodowa), a przede wszystkim w ogóle nie było przekonane do rozwiązania austro-polskiego⁶⁶.

⁶⁴ J. Molenda, *Piłsudczycy a narodowi demokraci...*, s. 344.

⁶⁵ Cyt. za: J. Molenda, *Piłsudczycy a narodowi demokraci...*, s. 394.

⁶⁶ W. Mich, *Jan Stecki (1871–1954). Portret polityka ziemiańskiego*, Lublin 1990, s. 33; por.: APL, K. u K. Kreiskommando in Lublin, sygn. 60, k. 1–2; B. Kasperek, *Pasywiści lubelscy 1915–1918* [w:] *Lublin i Lubelskie w dobie porozbiorowej. Społeczna i gospodarcza aktywność społeczeństwa*, red. A. Koprukowniak, Lublin 1986.

Ciekawe, że Piłsudscy, widząc otwierające się możliwości działania na skutek aktu 5 listopada, uznali, że większym, taktycznym zagrożeniem będzie dla nich Liga Państwowości Polskiej niż Narodowa Demokracja⁶⁷. Świadczyło to tylko o zbliżającej się nowej konfrontacji między środowiskiem lewicowych niepodległościowców i aktywistów. Mimo to, zarówno piłsudscy, jak i prawicowi aktywiści weszli do powołanej do życia w Warszawie w połowie listopada 1916 r. Rady Narodowej. W jej składzie znalazły się partie CKN-owskie (Polska Partia Socjalistyczna, Polskie Stronnictwo Ludowe, Narodowy Związek Robotniczy, Związek Niepodległości, Związek Patriotów, Stronnictwo Narodowo-Radykalne), a także Liga Państwowości Polskiej, Grupa Pracy Narodowej, Stronnictwo Narodowe oraz Polskie Zjednoczenie Postępowe. Do Rady nie weszli ani endecy, ani realiści⁶⁸. Widzimy zatem, że Rada Narodowa pozbawiona stronnictw pasywistycznej prawicy nie była na tyle reprezentatywna, by móc skutecznie działać politycznie, jako reprezentant całości polityki polskiej.

Austriacy zdawali sobie sprawę, że ich możliwości rozgrywania polityki na obszarze Królestwa Polskiego zależą z jednej strony od układów z partiami politycznymi działającymi na tym terenie, z drugiej natomiast od warunków życiowych zwykłej ludności, znajdującej się pod okupacją austriacką⁶⁹. Wśród urzędników austriackich, prowadzących grę polityczną na obszarze okupacji austriackiej, na pierwszy plan wysuwał się Jerzy Madeyski, przewodniczący Komisariatu Krajowego w Lublinie. Prowadził on m.in. rozmowy z Janem Steckim na temat ewentualnego wejścia tego ostatniego w skład Tymczasowej Rady Stanu⁷⁰. Podobne rozmowy odbywały się również w dniach 27 i 29 listopada 1916 r., między goszczącym w Lublinie Józefem Piłsudskim a generał-gubernatorem Karlem Kukiem, a także Jerzym Madeyskim i płk. Arthurem Hausnerem⁷¹.

Ogłoszenie aktu 5 listopada łączyło się nierozzerwalnie z rozbudzeniem nadziei Polaków. Na tym tle między polskimi ugrupowaniami politycznymi trwała rywalizacja również o sympatie Polaków. Na Lubelszczyźnie największe poparcie zdobywał WNL, choć bardzo aktywni starali się być także socjaliści. Aranżując działania niezależne od WNL, zaznaczali swoją obecność w Lublinie. Jeszcze w październiku 1916 r. odbyły się w Lublinie uroczystości związane

⁶⁷ Wacław Sieroszewski w liście do Piłsudskiego z 14 listopada 1916 r. pisał, że „walka z LPP jest może nawet ważniejsza niż walka z endecją”. J. Molenda, *Piłsudscy a narodowi demokraci...*, s. 339.

⁶⁸ J. Z. Pająk, *O rząd i armię...*, s. 155–156; W. Suleja, *Tymczasowa Rada...*, s. 26; C. Kozłowski, *Działalność polityczna Kola Międzypartyjnego...*, s. 115–118.

⁶⁹ HHStA, PA I, Liasse Krieg 110, Polen 1915–1916, K. 929, k. 64–65.

⁷⁰ BKUL, Archiwum Jana Steckiego, sygn. 558, s. 21–24; A. Hausner, *Die Polenpolitik der Mittelmächte...*, s. 97–104; por.: J. Lewandowski, *Królestwo Polskie pod okupacją austriacką...*, s. 85–86.

⁷¹ A. Hausner, *Die Polenpolitik der Mittelmächte...*, s. 108–115; por.: APL, K. u K. Kreiskommando in Lublin. K. u K. Polizeikommissariat Lublin. Vertrauliche Nachrichten betreffend Piłsudski, sygn. 57, k. 6–7.

z ekshumacją zwłok powstańców styczniowych, straconych przez Rosjan. Uroczystości te zgromadziły ponad tysięczny tłum, wobec którego agitację mógł prowadzić zarówno WNL, jak i PPS⁷². W akcje patriotyczne starała się też włączać Liga Państwowości Polskiej, w szczególności redaktor naczelny „Ziemi Lubelskiej”, Daniel Śliwicki. Z jego to m.in. inicjatywy odbywały się w dniach 22 i 23 listopada 1916 r. uroczystości związane ze śmiercią Henryka Sienkiewicza. W źródłach policyjnych znajdują się sprawozdania z owych uroczystości:

Dzisiaj przed południem odbyło się w katedrze nabożeństwo żałobne za duszę polskiego pisarza Henryka Sienkiewicza, które zgromadziło liczne tłumy. Mszę celebrował administrator diecezji lubelskiej ksiądz Kwiek, a ksiądz Kuretko z Konopnicy wygłosił patriotyczne kazanie. [...] Nazajutrz, 23-ego, o godzinie 10 z inicjatywy redakcji „Ziemi Lubelskiej” została odprawiona msza żałobna w Kościele Wizytek w tej samej intencji⁷³.

Piłsudski przebywał w Lublinie pod koniec listopada 1916 r. Środowiska polityczne identyfikujące się z polityką Komendanta starały się to wykorzystać do manifestacji własnej siły. Wszystko układało się pomyślnie, bo właśnie wówczas przypadała kolejna rocznica wybuchu powstania listopadowego. 28 listopada ulicami Lublina przeszedł pochód zorganizowany przez WNL oraz PPS, głosząc hasła utworzenia armii pod dowództwem Piłsudskiego. Oprócz haseł na cześć Komendanta i haseł antyrosyjskich, pojawiły się akcenty bardzo krytyczne pod adresem NKN i Władysława Sikorskiego, którego członkowie POW okrzyknęli mianem „zdrajcy sprawy narodowej”⁷⁴. Wydarzenia te świadczyły, iż piłsudczycy zaostrozili kurs polityczny wobec swoich konkurentów. Uderzając w Sikorskiego i Departament Wojskowy NKN, starali się pokazać Austriakom, że jedyną siłą zdolną stworzyć realną armię w Królestwie jest POW i Józef Piłsudski. Temu m.in. miała służyć wspomniana manifestacja. Tak naprawdę piłsudczycy wówczas nie byli przeciwni tworzeniu armii, sprzymierzonej z państwami centralnymi; świadczą o tym chociażby cytowane wcześniej uchwały WNL. Byli przeciwni armii, która nie miałaby za dowódcę Brygadiera Piłsudskiego. Włodzimierz Suleja pisze:

Nie sposób oprzeć się wrażeniu, że po akcie listopadowym walka pomiędzy lewicą niepodległościową a zwolennikami linii politycznej Ligi Państwowości Polskiej była dużo ostrzejsza, a stosunki bardziej napięte niż między aktywistami a obozem pasywistycznym. Liga, mimo wąskiej bazy społecznej, i wysuwany przez nią na plan pierwszy Sikorski byli najgroźniejszymi, bo obniżającymi stawkę, przeciwnikami⁷⁵.

⁷² APL, K. u K. Kreiskommando in Lublin, sygn. 69, k. 55.

⁷³ Tamże, k. 54.

⁷⁴ APL, K. u K. Kreiskommando in Lublin, sygn. 58, k. 1–2.

⁷⁵ Oczywiście chodziło o wysokość stawki w targu Piłsudskiego z państwami centralnymi. W. Suleja, *Tymczasowa Rada...*, s. 31; por.: W. Suleja, *Próba budowy zrębów państwowości w okresie istnienia Tymczasowej Rady Stanu*, Wrocław 1981, s. 48–49; R. Wapiński, *Władysław Sikorski*, Warszawa 1978, s. 70–71.

Propaganda piłsudczyków, nakierowana na tworzenie swoistej legendy Komendanta, przynosiła w owym czasie spodziewane owoce. O sympatii, jaką żywiło społeczeństwo Lublina do Komendanta świadczyły chociażby wypadki opisywane przez Marię Dąbrowską w jej „Dziennikach”. 28 listopada 1916 r. Dąbrowska zaproszona została na prywatny podwieczorek, na którym to spotkaniu miał gościć Piłsudski. Mieszkańcy Lublina, dowiedziawszy się o przybyciu Komendanta, przybyli tłumnie pod wspomniane mieszkanie. Dąbrowska tak opisywała to wydarzenie:

Ktoś zawołał: „Komendant”, a tłumem zebranych wstrząsnął okrzyk, jakiego jeszcze nigdy nie słyszałam. Komendant wychylił się oknem i kłaniał się (mieszkanie na parterze). Powiedział tylko: „Dziękuję, moi państwo, dziękuję. Nie będę mówić”. Widok był teatralny. Ten tłum pod oknem rozkołysany, nad tym zaś w ciemnościach wieczoru łopocące sztandary, a tu wewnątrz jasnego salonu stoliki z ciastkami i winem, panie, panowie w czerni, dwu wojskowych. Wszyscy cisną się do okna i Komendanta. Ktoś narzucił Piłsudskiemu płaszcz na ramiona, ktoś oświetlił go podniesioną lampą. Z tłumu wystąpił ob. Franek z Narodowego Związku Robotniczego. Mówił długo i nudnie, ale kiedy skończył, rozległy się znów nie milkące okrzyki. Potem podszedł do okna ob. Szymon, czyli Fabierkiewicz, który mówił od PPS. Widziałam jego spiczasty nos i pocziwiał twarz z goszczącym na niej zawsze błogo-ironicznym uśmiechem. Ten przemówił krótko w te mniej więcej słowa: »W imieniu klasy robotniczej Lublina oświadczamy ci, Komendancie, że ufność nasza w tobie. Tam gdzie nas poprowadzisz, pójdziemy z wiarą, że twoja droga wiedzie do niepodległej ojczyzny«. Potem wzniosł znów okrzyki, które manifestanci powtórzyli z nieopisanym zapałem, tak że po prostu szyby drżały. Piłsudski znowu powiedział: „Dziękuję, dziękuję bardzo”. [...] Po mowie Fabierkiewicza pochód ruszył pod pomnik Unii, śpiewając „Jeszcze Polska nie zginęła”. Okna zamknięto, ale rolet nie spuszczano jeszcze, tak że dzieci cisnęły się do szyb, patrząc na Komendanta. To samo służące przyprowadziły do drugiego pokoju swoje krewne i przyjaciółki i pokazywały im Piłsudskiego⁷⁶.

Powyższy opis doskonale obrazuje sukcesy propagandowe piłsudczyków na Lubelszczyźnie. Wprawdzie Piłsudski osiągał niewiele w relacjach z państwami centralnymi, nie posiadał też licznej armii, o czym od dawna marzył, zdobył jednak spory rozgłos społeczny, co w oczywisty sposób zamierzał wykorzystać politycznie.

W dniu 29 listopada, główną manifestację związaną z rocznicą wybuchu powstania (ale już bez udziału Piłsudskiego) zorganizowała POW, WNL oraz PPS (ok. 8 tys. uczestników). Naczelnym hasłem manifestacji, tak jak dzień wcześniej, była idea stworzenia rządu polskiego i armii polskiej pod dowództwem Piłsudskiego⁷⁷. WNL oraz PPS urządzały różnorakie wieczornice i wystawy, adresowane głównie do młodzieży, których celem było wzmocnienie legendy POW i autorytetu Brygadiera. Austriacy relacjonowali:

O godzinie 3.30 po południu odbyło się w Teatrze przedstawienie dla młodzieży szkolnej, a wieczorem o godzinie 7.00 uroczysta premiera. Podczas popołudniowego przedstawienia inżynier

⁷⁶ M. Dąbrowska, *Dzienniki 1914–1945*, t. I, oprac. T. Drewnowski, Warszawa 1988, s. 62–63.

⁷⁷ W ulotce wydanej przez piłsudczyków z tej okazji czytamy wezwania: „Niech żyje Armia Polska powołana przez Rząd Polski! Niech żyje Komendant PIŁSUDSKI! Niech żyje Polska Organizacja Wojskowa!”. APL, K. u K. Kreiskommando in Lublin, sygn. 58, k. 3.

Dreszer wygłosił krótką przemowę do młodzieży. Wieczorem odbyła się uroczysta inscenizacja dramatu Juliusza Słowackiego „Horsztyński”. Podczas przerwy zawołano z balkonu „Niech żyje Piłsudski”, na co cała publiczność wstała i trzykrotnie zawiwatowała wspólnie „Niech żyje Piłsudski”⁷⁸.

Można stwierdzić, że w Lublinie rozmach działań propagandowych piłsudczyków był wówczas rzeczywiście bardzo duży⁷⁹. Oprócz POW i WNL mieli piłsudczycy wpływy w partiach politycznych typu PSL i PPS, a także w niegdyś tradycyjnie narodowych organizacjach młodzieżowych, typu Zet i Pet⁸⁰. Również ulotki lewicy oraz treści w nich zawarte świadczyły o darzeniu osoby Piłsudskiego jawnym kultem.

Żołnierz polski – czytamy w jednej z ulotek wydanych przez Centralny Komitet PPS – nie dał się zaustriaczyć, nie pozwolił zrobić z siebie narzędzia austriackich celów. Nie na to więc wymknął się spod tej zależności, aby wpaść w inną i podporządkować się opiece niemieckiej czy wspólnej, niemiecko-austriackiej. Żołnierz polski ma służyć państwu polskiemu, a więc tylko rząd polski, uznany przez Naród, może organizować polską armię. Tylko wtedy będzie armia polska, gdy będzie Rząd Polski, mający zaufanie mas ludowych, a w tym Rządzie – na czele spraw wojskowych – Józef Piłsudski⁸¹.

Jak wcześniej napisano, Piłsudski w Lublinie spotkał się z generalnym gubernatorem Karlem Kukiem, który zaproponował Brygadierowi wejście do projektowanej Tymczasowej Rady Stanu. Rozmowy z Kukiem zakończyły się ostatecznie pozytywną decyzją Piłsudskiego, który licząc na przeprowadzone równocześnie ustalenia z pasywistami (Stecki), miał nadzieję umocnienia swojej pozycji. Tymczasem, mimo uległości Steckiego wobec Komendanta, Piłsudskiemu nie udało się przekonać innych narodowców do wejścia w skład TRS, zatem plan wprowadzenia do politycznej gry nowego, problematycznego dla państw centralnych, politycznego czynnika, nie powiódł się⁸².

The attitude of political groups of the Lublin area towards the act of 5 November 1916

Summary. The article deals with important events from the point of view of the process of regaining independence by Poland. Lublin and the Lublin area belonged to some of the most important places where the key political events took place at that time. The Austrian General Government had its headquarter in Lublin, owing to which the city became the capital of the area of the Austrian occupation in the Kingdom of Poland. That is the reason why all serious

⁷⁸ APL, K. u K. Kreiskommando in Lublin, sygn. 58, k. 5.

⁷⁹ Do czołowych działaczy WNL pod koniec 1916 r., zaliczyć można: Pawła Jankowskiego, Przemysława Podgórskiego, Jerzego Mączewskiego, Juliusza Poniatowskiego, Hugona Kaufmana, Władysława Kunickiego, Zygmunta Dreszera, Włodzimierza Bochenka, Kazimierza Tomorowicza, Stanisława Osmańskiego, Saturnina Osińskiego, Stanisława Szczepanowskiego, Zygmunta Toczyńskiego, Jadwigę Marcinkowską, Leontynę Zakrzewską, Helenę Sujkowską. J. Z. Pająk, *O rząd i armię...*, s. 353–354.

⁸⁰ Por.: J. Rakowski, *Zetowcy i piłsudczycy (I)*, „Zeszyty Historyczne” 54(1978), s. 33.

⁸¹ BŁ, I wojna światowa 1916, sygn. I A5c, k. 22.

⁸² W. Suleja, *Tymczasowa Rada...*, s. 36; R. Świętek, *Polityka Piłsudskiego wobec aktu 5 listopada 1916*, „Przegląd Historyczny” 1(1986), s. 84–85.

political forces in the Lublin area got significantly active. The act of 5 November issued by the emperors of Austro-Hungary and Germany was a formal anticipation of calling the Polish state to life. Although the central powers made this gesture for the reasons strictly connected to the profit they could gain (the Polish recruits for the struggle with Russia), that act had a grave importance for the majority of Polish groups. Except the national democrats (passivists), all the other groups treated the act with hope, and some of them (activists connected with "Ziemia Lubelska" group) - even with enthusiasm. Because in a lot of cases it caused a passing enthusiasm of the society, the activist groups (advocates of cooperation with the central powers) got significantly stronger, whereas the national democrats were on the defensive.

Key words: activists, passivists, Piłsudski's followers, act of 5 November

PRZEWRÓT MAJOWY W ŚWIETLE PUBLIKACJI „IZWISTIJI” I „PRAWDY”

Marcin Kruszyński

Zakład Historii Krajów Europy Wschodniej
UMCS Lublin

Streszczenie. Wydarzenia z maja 1926 r. zmieniły oblicze państwa polskiego. Do władzy doszła bowiem grupa ludzi związanych z osobą Józefa Piłsudskiego – postaci utożsamianej m.in. ze zwycięstwem nad Rosją Radziecką. Nie może zatem dziwić to, iż wypadki dziejące się w Warszawie ze szczególną uwagą obserwowano też m.in. w Moskwie. Autor artykułu przedstawił obraz tamtych wydarzeń widzianych oczami publicystów radzieckich. Skupił się tutaj na dwóch pozycjach prasowych – „Izwestija” oraz „Prawda”. Obie gazety zaliczały się do głównych tytułów prasowych ukazujących się w ZSRR. Stąd też warto przyjrzeć się prezentowanych w nich opiniom i komentarzom. Tym bardziej iż głos na ich łamach zabierał m.in. Karol Radek, jedna z najbardziej wówczas wpływowych osób w Związku Radzieckim.

Słowa kluczowe: Józef Piłsudski, Karol Radek, przewrót majowy

Przewrót majowy stanowił moment zwrotny w dziejach II Rzeczypospolitej zarówno w aspekcie wewnętrznym, jak i w kontekście międzynarodowego położenia Polski. Nie może zatem dziwić to, iż Europa z dużym zainteresowaniem obserwowała tamte wypadki i czekała na ich reperkusje.

Szczególnie zaś wydarzenia warszawskie przykuwały uwagę Moskwy¹. Dlaczego tak się działo? Otóż Józef Piłsudski był synonimem „agresywnej” polityki polskiej wobec swojego wschodniego sąsiada. Siłą rzeczy pośród kierowniczych sfer Związku Radzieckiego mogła więc rodzić się obawa o powrót do dawnego kursu ze strony Marszałka.

Pewne odzwierciedlenie tych nastrojów znajdujemy również w publikacjach prasowych. Przedmiotem naszej analizy będą tutaj zwłaszcza „Правда” i „Известия”². Oba powyższe tytuły należały do najważniejszych pozycji

¹ Zob. więcej: M. Kruszyński, *Konsekwencje przewrotu majowego dla stosunków polsko-radzieckich, maj-grudzień 1926*, Lublin 2008.

² Autor w dalszej części artykułu będzie posługiwał się oryginalną pisownią rosyjską.

ukazujących się w ZSRR. Na ich łamach niejednokrotnie prezentowano oficjalne stanowisko ówczesnych władz. Z tego też powodu warto nieco bliżej przyjrzeć się zamieszczanym tam publikacjom, w których dosyć szczegółowo komentowano kolejne dni po przejęciu sterów polskiej polityki przez obóz sanacyjny. Autor niniejszego artykułu skupił się na głosach pochodzących z pierwszego okresu po przewrocie, tzn. z maja 1926 r.

Pierwsze relacje dotyczące zdarzeń dziejących się w Polsce pojawiły się na szpaltach wspomnianych wcześniej gazet dopiero 14 maja 1926 r. Ponadto źródło tych wiadomości nie pochodziło bezpośrednio z Warszawy. W większości bowiem przedrukowywano depesze wychodzące z innych stolic: Berlina, Londynu, Pragi czy nawet Nowego Jorku. Wynikało to z tego, iż radziecka agencja informacyjna TASS od 13 do 16 maja nie przysyłała regularnie swoich sprawozdań i komunikatów³.

I tak „Правда” informowała swoich czytelników o spotkaniu Piłsudskiego z prezydentem Stanisławem Wojciechowskim. Stwierdzano także, iż oddziały zamachowców bez większego oporu zajmowały kolejne dzielnice stolicy. W nocy z 12 na 13 maja 1926 r. Warszawa, zdaniem pisma, niemal w całości przeszła w ręce zwolenników Marszałka. Oprócz tego podawano, iż już od godzin popołudniowych 11 maja 1926 r. stronnicy byłego Naczelnika Państwa odwiedzali w niewielkich grupkach (średnio po 30 osób) wszelkie restauracje i hotele, wykrzykując hasło „Witamy Piłsudskiego”. Mieli oni również śpiewać „Pierwszą Brygadę”, nakazując równoczesne powstanie wszystkim tym, którzy w danym momencie słuchali tejże pieśni. Dodawano też, iż jednocześnie do Warszawy wjechało kilkanaście samochodów z ulotkami następującej treści: „Nie damy okradać Polski” czy „Witamy głównego komendanta Marszałka Piłsudskiego”⁴.

Odbiorca radziecki mógł poznać również inne kulisy przewrotu. Na dzień przed jego dokonaniem w Rembertowie odbyło się spotkanie kilku wyższych oficerów Wojska Polskiego. Wśród obecnych na zebraniu wymieniano m.in. generała Mieczysława Norwida-Neugebauera czy Edwarda Rydza-Śmigłego. To tam, w opinii dziennikarzy radzieckich, zapadła ostateczna decyzja o przeprowadzeniu zamachu⁵.

Natomiast pierwsze pogłębione analizy dotyczące zajść w Polsce nosiły datę dopiero 15 maja 1926 r. W jednej z takich publikacji Karol Radek zastanawiał się nad genezą zbrojnego wystąpienia Piłsudskiego. Ten polityk i dziennikarz zarazem stwierdzał, iż było ono efektem gospodarczego i politycznego

³ Archiwum Akt Nowych (dalej cyt.: AAN), Attache wojskowy przy Ambasadzie RP w Moskwie (dalej cyt.: Attache w Moskwie), sygn. 20, Raport mjr. Tadeusza Kobylańskiego do Szefa Oddziału II z 20 maja 1926 r., s. 126; Государственный Архив Российской Федерации, (dalej cyt.: ГАРФ), Ф. 4459, оп. 28/2, д. 31, s. 87.

⁴ *Переворот пилсудчиков в Польше*, „Правда” 14 maja 1926, nr 109, s. 2.

⁵ *Переворот в Польше*, „Известия” 14 maja 1926, nr 109, s. 1.

upadku Polski. Kryzys ekonomiczny, brak zagranicznego kapitału, olbrzymie bezrobocie (dochodzące do 300 tys.), wojna celna z Niemcami, a oprócz tego porażki na arenie międzynarodowej (m.in. konferencja w Locarno) – wszystko to razem doprowadziło do wzrostu napięć społecznych i ogólnego niezadowolenia wśród Polaków. Działacz radziecki pisał dalej, iż Marszałka popierała nawet burżuazja, wcześniej sceptycznie do niego nastawiona, teraz zaś obawiająca się konsekwencji pogłębiającej się stagnacji gospodarczej⁶.

Radek kończył swój artykuł pytaniem o dalsze kroki Piłsudskiego. Przewidywał tutaj dwie możliwości: albo radykalna reforma rolna, a co za tym idzie utrata poparcia ze strony polskich przemysłowców, ponadto poprawa stosunków z Niemcami i Związkiem Radzieckim lub też zwrócenie się w kierunku Wielkiej Brytanii i innych mocarstw zachodnich. Publicysta zdecydowanie wskazywał na tę drugą koncepcję⁷.

Równocześnie przyglądano się osobom, które towarzyszyły Marszałkowi w jego pochodzie po władzę. Wskazywano tutaj głównie na oficerów z dawnych legionów, którzy wraz z wycofaniem się Piłsudskiego z czynnego uprawiania polityki⁸, zostali odsunięci na dalsze stanowiska w wojsku⁹. Stąd też, zdaniem prasy moskiewskiej, opowiedzieli się oni za swoim niegdysiejszym dowódcą nie tylko ze względu na przywiązanie i duży szacunek, jakim go darzyli (choćaż to także), ale przede wszystkim po to, by odzyskać utracone wpływy w armii. Pisano także o wspomianej już burżuazji, a jako trzecią główną siłę stojącą za Piłsudskim wymieniano inteligencję. Dlaczego właśnie ta grupa również zdecydowała się na poparcie byłego Naczelnika Państwa? Otóż według dziennikarzy radzieckich, chodziło o wspólną, romantyczną mentalność. Polscy inteligenci, analogicznie jak Piłsudski, mieli nadal żyć marzeniami o wielkiej, silnej i mocarstwowej Rzeczypospolitej, która będzie jednym z głównych aktorów ówczesnej międzynarodowej sceny politycznej. Taką pozycję dla ich kraju gwarantował jedynie Piłsudski. Tylko z nim liczyły się europejskie rządy¹⁰.

⁶ K. Radek, *Борьба за власть в Польше*, „Правда” 15 maja 1926, nr 110, s. 1.

⁷ *Ibidem*. Dodajmy, iż w Moskwie panowało powszechne przekonanie, że przewrót majowy nastąpił z inspiracji Londynu. Wielka Brytania miała bowiem dążyć do zbudowania antyradzieckiego sojuszu, m.in. z Piłsudskim i Polską w ramach odwetu za wspieranie przez ZSRR strajków górniczych w Anglii. M. Leczyk, *Polityka II Rzeczypospolitej wobec ZSRR w latach 1925–1934*, Warszawa 1976, s. 115–119. Ponadto przypuszczano, iż Londyn finansował zamach przeprowadzony przez Marszałka. Sugestie takie potwierdzały publikacje zamieszczane w prasie niemieckiej. AAN, Ambasada RP w Bukareszcie (dalej cyt.: Am. w Bukareszcie), sygn. 571, Raport poselstwa w Berlinie do MSZ z 17 VII 1926 r., s. 8.

⁸ Na znak protestu przeciwko powstaniu tzw. gabinetu „Chjeno-Piasta” z Wincentym Witosem jako premierem, Piłsudski 30 maja 1923 r. złożył dymisję ze stanowiska Szefa Sztabu Generalnego, a 2 lipca 1923 r. zrezygnował z przewodzenia Ścisłej Radzie Wojennej.

⁹ Przykładem tego były m.in. losy Wacława Jędrzejewicza, który został przeniesiony z Oddziału II Sztabu Generalnego Wojska Polskiego na znacznie mniej eksponowane stanowisko attaché wojskowego przy poselstwie polskim w Japonii. Zob.: M. Kruszyński, *Stanisław Patek w Japonii. Z działalności polskiego poselstwa w Tokio w latach 1921–1926*, Annales UMCS, sec. F, (w druku).

¹⁰ *Переворот в Польше*, „Известия” 15 maja 1926, nr 110, s. 1.

Dodajmy, iż do zwolenników Marszałka zaliczano też chłopów. Co prawda warstwa ta niegdyś odsunęła się od niego, gdyż obiecywał on im ziemię zdobytą w czasie wojny z Rosją Radziecką, a nie zrealizował tego postulatu. Jednakże w sytuacji krachu ekonomicznego włościanie stanęli po stronie Piłsudskiego, licząc w zamian na radykalną reformę agrarną¹¹.

Ponadto udział chłopów w przewrocie majowym interpretowano jako dowód głębokiego poparcia tej społeczności dla idei rewolucyjnej oraz – jak to określano – „walki ze światowym imperializmem”. W opinii publicystów radzieckich postawy te zostały wykorzystane przez przywódców zamachu. Rolnicy sądzili, że walczą o przemiany ustrojowe w Polsce. Natomiast w rzeczywistości stali się elementem rozgrywki pomiędzy poszczególnymi partiami politycznymi. Nowi zaś kierownicy polskiej polityki wcale nie zamierzali dokonywać żadnych społeczno-politycznych przeobrażeń¹².

Co więcej Piłsudski, wbrew głoszonym przez siebie hasłom, nie gwarantował poprawy jakości sprawowanych w Warszawie rządów¹³. Przeciwnie, przewidywano, iż brutalnie rozprawi się ze swoimi adwersarzami. Pierwszym tego symptomem było, w opinii dziennikarzy radzieckich, postępowanie Marszałka wobec Stanisława Wojciechowskiego. Donoszono, iż chcąc go zastraszyć i upokorzyć, Piłsudski demonstracyjnie nakazał wysłanie kilku samolotów w celu zbombardowania Belwederu, chociaż wiedział, że broniące prezydenckiej gmachu wojska nie były w stanie skutecznie ochronić siedziby głowy państwa¹⁴.

W tym kontekście nie może dziwić, iż z niedowierzaniem przyjęto zapewnienia Marszałka o prawdziwych celach jego działań. Powątpiewano bowiem w słowa przywódcy zamachu, który twierdził, iż nie chciał ani prześladować swoich przeciwników, ani też łamać zasad demokracji. Ponadto z pewną ironią traktowano wypowiedzi Piłsudskiego mówiące o odsunięciu rządu Wincentego Witosa¹⁵ jako zasadniczej przyczynie wypadków z maja 1926 r. Sugerowano, iż powołanie nowego gabinetu stało się wyłącznie pretekstem do zbrojnego przejścia władzy w Polsce, o czym Piłsudski myślał i marzył już od dawna¹⁶.

Oprócz powyższych analiz, prasa radziecka prezentowała swoim czytelnikom także kolejne etapy zdobywania przez Marszałka kontroli nad polskim aparatem państwowym. I tak informowano mieszkańców ZSRR zarówno o dymisji Wojciechowskiego i jego ostatnich chwilach na stanowisku prezydenta,

¹¹ *Ibidem*.

¹² *Благополучие*, „Известия” 16 maja 1926, nr 111, s. 1.

¹³ Wskazywano tutaj na m.in. na głoszone hasła o odnowie moralnej w polskiej polityce wewnętrznej.

¹⁴ *Борьба за власть в Польше*, „Правда” 16 maja 1926, nr 111, s. 2.

¹⁵ Dnia 10 maja 1926 r. W. Witos stanął na czele nowego gabinetu, co spotkało się z dużą falą niezadowolonia – głównie środowisk lewicowych.

¹⁶ *Продвижение войск Пилсудского*, „Известия” 16 maja 1926, nr 111, s. 2.

o rezygnacji Witosa ze stanowiska premiera¹⁷ jak i powołania jego następcy Kazimierza Bartla¹⁸.

18 maja 1926 r. głos zabrał ponownie Radek. Obserwując przebieg wydarzeń w Polsce, z pewnym rozczarowaniem pisał, iż w żadnym wypadku tego, co się działo w Warszawie, nie można było nazwać pierwszym etapem na drodze do rewolucji socjalistycznej. Piłsudski bowiem w niczym nie przypominał Włodzimierza Lenina. Publicysta radziecki określił przewrót majowy jako „rewolucję wojennych demokratów”. Cóż się bowiem faktycznie stało – pytał Radek? Doszło jedynie do buntu kilkunastu oficerów. Natomiast udział w zamachu szerszych warstw społecznych szybko został powstrzymany w obawie przed utratą kontroli nad całą sytuacją. Polska Partia Socjalistyczna (PPS), pisał dziennikarz, wzywała co prawda do strajku powszechnego, lecz tylko do momentu, gdy było już pewnym, że Piłsudski odniósł zwycięstwo. Walka, jaka się rozegrała w Polsce w połowie maja 1926 r., w rzeczywistości – zdaniem Radka – toczyła się więc pomiędzy „reżimem terroru”, tj. zwolennikami Marszałka, a przedstawicielami „partii ugodowych”. W jej rezultacie obalono „obszarniczokapitalistyczne rządy”, ale nie po to, by zrealizować np. reformę rolną. Chodziło wyłącznie o przejęcie władzy i ambicje polityczne przywódcy zamachu. Żadnej ze stron konfliktu nigdy nie zależało na gruntownych przemianach ustrojowych. Stąd też niczym nieuzasadnione było również mówienie o jakiejś znaczącej – można by rzec – jakościowej zmianie formy rządów w Polsce. Nadal, konstatował dalej publicysta, niewielka grupka polskich arystokratów i właścicieli ziemskich będzie decydować o losie milionów biednych, pozbawionych ziemi chłopów. Piłsudski odzyskał wpływy w Polsce dzięki hasłom obrony najsłabszych przedstawicieli społeczeństwa przez uciskiem ekonomicznym i społecznym. Jednakże, jak stwierdzał działacz radziecki, ten polski „rewolucjonista” był od zawsze raczej obrońcą, a nie wrogiem *ancien régime*’u. To na poparciu jego reprezentantów zależało mu najbardziej i tych jednostek będzie on nadal bronił¹⁹.

Radek zastanawiał się przy tym, czy z wypadków polskich płynęła jakaś korzyść dla samego Związku Radzieckiego. Wskazywał tutaj na osłabienie sił i sprawności bojowej armii. Przewrót majowy znacznie bowiem zmniejszył wewnętrzną spójność korpusu dowódczego. Dylemat, po której stronie należało się opowiedzieć, podzielił na długi czas elitę oficerską w Polsce²⁰. To zaś, w opinii Radka, gwarantowało, iż Piłsudski w najbliższym okresie nie będzie w stanie podjąć zaczepnych działań przeciwko Moskwie. Co nie zmieniało

¹⁷ *Правительство и президент отказались от власти*, „Известия” 16 maja 1926, nr 111, s. 1.

¹⁸ *Польша после переворота*, „Известия” 18 maja 1926, nr 112, s. 1.

¹⁹ *На борьбу за здоровую розницу*, „Правда” 18 maja 1926, nr 112, s. 1.

²⁰ Wspominano tutaj m.in. o Władysławie Sikorskim. *После переворота в Польше*, „Правда” 18 maja 1926, nr 112, s. 2.

jednak faktu, iż takich zamiarów nigdy się nie wyrzekł i nie zrezygnuje z nich także w dalszej przyszłości²¹.

Dlatego też interesujące nas gazety z nieufnością przyjmowały deklaracje nowego polskiego ministra spraw zagranicznych Augusta Zaleskiego²² dotyczące kontynuowania przez Polskę jej dotychczasowej pokojowej polityki²³. Spodziewano się raczej, iż dojście Piłsudskiego do władzy zachwieje dotychczasowym układem sił w Europie. Domyślano się, iż Marszałek będzie dążył nie tylko do konfrontacji z ZSRR, lecz także do obalenia systemu lokarneńskiego i nowego określenia dalszych relacji na linii Warszawa–Paryż. Oczywiście, zdaniem dziennikarzy, w tej ostatniej kwestii nie dojdzie do poważniejszych zmian ze względu na postawę Londynu, od którego rzekomo Piłsudski był uzależniony. Niemniej spodziewano się, iż nastąpi zdecydowane osłabienie sojuszu polsko-francuskiego, z czego korzyści wyciągnie przede wszystkim Wielka Brytania. Jej zaś umocnienie niekorzystnie wpłynie na pozycję Związku Radzieckiego²⁴.

Ponadto nie dawano również wiary zapewnieniom Zaleskiego, iż Marszałek nie zamierzał kwestionować obowiązujących w Polsce zasad demokracji. Trudno sobie wyobrazić – pisano – by sejm w sytuacji utrzymywania pełnej kontroli nad państwem przez zwolenników zamachu majowego, mógł dalej zachować swoją niezależność. Nie mówiąc już, dodawano następnie, by posłowie kiedykolwiek wystąpili przeciw postanowieniom i woli Piłsudskiego²⁵.

Z nieskrywaną więc ironią komentowano też zapowiedzi dotyczące „demokratycznych” wyborów nowego prezydenta oraz odstępianie od planów rewizji konstytucji marcowej. Publicyści moskiewscy wprost drwili z przywódcy przewrotu majowego, pytając prześmiewczo, jak to się stało, że „dyktator” w ciągu zaledwie kilku dni przeobraził się nie tylko w zwolennika, ale i główną ostoję systemu demokratycznego w Polsce²⁶.

W jaki sposób starano się wytłumaczyć czytelnikowi radzieckiemu, po co właściwie Piłsudski stale zaprzeczał – jak to określano – swoim „prawdziwym intencjom”, czyli chęci objęcia w Polsce niczym nieograniczonej dyktatury? Z czego wynikała zmiana tonu u tego polityka znanego przecież z dosadności

²¹ *На борьбу за здоровую розницу*, *op. cit.*, „Правда” 18 maja 1926, nr 112, s. 1. Wciąż też informowano swoich czytelników, iż nieliczne oddziały wojskowe w Polsce nadal zachowywały wierność wobec obalonego rządu. *Положение в Польше*, „Правда” 20 maja 1926, nr 114, s. 2.

²² Człowiek ten nie należał do jednostek, które możemy określić mianem wielkich osobowości. Zob.: P. Wandycz, *August Zaleski, minister spraw zagranicznych RP 1928–1933 w świetle wspomnień i dokumentów*, Paryż 1980. Wybór tego dyplomaty dawał więc Piłsudskiemu możliwość wpływania na prace ministerstwa spraw zagranicznych. Być może fakt ten odgrywał pewną rolę przy ocenie przez prasę radziecką wypowiedzi samego ministra.

²³ *Польша после переворота*, *op. cit.*, „Известия” 18 maja 1926, nr 112, s. 1.

²⁴ *Европа „разоружается”*, „Известия” 18 maja 1926, nr 112, s. 2.

²⁵ *Польша на пути к диктатуре*, „Правда” 19 maja 1926, nr 113, s. 2.

²⁶ *Борьба в Польше*, „Правда” 21 maja 1926, nr 115, s. 1.

swoich wypowiedzi? I w końcu dlaczego zamiast wcześniejszych haseł o potrzebie wprowadzenia „rządów silnej ręki”, Marszałek powtarzał slogany dotyczące jedynie konieczności walki z korupcją czy przywrócenia moralności i zasad w życiu publicznym. Odpowiedź, zdaniem publicystów moskiewskich, było prosta. Ponownie wracano do argumentu, iż chodziło o pozyskanie i utrzymanie poparcia bogatych właścicieli ziemskich i burżuazji przemysłowej. Obie te warstwy bały się radykalnych przemian oraz polityków pozbawionych hamulców w postaci niezależnego sejmu czy niezawisłych sądów²⁷.

Komentując zaś program polityczny i społeczny nowej ekipy, stwierdzano, iż właściwie nie różnił się on niczym od tego, co proponowały i głosiły dotychczasowe rządy w Warszawie. Będąc w opozycji Piłsudski zdecydowanie i konsekwentnie występował przeciwko wszelkim inicjatywom swoich adwersarzy. Natomiast gdy doszedł do władzy, okazało się, iż nie miał on społeczeństwu niczego innego do zaoferowania. Nie mogło to zresztą dziwić – konstatowano – gdyż Marszałek właściwie nigdy nie sprecyzował do końca swoich poglądów, operując wyłącznie ogólnymi hasłami²⁸.

Kontynuując swoje wywody pisano, iż musi nadejść w końcu moment, gdy Piłsudski i jego zwolennicy będą zmuszeni przyznać się do swoich właściwych zamiarów lub też stwierdzić, że objęli władzę, nie mając żadnego programu politycznego. Jak ludzie ci rozwiążą wówczas ten problem? Otóż komentatorzy moskiewscy przewidywali, iż nowa polska elita rządząca stopniowo przejdzie od demokracji do dyktatury. Swoje postępowanie będzie zaś tłumaczyć potrzebą umocnienia zewnętrznej pozycji Polski. Tylko bowiem tak osiągnięta stabilizacja mogła zagwarantować napływ obcych kapitałów i poprawę życia ekonomicznego kraju²⁹.

Niezmiernie interesująca jest w tym kontekście pierwsza bezpośrednia relacja korespondenta radzieckiego z Polski opublikowana 20 maja 1926 r. Stanowi ona podsumowania i zarazem potwierdzenie wszystkich dotychczasowych wywodów pojawiających się na łamach analizowanych przez nas dzienników. Jej autor stwierdzał bowiem, iż Piłsudski w sposób dosyć łatwy i szybki osiągnął zwycięstwo, przejmując pełnię kontroli nad państwem. Jego zaś stronnicy ogłosili nadejście kolejnego wielkiego przełomu dziejowego w historii Polski. Tymczasem, informował dalej dziennikarz, wszystko pozostało bez zmian. Publicysta pisał, iż właściwie żadnego przewrotu nie było. Można było mówić co najwyżej o „zbrojnej demonstracji”, która doprowadziła do upadku rządu. Natomiast przebieg tych zdarzeń potwierdził jedynie wewnętrzną słabość zachodniego sąsiada Związku Radzieckiego. W tych okolicznościach pozosta-

²⁷ До и после победы, „Известия” 19 maja 1926, nr 113, s. 1.

²⁸ Ibidem.

²⁹ Ibidem.

wało tylko kwestią czasu – i to dosyć krótkiego – kiedy Piłsudski zdecyduje się na formalne przejście „rządów dyktatorskich”. Dziennikarz przy tym nie miał wątpliwości, iż Marszałek zachowa tutaj pozory demokracji ze względu na popierające go bogate i wpływowe warstwy społeczeństwa polskiego³⁰.

Pierwszym krokiem tak zarysowanej radzieckiej taktyki, stały się wybory prezydenckie. Przypuszczano, iż Marszałek, pomimo powtarzanych przez siebie wątpliwości, wystartuje w nich i obejmie funkcję głowy państwa³¹. W opinii radzieckich publicystów wahania Piłsudskiego odnośnie kandydowania wynikały z niewielkich kompetencji, jakie ówczesna konstytucja przyznawała pierwszej osobie w państwie. Niemniej sądzono, iż decyzja o udziale w elekcji była przesądzona, gdyż w przeciwnym razie przywódca przewrotu wyparłby się wzięcia odpowiedzialności za wcześniejsze swoje decyzje. Wskazywano przy tym, iż w ówczesnym położeniu politycznym zmiana ustawy zasadniczej nie stanowiła wszakże większego problemu³².

Niejako na marginesie naszych rozważań warto też zwrócić uwagę na artykuł opublikowany 22 maja 1926 r. Radziecki dziennikarz starał się w nim przedstawić – można by rzec – fenomen popularności Piłsudskiego ukazując zarazem „prawdziwe” oblicze organizatora przewrotu majowego. Otóż osoba Marszałka, jak stwierdzał autor, otoczona była legendą romantycznego wojownika za wolność i niepodległość Polski. I rzeczywiście wśród części swoich rodaków uchodził on za „męża opatrnościowego”. Ponadto wielu widziało w nim „człowieka śmiałych planów i twardych decyzji”, który marzył o przywróceniu Rzeczypospolitej jej dawnego blasku i rozciągnięciu jej granic od Bałtyku po Morze Czarne. Wizje te mogły pociągnąć za Piłsudskim rzesze Polaków, gdyż przywracały im wiarę we własne siły, tak nadwątloną w okresie zaborów. Mit „zbawiciela” ojczyzny były Naczelnik Państwa wykorzystał dwukrotnie – w roku 1918 i 1926. Na początku kształtowania się polskiej państwowości chodziło o zintegrowanie społeczeństwa w walce z Rosją Radziecką. Natomiast kilka lat później, jak analizował publicysta, powyższy wizerunek został użyty, by pozyskać jak najszersze kręgi społeczne do walki z „kapitalistami, wyzyskiwaczami i faszystami”. Jednakże majowe wydarzenia przerosły możliwości Piłsudskiego. Polityk ten zdecydował się na zbrojny zamach stanu, licząc, iż dzięki własnej pozycji nie tylko łatwo przejmie władzę (co mu się ostatecznie udało), lecz przede wszystkim uzyska natychmiastową legitymizację sejmu, prezydenta i wszystkich ugrupowań politycznych obawiających się jego siły. Dalej zaś będzie samodzielnie sprawował rządy. Tymczasem, zdaniem radzieckiego komentatora, Marszałek przeliczył się w ocenie własnych możli-

³⁰ E. B. Bratin, *Правительственный переворот в Польше*, „Известия” 20 maja 1926, nr 114, s. 1.

³¹ *Пилсудский капитулирует перед правыми*, „Известия” 21 maja 1921, nr 115, s. 1.

³² *Борьба в Польше*, „Правда” 23 maja 1926, nr 117, s. 2.

wości i skali poparcia ze strony reszty Polaków. Niektórzy z nich wprowadzili mu go udzielili, ale wkrótce odkryli faktyczne zamiary przywódcy „rewolucji”. Nie było to zresztą trudne, gdyż Piłsudski szybko zrozumiał, iż nie mógł zlekceważyć opinii burżuazji czy właścicieli ziemskich. „Instynkt klasowy”, pisał dalej publicysta, podpowiadał mu więc, by to właśnie z tymi warstwami zawrzeć sojusz. Tym bardziej iż ludzie ci zbyt długo budowali swoją potęgę, by zrezygnować z niej w wyniku niewielkiej „demonstracji wojennej”. Okazało się zatem, iż hasła wygłaszane przez Marszałka stanowiły wyłącznie nic nieznaczącą demagogię³³.

Autor, kończąc swój wywód, stwierdzał, iż Piłsudski stał się „bankrutm politycznym”. Po przejściu steru rządów nie dokonał nic z tego, co wcześniej zapowiadał. Wkrótce zaś, zdaniem dziennikarza, rozczarowane masy robotników i chłopów dokonają „prawdziwego” przewrotu, który ostatecznie zniszczy resztki dawnego ustroju państwowego w Polsce³⁴.

Natomiast pod koniec maja 1926 r., oprócz zainteresowania prasy moskiewskiej wydarzeniami związanymi z wyborami prezydenckimi³⁵, na łamach analizowanych przez nas dzienników pojawił się jeszcze inny wątek. Zaczęto co raz wyraźniej wskazywać na niejako „podwójną grę” prowadzoną przez polską dyplomację. Pisano bowiem o próbach stworzenia przez Warszawę sojuszu z państwami bałtyckimi, wymierzonego oczywiście w Związek Radziecki³⁶.

Polskie MSZ, stwierdzano z pewnym oburzeniem, wciąż deklarowało chęć kontynuowania dotychczasowej polityki pokojowej³⁷. Tymczasem Polacy odrzucali oferty radzieckie dotyczące dalszych rozmów na temat paktu o nieagresji³⁸. Co więcej, prowadzili również negocjacje z Łotwą i Estonią na temat ewentu-

³³ *Разрушенная легенда*, „Известия” 22 maja 1926, nr 116, s. 1.

³⁴ *Ibidem*. Dodajmy w tym miejscu, iż władze radzieckie spodziewały się, iż już wkrótce, wobec pogarszającej się sytuacji gospodarczej Polski, Piłsudski obejmie dyktaturę wojskową. Przewidywano, iż Marszałek nie poddał się zadaniu i skompromituje się w oczach społeczeństwa. W myśl koncepcji wysnutej przez sfery kierownicze ZSRR oczekiwano od „rządów silnej ręki” niemalże natychmiastowej poprawy położenia ekonomicznego kraju. Rozczarowanie zaś brakiem efektów, miało samo doprowadzić do przewrotu – tym razem rewolucji na wzór radziecki. Wystarczyło więc cierpliwie czekać. AAN, Attache w Moskwie, sygn. 20, Raport mjr. T. Kobyłańskiego do Szefa Oddziału II z 12 czerwca 1926 r., s. 287–288. Faktycznie też władze radzieckie, wbrew oficjalnym enuncjacjom, nie wykazywały wciągu pierwszych dni po przewrocie jakiegoś wyjątkowego zdenerwowania odnośnie wypadków dziejących się w Warszawie. Российский Государственный Архив Социально-Политической Истории (dalej cyt.: РГАСПИ), ф. 17, оп. 3, д. 561, s. 3; *Ibid.*, ф. 17, оп. 3, д. 562, s. 1.

³⁵ *Накануне созыва национального собрания в Польше*, „Известия” 26 maja 1926, nr 119, s. 1.

³⁶ *Шаг против мира*, „Правда” 26 maja 1926, nr 119, s. 1. Por.: M. Leczyk, *op. cit.*, s. 120–121.

³⁷ O tym zob. też: *Внешняя политика нового правительства Польши*, „Правда” 25 maja 1926, nr 118, s. 2.

³⁸ Dodajmy w tym miejscu, iż pierwsza propozycja dotycząca zawarcia podobnego paktu pomiędzy Polską a ZSRR pojawiła się w listopadzie 1924 r. W. Materski, *Na widecie. II Rzeczpospolita wobec Sowietów 1918–1943*, Warszawa 2005, s. 275.

alnego ich wsparcia w sytuacji, gdyby kiedyś doszło do konfliktu zbrojnego pomiędzy tymi krajami a ZSRR. W zamian zaś, jak się domyślano, Warszawa oczekiwała jedności i poparcia wymienionych podmiotów przy różnego rodzaju przyszłych inicjatywach politycznych na arenie europejskiej. Komentatorzy radzieccy wyrażali obawy wynikające z tak szeroko zakrojonej akcji dyplomatycznej Polski. Ich zdaniem polskie kręgi kierownicze dążyły do stworzenia swego rodzaju protektoratu nad państwami bałtyckimi. Na to Związek Radziecki nigdy się nie zgodzi – wyraźnie ostrzegano Polaków³⁹.

Ciekawym komentarzem do tej rzekomo agresywnej kampanii międzynarodowej prowadzonej przez zachodniego sąsiada Moskwy była karykatura zamieszczona na szpaltach jednej z interesujących nas gazet („Известия”). Otóż na rysunku znajdującym się na pierwszej stronie tegoż dziennika, Marszałek został przedstawiony z nakryciem głowy będącym zestawieniem czapki żołnierza napoleońskiego, faszystowskiego kepi oraz hełmu niemieckiego i rosyjskiego z czasów carskich. Natomiast obok znajdowały się napisy: Napoleon, Mussolini, Hindenburg, Kiereński⁴⁰.

Coraz wyraźniej dziennikarze moskiewscy atakowali politykę Piłsudskiego i jego zwolenników. Stwierdzano, iż przywódca przewrotu majowego, widząc brak poparcia ze strony szerszych mas społeczeństwa, przechodził do batalii o zdobycie władzy dyktatorskiej. Stąd też powtarzane przez Bartla hasła o konieczności przywrócenia porządku wewnętrznego w Polsce traktowano jako nic innego jak tylko zapowiedź przejęcia pełnej kontroli nad państwem⁴¹.

Kolejnym potwierdzeniem takiej postawy Marszałka był, zdaniem publicystów radzieckich, jasno już sprecyzowany pogląd tego polityka odnośnie kandydowania w wyborach prezydenckich. Czytelnik moskiewski mógł się bowiem dowiedzieć, iż Piłsudski nie zamierzał obejmować tego urzędu w sytuacji, gdy kompetencje głowy państwa nie pozwalały mu właściwie na żadne samodzielne działanie⁴².

W sprawie tej zabrał głos także Radek. Z pewną nutą ironii pisał, iż Piłsudski dokonał zamachu stanu, głosząc równocześnie, że był zwolennikiem prawa i praworządności – co przecież samo w sobie było już sprzecznością. Dalej były Naczelnik Państwa określał siebie mianem „demokraty”, który w żaden sposób nie będzie wpływał na przebieg głosowania decydującego o wyborze pierwszej osoby w państwie polskim. Co się jednakże stanie – zastanawiał się radziecki dygnitarz – jeśli sejm nie wybierze osoby wskazanej przez Piłsudskiego? Czy będzie on potrafił przyjąć taki werdykt i usunąć się

³⁹ *Опасная политика*, „Известия” 27 maja 1926, nr 120, s. 1.

⁴⁰ *В полной парадной форме*, „Известия” 28 maja 1926, nr 121, s. 1.

⁴¹ *Проект временной диктатуры в Польше*, „Правда” 27 maja 1926, nr 120, s. 2.

⁴² *Политическая платформа Пилсудского*, „Известия” 29 maja 1926, nr 122, s. 1; *Пилсудский добивается диктаторских полномочий*, „Правда” 29 maja 1926, nr 122, s. 2.

w cień – pytał następnie Radek? I zaraz też odpowiadał – oczywiście, że nie. Wyjaśniał swoim odbiorcom, iż w ówczesnym momencie „Polska może być tylko Piłsudskim”. Dodawał, iż na ich oczach rodził się „Napoleon IV”. Przy czym tworząca się w Warszawie „dyktatura” stanowiła swego rodzaju „żart historii”, bo przecież „rewolucja majowa” niczego nie obaliła. Nie zniosła dawnego ustroju i nie zapoczątkowała żadnego nowego systemu społecznego czy politycznego. Nie można zatem przyrównywać zdarzeń z Warszawy do żadnych wielkich ruchów rewolucyjnych. Radek kończąc swój artykuł konkludował, iż na szczęście „żarty” mają to do siebie, że bywają krótkie⁴³.

Decyzję o odrzuceniu przez Marszałka wyboru na prezydenta przyjęto w Moskwie bez większego zaskoczenia. Wskazywano też, iż głosowali na niego w dużej mierze m.in. przedstawiciele bogatej, burżuazji gdyż Piłsudski gwarantował brak jakichkolwiek radykalnych reform ustrojowych. Ponadto zachowanie polskiego polityka publiczności interpretowali jako przejaw lekceważenia sejmu i reguł demokratycznych⁴⁴.

Natomiast wspominany już kilkakrotnie Radek wydarzenia z Warszawy nazwał „drugim aktem komedii pt. rewolucja moralna w Polsce”. Polityk ten z pewnym – można by rzec – zdziwieniem pisał o dychotomii w postępowaniu Piłsudskiego. Otóż ten, zdaniem publicysty, „dziwny demokrat” pragnął tylko tego, aby sejm nie miał żadnego realnego wpływu na rząd. A zatem Marszałek dążył wyłącznie do jednego – do dyktatury⁴⁵.

Widzimy, iż Radek konsekwentnie atakował polskiego przywódcę za rzekome antydemokratyczne zapędy. Pisząc zaś o przyszłości Polski, przypuszczał, iż Marszałek opowie się po stronie „kręgów kapitalistycznych i handlowych”. Tym samym więc ostatecznie porzuci tych, którym obiecywał odejście od dotychczasowej polityki wszystkich kolejnych rządów. Fakt ten będzie miał, zdaniem Radka, poważne konsekwencje. Nieunikniona bowiem stanie się „prawdziwa” rewolucja robotników i chłopów.

Prasa radziecka, co chyba nie może dziwić, stronnictwo i jednostronnie przedstawiała polskie wydarzenia z maja 1926 r. Wciąż doszukiwano się ukrytych intencji organizatorów przewrotu. Piłsudski stał się synonimem politycznego demagoga, który wykorzystał społeczeństwo dla realizacji własnych ambicji politycznych. Dodajmy tylko, iż w późniejszym okresie ton prasy radzieckiej nie uległ zmianie. Nie wiele pomagały zapewnienia Marszałka o chęci pokojowego ułożenia stosunków ze Związkiem Radzieckim, czego np. wyraźnym dowodem była nominacja Stanisława Patka – wielkiego zwolennika zawarcia

⁴³ K. Radek, *Наполеон IV*, „Правда” 28 maja 1926, nr 121, s. 1.

⁴⁴ *Новое содержание диктатуры Пилсудского*, „Известия” 1 czerwca 1926, nr 124, s. 1.

⁴⁵ K. Radek, *Второй акт полской трагикомедии*, „Правда” 2 czerwca 1926, nr 125, s. 1.

polsko-radzieckiego paktu o nieagresji – na stanowisko polskiego posła w Moskwie⁴⁶.

The May Coup d'Etat in the light of the publications in “Izwestija” and “The Truth”

Summary. The events of May 1926 changed the face of the Polish state. A group of people connected with Józef Piłsudski - identified with the victory over the Soviet Russia – came to power. Therefore, it should not be a surprise that the events taking place in Warsaw were also observed with special care in Moscow. The author of the paper presented the picture of those events as seen with the eyes of Russian publicists. He focused here on two press positions: “Izwestija” and “The Truth”. Both papers were included in the main press titles appearing in the USSR. Hence, it is worth to look closely at the opinions and commentaries presented in them, even more because for example Karol Radek, one of the then most influential people in the Soviet Union expressed his opinions there.

Key words: Józef Piłsudski, Karol Radek, May Coup d'Etat

Pracę wykonano w ramach projektu badawczego nr N108 057 32/2861 pt. *Ambasada Polska w Moskwie w latach 1921–1939* (kier. dr hab. Marek Mądzik), finansowanego przez Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego w latach 2007–2008.

⁴⁶ Zob. więcej: M. Kruszyński, *Stanisław Patek – życie w cieniu dyplomacji*, „Polski Przegląd Dyplomatyczny”, nr 6, 2007, s. 90 nn.

DELEGATURY AMBASADY RP W KUJBYSZEWIE I ICH LIKWIDACJA W 1942 ROKU

Mieczysław Wieliczko

Instytut Historii UMCS Lublin

Streszczenie. Streszczenie. Najazd III Rzeszy 22 czerwca 1941 r. na kraj zaprzyjaźnionego sojusznika spowodował zmianę międzynarodowego położenia ZSRR, a tym samym usytuowanie Polski w alianckiej koalicji. W ślad za tym zawarty został układ (Majski–Sikorski) 30 lipca 1941 r. ZSRR udzielił Polakom „amnestii”, nawiązane zostały stosunki dyplomatyczne i utworzone Wojsko Polskie pod dowództwem gen. W. Andersa. Początkowa zgoda ZSRR na działalność opiekuńczą Ambasady RP przez jej Delegatury na przełomie lat 1941/42, została pogwałcona przez aresztowania personelu Delegatur pod zarzutem szpiegostwa i objęcie śledztwem od połowy lipca 1942 r., które 16 października zakończono. Zwolniono 15 osób, 16 skazano zbrodnią sądową, a 78 z decyzji kolegium NKWD jako „skompromitowane” wydalono z ZSRR. Zagrabione mienie polskie: dokumentacja, pieniądze i dobra materialne z pomocy zagranicznej nie zostało nigdy zwrócone.

Słowa kluczowe: Władysław Anders, Iwan M. Majski, Stanisław Kot, Edward Raczyński, Władysław Sikorski, Andrzej J. Wyszyński

Agresja III Rzeszy, europejskich sygnatariuszy Paktu Osi (z wyjątkiem Bułgarii) oraz faszystowskich żywiołów z obszarów zdominowanej przez Niemcy Europy („krucjata przeciw komunizmowi”) na Związek Sowiecki 22 czerwca 1941 r. w sposób zasadniczy zmieniła sytuację międzynarodową, w tym miejsce Polski w alianckiej koalicji. Oto już wieczorem tego dnia Winston Churchill w przemówieniu radiowym na antenie BBC zapewnił J. Stalina że Wielka Brytania nie pozostawi Sowieców bez pomocy w obronie przed agresją. Stalin dotychczasowy sojusznik Hitlera, nie tylko z czasu wrześniowego najazdu 1939 r. i podziału ziem Rzeczypospolitej (układ 28 września „o przyjaźni i granicach” wraz z tajnym protokołem i stosowną deklaracją), wspierał wojenną gospodarkę III Rzeszy dostawami m.in. ropy naftowej. Zapewnienie Churchilla było początkiem akcji dyplomacji brytyjskiej, w której natychmiast zapomniano o heroicznej obronie Wysp latem 1940 r., gdy Luftwaffe i Kriegsmarine operowały na paliwach dostarczanych (około 200 tys. ton ropy surowej do końca 1940 r.) ze Wschodniego Zagłębia Naftowego włączonego do Zachodniej Ukrainy.

W tych okolicznościach gen. Władysław Sikorki w przemówieniu do Kraju w wieczornej audycji BBC 23 czerwca, wyraził nadzieję, że ZSRS unieważni zawarte z Niemcami porozumienia, sprowadzając stosunki z Polską na grunt traktatu ryskiego i uwolni z zesłania ludność cywilną, a z obozów jeńców wojennych. Zapewniał, że antysowieckie hasła propagandy III Rzeszy nie znajdują u Polaków posłuchu. Gen. Sikorski, jako premier Rządu RP na emigracji, zwrócił się z notą do Stafforda Crippsa, brytyjskiego ambasadora w Moskwie, o ocenę stosunków polsko-radzieckich. Inicjatywa ta w pewnym stopniu zbiegła się z oświadczeniem ambasadora Iwana M. Majskiego (w Londynie w latach 1932–1943) z 25 czerwca 1941 r. o stosunku Związku Sowieckiego do okupowanych państw – Czechosłowacji, Polski i Jugosławii. Dyplomacja brytyjska pojęła to jako chęć nawiązania stosunków z rządami tych państw na londyńskiej emigracji. To oświadczenie wypadło w czasie dyskusji na kilku posiedzeniach Rządu, podczas których gen. Sikorski, a zwłaszcza minister August Zaleski, określali warunki ponownego nawiązania stosunków polsko-radzieckich. Podstawową sprawą było, wobec stanu wojny sowiecko-niemieckiej, anulowanie ich paktów z 23 sierpnia i 28 września likwidujących państwo polskie oraz zmiana położenia (statusu) rzeszy ludności polskiej (i obywateli państwa polskiego) deportowanych w głąb ZSRS z narzuconym (29 listopada 1939 r.) obywatelstwem sowieckim, a w ślad za tym obłożonej represją karną. Dalszym polskim warunkiem było ponowne wprowadzenie w życie wszystkich umów, które były w mocy 1 września 1939 r., począwszy od pokoju w Rydze w 1921 r.

W tym czasie I. Majski otrzymał instrukcje z Kremla o sowieckim stosunku wobec „sprawy polskiej”, o czym poinformował ministra Edena z prośbą o pośrednictwo w nawiązaniu rozmów z gen. Sikorskim. 5 lipca doszło do pierwszego spotkania w Foreign Office u podsekretarza Alexandra Cadogana¹. Różnice zdań co do warunków nawiązania stosunków dyplomatycznych, zwłaszcza sprawy losu zesłańców i jeńców polskich oraz utworzenia wojska polskiego na terytorium ZSRS, były od początku duże i rozwiązywanie tych problemów trwało nie tylko w kolejnych rozmowach Majski – Sikorski, ale także na forum Rady Narodowej i Rządu, gdzie zdania były zróżnicowane.

Istotny wpływ na bieg tych spraw miało zawarcie 12 lipca układu brytyjsko-sowieckiego, a 18 lipca czechosłowacko-sowieckiego, co ze strony brytyjskich gospodarzy tworzyło rodzaj presji pod adresem gen. Sikorskiego. W tych okolicznościach premier uznał za sprawy priorytetowe: zmianę położenia społeczno-prawnego ludności polskiej w ZSRS, uwolnienie zesłańców i jeńców oraz

¹ Oprac. zbior., *Dokumenty i materiały do historii stosunków radzieckich*, t. VII, Warszawa 1973, s. 221 oraz sprawozdanie Majskiego, s. 225–227 (dalej DiM), także, *Sprawa polska w czasie drugiej wojny światowej na arenie międzynarodowej. Zbiór dokumentów*, Warszawa 1965, s. 223–225 relacja Cadogana.

tworzenie suwerennego wojska polskiego. Natomiast przekreślenie układów sowiecko-niemieckich z 1939 r. równać się będzie automatycznemu powrotowi do stanu prawnego stosunków międzynarodowych sprzed 1 września 1939 r. To stanowisko gen. Sikorskiego nie zostało w pełni uznane przez grono przeciwników politycznych w Radzie Narodowej, Rządzie RP i gen. K. Sosnkowskiego, a także Prezydenta RP, co oznaczało swoisty koniec jedności narodowej wojennej emigracji Polaków².

Pośród tych w dużym skrócie zaznaczonych kontrowersji gen. Wł. Sikorski podpisał 30 lipca 1941 r. w gmachu Foreign Office w obecności W. S. Churchilla i A. Edena, z ambasadorem I. Majskim, układ o wspólnej walce ZSRS i Rzeczypospolitej Polskiej przeciwko III Rzeszy³. Dokument wchodził natychmiast w życie i nie podlegał ratyfikacji. Zasadnicze dopełnienie jego ogólnej treści stanowiły dwa protokoły. W jawnym czytamy:

Z chwilą przywrócenia stosunków dyplomatycznych Rząd Związku Socjalistycznych Republik Rad udzieli amnestii wszystkim obywatelom polskim, którzy są obecnie pozbawieni swobody na terytorium Związku Socjalistycznych Republik Rad, bądź jako jeńcy wojenni, bądź z innych odpowiednich powodów.

Natomiast protokół tajny dotyczył roszczeń o charakterze publicznym i prywatnym, które „[...] będą rozpatrywane w dalszych rokowaniach między obu rządami”⁴. Tę ostatnią sprawę możemy pozostawić na boku, natomiast zasadniczy bieg w rekonstrukcji stosunków dyplomatycznych i realizacji postanowień pierwszego protokołu rozpoczęły wydarzenia, o których w dużym skrócie.

4 sierpnia 1941 r. z więzienia NKWD na Łubiance zwolniony został gen. Władysław Anders. Dwa dni później gen. Zygmunt Szyszko-Bogusz, przybyły do Moskwy jako szef Polskiej Misji Wojskowej, wręczył gen. Andresowi nominację na dowódcę Wojska Polskiego, które miał formować. W tej sprawie 14 sierpnia gen. Z. Szyszko-Bogusz i gen. Andriej W. Wasilewski jako przedstawiciel Kwatery Głównej i Armii Czerwonej podpisali umowę wojskową. W ślad za tym 19 sierpnia w Moskwie odbyło się posiedzenie mieszanej komisji powołanej do spraw formowania Wojska Polskiego w składzie: gen. Aleksiej W. Panfilow, mjr bezp. państw. Gieorgij S. Żukow, gen. Wł. Anders i Z. Szyszko-Bogusz oraz płk Jewstiegniejew i mjr Kolesow. Ustalono trzy rejon formowania dywizji: Buzułuk, Tockoje i Tatiszczewo oraz szereg szczegółów

² E. Duraczyński: *Rząd Polski na uchodźstwie 1939–1945. Organizacja – personalia – polityka*, Warszawa 1993, s. 105 i passim do s. 124. Począwszy od 4 lipca „Dziennik Polski” (nr 301) w Londynie informował w kolejnych notatkach i artykułach o biegu tych wydarzeń, nawet prezentował stanowisko opozycji (nr 316 z 22 lipca) wobec gen. Sikorskiego i jego dyplomacji z Majskim.

³ DiM, s. 232, tekst polski układu. Szerzej, *Układ Sikorski–Majski. Wybór dokumentów*. Wybrał, opracował i wstępem poprzedził Eugeniusz Duraczyński, Warszawa 1990. Oficjalny komunikat podał „Dziennik Polski” (nr 324) 31 lipca pt. „Umowa między Polską z ZSRR”.

⁴ *Armia Krajowa w dokumentach 1939–1945*, t. II, *czerwiec 1941–wrzesień 1943*, Wrocław 1990, dok. 201, tekst układu i protokołów, s. 26–28.

organizacyjnych. 22 sierpnia 1941 r. gen. Anders wydał pierwszy rozkaz wzywający pod broń zwolnionych z zesłania, łagrów i więzień jeńców Wojska Polskiego⁵.

12 sierpnia 1941 r. ogłoszony bowiem został Dekret Prezydium Rady Najwyższej tej treści:

Udzielić amnestii wszystkim obywatelom polskim pozbawionym obecnie wolności na terytorium sowieckim w charakterze jeńców wojennych lub na innych wystarczających podstawach⁶.

Ogólnikowy charakter tego aktu spowodował notę chargé d'affaires RP w Moskwie J. H. Retingera, który 22 sierpnia przedstawił „[...] w sprawie wykonania układu polsko-sowieckiego i postanowień Rady Najwyższej ZSRR z dnia 12 sierpnia 1941 roku”, ujęte w punktach postulaty wynikające z „zasad współpracy”, a to, by w poszczególnych skupiskach Polaków „trzech obywateli podało swoje dane”, spośród których zostanie wybrany przez ambasadę RP „mąż zaufania”, by prasa i radio podały te informacje, a zwalniani z więzień i miejsc odosobnienia byli kierowani do stacji zbornych. W pkt 3 noty postulował, by, Obywatelom polskim, w pierwszym rzędzie kobietom z dziećmi, w razie umotywowanego życzenia, umożliwiono zmianę miejsca pobytu do miejscowości przez nich wyznaczonych.

Już 28 sierpnia Ludowy Komisariat Spraw Zagranicznych (Narkomindiel) w odpowiedzi podał informację o przyznaniu bezpłatnych biletów i 15 rubli na dobę dla zwolnionych i udających się do wybranego miejsca przeznaczenia, a dalej czytamy:

Jednocześnie powiadamia się, że Rząd Sowiecki nie widzi przeszkód przeciw propozycji Ambasady Polskiej o wyznaczeniu osób zaufanych Ambasady Polskiej w rejonach, gdzie zamieszkuje większa liczba obywateli polskich. Również nie ma przeszkód przeciwko propozycji Ambasady RP co do powołania jednej lub kilku mieszanych komisji spośród przedstawicieli organów sowieckich i Ambasady RP. Dla przeprowadzenia rejestracji obywateli polskich, ich rozmieszczenia i znalezienia zajęć zarobkowych⁷.

⁵ Archiwum Akt Nowych w Warszawie (dalej AAN), zespół: Microfilmed by the Hoover Institution on War and Peace: Władysław Anders a Register of his Papers (cyt. HI/IV), rolka, kl., Stanisław Mikołajczyk Papers (cyt. HI/VI), rolka, kl., Stanford CA, A. G. Dąbrowski: *Przekazanie mikrofilmów polskich archiwaliów przechowanych w zbiorach instytutu Hoovera*, [w:] *Archeion CI*, Warszawa 2000, s. 279–281. M. Wieliczko: *Status jeńca wojennego a położenie żołnierzy Wojska Polskiego w Związku Sowieckim, pojmanych w latach 1939–1941. Studia dziejów Polski i Europy w XIX i XX wieku. Księga dedykowana Profesorowi Piotrowi Stefanowi Wandyczowi*, pod red. J. Farysia i in., Gorzów Wlkp. 2004, s. 81–96.

⁶ AAN, HI/VI/37, kl. 000094–95. Paginacja klatek jest sześciocyfrowa i rozpoczyna się od zera, jak podano w tym przypadku. Dla oszczędności miejsca opuszczamy dalej zera i powołujemy tylko liczby arabskie. Tekst jest niemal dokładnym powtórzeniem powołanego wcześniej protokołu do układu Majski-Sikorski. Londyński „Dziennik Polski” nr 342 z 21 sierpnia w notatce pt. Amnestia pisał „Czy jest do pomyślenia, aby rząd jednego państwa udzielił amnestii żołnierzom innego państwa za przestępstwo polegające na legalnym udziale w akcji wojennej. Za jakie winy zostają nasi rodacy w Rosji amnestionowani? Za to, że są Polakami!”.

⁷ Tamże kl. 61–62, 97–100. Celowo powołujemy obszerniejsze fragmenty źródeł, bowiem treść dokumentów ujawnia nie tylko charakter stosunków polsko-sowieckich, ale strategię dyplomacji sowie-

Wydawać by się mogło, że sytuacja życiowa rzeszy deportowanych Polaków w „spiecpolisłkach” ulegnie zasadniczej poprawie, podobnie jak pozostających w łagrach i więzieniach. Strona polska początkowo z ambasady w Moskwie (ul. Spiridonjewskaja 30), gdzie od 9 września rozpoczął misję Stanisław Kot, po myśli powołanych dokumentów, wydała „Okólnik” o charakterze informacyjnym, by z każdej miejscowości, w której przebywają obywatele polscy przysłać telegram: podać liczbę Polaków z wyróżnieniem płci dzieci i młodzieży do lat 16 oraz osób niezdolnych i trzy nazwiska kandydatów na mężów zaufania. Na ręce jednego z nich ambasada będzie przysyłać informacje i swoje zarządzenia⁸. Do czasu ewakuacji 20 osób personelu ambasady (w ciągu dwóch dni!) do Kujbyszewa 22 października 1941 r. trwały rozmowy St. Kota z Andriejem J. Wyszyńskim, zastępcą W. M. Mołotowa pełniącego też funkcję Komisarza w Narkomindielu. Od 27 września, dosłownie co kilka dni, (7, 12, 14, 15, października, 2, 5, 7 listopada), trwały rozmowy połączone z notami werbalnymi ambasadora, ale już 13 października 1941 r. St. Kot złożył obszerną notę „o niezastosowaniu całości zobowiązań wynikających z układu polsko-sowieckiego w sprawie uwolnienia obywateli polskich”, która nawiązywała do powołanej już noty Retingera. Ambasador RP wymienił więzienia w Saratowie, Gorkij, Czelabińsku, Kizelu, Bołaszowie, obozy w Primorskim Kraju na Kółmie, kopalnie w Czelabińskiej Obłasti i łagry Karagandy w Kazachstanie, więzienia w Atoleniu i Tomsu, obozy w Singiel w Swierdłowskiej Obłasti, obozy w Archangielskiej Obłasti i wzdłuż linii kolejowej z Kotłasu do Pieczory w Komi ASSR⁹. Było to wstępne rozpoznanie, uzupełniane nowymi informacjami, jakie napływały do ambasady, wraz ze zwalnianiem Polaków. Ujawniane przez stronę polską rozmaite utrudnienia, jak brak dokumentu (udostowierienije) zwolnienia, przepustki na podróż, bez której nie można kupić biletu, brak możliwości przejazdu przez „wojskowe strefy zakazane” – mimo przepustki, podobnie, miasta oznaczone jako „reżimnyje grodki” etc. objaśniane były nie bez arogancji, co odnotowali protokolanci, przez Wyszyńskiego i Puszkina (kierownik zespołu ds. polskich Narkomindielu) trudnościami wojennymi.

Inną część w treści tych rozmów stanowiły sprawy powołania mężów zaufania i. delegatów ambasady w celu zorganizowania opieki nad ludnością, mimo wszystko uwalnianą z miejsc odosobnienia. W rozmowach tych chodziło o uzgodnienie ich kompetencji, zatwierdzenie przez Narkomindiel wytypowa-

kiej i realizację jej celów politycznych w stosunku do powojennego położenia Polski.

⁸ AAN, HI/VI/39, kl. 349–351, tekst „Okólnika” nr 2 z 1 października 1941 r.

⁹ AAN, HI/VI/37, kl. 101–103 oraz r. 39, kl. 416–420, 431–434, 472–478, 483–484. Protokoły rozmów w wymienionych terminach prowadzone głównie przez Wiesława Arleta I sekretarza Ambasady, często opatrzone uwagą o atmosferze tych spotkań i zachowaniu rozmówców, np. „Ton Wyszyńskiego niezbyt przyjemny. Ambasadora bardzo spokojny i pojednawczy.”, „Wyszyński był znacznie słodszy niż podczas rozmowy 2 listopada”. Inni protokolanci – uczestnicy rozmów to Ksawery Pruszyński i Henryk Sokolnicki zastępca Ambasadora.

nich osób, wystawienie imiennych dla nich dokumentów oraz innych, jak tekst „Postanowień o zakresie działalności Delegatów” Ambasady RP uzgodniony w wyniku rozmów między przedstawicielami Ambasady RP i Ludowym Komisarjatem Spraw Zagranicznych w dniu 23 XIII 1941 r.”, czy „Instrukcji dla Delegatów” wydanej przez ambasadę, a notą L.dz. 342/42 z 31 stycznia 1942 r. przekazanej do Narkomindiełu i notyfikowanej w jego odpowiedzi 12 lutego 1942 r.¹⁰

Równolegle na przełomie 1941/1942 r. trwała organizacja biur Delegatów Ambasady „[...] w obszarach w których istnieją większe skupiska obywateli polskich”. Delegaci

[...] są jej organami dla wykonywania – przy ścisłej współpracy z organami radzieckimi – tych zadań, które wynikają z Układu 30.7.41 r.,

czytamy w powołanych uzgodnionych dokumentach, dalej,

Delegat Ambasady zapoznaje miejscowe władze radzieckie z położeniem i potrzebami obywateli polskich, uzgadnia z nimi wszystkie kwestie techniczne, związane z uregulowaniem sytuacji ludności polskiej.

Nic dodać, poza kilku jeszcze „drobiazgami”, że np. władze nie wyraziły zgody na zorganizowanie biur Delegatów w miastach będących siedzibą oblasti, że mimo starań brakowało papieru, czcionek do druku dokumentów (zaświadczeń, przepustek, etc.), że miejscowe władze administracyjne nie były zorientowane w ustaleniach Narkomindiełu z ambasadą polską, a o utrudnieniach w łączności tylko wspomnimy, że zarówno ambasador, jak i delegaci nie mogli mieć bezpośrednich kontaktów z NKWD, z pominięciem urzędników Narkomindiełu, a to była rzeczywista władza w zakresie wykonywania nie tylko dekretu o amnestii...¹¹

Stąd konieczność utworzenia w strukturze ambasady „działu interwencyjnego” z dniem 21 stycznia 1942 r., który objął Wiktor Sukiennicki, prof. Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie wydostany z łagru. W 1981 r. opublikował „Notatkę informacyjną w sprawie wykonania protokołu dodatkowego do układu z 30 lipca 1941 roku” wraz z załącznikiem nr 2, gdzie wymienił 37 not ambasady za I półrocze 1942 r. w sprawach o uwolnienie z więzień, łagrów i zesłania; tu podała ambasada łącznie 4534 nazwiska, z których „odnaleziono” w ZSRR 1555 osób, a zwolniono 1026, co informuje o skali problemu i jego rozwiązywaniu¹².

¹⁰ AAN, HI/VI/37, kl. 150–151, 165.

¹¹ AAN, HI/VI/39, kl. 556 w notatce „Pro memoria” po rozmowach 12 listopada 1941 r. W. Arlet wymienił noty Dz. 467/41, 27.09, 508/41, 6.10, 547/41, 27.10, 591/41, 28.10, 596/41, 29.10, 734/41, 10.11. i dodał „Na żadne z tych pism Ambasada nie otrzymała odpowiedzi na piśmie”.

¹² W. Sukiennicki: *Akcja interwencyjna Ambasady R.P. w ZSSR* [w:] *Zeszyty Historyczne*, Paryż 1982, z. 59, s. 164–185. Zestawienie powołanych danych, s. 184. B. Szubtarska: *Z działalności interwencyjnej Ambasady RP w ZSRR w latach 1941–1943. Polska i jej wschodni sąsiedzi w XX wieku. Studia i materiały ofiarowane prof. dr hab. Michałowi Gnatowskiemu w 70-lecie urodzin*. Red. H. Koнопka, D. Boćkowski, Białystok 2004, s. 401–413. Na s. 413 tabl. 1, gdzie odnotowuje w podanym

Nieco odmienną, choć blisko i bezpośrednio z pracą Delegatur związana była organizacja opieki o charakterze społecznym i charytatywnym w działalności Ambasady. Była to z jednej strony paląca potrzeba wobec położenia rzeszy zesłańczej ludności polskiej, a z drugiej realizacja inicjatywy Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej Rządu RP i utworzonej w Londynie międzyministerialnej komisji złożonej z przedstawicieli Sztabu Naczelnego Wodza, PCK i czterech ministerstw, co ujęła instrukcja premiera z 25 sierpnia 1941 r. stwierdzająca, że „[...] całokształt akcji społeczno-opiekuńczej koncentruje Ambasada RP w Moskwie”. Równocześnie Ministerstwo PiOS wyznaczyło w charakterze radcy Jana Szczyrka swoim przedstawicielem w ambasadzie¹³.

Pomimo że wraz z pierwszą grupą personelu Ambasady przybyłą do Moskwy z początkiem września 1941 r. przywieziono transport żywności i odzieży, nie udało się „uruchomić” działalności opiekuńczej za pośrednictwem Komisji Mieszanej (K.N. Nowikow dyrektor IV Wydziału Narkomindiełu, komisarz z NKWD oraz dwóch przedstawicieli Ambasady), która się tak ukonstytuowała, ale nie rozpoczęła działalności, więc transport skierowano w końcu października do Buzułuku i stąd rozdysponowano do skupisk ludności polskiej, a środki lecznicze i narzędzia lekarskie przejęło Szefostwo Sanitarne Armii¹⁴.

Nie bez podobnych trudności trwało organizowanie działalności Delegatur i powoływanie mężów zaufania. Pomędzy 15 grudnia 1941 r. a 9 stycznia 1942 r. zdołano zorganizować 34 terenowe placówki mężów zaufania oraz 20 siedzib Delegatur obejmujących swoją działalnością po 2 a nawet 4 Oblasti¹⁵.

Organizacja Delegatur i obsada personalna

Nazwa Delegatury Siedziba	Zasięg terytorialny Oblasti	Nazwisko Delegata
Archangielsk	Archangielska, Wołogodzka	Józef Gruja, II sekr. amb.
Kirow	Kirowska, Mołotowska, Gorkowska, Maryjska ASRR	Romuald Szumski
Czkałow	Czkałowska, Aktiubińska ASSR Baszkirska	Zdzisław Zarębski
Syktiwkar	Komi ASRR	Tadeusz Grygier
Czelabińsk	Swierdłowska, Czelabińska	Henryk Słowikowski, attaché
Kustanaj	Kustanajska	Mieczysław Romański

okresie 80 not z wymienioną liczbą 6927 nazwisk.

¹³ R. Buczek: *Działalność opiekuńcza Ambasady R.P. w ZSSR w latach 1941–1943*, „Zeszyty Historyczne, Paryż 1974, z. 29, s. 42–115.

¹⁴ AAN, Zespół: Poland Ambasada (Soviet Union) a Register of its Records In the Hoover Institution Archives, Stanford CA, /cyt. HI/A, r. 15, k. 240–242. W innym zespole: Ministry of Information and Documentation in the Hoover Institution Archives r. 56 i 131 zawierają całość akt Działu Opieki Ambasady w Moskwie–Kujbyszewie oraz pamiętniki pracowników.

¹⁵ AAN, HI/VI/37/A, bez pag. kl. do 696 i r. 40, k. 192–193. R. Buczek, *op. cit.*, s. 75–76, 81, wykazy organizacyjne na 15 grudnia 1941 r. i 30 marca 1942 r.

Barnaul	Altajski Kraj, Nowosybirsk	Włodzimierz Mattoszeko
Pawłodar	Pawłodarska	Stanisław Lickindorf
Krasnojarsk	Kraj Krasnojarski, Irkucka	Józef Mieszkowski, attaché
Aldan Jakucki	Jakuckij Kraj	Antoni Pająk
Pietropawłowsk	Omska, Płn. Kazachstańska	Witold Płoski
Akmolińsk	Akmolińska	Kazimierz Rola-Janicki attaché
Czimkent	Płdn. Kazachstańska, Kzyl Ordynska	Bohdan Kościółowski
Dżambul	Dżambulińska	Feliks Dziewicki
Semipałatyńsk	Semipałatyńska	Adolf Saraniecki
Alma-Ata	Kirgizka ASSR, Alma-Atyńska	Kazimierz Więcek
Samarkanda	Uzbecka ASSR, Tadżycka ASSR	Jan Kwapiński (do poł. III 1942), Marian Heitzman, attache, Feliks Mantel
Saratow	Saratowska	vacat
Władywostok	Buchta Nachodka Buchta Nagajewo	Maciej Załęski II sekr. Ambasady
Aszchabad	Turkmeńska ASSR	Adam Głogowski, II sekr. ambasady

Źródło: powołane akta, R. Buczek, *op. cit.*, s. 81, F. Mantel: *Wachlarz wspomnień*, Paryż 1980, tu, s. 127–192 relacja o pobycie w ZSRS i pracy w Delegaturze, rec. M. Wieliczko [w:] *Materiały i Studia Muzealne*, t. VI, Przemyśl 1987, s. 345–352.

Warto wspomnieć, że do obsady tych stanowisk ambasada delegowała swoich pracowników, w tym 9 ze statusem dyplomatycznym, którzy przybyli z Londynu. Obok tego okresowo utworzono trzy „delegatury objazdowe”, pierwszą „prowadzili” prof. Marian Heitzman i dr Roman Szumski z udziałem przedstawiciela NKWD w charakterze przewodnika i organizatora przejazdów na terenach Obłasti Nowosybirskiej, Altajskiego Kraju i Kazachstanu (trasa o dł. 8 tys. km), w celu zorganizowania rozproszonych skupisk ludności polskiej.

Łącznie zdołano objąć działalnością Ambasady i mężów zaufania 46 kręgów administracyjnych, gdzie zorganizowało się około 2600 skupisk ludności polskiej. Nie zdołano, mimo niezwykle ofiarności, dotrzeć do 10 okręgów i ponad 200 skupisk deportowanych obywateli państwa polskiego.

Równocześnie napływały transporty żywności, lekarstw i odzieży przez porty w Archangielsku i Władywostoku oraz łądem z Iranu do Aszchabadu. Z tych punktów rozsyłano transportem kolejowym otrzymane dobra w głąb terytorium, do punktów rozdzielczych przy Delegaturach lub biurach mężów zaufania i rozdzielano wśród ludności. Część żywności i odzieży przeznaczono na potrzeby tworzonych sierocińców, przedszkoli, domów opieki, szpitali – placówek, na których utworzenie należał Narkomindiel, by Ambasada je organizowała, co wraz z siłą żywiołu tworzono, gdzie tylko były możliwości kadrowe i lokalowe.

Ale nie odbywało się to bez trudności... Przede wszystkim miejscowe władze administracyjno-policyjne zasłaniały się „brakiem instrukcji” co do współpracy z Delegatami i wszelką zorganizowaną działalnością Polaków. Już 9 marca 1942 r. wspomniany K. N. Nowikow zakomunikował polskiemu partnerowi ambasady, że personel Delegatury może liczyć od 3 do 4 osób, a mężowi zaufania nie przysługuje żadna pomoc kancelaryjna. 11 kwietnia podał do wiadomości, że mąż zaufania może „wejść w urzędowanie” dopiero po otrzymaniu przez miejscowe władze stosownej instrukcji. W rezultacie na 352 zgłoszonych przez ambasadę mężów zaufania, zatwierdzono w tej formie tylko 131. To tylko dwa przykłady, do których dodajmy ogrom trudności transportowych, jak brak wagonów, paliwa do samochodów, by rozwieźć dobra z punktów granicznych, czy trudności technicznych, np. depesza z Buzułuku do Kujbyszewa szła średnio 9 dni (sic!). Oddzielny wątek stanowi sprawa związana z pojmowaniem obywatelstwa polskiego i nie bez znaczenia było uprzednie powoływanie w cytowanych dokumentach tego pojęcia, bowiem stanowisko władz uległo swoistej ewolucji: akcja pomocy mogła dotyczyć tylko ludności polskiej. „Wyłączono” więc Żydów obywateli polskich, wprowadzono rozróżnienie co do ludności polskiej zamieszkałej na ziemiach inkorporowanych w 1939 r., etc. Wreszcie „ruszyła” ponowna paszportyzacja, uznawanie obywatelstwa sowieckiego, etc.

Nadmieniamy o tym tylko, choć jest to cały ogrom problematyki stosunków polsko-sowieckich, szczególnie lat 1942–1943, bowiem było to tło do likwidacji Delegatur.

2 lipca 1942 r. w siedzibie delegatury w Archangielsku NKWD dokonało rewizji zabierając dokumenty, pieczęcie, pieniądze i aresztowało czterech przebywających pracowników. W nocy 3/4 lipca powiadomiono ambasadę „o niecelowości utrzymania Delegatury w Archangielsku”. W drodze do Murmańska ujęty został delegat Józef Gruja, jednocześnie II sekretarz Ambasady. Niemal równocześnie, bo 8 lipca aresztowany został we Władywostoku Maciej Załęski, także II sekretarz ambasady, tamtejszy delegat na obszar Dalekiego Wschodu. W tych okolicznościach, gdy jeszcze placówkę opuszczał prof. S. Kot, *Chargé d’Affaires* Henryk Sokolnicki złożył 19 lipca notę, gdzie przedstawił warunki likwidacji Delegatur: 16 lipca Bemał, aresztowany delegat dr. Włodzimierz Mattoszko i czterech pracowników; 17 lipca Samarkanda, *attaché* Ambasady prof. Heitzman i pracownicy w tym Feliks Mantel, który pozostawił obszerny pamiętnik; 18 lipca Kirow, zapieczętowano największy na terenie ZSRR zespół magazynów przeładunkowych darów, a już 26 czerwca aresztowano delegata inż. A. Wiśnińskiego i 4 pracowników; 19 lipca Pietropawłowsk, zapieczętowano magazyny w stacji Melmutka dla Kazachstanu i aresztowano pracowników; 19 lipca Syktywkar, aresztowany delegat dr. Winiarczyk.

Dalej Sokolnicki nadmienia, że z 20 Delegatur, 4 zostały zlikwidowane, w 5 dalszych aresztowania uniemożliwiają działalność. Delegatury według nie-

ukończonych jeszcze ewidencji ludności polskiej, już objęły opieką ok. 170 tys. obywateli polskich. Rozdawnictwo żywności, darów odzieżowych i lekarstw zostało zatrzymane nie tylko dla ludności, ale dla sierocińców, domów opieki dla starców i inwalidów, bowiem magazyny zostały zamknięte i zapieczętowane¹⁶.

W natychmiastowej odpowiedzi 20 lipca A. J. Wyszyński komunikował:

Zostało stwierdzone, że wszyscy aresztowani delegaci Ambasady i ich współpracownicy zamiast lojalnego wykonywania swoich obowiązków ustalonych przez specjalne „Postanowienie” w sprawie udzielenia pomocy obywatelom polskim w ścisłej współpracy z organami miejscowymi władz sowieckich, zajmowali się wrogą działalnością wobec Związku Sowieckiego i prowadzili pracę wywiadowczą. W ten sposób istnienie Delegatów Ambasady, na istnienie której rząd sowiecki wyraził zgodę dla okazania pomocy ludności polskiej na terenie, nie wykazało swej celowości.

Na mocy wyżej wyluszczonych względów Komisariat Ludowy uważa za niemożliwe dalsze istnienie Delegatur Ambasady, na skutek czego, wydano odpowiednie zarządzenia organom miejscowym.¹⁷

W tych okolicznościach H. Sokolnicki zwrócił się stosowną notą do dziekana Korpusu Dyplomatycznego akredytowanego w Kujbyszewie Achmeda Khana ambasadora Afganistanu, który 22 lipca 1942 r. złożył notę o naruszeniu przywilejów dyplomatycznych członków ambasady RP. Nie wiadoma w świetle poznanych źródeł jest reakcja Norkomindiełu, ale domniemać można o tym na podstawie wymienionych not, bowiem minister Edward Raczyński notą nr 40/sow./42 z 24 lipca poinformował w stanowczym tonie ambasadora Aleksandra J. Bogomołowa, do czego zaraz powrócimy.

Wpierw odpowiedź A.J. Wyszyńskiego 27 lipca będąca łączną reakcją na polskie noty nr 3070/42 z 24 lipca 1942 r.

1. Przerwanie dalszej działalności delegatów terenowych Ambasady nie daje żadnych podstaw do przypuszczeń o zamiarach Rządu Sowieckiego utrudnienia lub tem więcej likwidacji akcji pomocy dla obywateli polskich w ZSRR. Przerwanie dalszej działalności tych delegatów wywołane zostało, jak to miałem sposobność Panu zakomunikować w rozmowie 20 lipca br. ustalonych przez organy śledcze faktami wrogiej działalności wobec ZSRR i pracą wywiadowczą delegatów terenowych Ambasady Polskiej.

Dalej omawia różne szczegóły zawarte w notach polskich, by w pkt 5 podać

[...] wyszczególnieni w wyżej wymienionych notach Ambasady z dnia 20 i 21 lipca b.r. delegaci Ambasady, Głogowski Adam, Płoski Witold, Lickindorf, Kościółowski Bohdan, Słowikowski, a także M Heitzman – o którym Ambasada mówiła w nocie osobistej z dnia 19 lipca b.r. byli poddani czasowemu aresztowi zastosowanemu przez władze miejscowe w formie środka zapobiegawczego w związku z wrogą ich wobec ZSRR działalnością jak już było Ambasadzie zakomunikowane 20 lipca b.r.

¹⁶ AAN, HI/VI/37, k. 223–227, 229, 245.

¹⁷ Tamże, k. 249–250.

Jak już była Ambasada powiadomiona – tu ponownie wymienia nazwiska wymieniony środek zapobiegawczy został dnia 24 lipca b.r. odwołany i zostali oni w tym dniu zwolnieni z aresztu.

W pkt 6 noty Wyszyński wspomina o aresztowanych w Czelabińsku Zachariesiewicz i Słowikowskim. Dalej czytamy w pkt 7

Zgłoszony w związku z aresztowaniami wskazanych wyżej osób protest z powodu jakoby mającego miejsce naruszenia przez władze sowieckie ustalonych przez prawo międzynarodowe praw i przywilejów dyplomatycznych wymienionych wyżej współpracowników Ambasady, pozabawiony jest wszelkiej podstawy, gdyż prawa te i przywileje przysługujące współpracownikom Ambasady w wypadkach krótkotrwałego wypełniania przez nich obowiązków delegatów Ambasady, w pierwszym organizacyjnym okresie istnienia delegatur utraciły swą moc od dnia 6 lipca bieżącego roku, gdy Komisariat Ludowy notą N. 128 powiadomił Ambasadę o zaprzestaniu na przyszłość takiego stanu rzeczy. W związku z powyższym Komisariat Ludowy nie może przyjąć wyżej wymienionego protestu Ambasady. Sprawa zwolnienia pozostałych delegatów, i ich współpracowników, a także zwrot archiwów, pieczęci i pieniędzy, może być rozstrzygnięta jedynie po zakończeniu śledztwa.

8. Co się zaś tyczy usiłowania Ambasady przeniesienia odpowiedzialności na organy sowieckie za zatrzymanie lub przerwanie w poszczególnych wypadkach działalności mającej na celu okazywanie pomocy obywatelom polskim, jak i inne skutki zastosowanych w stosunku do wskazanych wyżej delegatów Ambasady i ich współpracowników środków, to takie usiłowanie Komisariat Ludowy zdecydowanie uchyla...”.

W treści noty A. J. Bogomołow odpowiadał E. Raczyskiemu:

[...] mam zaszczyt na polecenie Rządu ZSRR donieść co następuje

i tu niemal dosłownie powtórzył przytoczone co dopiero słowa A. J. Wyszyńskiego, zaś w końcu dodał:

Co się zaś tyczy kwestii udzielenia pomocy obywatelom polskim, to przypuszczenie, jakoby władze sowieckie miały na względzie przerwanie okazywania tej pomocy, nie mają żadnych podstaw o czym mam zaszczyt powiadomić Pana Ministra.

Pozwoli Pan Minister, że korzystam z tej okazji, by wyrazić mu moje wysokie poważanie.
(–) A. Bogomołow Ambasador ZSRR przy Rządzie Polskim.

Władze polskie poczynając od Rady Ministrów, której 11 sierpnia 1942 r. Wiesław Ariet przedstawił szczegółową informację o aresztowaniach i likwidacji Delegatur, poprzez dalszą akcję dyplomatyczną Ambasady wobec Narkomindiełu i Ministerstwo Spraw Zagranicznych wobec Ambasady ZSRS w Londynie, usiłowały doprowadzić do uwolnienia aresztowanych, odzyskania zagrabionych dóbr materialnych, zaopatrzenia sierocińców, przedszkoli i domów opieki w minimalne środki żywności i lekarstw, oraz domagały się zwrotu dokumentów zagarniętych w rewizjach w siedzibach Delegatur i u mężów zaufania.

Wszystko to ujęte w punktach, jako stanowisko Ambasady zostało w nocy 5 września 1942 r. przesłane do Narkomindiełu, który notą n. 190 z 16 września odpowiedział w podobnych punktach:

Komisariat Ludowy nie widzi konieczności powracania znów do tego samego zagadnienia... Komisariat Ludowy nie widzi powodów rewizji swego punktu widzenia w tej sprawie... Komisariat Ludowy nie widzi powodów do zmiany w chwili obecnej stanowiska zajętego w nocy Ludowego Komisariatu¹⁸.

Nic dodać, ale warto dla dopełnienia informacji powołać fragment noty E. Raczyńskiego do A. J. Bogomołowa z 1 września 1942 r., gdy pisze:

Nie potrzebuję ponownie podkreślać, bo czyniłem to nieraz pisemnie i ustnie, że Rząd Polski uważa wykonywanie opieki nad obywatelami polskimi, którzy nie z własnej winy, ani też z własnej woli znaleźli się na terytorium Związku Socjalistycznych Republik Rad za swoje podstawowe prawo i obowiązek, od którego nie odstąpi, ani odstąpić nie może. Obywatele ci, znalazłszy się w obcym kraju, w nieznanym sobie warunkach i środowisku, oderwani od swych domostw i warsztatów pracy, pozbawieni jakichkolwiek zapasów, stali się bardziej niż ktokolwiek inni ofiarami sytuacji ciężkiej dla wszystkich bo wywołanej wojną i dlatego też bardziej potrzebują pomocy.

Dalej w podobnym rzeczowym tonie E. Raczyński omawia sprawę organizowania pomocy, podkreśla w sposób dokładny wszystkie uzgodnienia, by stwierdzić o aresztowaniach Delegatów, gdy pisze:

Odrzucić natomiast muszę z całą stanowczością zarzut jakiegokolwiek świadomej akcji ze strony Delegatów na szkodę Związku Socjalistycznych Republik Rad. Przypuszczenie, że tych stu przeszło ludzi, możliwie starannie dobranych, podjęło samorzutnie i każdy z osobna działalność niezgodną z zasadniczą linią wytyczną Rządu Polskiego, pozbawione jest jakichkolwiek cech prawdopodobieństwa¹⁹.

W końcowym passusie noty E. Raczyński nawiązał do przyszłości powojennej jako nadrzędnej wartości i wspólnego dobra „naszych narodów”.

W zakończeniu trzeba powołać „Notatkę” doręczoną H. Sokolnickiemu przez dyr. Nowikowa 16 października 1942

[...] w sprawie zakończenia śledztwa przeciwko aresztowanym współpracownikom Ambasady RP, gdzie pisze²⁰:

Śledztwo w sprawie aresztowanych obywateli polskich w chwili obecnej zostało zakończone. W stosunku do 15 osób a mianowicie: Mellera F. A., Ochnika G. A., Malinowskiego G., Howiczowej R., Lubomirskiego E., Rylko G. G., Ryczaka M. B., Matuszaka M. J., Kona B. B., Wachtela S. G., Mantela F. J., Piotrkowskiego Z. H., Juskiewicza A. A., Winczewskiej E. A. i Nowosad M. W. sprawa została umorzona, wydane zostały zarządzenia aby osoby te zostały zwolnione z aresztu.

W stosunku do 16 osób, oskarżonych o wrogą działalność wywiadowczą a mianowicie: Mieszowskiego J. J., Bochniewicz Z. J., Sawicza M. S., Mattoski W. S., Żółtowskiego G. S., Saranieckiego A. P., Kuczyńskiego Z. M., Twarkowskiego M. T., Sznajzera H. I., Skawińskiego, G., Jaszczuka W. I., Bugajskiego W. F., Wintera I. A., Bednarza E. W., Artamanowej-Pest L. M., Speiser sprawy zostały przekazane do rozpatrzenia organom sądowym. W stosunku do pozostałych 78 osób przyjęta została decyzja Specjalnego Zebrania NKWD, na mocy której osoby te jako skompromitowane z powodu wrogiej działalności wobec ZSRR podlegają wydaleniu z granic ZSRR.

Cóż dodać? Śledztwo z użyciem przemocy psychicznej i fizycznej nie zdołało dowieść szpiegowskiej działalności na rzecz Niemiec, Anglii i oczywiście Rządu Polskiego. Wroga wobec ZSRR działalność polegała na sporządzaniu list zmarłych, ewidencji skupisk ludności, poświadczeniach otrzymanej zapomo-

¹⁸ Tamże, k. 269–275.

¹⁹ AAN/HI/VI/37/A.

²⁰ AAN, HI/VI/37, k. 276–277.

gi, sztuki odzieży lub butów. Wroga działalność Delegatów to także korespondencja z Ambasadą, do której wstęp był pod kontrolą z rewizją osobistą na ulicy Kujbyszewa. Działalność Delegatur i mężów zaufania to jedna z najpiękniejszych kart wojennego polskiego losu zapisana niezwykle ofiarnością wielu ludzi, których tu chcieliśmy wspomnieć.

Representations of the Republic of Poland Embassy in Kuybyshev and their liquidation in 1942

Summary. The 22 June 1941 invasion of the III Reich on the country of the befriended ally caused a change in the international situation of the USSR, and hence the situation of Poland in the ally coalition, which was followed by the agreement (Mayski–Sikorski) on 30 July 1941. USSR granted “amnesty” to the Poles, diplomatic relations were established and the Polish Army under the command of General W. Anders was formed. The initial agreement of the USSR for the protective activity of the RP Embassy through its Representations at the turn of 1941/1942 was violated by arresting the staff of the Representations on a charge of espionage and by instigating an inquiry since July 1942, which was closed on 16 October. 15 persons were dismissed, 16 were sentenced, which was a court crime, and 78 – by virtue of a decision by NKVD (People’s Commissariat for Internal Affairs) – were expelled from the USSR as “disgraced”. The Polish property: documentation, money and material goods from the foreign aid were stolen and never given back.

Key words: Władysław Anders, Iwan M. Mayski, Stanisław Kot, Edward Raczyński, Władysław Sikorski, Andrzej J. Wyszynski

LUBELSKIE „TRÓJKI” – UDZIAŁ DZIEWCZĄT W HARCERSKIEJ DRUGIEJ KONSPIRACJI LAT 1944–1956

Ewa Rzeczkowska

Doktorantka w Katedrze Historii Najnowszej KUL

Streszczenie. W latach 1949–1950 istniała w Lublinie tajna organizacja młodzieżowa o nazwie „Trójki”. Powstała wskutek likwidacji Związku Harcerstwa Polskiego, należało do niej 10 dziewcząt – studentek i uczennic. Dziewczęta wspólnie uczyły się, dyskutowały, czytały książki, które w latach powojennych były zabronione przez władze komunistyczne. W listopadzie 1951 r. wszystkie harcerki należące do tajnej grupy zostały aresztowane, a następnie skazane na kilkuletnie kary więzienia. W pracy ukazano proces tworzenia się tajnej organizacji, jej działalność oraz okoliczności aresztowania działaczek „Trójek”. Opisano także losy aresztowanych instruktoerek harcerskich z Lublina – Danuty Magierskiej i Małgorzaty Szewczyk.

Słowa kluczowe: harcerstwo, konspiracja, służby specjalne, młodzież, Lublin, Danuta Magierska, Małgorzata Szewczyk

SŁUŻBA LUBELSKICH HARCEREK W OKRESIE II WOJNY ŚWIATOWEJ

Harcerstwo, jako ruch ideowo-wychowawczy, ukształtowało się na ziemiach polskich w drugiej dekadzie XX w. Zostało utworzone na wzór angielskiego skautingu, a celem organizacji było wychowywanie młodzieży zgodnie z ideałami Prawa i Przysięgi Harcerskiej do służby Bogu, Ojczyźnie i Bliźnim. Powyższe ideały harcerstwo urzeczywistniło w okresie walk o niepodległość Polski – w czasie obu wojen światowych. Szczególna rola w tym okresie przypadła harcerkom, które na równi z harcerzami działały w konspiracji poprzez pełnienie służby pomocniczej, medycznej i łącznikowej. W okresie II wojny światowej harcerki zajmowały się opieką nad rannymi żołnierzami, organizowały pomoc dla jeńców wojskowych oraz więźniów obozów koncentracyjnych.

Harcerki pełniły służbę w tzw. Pogotowiu Harcerek, które wobec wyraźnej groźby wojny zostało powołane rozkazem Naczelniczki 24 września 1938 r. Było ono formą zbiorowej służby Organizacji Harcerek (OH) na wypadek klęsk żywiołowych lub zagrożenia wojennego¹.

¹ *Harcerki 1939–1945*, red. K. Wyczańska, wyd. 2, Warszawa 1983, s. 26–42 (dalej jako: *Harcerki 1939–1945*).

Kierunek pracom i służbom harcerskim w Lublinie nadawały w okresie wojny Komendantki Chorągwi Harcerki: hm. Maria Walciszewska ps. „Skalska”, „Jadwiga”, hm. Danuta Magierska ps. „Aniela”, „Weronika”, hm. Maria Świtalska oraz hm. Maria Daszkiewiczowa². Wiele lubelskich harcerki zaangażowanych było w powstałą wiosną 1942 r. Wojskowej Służbie Kobiet. W WSK działało ponad 300 dziewcząt. Prace podzielono na kilka działów: sanitariat, łączność operacyjna, łączność konspiracyjna, biurowość konspiracyjna oraz zaplecze gospodarcze. W ramach sanitariatu harcerki przygotowywały materiały opatrunkowe, leki, które następnie dostarczały do punktów sanitarnych oraz bezpośrednio udzielały pomocy rannym. Niezwykle istotnym zadaniem podejmowanym w ramach WSK było zapewnianie łączności, które polegało na obsłudze telefonów, radiostacji, ale także na fizycznym dostarczaniu meldunków. Harcerki pełniły w ramach tych działań funkcje gońców, łączniczek czy kurierów. Ponadto opiekowały się punktami kontaktowymi dla ułatwienia spotkań konspiracyjnych, rozdziałały pieniądze oraz prasę. Lubelskie harcerki wyspecjalizowały się w służbie łączności. W Chorągwi przed wojną prowadzono systematyczne szkolenie instruktorek i dziewcząt. W latach okupacji instruktorki tej specjalności szkoliły dziewczęta i obejmowały kierownicze stanowiska w szkoleniu łącznościowym kobiet spoza harcerstwa. Wiele kobiet zajmowało się szyframi, pisaniami na maszynie, powielaniem pism czy ulotek, a także podejmowano działania o charakterze zaopatrzeniowym w żywność, ubrania, obuwie³.

Do zadań harcerki lubelskich w okresie II wojny należała także pomoc ludności wysiedlonej jesienią 1939 r. z Wielkopolski i Pomorza. Harcerki pomagały przy zakwaterowaniu przesiedleńców, a także organizowały pomoc żywnościową. Podobne działania podejmowały także wobec ludności wysiedlonej z terenu Zamojszczyzny oraz przebywającej w obozie na Majdanku⁴.

Wiele spośród harcerki działalność konspiracyjną przypłaciło śmiercią bądź pobytem w obozach koncentracyjnych i więzieniach. Zimą 1941 r. gestapo aresztowało harcerki – łączniczki z lubelskiego okręgu ZWZ: Krystynę Czyżównę, Janinę Iwańską, Krystynę Iwańską, Joannę Kukulską, Pelagię Michalikównę i Wandę Wojtasikównę oraz Joannę Szydłowską i Marię Wal-

² Wymienione harcerki pracowały na stanowiskach kierowniczych w wojsku. Hm. M. Walciszewska była kierowniczką łączności konspiracyjnej w Komendzie ZWZ Okręgu Lubelskiego od grudnia 1939 r. do 18 lutego 1941 r., kiedy zmarła w więzieniu aresztowana przez gestapo. Po śmierci M. Walciszewskiej do wiosny 1943 r. funkcję kierownika łączności operacyjnej kobiet pełniła hm. M. Świtalska. Wiosną 1943 r. Świtalska powołana została na stanowisko komendantki lubelskiej Chorągwi Harcerki a jej miejsce w łączności zajęła phm. W. Stefaniakówna. Funkcję okręgowej referentki WSK AK od początku istnienia WSK, czyli od 1942 r. do końca okupacji pełniła hm. D. Magierska a zastępcą szefa służby sanitarnej Okręgu Lubelskiego ZWZ AK przez całą okupację pełniła hm. M. Szewczykówna. Hm. M. Nowicka kierowała kolportażem prasy na terenie Lublina, *Harcerki 1939–1945*, s. 113.

³ Tamże.

⁴ Tamże, s. 114.

ciszewską⁵. Hm. Walciszewska tuż po aresztowaniu i przewiezieniu do aresztu gestapo „Pod Zegarem” w Lublinie popełniła samobójstwo, zażywając truciznę. Jej śmierć przerwała dalsze aresztowania. Wśród aresztowanych przez Niemców znalazło się 12 harcerek z Lublina i Chełma Lubelskiego⁶. Wszystkie po półrocznym pobycie na Zamku Lubelskim w sierpniu 1941 r. wywieziono do obozu koncentracyjnego w Ravensbrück. W obozie zostały rozstrzelane dwie harcerki z Lublina: Romana Sekuła z XIII lubelskiej drużyny i Maria Apcio – drużynowa z XIII lubelskiej drużyny. Kilka harcerek poddawano kilkakrotnym operacjom doświadczalnym, w wyniku których odniosły trwałe uszkodzenia na zdrowiu⁷. Jedną z dziewcząt Pelagia Michalikówna zmarła na skutek wycieńczenia zaraz po powrocie z obozu. O dokonywanych działaniach medycznych w obozie harcerki próbowały informować swoich bliskich. Informacje te przemycały z obozu, pisząc pomiędzy wierszami listów tzw. atramentem sympatycznym. Listy pisane przez Krystynę Czyż, Wandę Wojtasik, Janinę i Krystynę Iwańskie dotarły do Lublina, następnie zostały odczytane i nadane przez AK drogą radiową do Londynu⁸.

W styczniu 1941 r. w Warszawie aresztowano także phm. Wanda Stefaniak – instruktorkę łączności i podporucznika AK. Przebywała w tym czasie w Warszawie z polecenia hm. Marii Walciszewskiej w celu nawiązania kontaktu z tajnymi studiami medycznymi. Po półrocznym pobycie na Pawiaku została zwolniona⁹.

Obok działalności o charakterze wojskowym harcerki kontynuowały pracę ściśle organizacyjną. Odbywały się kursy instruktorskie, zdobywały stopnie i sprawności harcerskie. Po klęsce wrześniowej odbywały się konspiracyjne spotkania harcerek mieszkaniu Danuty Magierskiej. Podjęto tam decyzję o dalszym prowadzeniu pracy harcerskiej, nakazywano kontynuować naukę. W tym celu m.in. w Puławach we wrześniu 1939 r. zorganizowano tzw. „trójki”. Powstało ich ok. 8, każda z czynnych instruktorek miała za zadanie zorganizować swoją „trójkę”. Postawały one ze względów konspiracyjnych, aby nie angażować w działalność całych drużyn. Pracę opierano na prywatnych kontaktach wśród dziewcząt starszych i bardziej doświadczonych¹⁰. Były one pierwowzorem kon-

⁵ Wspomnienia o hm. Marii Walciszewskiej [w:] *Lubelska Chorągiew Harcerek 1939–1944*, oprac. Na podstawie materiałów zebranych przez Danutę Magierską w latach 1964–1966, Lublin 2007, s. 208–227 (dalej jako: *Lubelska Chorągiew Harcerek 1939–1944*).

⁶ Tamże, s. 60–61.

⁷ K. Czyż-Wilgatowa, *Listy z Ravensbrück. Organizacja tajnej korespondencji* [w:] *Harcerki 1939–1945. Relacje – Pamiętniki*, oprac. K. Wyczańska, Warszawa 1985, s. 601–620 (dalej jako: *Harcerki 1939–1945. Relacje – Pamiętniki*).

⁸ *Harcerki 1939–1945*, s. 309–312.

⁹ *Lubelska Chorągiew Harcerek 1939–1944*, s. 62.

¹⁰ H. Bolesławska, *Hufiec Puławy* [w:] *Lubelska Chorągiew Harcerek 1939–1944*, s. 74.

spiracyjnych „Trójek”, które zorganizowały harcerki lubelskie kilka lat później jako wyraz sprzeciwu wobec odejścia w pracy harcerskiej od idei Baden-Powella.

Do jesieni 1944 r. komendantka Lubelskiej Chorągwi Harcererek hm. Maria Daszkiewiczowa utrzymywała podziemną strukturę Organizacji Harcererek. Dnia 25 marca 1945 r. w Krakowie naczelniczka harcererek Maria Krynicka zwołała grupę instruktorek z Komendy Pogotowia i formalnie je odwołała. W spotkaniu uczestniczyła Anna Krzymowska reprezentująca lubelską Chorągiew. W sierpniu tego roku odbyła się w Rycicach k. Warszawy ostatnia odprawa komendantek Pogotowia. Wtedy też podjęto decyzję o ostatecznym zamknięciu działalności konspiracyjnej. Jednakże kadra instruktorek miała nadal pracować z młodzieżą w powołanym przez PKWN ZHP. Na młodzież oddziaływano również poprzez inne organizacje, jak Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze, Polski Czerwony Krzyż¹¹.

PRZEMIANY W HARCERSTWIE PO ZAKOŃCZENIU WOJNY

Po wojnie harcerki należące do Pogotowia znalazły się w sferze zainteresowań MBP jako „czynnik reakcyjny w ZHP”. Dnia 5 lipca 1947 r. dyrektor Departamentu V Julia Brystygier przesłała gen. Marianowi Spychalskiemu notatkę, informującą o likwidacji sieci łączności OH¹². Sieć obejmowała instruktorki, które po formalnym rozwiązaniu konspiracyjnej działalności pozostały ze sobą w stałych kontaktach. Aby utrzymać łączność, spotykały się co pewien czas na zebraniach, podczas których składały relacje z prowadzonej działalności i omawiały aktualną sytuację w ZHP. W tych spotkaniach uczestniczyła Danuta Magierska¹³.

Większość lubelskich harcererek przystąpiła do pracy w nowym, utworzonym przez PKWN, harcerstwie. W Lublinie pierwsza drużyna harcerska powstała w Gimnazjum im. Jana Zamojskiego. W październiku 1944 r. rozpoczęły działalność trzy drużyny w Lubartowie. Równocześnie w Lublinie powstały Komendy Chorągwi Harcerzy i Harcererek. Funkcje komendantów objęli Józef Kisielewski i Anna Krzymowska¹⁴. Na początku kontynuowano pracę organizacyjną w myśl zasad przedwojennych. Dnia 10 stycznia 1945 r. władze zmieniły prawo i przyrzeczenie harcerskie. Wyrzucono z niego słowa: „tak mi dopomóż Bóg” i sformułowanie „służba Bogu”. Do jego treści wprowadzono zwroty: „Harcerz służy Polsce Demokratycznej”, „Harcerz miłuje wolność i sprawiedliwość”

¹¹ Z. Florczak, *Konspiracja harcererek 1945–1989*, „Ład” 1994 nr 3, s. 1–4.

¹² Dyr. Dep. V J. Brystygier, Notatka informacyjna w sprawie likwidacji sieci łączności „Organizacji Harcererek”(OH) do generała dywizji Spychalskiego wiceministra Obrony Narodowej, „Harcerstwo” 1993, nr 9, s. 41–42.

¹³ M. Steckiewicz, J. Łapińska, *O pracy Komendy Pogotowia Harcererek [w:] Harcerki 1939–1945, Relacje – Pamiętniki*, s. 44.

¹⁴ A. Kiewicz, *Z dziejów ZHP w latach 1944–1950*, cz. 1, b. m. w. 1989, s. 9.

(w wersji socjalistycznej). W praktyce jednak dalej funkcjonowało przyrzeczenie harcerskie w formie przedwojennej¹⁵.

Latem i jesienią 1945 r. w działalność „lubelskiego” ZHP włączyli się instruktorzy byłych SzSz i OH z hm Aleksandrem Kamińskim. Możliwość podjęcia ponownej pracy w harcerstwie zaistniała po utworzeniu Rządu Jedności Narodowej. Rozmowy władz z członkami kierownictwa SzSz rozpoczęły się latem 1945 r. Ze strony SzSz w rozmowach uczestniczyli: Kazimierz Koźniewski¹⁶ i Aleksander Kamiński, a ze strony ZHP: Wiktoria Dewitzowa, Henryk Bartoszek, Jan Sosnowski, Janusz Wierusz-Kowalski¹⁷.

Obie strony były zainteresowane wejściem instruktorów do harcerstwa. Dla działaczy szaroszeregowych oznaczałoby to możliwość kontynuowania działalności wychowawczej starymi metodami, dla ZHP zaś wzmacniałoby organizację w sensie kadrowym, ale także pogłębiałoby zaufanie społeczne dla organizacji.

Zasadniczy spór dotyczył tego, czy instruktorzy z SzSz wejdą do ZHP jako całość czy indywidualnie. Za pierwszym rozwiązaniem byli szaroszeregowi członkowie. Problemem spornym była także kwestia personalnego składu władz harcerskich. Porozumienie uzyskano pod koniec 1945 r., na jego mocy Aleksander Kamiński został wiceprzewodniczącym ZHP¹⁸.

Włączenie przedwojennych instruktorów do pracy w harcerstwie było znakiem odejścia od tworzenia pierwotnego modelu tej organizacji, przyjętego przez PKWN. Można to także uznać za klęskę twórców „lubelskiego” harcerstwa. ZHP w 1945 r. okazało się odporne na próby stworzenia z niej organizacji prokomunistycznej, pozostało przy swoich tradycyjnych wzorcach.

Zachodzące w 1947 r. zmiany polityczne w kraju spowodowały silniejszy nacisk władz na harcerstwo. Wyeliminowanie legalnej opozycji i zdobycie dominującej pozycji politycznej pozwoliło PPR przystąpić do nowego etapu budowy ustroju. Wszystkie sfery życia społecznego miały zostać poddane ideologicznej, politycznej i organizacyjnej kontroli komunistów. Harcerstwo, podobnie jak wszystkie dziedziny, poddano „demokratyzacji”. Walki o władzę nie

¹⁵ S. Bojemski, W. J. Muszyński, *Harcerstwo* [w:] *Encyklopedia białych plam*, red. M. Fiołek, M. Korytkowska, B. Kowaliszyn, t. 7, s. 208 [dalej cyt. *Harcerstwo*].

¹⁶ W latach 1945–1989 Kazimierz Koźniewski współpracował z Departamentem III MBP i MSW. Posługiwał się pseudonimami „33”, „Harc mistrz” lub doniesienia podpisywał z imienia i nazwiska. W IPN w Warszawie zachowało się 5 tomów teczek roboczych tajnego współpracownika. Koźniewski był uważany za jednego z najcenniejszych agentów bezpieki w środowisku literatów. Używano go zarówno do inwigilacji i rozpracowania środowiska warszawskich literatów, ale także byłych członków Szarych Szeregów, dziennikarzy, kombatanów, ludzi nauki, Kościoła katolickiego, a także środowiska emigracyjnego; S. Cenciekiewicz, P. Gontarczyk, *Agent „33” stopnia. O współpracy Kazimierza Koźniewskiego z bezpieką*, „Arcana” nr 69, maj–czerwiec 2006, s. 126–131.

¹⁷ S. Bojemski, W. J. Muszyński, *Harcerstwo*, s. 35.

¹⁸ Tamże.

rozstrzygnięto metodami politycznymi. O jej wyniku zadecydowało łamanie umów i porozumień przez PPR oraz wzmacniający się nacisk na PSL, kontrolowanego przez komunistów aparatu państwowego, który w okresie referendum i wyborów przybrał postać terroru państwowego¹⁹.

Pomimo radykalnych zmian, PPR nie zdecydowała się na likwidację harcerstwa. Postanowiono, że nastąpi ograniczenie jego niezależności, Związek będzie poddany kontroli, a następnie licznym zmianom ideologicznym²⁰.

Najpierw dokonano zmian we władzach ZHP, tzn. wzmocniono skład personalny członków PPR w Radzie Harcerskiej, powołano m.in. Pelagię Lewińską, która zajęła się projektem reorganizacji harcerstwa. Proponowała połączenie obydwu pionów (męskiego i żeńskiego) w jeden i utworzenie stanowiska Naczelnika ZHP²¹. Deklarowano odrzucenie skautowych korzeni harcerstwa. Jednym z elementów rozpoczętej akcji propagandowej była walka ideologiczna z tradycjami skautingu badenpowellowskiego²². Krytyce dotychczasowego harcerstwa poświęcony był referat przewodniczącego Zarządu Głównego ZMP Janusza Zarzyckiego pod tytułem „ZMP w walce o harcerstwo”²³.

Opracowano dla harcerstwa nowy centralnie sterowany program działania pod nazwą „Harcerska Służba Polsce” (HSP). Był on realizowany w lecie 1948 r. W zakresie tego programu harcerze oczyszczali las, brali udział w akcji żniwnej na wsiach, naprawiali drogi itd. Poprzez HSP. wciągano młodzież w realizację zadań wyznaczonych w ramach budowy nowego ustroju²⁴. Stworzenie projektu „Harcerskiej Służby Polsce” zbiegło się w czasie z utworzeniem Powszechnej Organizacji „Służba Polsce” (SP), która miała charakter paramilitarny. Organizacja powiązana była z Wojskiem Polskim, prowadziła obowiązkowe przysposobienie zawodowe, wojskowe i wychowanie fizyczne oraz polityczno-ideo-

¹⁹ J. Wrona, *System partyjny w Polsce 1944–1950. Miejsce – funkcje – relacje partii politycznych w warunkach odbudowy i utrwalania systemu totalitarnego*, Lublin 1997, s. 120 [dalej jako: *System partyjny w Polsce 1944–1950*].

²⁰ A. Werblan, *Władysław Gomułka sekretarz generalny PPR*, Warszawa 1998, s. 381

²¹ J. Kwiek, *ZHP w latach 1944–1950 Powstanie. Rozwój. Likwidacja*, Toruń 1995, s. 65 [dalej jako: *ZHP w latach 1944–1950*].

²² Nazwa pochodzi od nazwiska twórcy skautingu Roberta Baden-Powella. Skauting to system wychowania chłopców i dziewcząt oraz ruch młodzieżowy, zapoczątkowany w 1907 r. w Wielkiej Brytanii przez generała Baden-Powella, inspirowany jego doświadczeniami, zdobytymi podczas pracy z grupami młodych zwiadowców (ang. „scouts”) w czasie wojen burskich (1899–1900). Organizacyjną podstawę skautingu stanowi tzw. system zastępowy. Łączy młodzież w małe (6, 7-osobowe) grupy – zastępy, kierowane przez zastępowych, kilka zastępów tworzy drużynę, pracującą pod kierunkiem „starszego brata” – skautmistrza.

²³ Referat Przewodniczącego Zarządu Głównego ZMP Janusza Zarzyckiego „ZMP w walce o harcerstwo”, wygłoszony na III Plenum ZG ZMP 10 stycznia 1949 r. [w:] *Komuniści wobec harcerstwa 1944–1950 Wybór dokumentów*, oprac. K. Persak, Warszawa 1998, s. 6 [dalej jako: *Komuniści wobec harcerstwa 1944–1950 Wybór dokumentów*].

²⁴ K. Persak, *Odrodzenie Harcerstwa w 1956 roku*, Warszawa 1996, s. 32 [dalej jako: *Odrodzenie Harcerstwa w 1956 roku*].

logiczną indoktrynację młodzieży w wieku 16–22 lat. HSP miała przygotowywać młodzież od 12 do 16 roku życia do późniejszej pracy w SP²⁵.

Jesienią 1948 r. rozpoczął się proces scalania obydwu pionów harcerstwa. Proces ten wykorzystano do usunięcia ze Związku zwolenników tradycyjnego harcerstwa. Odsuwano od działalności w ZHP księży kapelanów, próbowano powstrzymać napływ harcerzy do organizacji katolickich²⁶. Na przełomie 1949 i 1950 r. wyeliminowano tradycyjne formy pracy i emblematy organizacyjne. Wprowadzono nowe odznaki, wycofano krzyże harcerskie i lilijki. Zgodnie z podjętymi latem 1949 r. decyzjami, harcerstwo miało pozostać w ścisłym organizacyjnym i ideowym powiązaniu ze Związkiem Młodzieży Polskiej (ZMP)²⁷.

Od 1948 r. rozpoczął się proces laicyzacji harcerstwa. Zlikwidowano stanowisko Naczelnego Kapelana ZHP, zaczęto odchodzić od wychowania religijnego. Działania te napotykały opór ze strony młodzieży. Nadal, mimo zakazów, na obozach i koloniach widoczne były przejawy życia religijnego: stawiano ołtarze polowe, modlono się i śpiewano pieśni religijne²⁸. Ateistyczna polityka komunistów rodziła bunt młodzieży wobec władzy nakazującej usuwanie krzyży z sal szkolnych, represjonowanie katechetów i osób duchownych. Stworzył się swoisty „szkolny archipelag oporu”²⁹.

Sama więc obserwacja powojennej rzeczywistości politycznej powodowała sprzeciw wśród młodzieży.

Rozpoczął się okres największego terroru stalinowskiego. Atmosfera zakłamania politycznego i pomiatania godnością narodową Polaków była tak wielka, że automatycznie budziła odruch buntu i chęć przeciwdziałania” – wspomina Danuta Strzelecka, członkini „Trójek”³⁰.

²⁵ J. Kwiek, *ZHP w latach 1944–1950*, s. 70.

²⁶ S. Bojemski, W. J. Muszyński, *Harcerstwo*, s. 209.

²⁷ K. Persak, *Odrodzenie Harcerstwa w 1956 roku*, s. 48.

²⁸ J. Kwiek, *Wychowanie religijne w harcerstwie 1945–1959* [w:] *Oblicze ideologiczne szkoły polskiej 1944–1956*, red. E. Walewander, Lublin 2002, s. 313 n.

²⁹ Wspólna inicjatywa prefekta z parafii Zakrzówek w powiecie krańickim, księdza Jana Drabika oraz uczniów miejscowego gimnazjum ogólnokształcącego doprowadziła do utworzenia nielegalnej organizacji młodzieżowej pod nazwą „Narodowa Armia Wyzwoleńcza”, która stawiał sobie za cel walkę z komunistycznym ustrojem., M. Piotrowski, *Pro Fide et Patrie. Stronnictwo Pracy i duchowieństwo Kościoła katolickiego na Lubelszczyźnie po II wojnie światowej*, Lublin 2001, s. 163–164.

³⁰ Strzelecka Danuta Marianna, z d. Rynkowska, c. Bronisława i Stanisławy, ur. 19 października 1932 r. w Niedrzwicy Kościelnej pow. Lublin. W Lublinie zamieszkała wraz z rodzicami w 1937 r. Tu ukończyła szkołę powszechną i uczęszczała do Liceum Ogólnokształcącego im. Unii Lubelskiej. Do ZHP wstąpiła w 1946 r. od 1 września 1948 r. pełniła funkcję drużynowej XIII Lubelskiej Żeńskiej Drużyny Harcerskiej przy LO im. Unii Lubelskiej, zob. J. Kielboń, Z. Leszczyńska, *Kobiety Lubelszczyzny represjonowane w latach 1944–1956*, t. 1, Lublin 2002, s. 406 [dalej jako: *Kobiety Lubelszczyzny represjonowane*]; *Żołnierze nieugięci. Procesy członków Związku Więźniów Politycznych Okresu Komunistycznego w Lublinie*, oprac. J. Ziółek, Lublin 2006, s. 403 [dalej jako: *Żołnierze nieugięci*]; *Lubelska Chorągiew Harcerki 1939–1944. Opracowanie na podstawie materiałów zebranych przez Danutę Magierską w latach 1964–1966*, Lublin 2007, s. 243 [dalej: *Lubelska Chorągiew Harcerki*]; Danuta Strzelecka, *Wspomnienia* [w:] *Druga konspiracja niepodległościowa. Tajne organizacje młodzieży szkolnej Lublina i Lubelszczyzny w latach 1945–1956*, oprac. J. Ziółek, Lublin 2001, s. 202 [dalej: *Druga konspiracja niepodległościowa*].

Decydującym elementem wpływającym na podjęcie inicjatywy zakładania nielegalnych harcerskich organizacji antykomunistycznych była likwidacja przedwojennego harcerstwa i włączenia go do ZMP. Spowodowało to masowe rozwiązywanie drużyn, a nawet całych hufców. Młodzież nie przyjmowała nowych założeń wychowawczych narzuconych przez władzę ludową. Chcąc prowadzić dalszą pracę w duchu idei badenpowellovskich, zdecydowano się na działalność konspiracyjną³¹.

LUBELSKIE „TRÓJKI”

Młodzież podejmowała tajną działalność w formie organizacji i nieformalnych grup. Wśród kilkudziesięciu organizacji młodzieżowych na terenie Lubelszczyzny kilkanaście nawiązywało do idei przedwojennego harcerstwa. Szczególne miejsce w tym gronie młodzieżowych organizacji zajmowały grupy zrzeszające wyłącznie dziewczęta. W Lublinie powstała jedna tego typu organizacja, którą od struktury wewnętrznej nazywano potocznie „Trójkami”³².

Organizację założono w lutym 1950 r., wtedy utworzono pierwszą „trójkę”. Powstała spontanicznie, była niejako odpowiedzią na potrzeby dziewcząt, które usunięte ze zreformowanego ZHP odczuwały pragnienie działania, podjęcia pracy społecznej. Członkinie „Trójek” w większości należały do ZHP, lecz zmiany w harcerstwie pod koniec lat 40. spowodowały, że część z nich zaprzestała działalności organizacyjnej dobrowolnie, zaś pozostała część została z harcerstwa usunięta. Okoliczności założenia „Trójek” wspomina cytowana powyżej Danuta Rynkowska:

W lutym 1950 r. miałam 17 lat i 4 miesiące [...]. Byłam wtedy głęboko zaprzyjaźniona z o 5 lat starszą ode mnie Krystyną Hengerówną, studiującą wówczas na KUL-u i uczącą w jednej ze szkół lubelskich. Była dziewczyną o wielkim uroku osobistym, nieprzeciętnych walorach intelektualnych i moralno-etycznych. Mnie rozsadzała energia, czułam wielką potrzebę jakiegoś działania, brakowało mi bardzo pracy harcerskiej, którą zakończyłam jesienią 1949 r. wraz ze zmianą założeń ideologicznych i nazwy ZHP na Organizacja Harcerska. W czasie wieczornego spaceru, gdy wracałyśmy ze szkoły Krystyny, rozmowa zesłała na temat „co robić”³³.

³¹ „Po rozwiązaniu w roku 1949 ZHP i utworzeniu w jego miejsce OH (Organizacji Harcerskiej), szereg działaczy byłego ZHP nawiązuje kontakty z działającymi w podziemiu Szarymi Szeregami”, *Informator o nielegalnych antykomunistycznych organizacjach i bandach zbrojnych działających w Polsce Ludowej w latach 1945–56*, Warszawa 1964, s. 49.

³² W tekście używa się zamiennie dwóch pojęć – „organizacja” i „grupa”. W słowniku języka polskiego pojęciem „organizacja” określono grupę ludzi „zjednoczonych wspólnym planem, programem działania, wspólnymi poglądami, zadaniami”, *Uniwersalny Słownik Języka Polskiego PWN*, red. Stanisław Dubisz, Warszawa 2006, s. 1294. Dziewczęta zrzeszone w „Trójkach” nie posiadały wspólnego planu ani programu działania, łączyły je jedynie wspólne poglądy i zainteresowania, które chciały wspólnie rozwijać. „Trójki” były raczej samokształceniową grupą „paczką” koleżanek, które wspólnie uczyły się i dyskutowały.

³³ Relacja Danuty Rynkowskiej-Strzeleckiej – maszynopis (w zbiorach Autorki).

Podczas kolejnych rozmów ustalono sposoby i cele działania, które dziewczęta chciały realizować. Uzgodniono, że podstawowym obowiązkiem młodzieży jest nauka, dlatego też samokształcenie stało się podstawowym zamierzeniem tworzącej się organizacji. Wspólnie planowano uczyć się historii Polski i literatury polskiej, które w tym okresie podlegały szczególnej ideologizacji. W szkołach praktyka nauczania historii stanowiła część integralną realizowanego modelu kształcenia, podporządkowanego priorytetom politycznym. Obowiązywała stalinowska interpretacja dziejów, która powodowała wypaczenia i zafałszowania historii ojczystej³⁴. Dziewczęta korzystały z przedwojennych podręczników i książek historycznych, do których krytycznie odnosili się autorzy programów nauczania po 1945 r. Zamierały także przeciwstawiać się propagandzie radzieckiej poprzez bojkot filmów, prasy i piosenek radzieckich³⁵.

[...] W trakcie rozmowy – wspomina Strzelecka – ustaliliśmy, że naszym pierwszym obowiązkiem jest nauka, ze szczególnym uwzględnieniem historii Polski i literatury polskiej, a więc przedmiotów najbardziej fałszowanych. W tym celu należałoby dotrzeć do obiektywnych, źródłowych materiałów, m.in. podręczników przedwojennych i książek historycznych poważnych autorów. Należało także, choćby indywidualnie, przeciwstawić się propagandzie radzieckiej poprzez bojkot filmów, prasy i piosenek radzieckich³⁶.

Pierwszą „trójkę” samokształceniową utworzyły: Krystyna Henger³⁷, wówczas studentka drugiego roku polonistyki na KUL-u, Janina Pielechowska³⁸, uczennica jedenastej klasy Liceum Ogólnokształcącego Sióstr Kanoniczek w Lublinie i Danuta Rynkowska, uczennica dziesiątej klasy Liceum Ogólnokształcącego im. Unii Lubelskiej. Drugą „trójkę” założyła Janina Pielechowska, wciągając do niej Annę Gąsiorowską³⁹, Janinę Napiórkowską⁴⁰ i Stanisławę Szyszkowską⁴¹. Wszystkie były uczennicami dziesiątej klasy Liceum Sióstr Kanoniczek. Trzecia „trójkę”, z inicjatywy Danuty Rynkowskiej, założyła Jad-

³⁴ M. Hoszowska, *Praktyka nauczania historii w Polsce 1944–1956*, Rzeszów 2002, s. 85–98.

³⁵ Relacja Danuty Rynkowskiej-Strzeleckiej – maszynopis (w zbiorach Autorki).

³⁶ Tamże.

³⁷ Krystyna Kucharzyk, z d. Henger, c. Wacława i Stefanii, ur. 19 stycznia 1927 r. w Kopytowie, Gm. Kodeń, pow. Biała Podlaska. Do harcerstwa wstąpiła w 1936 r., od 1943 r. mieszkała w Warszawie, po wojnie wróciła do Białej Podlaskiej. Podczas nauki w Liceum kontynuowała działalność w ZHP. Od 1947 r. pracowała jako hufcowa III Hufca Żeńskiego w Lublinie. Studiowała w KUL, zob. AIPN-Lu: Akta śledcze przeciwko Krystynie Kucharzyk, sygn. 72/10, k. 9; J. Kielboń, Z. Leszczyńska, *Kobiety Lubelszczyzny represjonowane*, s. 235.

³⁸ Janina Ścibor, z d. Pielechowska, c. Jana i Kunegundy, ur. 27 września 1930 r. w Puławach. Uczennica liceum ss. Kanoniczek w Lublinie, studentka KUL, J. Pielechowska-Ścibor, *Niczego nie żałuję [w:] Zawolać po imieniu. Księga kobiet – więźniów politycznych 1944–1958*, t. 1, oprac. B. Otwinowska, T. Drzał, Nadarzyn 1999, s. 73 [dalej jako: *Zawolać po imieniu*].

³⁹ Anna Jastrzębska, z d. Gąsiorowska, c. Tadeusza i Marii, ur. 6 lutego 1932 r. w Jabłonie, pow. Lublin, studentka KUL, *Żołnierze nieugięci*, oprac. J. Ziółek, s. 122.

⁴⁰ Napiórkowska-Struszcak, Janina Teresa, c. Władysława i Jadwigi, ur. 12 czerwca 1932 r. w Białymstoku, studentka KUL, *Żołnierze nieugięci*, oprac. J. Ziółek, s. 296.

⁴¹ Szyszkowska-Brzusek Stanisława, c. Józefa i Heleny, ur. 14 listopada 1932 r. w Dysie, gm. Niemce, pow. Lubartów, J. Kielboń, Z. Leszczyńska, *Kobiety Lubelszczyzny represjonowane*, s. 467.

wiga Kincel⁴², uczennica klasy maturalnej Liceum Sióstr Urszulanek w Lublinie. W jej skład weszły: Iza Pieretiatkowicz i Danuta Ficerman. Obie były uczennicami jedenastej klasy Licem Sióstr Urszulanek w Lublinie. Dołączyła też do nich Teresa Ludwińska studentka Wydziału Humanistycznego KUL⁴³.

Przyjęto, tzw. komórkowy system organizacyjny, który stosowały harcerki podczas II wojny światowej. W zasadzie nie tworzone tu żadnych struktur, każda z członkiń organizowała swoją „trójkę”, co prowadziło w efekcie do pokrycia terenu szeregiem komórek, niewiedzących nic o sobie nawzajem. Każda uczestniczka mogła wiedzieć o istnieniu tylko dwóch komórek⁴⁴. System ten sprzyjał tajności działania, bowiem harcerki świadome były ewentualnych konsekwencji na wypadek aresztowania. Pomimo młodego wieku dziewczęta pamiętały represje, jakie stosowało UB wobec uczestników Procesji Bożego Ciała w czerwcu 1949 r., a następnie wydarzeń „cudu” lubelskiego w lipcu tego roku.

Jadwiga Kincel-Bednarska oraz Danuta Strzelecka uczestniczyły w obchodach Bożego Ciała, które wypadało 16 czerwca. Aby uniemożliwić młodzieży wzięcie udziału w uroczystościach religijnych, władze szkolne w porozumieniu z UB i na polecenie partii zarządziły na ten dzień koncentrację młodzieży szkolnej szkół średnich Lublina, która miała się odbywać w ramach nowego przedmiotu „Służba Polsce”. Dla dziewcząt wyznaczono lasy świdnickie, dla chłopców zaś lasy zemborzyckie. Zapewniono młodzież, że powrót do Lublina nastąpi w dniu Bożego Ciała najpóźniej o godz. 16. Powracająca do miasta młodzież obserwowała niepokój wśród Lublinian.

Na ulicach wyczuwało się jakąś niesamowitą atmosferę – wspomina Jadwiga Kincel-Bednarska – [...] zrobiliśmy tył zwrot i czwórkami, krokiem marszowym przy milczącym tłumie na chodnikach doszliśmy do katedry. Na ambonę wszedł bp Goliński, który przywitał nas serdecznie i poprosił wszystkich obecnych o zwolnienie nam miejsc siedzących w ławkach (bo dziewczyny mdlały ze zmęczenia i wrażeń) i oznajmił, że na własną odpowiedzialność odprawi jeszcze jedną mszę św. dla nas. Zaraz też wyszedł ksiądz ze mszą św., katedra zappełniła się młodzieżą. Było nas bardzo dużo⁴⁵.

Harcerki dopiero po powrocie do domów dowiedziały się o wydarzeniach, jakie miały miejsce podczas procesji Bożego Ciała. Usunięcie w tym dniu

⁴² Jadwiga Kincel-Bednarska, c. Franciszka i Heleny, ur. 11 lutego 1930 r. w Wilnie, studiowała w KUL, Z. Leszczyńska, *Kobiety Lubelszczyzny represjonowane*, s. 184.

⁴³ *Druga konspiracja niepodległościowa*, s. 136.

⁴⁴ W ten sposób działali XIX-wieczni spiskowcy. Autorami tego sposobu konspiracji byli Filareci. Filareckie komórki nie były liczne (najwyżej osiem osób), zebrania odbywały się raz na dwa tygodnie. Członkowie kółka znali tylko swych kolegów z komórki. Nie wolno było prowadzić żadnych notatek ani używać na zebraniach i w rozmowach takich słów, jak: „grono”, „kółko”, „posiedzenie”. Spotkania nie były protokolowane, natomiast na początku każdego zebrania relacjonowano przebieg poprzedniego posiedzenia., A. Kamiński, *Polskie Związki Młodzieży (1804–1831)*, Warszawa 1963, s. 463.

⁴⁵ J. Bednarska, *Wspomnienia z koncentracji Gimnazjum i Liceum ss. Urszulanek w Lublinie w czerwcu 1949 r.* [w:] *Represje wobec uczestników wydarzeń w katedrze lubelskiej w 1949 r.*, oprac. J. Ziółek, A. Przytuła, Lublin 1999, s. 100. [dalej jako *Represje wobec uczestników wydarzeń w katedrze lubelskiej*].

młodzieży szkolnej z miasta nie było przypadkowe, UB przygotowało na ten dzień prowokację. Kiedy procesja doszła do placu Łokietka, z ulicy Rady Delegatów (obecnie Lubartowskiej) usiłował wjechać w tłum samochód służbowy, prowadzony przez milicjanta. Obok siedział szef PUBP w Lublinie por. Józef Filipczuk, a z tyłu funkcjonariusz UB Adam Kował w mundurze wojskowym. Samochód wjechał w tłum, a zgromadzeni mężczyźni wywrócili pojazd. Całość zdarzeń fotografowali i filmowali stojący w oknach pobliskich budynków funkcjonariusze UB. Dopiero następnego dnia rozpoczęły się aresztowania uczestników uroczystości kościelnych, pomagały w tym zdjęcia i filmy kręcone poprzedniego dnia. Zatrzymano wtedy wielu studentów z KUL-u i UMCS-u⁴⁶. Aresztowano m.in. siostrę Danuty Strzeleckiej, która studiowała na KUL-u, a w areszcie śledczym na ul. Krótkiej przebywała miesiąc⁴⁷.

Decyzja o zainicjowaniu „Trójek” była konsultowana z Danutą Magierską i Małgorzatą Szewczykówną, znanymi w Lublinie działaczkami harcerskimi. Magierska odradzała podejmowanie jakiegokolwiek konspiracji ze względu na ewentualne konsekwencje w chwili aresztowania. Zachęcała do pracy samokształceniowej, do poszerzania wiedzy z zakresu historii, literatury, geografii i przyrody.

Wiosną 1949 r. – wspomina Danuta Magierska – młodzież, która była u mnie często (Krystyna Kucharzyk, Danuta Rynkowska, Sławek Próchniak, Cezary Siedlecki) zwróciła się do mnie z następującą sprawą: chcieliby założyć tajną organizację harcerską, która pracowałaby według dawnych harcerskich ideałów i metod. [...] Od razu powiedziałam im, że jestem przeciwna tym zamiarom. [...] Mówiłam im, chcąc wykorzystać jak najsilniejsze argumenty, że konspirowanie grozi natychmiastowym wykryciem, aresztowaniem i więzieniem, czyli wyniszczeniem młodych sił i młodego życia, które po wojennych latach jest na wagę złota, podczas gdy wszystko, czego pragną, jest możliwe [...], a więc że mogą prowadzić prace nad swoim umysłem i charakterem, a przede wszystkim pogłębiać i poszerzać swoją wiedzę o Polsce, jej geografii, przyrodzie i politycznych zależnościach, kulturze i literaturze [...]. Radziłam grupę samokształceniową ograniczyć pod względem liczebnym, aby praca była łatwiejsza i bezpieczniejsza.

Moje wywody nie znajdowały zrozumienia u słuchaczy. Byli zafascynowani konspiracją. [...] Rozeszliśmy się w przekonaniu, że nie mamy do siebie zaufania. Młodzież nadal bywała u mnie, słuchała radia zagranicznego, dyskutowała, wypożyczała książki, lecz nie było więcej mowy o tej sprawie⁴⁸.

„Trójki” istniały do końca roku szkolnego 1950 r. W lipcu tego roku Krystyna Kucharzyk wyszła za mąż i wyjechała z Lublina, pozostałe dziewczęta rozpoczęły intensywne przygotowania do matury i do egzaminów na studia, co spowodowało zaprzestanie spotkań. Łącznie w organizacji współpracowało

⁴⁶ *Represje wobec uczestników wydarzeń w Katedrze Lubelskiej*, s. 23–24.

⁴⁷ D. Strzelecka, *Relacja z przebiegu koncentracji młodzieży szkolnej i uroczystości Bożego Ciała w dniach 15–16 czerwca 1949 r.* [w:] *Represje wobec uczestników wydarzeń w Katedrze Lubelskiej*, s. 109–110.

⁴⁸ Danuta Magierska, *Z lubelskich więzień (Fragmenty wspomnień)* [w:] *Zawołać po imieniu*, s. 73.

10 uczennic i studentek. Dziewczęta w ramach poszczególnych „trójek” odbyły kilka spotkań, wspólnie uczyły się, czytały i dyskutowały.

Bodajże w czasie jednego ze spotkań – wspomina Strzelecka – czytałyśmy sobie wspólnie wyjątki z *Króla Trędowatego* Kossak-Szczuckiej i modlitwę Psujeczka z *Faraona*. Nawiasem mówiąc, wszystkie trzy byłyśmy miłośniczkami literatury pięknej⁴⁹.

W 1951 r. dziewczęta nie spotykały się już w ramach samokształceniowych „Trójek”, zajęte były zdawaniem matury i egzaminami, dlatego też aresztowania harcerek w listopadzie 1951 r. były dla nich dużym zaskoczeniem.

DZIAŁANIA UB WOBEK „TRÓJEK”

Zatrzymania harcerek przez UB poprzedzone były działaniami operacyjnymi⁵⁰, które WUBP w Lublinie prowadził pod kryptonimem „Ostrzegacze” na „byłą nielegalną organizację młodzieżową pod nazwą Tajne Harcerstwo Polskie”⁵¹. W zbiorach lubelskiego oddziału IPN zachowały się tylko 33 karty z tego rozpracowania, które prowadzono od 25 marca 1950 r. do 29 lutego 1960 r. Większość z zachowanej dokumentacji dotyczy okresu od kwietnia do lipca 1952 r., spośród dokumentacji dotyczącej okresu poprzedniego zachowało się jedynie streszczenie materiałów ze sprawy krypt. „Ostrzegacze”, sporządzone w lipcu 1952 r.⁵²

Rozpracowaniem objęto uczniów liceum w Białej Podlaskiej, członków ZHP, a w 1952 r. studentów KUL. Wymieniano wśród figurantów sprawy: Jerzego Hengera⁵³, Krystynę Henger oraz Janinę Pielechowską i Zofię Nowakowską. Za podstawę do wszczęcia rozpracowania posłużyły dokumenty Biura

⁴⁹ Relacja Danuty Rynkowskiej-Strzeleckiej – maszynopis (w zbiorach Autorki).

⁵⁰ Rozpracowaniem operacyjnym nazywano w żargonie UB wszelkie działania funkcjonariuszy polegające na zdobywaniu informacji o osobach, zdarzeniach, zagadnieniach w celu zapobiegania, wykrywania i zwalczania „wrogiej działalności”, Ł. Kamiński, *Lingua securitatis* [w:] *Wokół teczek bezpieki – zagadnienia metodologiczno-źródłoznawcze*, red. F. Musiał, Kraków 2006, s. 396, (dalej jako Ł. Kamiński, *Lingua securitatis*).

⁵¹ Trudno jednoznacznie ustalić, skąd wzięła się nazwa „Tajne Harcerstwo Polskie”. W rozmowie z Autorką ani Danuta Strzelecka, ani Jadwiga Bednarska nie potwierdzały tezy o istnieniu dużej organizacji o podobnej nazwie. Określenia tego nie podawano także w odniesieniu do „Trójek”. Można przypuszczać, że nazwy „Tajne Harcerstwo Polskie” używano raczej umownie, dla określenia nurtu ideowego, z którego „Trójki” się wywodziły. W aktach sprawy obiektowej krypt. „Ostrzegacze” pojawia się też nazwa organizacji „Błękitna Jedyńka”, w ramach której zrzeszone było harcerstwo męskie na terenie Lublina. Również brak informacji na temat istnienia podobnej organizacji. W Lublinie „Błękitną Jedyńkę” nazywano męską drużyną harcerską, przekształconą w hufiec przy LO im. S. Staszica. Nazwa wzięła się od koloru chust noszonych przez harcerzy z powyższej drużyny, (*Notatka z rozmowy z Danutą Rynkowską i Jadwigą Bednarską z dnia 19 kwietnia 2007 r.* w zbiorach Autorki).

⁵² AIPN-Lu, Streszczenie materiałów w sprawie krypt. „Ostrzegacze”, Lublin dn. 7.07.1952 r., sporządził por. Kamiński kierownik Sekcji I Wydz. IV Dep. V MBP w Warszawie Sprawa obiektowa krypt. „Ostrzegacze”. Była nielegalna organizacja młodzieżowa pod nazwą „Tajne Harcerstwo Polskie”, sygn. 08/246, k. 7–8.

⁵³ Jerzy Henger (brat Krystyny) studiował w tym czasie na Politechnice w Poznaniu.

„B”, które zajmowało się kontrolą korespondencji⁵⁴. W ramach rozpracowania kontrolowano korespondencję Jerzego Hengera. W wyniku kontroli przejęto listy, które Henger pisał do Zofii Nowakowskiej, a dotyczyły jego konspiracyjnej działalności i metod organizacyjnych⁵⁵. W sprawie nie wykorzystywano agenty.

W aktach innej sprawy obiektowej o krypt. „Spadochroniarze”, prowadzonej na organizację Konspiracyjne Oddziały Skautingowe odnaleziono dokument, który wskazuje, że na przełomie grudnia 1949 r. i stycznia 1950 r. dokonano w Lublinie zatrzymań kilku osób, które podejrzewano o przynależność do tajnego harcerstwa. W raporcie specjalnym z 22 stycznia 1950 r. do naczelnika Wydziału IV MBP w Warszawie napisano, iż w Gimnazjum Unii Lubelskiej i Sióstr Urszulanek ujawniono grupy tajnego harcerstwa. W związku ze sprawą zatrzymano uczennice Gimnazjum Sióstr Urszulanek: Lucynę Niedobylską, Zofię Smolińską, Justynę Kielasińską, Teresę Nizińską, Annę Chrzanowską, Iżę Pieretiatkowicz oraz uczennice Gimnazjum Unii Lubelskiej: Annę Kowalską i Krystynę Stefańską. Według danych Urzędu Bezpieczeństwa uczennice stworzyły we wrześniu 1949 r. tajną organizację o nazwie „Zastęp Harcerski”. Funkcję zastępowej pełniła Kielasińska, czołowej Smolińska, skarbniczką była Chrzanowska. Zebrania zaś odbywały się w szkole Sióstr Urszulanek. Zatrzymane osoby ze względu na młody wiek zostały zwolnione do domów⁵⁶.

Ponadto informowano w raporcie, że w związku z likwidacją harcerstwa w Lublinie zatrzymano w grudniu 1949 r. studentkę UMCS Irenę Pietrzak oraz studentkę KUL Irenę Gogolińską, którą podejrzewano o prowadzenie tajnego harcerstwa na terenie Gimnazjum im. Unii Lubelskiej⁵⁷. W związku z tą sprawą zatrzymano także uczennicę Gimnazjum im. Unii – Ewę Herman⁵⁸.

Jesienią 1949 r. aresztowano także Jadwigę Bednarską-Kincel.

⁵⁴ Biuro „B” utworzono w grudniu 1946 r. w celu zajmowania się kontrolą korespondencji, tzw. perlustracją korespondencji. Biuro weszło w skład Departamentu II MBP. Od 1955 roku zadania te przejęło wydzielone Biuro „W”. Odpowiednie komórki tego pionu powstawały także przy WUBP. Ścisłą kontrolą objęto korespondencję „elementu podejrzanego”, figurującego w kartotekach UB. Technicznie biorąc, polegała ona na segregacji i otwieraniu wybranych listów. Jeśli okazał się, że zawierają istotne informacje, przesyłkę fotografowano. Następnie list wkładano do koperty i przesyłano do właściwego odbiorcy. Tylko niektóre, bardzo ważne listy i materiały zatrzymywano w oryginale, H. Dominiczak, *Organy bezpieczeństwa PRL 1944–1990. Rozwój i działalność w świetle dokumentów MSW*, Warszawa 1997, s. 51.

⁵⁵ Według materiałów zgromadzonych w czasie rozpracowania, nie aresztowano Jerzego Hengera, ponieważ nie znaleziono podczas rewizji u Zofii Nowakowskiej pisanych przez niego listów.

⁵⁶ AIPN-Lu, Raport specjalny naczelnika Wydz. V WUBP w Lublinie do naczelnika Wydz. IV Dep. V MBP w Warszawie z 22 stycznia 1950 r., Sprawa obiektowa krypt. „Dywersanci”, sygn. 08/245, k. 14–15.

⁵⁷ O aresztowaniu Ireny Gogolińskiej pisze także Danuta Rynkowska w swoich wspomnieniach, zob. *Druga konspiracja*, 204.

⁵⁸ Tamże, k. 13 i 16.

Aresztowana zostałam [...] po powrocie z obozu harcerskiego w Rymanowie – wspomina Kincel. Wraz z pięcioma koleżankami z naszej drużyny znalazłyśmy się w UB na ul. Krótkiej. Z miejsca zostałam poddana śledztwu przez sześciu śledczych. Przesłuchanie trwało do późnych godzin nocnych. Wmawiano mi przynależność do Sodalicii Mariańskiej, do której nigdy nie należałam, oraz przynależność do tajnego harcerstwa. Twierdzono, że powinnam ponieść karę za prowadzenie obozu w duchu katolickim. Oczywiście domagano się podania nazwisk nauczycieli lub innych osób, które mnie do tego namawiały. Straszono niedopuszczeniem do matury, zwolnieniem matki z pracy itp. Byłam sama zamknięta w pokoju na I piętrze. Podobno w piwnicach nie było miejsca. W innych pokojach siedziały młodsze koleżanki, mające 15 i 16 lat. One nie dały się zastraszyć, śpiewały na cały głos harcerskie piosenki. Pod koniec następnego dnia wypuszczono nas z wyjątkiem Izy Pieretiatkowicz i Tyny Kierasińskiej, które wyszły po dwóch tygodniach.⁵⁹

Trudno stwierdzić czy skutek powyższych zatrzymań działaczy harcerskich na przełomie grudnia 1949 r. i stycznia 1950 r. UB uzyskał informacje o istnieniu innych nieformalnych grup zrzeszających byłych harcerzy. Nie ma żadnych wskazówek, ażeby te aresztowania przyczyniły się do wszczęcia sprawy obiektowej krypt. „Ostrzegacze”, choć hipotezę może potwierdzać to, że podjęcie sprawy nastąpiło niedługo po zatrzymaniach harcerek z Gimnazjum ss. Kanoniczek i Unii Lubelskiej.

Działania operacyjne w ramach sprawy krypt. „Ostrzegacze” lubelski UB prowadził do listopada 1951 r. Wtedy nastąpiły pierwsze aresztowania. W streszczeniu sprawy krypt. „Ostrzegacze” napisano, że

w wyniku przeprowadzonej częściowej realizacji została aresztowana Pielechowska i Henger Krystyna, które w toku śledztwa podały informacje o istnieniu nielegalnej organizacji harcerskiej pod nazwą THP o systemie trójkowym. Na podstawie powyższego aresztowano jeszcze 5 członków THP: Gąsiorowską Teresę, Napiórkowską Janinę, Szyszkowską Stanisławę, Kincel Jadwigę i Kusiak Janinę. W/w były studentkami KUL. Henger Jerzego nie aresztowano, ponieważ nie znaleziono u Nowakowskiej w czasie rewizji pisanych przez niego do niej listów kompromitujących oraz w śledztwie nie było na niego wyjść⁶⁰.

Jako pierwsze zatrzymano 14 listopada 1951 r. Janinę Pielechowską i Krystynę Kowalik, a 15 listopada zatrzymano Krystynę Henger oraz Danutę Rynkowską. Pielechowską aresztowano w godzinach wieczornych ok. godz. 21.

W dniu 14 listopada 1951 roku – wspomina Pielechowska – [...] przyszło do nas (mieszkałam z przyjaciółką [Krystyną Kowalik – E. R.] trzech panów. Okazali nakaz rewizji, interesowali się wyłącznie książkami i papierami, które zapakowali do teczek i zabrali ze sobą. Nas też wzięli uspokajając, że to tylko drobna sprawa do wyjaśnienia. Koleżanka była mądrzejsza ode mnie, kazała mi się ciepło ubrać i poszłyśmy. Osadzono nas (osobno) na ul. Szopena 18 na UB. Byłam na śledztwie nieprzerwanie dwie doby. Najpierw nie wiedziałam, o co chodzi, okazało się jednak, że to właśnie o owe „Trójki” samokształceniowe, wiedzieli o tych spotkaniach.

⁵⁹ Jadwiga Bednarska, *Wspomnienia z pierwszych lat okupacji sowieckiej w Polsce* [w:] *Katolicki Uniwersytet Lubelski w latach 1944–1952. Wspomnienia i relacje*, red. J. Ziółek, Lublin 1999, [dalej: *Katolicki Uniwersytet Lubelski w latach 1944–1952*], s. 149–150.

⁶⁰ AIPN-Lu, Streszczenie materiałów w sprawie krypt. „Ostrzegacze”, Sprawa obiektowa krypt. „Ostrzegacze”, sygn. 08/246, k. 8; W raporcie nie wspomniano o zatrzymaniu w tym czasie także Danuty Rynkowskiej.

Dowiedziałam się, że była to próba obalenia ustroju przemocą. Nie musiałyśmy niczego wyjaśniać, wszystko wiedzieli⁶¹.

W podobnych okolicznościach zatrzymano Danutę Rynkowską:

Aresztowano mnie [...] w godzinach popołudniowych. [...] Przyszli w porze, kiedy zawsze byłam w domu sama. Było ich trzech lub czterech, całością kierował oficer śledczy, który później prowadził śledztwo – Franciszek Osiński. Nie okazał mi ani nakazu rewizji, ani aresztowania. Cała rewizja trwała około 2 godzin i objęła tylko papiery, dokumenty, książki, fotografie⁶².

Zatrzymane harcerki poddano natychmiastowemu śledztwu, w wyniku którego UB uzyskał kolejne nazwiska dziewcząt, uczestniczących w „Trójkach”: Anny Gąsiorowskiej, Janiny Napiórkowskiej, Stanisławy Szyszkowskiej oraz Janiny Kusiak. Wszystkie cztery zostały zatrzymane 17 listopada br.⁶³ Tego samego dnia aresztowano także Jadwigę Kincel, której nazwisko, podczas śledztwa, podała jedna z zatrzymanych oraz występowało w listach, które zarekwirowano podczas rewizji w mieszkaniu Danuty Strzeleckiej. Listy te pochodziły od harcerzy z Bydgoszczy i Warszawy. Były one podstawą do wszczęcia działań operacyjnych wobec grupy harcerzy z Bydgoszczy, którzy działali w organizacji o nazwie „Rodzinka”⁶⁴.

Formalnie śledztwo przeciwko Kucharzyk, Rynkowskiej i Pielechowskiej wszczęto 22 listopada 1951 r., a 7 grudnia przeciwko Napiórkowskiej, Szyszkowskiej i Gąsiorowskiej. Pozostałe dziewczęta: Jadwiga Kincel, Krystyna Kowalik i Janina Kusiak, pomimo że nie postawiono im zarzutów, przebywały w areszcie do kwietnia 1952 r. i wyszły na wolność tuż przed rozprawą. Śledztwem w sprawie „Trójek” kierował funkcjonariusz WUBP w Lublinie Franciszek Osiński. W przesłuchaniach uczestniczyli też inni oficerowie WUBP: Czesław Pasternak, Jan Major, Kazimierz Prokopowicz, Stefan Lewart, ppor. Władysław Makowski, Józef Jacek, Marian Rogowski, Waław Lekszycki, ppor. Cz. Bartłomiejczyk, kpt. Ireneusz Boliński. Nadzór na śledztwem sprawowali naczelnik Wydziału V WUBP w Lublinie Bolesław Dudek⁶⁵ oraz Naczelnik Wydziału III WUBP

⁶¹ Janina Pielechowska-Ścibor, *Niczego nie żałuję* [w:] *Zawolać po imieniu*, s. 106–107.

⁶² Relacja Danuty Rynkowskiej-Strzeleckiej – maszynopis (w zbiorach Autorki).

⁶³ J. Kielboń, Z. Leszczyńska, *Kobiety Lubelszczyzny represjonowane*, s. 129, 316, 467.

⁶⁴ Zatrzymanie członków bydgoskiej grupy o nazwie „Rodzinka” nastąpiło 19 listopada 1951. Po półrocznym śledztwie w dnia 22 i 23 maja 1952 r. przed WSR w Bydgoszczy odbył się proces harcerzy. Skazano wtedy 4 osoby: Annę Rajner na 4 lata więzienia, Barbarę Orłowską na 1 rok więzienia (orzeczono niską ze względu na młody wiek), Wiesława Andrusikiewicza na 6 lat oraz Władysława Andrusikiewicza na 7 lat pozbawienia wolności, E. Michalik, *Aby nie odeszli w mrok. Haniebny proces bydgoskich harcerzy, Jaworzniacy*. Pismo młodocianych więźniów Politycznych lat 1944–1956, nr 1 (114) 2001, s. 4.

⁶⁵ Bolesław Dudek, ur. 28 grudnia 1916 r. w Rzębcu, pow. Włoszczowa. W latach 1950–1954 był naczelnikiem Wydziału V WUBP w Lublinie. W UB, a następnie w SB pracował od 1945 r. do 1971 r., *Aparat Bezpieczeństwa w Polsce. Kadra kierownicza*, t. 1, red. K. Szwagrzyk, Warszawa 2005, s. 269, 270. [Dalej: *Aparat Bezpieczeństwa w Polsce*].

w Lublinie Jan (Jakub) Wołkow⁶⁶. O tym ostatnim jedna z aresztowanych – Janina Pielechowska wspomina:

W śledztwie brali udział różni oficerowie, najgorszym w pierwszym okresie był Wołkow, niby-Polak, który potrafił i w zęby dać.

Śledztwo na początku skupiło się na najwcześniej aresztowanych: Pielechowskiej, Kucharzyk i Rynkowskiej. Głównym jego wątkiem była działalność „nielegalnego harcerstwa”. Śledczy pytali o nazwiska dziewcząt zaangażowanych w „nielegalnym harcerstwie”, żądali podania nazwisk osób, które werbowały do tajnego harcerstwa. Danutę Rynkowską pytano o kontakty z harcerzami z Bydgoszczy, Krystynę Kucharzyk o działalność w ZHP. Dnia 17 listopada 1951 r. zatrzymano kolejną grupę dziewcząt. Od Jadwigi Kincel żądano również podania nazwisk najbliższych koleżanek, interesowano się stosunkami na KUL-u (Kincel była wtedy studentką II roku historii KUL), wypytywano o prof. Kłoczowskiego, działalność w Sodalicii Mariańskiej⁶⁷. Krystyna Kucharzyk przesłuchiwana w sprawie kontaktów z o. Euzebiuszem, który był katechetą w Liceum w Leśnej Podlaskiej, skąd Kucharzyk pochodziła, a którego uznano za inspiratora założenia organizacji.

Po kilkunastu dniach śledztwa harcerki zostały przewiezione z aresztów śledczych do więzienia na Zamku Lubelskim, gdzie śledztwo kontynuowano do 22 marca 1952 r. Zakończyło się ono sporządzeniem aktu oskarżenia przez oficera śledczego Franciszka Osińskiego.

Dnia 22 kwietnia 1952 r. odbyła się rozprawa główna przed WSR w Lublinie. Składowi sędziowskiemu przewodniczył kpt. Czesław Lipski⁶⁸, asesorem był ppor. Edward Olczak⁶⁹, a funkcję ławnika pełnił st. strz. Kazimierz Semeniuk, oskarżał prokurator kpt. Ireneusz Boliński⁷⁰. Obrońcami harcerek byli: Irena Przeciechowska, reprezentowała Krystynę Kucharzyk, Hieronim Racinowski

⁶⁶ Jan (Jakub) Wołkow, ur. 22 czerwca 1917 r. w Ozdriutyczach pow. Horochów. W latach 1950–1951 pełnił funkcję zastępcy Naczelnika Wydziału III MBP, zaś od 1951 r. do 1952 r. pracował jako Naczelnik Wydziału III WUBP w Lublinie, po 1952 r. ponownie powrócił do pracy w Departamencie III MBP. Łącznie UB i MBP pracował od 1945 do 1957 r.; *Aparat Bezpieczeństwa w Polsce*, s. 269, 426, 427.

⁶⁷ Jadwiga Bednarska, *Wspomnienia z pierwszych lat okupacji sowieckiej w Polsce*, s. 151.

⁶⁸ Czesław Lipski, ur. 21 stycznia 1921 r., pełnił funkcję Sędziego WSR w Lublinie w latach 1951–1953. W 1953 r. awansował na sędziego NSW. W Lublinie jako sędzia występował w 15 procesach, w których sześciokrotnie orzekał karę śmierci. W stosunku do trzech skazanych karę śmierci wykonano, Z. Leszczyńska, *Prokuratorzy i sędziowie lubelskich sądów wojskowych 1944–1955*, Lublin 2006, s. 99–102 [dalej jako: *Prokuratorzy i sędziowie lubelskich sądów wojskowych*].

⁶⁹ Edward Olczak – sędzia WSR w Lublinie w latach 1952–1953, Z. Leszczyńska, *Prokuratorzy i sędziowie lubelskich sądów wojskowych*, s. 112.

⁷⁰ Ireneusz Boliński, ur. 20 października 1924 r. w Częstochowie – podprokurator WSR w Lublinie w latach 1946–1952. W Lublinie oskarżał w 13 procesach, z których w 9 procesach orzeczono karę śmierci, z czego 8 osób skazanych stracono. Ponadto Boliński uczestniczył 4 marca 1952 r. w wykonaniu wyroków śmierci na skazanych członkach AK i WiN – Marianie Pilarskim ps. „Jar” i Stanisławie Bizorze ps. „Eam”, Z. Leszczyńska, *Prokuratorzy i sędziowie lubelskich sądów wojskowych*, 19–21.

reprezentujący Janinę Napiórkowską, Danutę Rynkowską oraz Wacław Kobusiewicz, który był obrońcą Janiny Pielechowskiej, Anny Gąsiorowskiej i Stanisławy Szyszkowskiej.

W akcie oskarżenia, sporządzonym przez oficera śledczego Franciszka Osińskiego, następnie zatwierdzonym przez prokuratora, zarzucano harcerkom przestępstwa z art. 87 w związku z art. 86§2 KKWP, tj., że

w okresie od lutego 1950 r. do chwili zatrzymania, tj. do listopada 1951 r. na terenie Lublina czyniły przygotowania do usiłowania zmiany przemocą ustroju Państwa Polskiego w ten sposób, że przez inspirowanie, zakładanie i udział w konspiracyjnych „Trójkach” oddziaływały na młodzież szkolną w kierunku rozbudzania w jej umysłach nienawiści do ustroju i Rządu Polski Ludowej oraz wrogości do światopoglądu marksistowskiego, kultury radzieckiej i Zw. Radzieckiego przez fałszywą agitację, że Rząd Polski prześladowuje religię i Kościół katolicki, zaś Związek Radziecki jest wrogiem Polski, wzywając jednocześnie młodzież do kształcenia się w kółkach konspiracyjnych na podstawie podręczników z literatury i historii polskiej wydanych przez reakcyjnych i nacjonalistycznych autorów w okresie rządów sanacyjnych, by w ten sposób spowodować nie wstępowanie młodzieży szkolnej do organizacji ZMP i kultywowanie przez nią reakcyjnej i kosmopolitycznej ideologii Baden-powellowskiego harcerstwa. Czyn ten stanowi przestępstwo przewidziane w art. 87 w związku z art. 86§2 KKWP⁷¹.

Dnia 23 kwietnia zapadł wyrok w sprawie: Krystynę Kucharzyk skazano na 5 lat pozbawienia wolności, Pielechowską i Gąsiorowską na 4 lata, Szyszkowską na 3 lata, Rynkowską na 2 lata i 6 miesięcy, a Napiórkowską na 2 lata więzienia. Ponadto orzeczono kary dodatkowe: w stosunku do Kucharzyk, Pielechowskiej i Gąsiorowskiej 3 lata pozbawienia praw obywatelskich i honorowych, w stosunku do pozostałych 2 lata pozbawienia praw publicznych. Wobec wszystkich orzeczono przepadek posiadanego mienia⁷².

Podczas procesu obecne były rodziny oskarżonych, a także licznie zgromadziła się młodzież. W numerze 102 „Sztandaru Ludu” z kwietnia 1952 r. ukazał się obszerny artykuł na temat procesu działaczek „Trójek”. Tekst artykułu utrzymany był w typowym dla propagandy tego okresu charakterze. Harcerki ukazano jako ofiary wpływów „rozprzestrzeniającego się z zachodu imperializmu” oraz „skrajnego nacjonalizmu i najdalej posuniętego klerykalizmu”⁷³.

W dniach, kiedy dziesiątki tysięcy mieszkańców Warszawy manifestowało swoje oburzenie i pogardę dla amerykańskich trucicieli zrzucających na Koreę chmary owadów zakażonych bakteriami najstraszniejszych na ludzkość chorób, kiedy w Wiedniu świat postępowy stanął w obronie dziecka – na ławie oskarżonych w Rejonowym Sądzie Wojskowym zasiadła grupa dziewcząt. Zamiast w szeregach młodzieży demonstrującej ubiegłej soboty na ulicach naszego

⁷¹ AIPN-Lu: Akta oskarżenia przeciwko Kucharzyk Krystynie, Pielechowskiej Janinie, Rynkowskiej Danucie, Gąsiorowskiej Annie, Szyszkowskiej Stanisławie, Napiórkowskiej Janinie oskarżonych z art. 87 w związku z art. 86§2 KKWP, dnia 25 marca 1952 r., sporządził: oficer śledczy WUBP w Lublinie Franciszek Osiński, Akta śledcze przeciwko Krystynie Kucharzyk i innym, sygn. 72/10, k. 215–220.

⁷² AIPN-Lu: Wyrok WSR w Lublinie z dnia 23 kwietnia 1952 r. w sprawie Krystyny Kucharzyk, Janiny Pielechowskiej, Danuty Rynkowskiej, Anny Gąsiorowskiej, Stanisławy Szyszkowskiej i Janiny Napiórkowskiej, Akta śledcze przeciwko Krystynie Kucharzyk i innym, sygn. 72/10, k. 255–257.

⁷³ *Na marginesie procesu studentek KUL. Nie pozwalamy deprawować naszej młodzieży*, „Sztandar Ludu” nr 102, kwiecień 1952, s. 3 (odpis w posiadaniu Autorki).

miasta gotowość do obrony pokoju i pracy dla umocnienia ojczyzny tych sześć w pełni sił dziewcząt znalazło się przed organem wymiaru sprawiedliwości⁷⁴.

W artykule uwypuklono postać paulina o. Euzebiusza, pracującego jako katecheta w Liceum w Leśnej Podlaskiej, którego uznano za inspiratora i głównego sprawcę „wykolejenia” szóstki harcererek. Podkreślano, że pod wpływem wypowiedzi zakonnika Krystyna Henger zainicjowała „Trójki”, które były – według autora artykułu – zakonspirowaną organizacją młodzieżową. Podkreślano również, że kara wymierzona oskarżonym miała stanowić ostrzeżenie dla młodzieży, która zamierzała podejmować podobną „wrogą działalność”⁷⁵.

Orzeczone kary harcerki odsiadywały najpierw w więzieniu na Zamku Lubelskim, dnia 24 listopada 1952 r. zostały przewiezione do więzienia w Chełmie Lubelskim. Następnie od marca 1953 r. A. Gąsiorowska, K. Kucharzyk i J. Pielechowska przebywały w więzieniu w Grudziądzu⁷⁶.

Pod koniec kwietnia 1952 r. obrońcy skazanych złożyli na wyrok WSR w Lublinie skargi rewizyjne do Najwyższego Sądu Wojskowego w Warszawie⁷⁷. Postanowieniem NSW z 26 maja 1952 r. w Warszawie w składzie: przewodniczący ppłk Józef Dziwogo, ppłk Roman Rawicz, ppłk Zdzisław Gołębiowski orzeczono o pozostawieniu w mocy zaskarżonego wyroku WSR w Lublinie⁷⁸. Jednakże w wyniku amnestii kary zostały zmniejszone do połowy. Przepisami amnestii objęte zostały najpierw Napiórkowska i Rynkowska, następnie złagodzono wyrok w stosunku do Szyszkowskiej, Gąsiorowskiej, Kucharzyk i Pielechowskiej⁷⁹. Dzięki staraniom rodziny pierwsza na wolność wyszła Danuta Rynkowska, która dnia 15 stycznia 1953 r. opuściła więzienie w Chełmie Lubelskim. Następnie 21 stycznia z więzienia w Chełmie wyszła Janina Napiórkowska. W ciągu roku zwolniono także Stanisławę Szyszkową – 17 maja 1953 r., Annę Gąsiorowską – 27 października, Janinę Pielechowską – 24 listopada. Krystyna Kucharzyk w październiku 1953 r. została zwolniona z więzienia w Grudziądzu na przerwę zdrowotną, ale do więzienia już nie wróciła⁸⁰.

⁷⁴ Tamże.

⁷⁵ Tamże.

⁷⁶ Janina Pielechowska-Ścibor, *Niczego nie żałuję*, s. 107.

⁷⁷ AIPN-Lu: Skarga rewizyjna do NSW w Warszawie adw. Hieronima Racinowskiego w sprawie Janiny Napiórkowskiej z dnia 29.04.1952 r., Skarga rewizyjna do NSW w Warszawie adw. Wacława Kobusiewicza w sprawie, Janiny Pielechowskiej, Anny Gąsiorowskiej i Stanisław Szyszkowskiej z dnia 29.04.1952 r., Skarga rewizyjna do NSW w Warszawie adw. Hieronima Racinowskiego w sprawie Danuty Rynkowskiej z dnia 30.04.1952 r., Akta śledcze przeciwko Krystynie Kucharzyk i innym, sygn. 72/10, k. 268–269, 272–273, 275–276.

⁷⁸ AIPN-Lu: Postanowienie NSW z 26 maja 1952 r. w Warszawie, Akta śledcze przeciwko Krystynie Kucharzyk i innym, sygn. 72/10, k. 280–282.

⁷⁹ Postanowienie o zastosowaniu amnestii w stosunku do Rynkowskiej Danuty, Napiórkowskiej Janiny z dnia 10 stycznia 1953 r., Postanowienie o zastosowaniu amnestii w stosunku do Stanisław Szyszkowskiej, Anny Gąsiorowskiej, Krystyny Kucharzyk, Janiny Pielechowskiej z lutego 1953 r.; Akta śledcze przeciwko Krystynie Kucharzyk i innym, sygn. 72/10, k. 292–293, 297–300.

⁸⁰ J. Kielboń, Z. Leszczyńska, *Kobiety Lubelszczyzny represjonowane*, s. 235.

ARESztOWANIE DANUTY MAGIERSKIEJ I MAŁGORZATY SZEWCZYK

W związku ze sprawą lubelskich „Trójek” zatrzymane zostały także dwie nauczycielki i instruktorki harcerskie – Danuta Magierska i Małgorzata Szewczyk. Były to osoby znane w Lublinie, podczas wojny działały w Szarych Szeregach, po wojnie przystąpiły ponownie do pracy w harcerstwie. Mąż Danuty Magierskiej – Stanisław, znany w Lublinie chemik, aptekarz, a także malarz, fotograf, autor słów znanej piosenki *Dziś do ciebie przyjść nie mogę* – w czasie wojny, podobnie jak żona, należał do ZWZ, potem AK. Pracował w służbie sanitarnej przy dowództwie Okręgu Lubelskiego, był także zastępcą szefa BiP. Był dwukrotnie aresztowany przez Niemców, przebywał w więzieniu na Zamku Lubelskim. Po zakończeniu wojny za swoją działalność i przynależność do AK został aresztowany i skazany na 10 lat więzienia⁸¹.

Również druga z instruktorek – Małgorzata Szewczyk posiadała wyjątkową kartę z okresu II wojny światowej. Jako nauczycielka, absolwentka polonistyki w KUL, prowadziła tajne nauczanie, organizowała pomoc żołnierzom AK, pełniła funkcję zastępcy szefa służby sanitarnej w AK. Po wyjściu Niemców z Lublina – wraz z bratem Romanem, prawnikiem i historykiem zabezpieczała dokumenty zbrodni hitlerowskich na Zamku i na Majdanku⁸².

Po wojnie obydwie instruktorki podjęły pracę w harcerstwie oraz w szkolnictwie. W 1946 r. Magierska wróciła do pracy w Chorągwi Lubelskiej Harcerki, jednakże w czerwcu 1949 r., po reorganizacji ZHP, nie akceptując wprowadzonych zmian, wystąpiła z harcerstwa. Mimo to nie zerwała kontaktów z młodzieżą, pracowała jako bibliotekarka w szkole ogólnokształcącej W. Arciszowej⁸³. Natomiast Małgorzata Szewczyk podjęła pracę jako polonistka w Państwowym Gimnazjum i Liceum Męskim im. Jana Zamojskiego w Lublinie. W grudniu 1948 r. zorganizowała w szkole Wystawę Mickiewiczowską w 150 rocznicę urodzin poety. Otwarcie Wystawy towarzyszył wieczór recytatorsko-muzyczny, przygotowany pod kierunkiem prof. Szewczykówny przez uczniów Liceum Zamojskiego i szkoły W. Arciszowej. Obchody rocznicy urodzin wieszczki miały charakter patriotyczny, wyraźnie zaakcentowano w twórczości Mickiewicza wątki narodowe, niepodległościowe i religijne. Dlatego też uroczystości nie znalazły akceptacji wśród władz szkolnych i stały się powodem przeniesienia Szewczyk w 1950 r. do Liceum dla Przedszkolank⁸⁴.

Działalność obu nauczycielek i instruktorek harcerskich była po wojnie śledzona przez lubelski Urząd Bezpieczeństwa oraz kontrolowana przez taj-

⁸¹ S. Harasimiuk, *Harcerka*, „Tygodnik kulturalny” z dn. 10 września 1989 r., s. 8.

⁸² J. Starnawski, *Małgorzata Szewczykówna (1907–1990)*, „Bunt”, styczeń–luty 2005, s. 10.

⁸³ J. Kielboń, Z. Leszczyńska, *Kobiety Lubelszczyzny represjonowane*, s. 274.

⁸⁴ L. Guz, *Małgorzata Szewczyk „Gosia”. Nauczycielka – harcerka – żołnierz (Wspomnienia ucznia)* [w:] *Druga konspiracja niepodległościowa*, s. 253–254.

nich współpracowników. Informacji na temat działalności Magierskiej i Szewczykówny w AK oraz po zakończeniu wojny dostarczał agent o ps. „Lena”⁸⁵. W aktach kontrolno-śledczych zachowały się doniesienia, składane przez tw. „Lena” w 1951 r. Doniesienia przyjmowali funkcjonariusze WUBP w Lublinie Mieczysław Stępień i mjr Bronisław Wróblewski. Z informacji, zawartych w aktach wiadomo, że „Lena” wywodziła się ze środowiska byłych członków AK. Posiadała bezpośrednie dotarcie do Magierskiej, a także miała duże zaufanie wśród środowiska byłych akowców. Utrzymywała kontakt m.in. z Krystyną Czyż⁸⁶, Marią Majewską ps. „Pola”⁸⁷, Eugenią Wachowską⁸⁸. Tw. „Lena”

⁸⁵ Agent „Lena” vel „Maria” zwerbowana została do współpracy w sierpniu 1944 r. przez generała z 64 Dywizji Piechoty Armii Czerwonej (Była to w rzeczywistości Dywizja NKWD). Na początku 1945 r. została przekazana do dyspozycji kierownictwa MBP w Lublinie. Jej doniesienia przyczyniły się do aresztowania przez NKWD wielu lubelskich członków AK z czasów konspiracji niemieckiej. „Lena” pracowała w Komendzie Okręgu Lubelskiego AK i miała mnóstwo znajomości w środowisku konspiracyjnym. Agentka działała także w otoczeniu mjr Hieronima Dekutowskiego „Zapory” i prawdopodobnie na skutek jej doniesień zatrzymano Dekutowskiego podczas próby wyjazdu za granicę. Oficerami prowadzącymi „Leny” byli funkcjonariusze z kierownictwa WUBP w Lublinie i MBP – mjr Franciszek Piątkowski, mjr Bronisław Wróblewski, gen. Roman Romkowski, mjr Jan Tataj i wielu innych wysokich rangą oficerów UB. W końcu 1947 r. „Lena” została zdekonspirowana w środowisku konspiracyjnym AK-WiN i została wyrejestrowana z sieci lubelskich informatorów. Ponownie zwerbowano ją 19 lipca 1951 r. przez Wydz. III WUBP w Lublinie. Dalej pracowała w kierunku rozpracowania środowisk AK-WiN. Od tej pory jej ranga w sieci lubelskiej agentury nie była wysoka. W grudniu 1960 r. została ponownie zarejestrowana w kartotece lubelskiej SB jako agent „Maria”. Również rozpracowywała środowisko byłych żołnierzy AK. W 1966 r. „Maria” została aresztowana pod zarzutem dokonania nadużyć finansowych i przebywała ponad rok w więzieniu. W rzeczywistości było to aresztowanie całkowicie sfingowane, chodziło o zatarcie podejrzeń w środowisku akowskim. Na wniosek lubelskiej SB 22 lipca 1973 r. „Lena” została odznaczona Orderem Odrodzenia Polski. Dnia 4 sierpnia 1973 r. z uwagi na wiek została wyłączona z sieci czynnych informatorów. L. Pietrzak, *Kto wydał „Zaporę”?*, „Zeszyty Historyczne WiN 2001, nr 15, s. 285–286.

⁸⁶ Krystyna Czyż-Wilgatowa, ur. w 1923 r. w Lublinie. Należała do 13 Drużyny Harcerskiej przy Gimnazjum im. Unii Lubelskiej, w czasie okupacji uczestniczyła w tajnych kompletach na terenie tego gimnazjum. Pełniła funkcję łączniczki Komendy Okręgu Lubelskiego ZWZ-AK. Po wojnie skończyła studia z zakresu geografii, pracowała jako wykładowca akademicki, *Harcerki 1939–1945. Relacje – Pamiętniki*, s. 601.

⁸⁷ Maria Majewska-Ślusarczyk ps. „Pola”, c. Antoniego i Anny, ur. 1 stycznia 1921 r. w Warszawie. Od końca 1939 r. była związana z ZWZ-AK, gdzie pełniła funkcje wywiadowcze oraz kontaktowe pomiędzy sztabem Okręgu „Wołyń” a dowództwem w Warszawie. W styczniu 1944 r. przeszła do służby liniowej w 27. Wołyńskiej Dywizji Piechoty AK. Została dowódcą żeńskiego plutonu łączników przy kompanii łączności dowodzonej przez Józefa Figurskiego ps. „Szymon”. W listopadzie 1944 r. przebywała w areszcie śledczym resortu bezpieczeństwa PKWN przy ul. Krótkiej w Lublinie, potem przebywała na Zamku Lubelskim. Przesłuchiwał ją Józef Różański. Pod koniec stycznia 1945 r. została zwolniona, lecz w kolejnych latach była jeszcze wielokrotnie zatrzymywana, J. Kielboń, Z. Leszczyńska, *Kobiety Lubelszczyzny represjonowane*, s. 284–285.

⁸⁸ Eugenia Wachowska ps. „Emilia”, ur. 3 marca 1915 r. Przed wojną pracowała jako nauczycielka w Radzynie Podlaskim, skąd przeniosła się do Lublina. W 1939 r. organizowała pomoc dla żołnierzy oraz wysiedlonych z woj. poznańskiego. Z początkiem 1940 r. związała się z ZWZ-AK, pracowała jako kurierka. W latach 1943–1944 r. była zastępczynią kierowniczką łączności Komendy Okręgu AK Lublin, prowadziła kancelarię sztabu Okręgu AK, podlegały jej szyfrantki i łączniczki. W listopadzie 1944 r. została aresztowana przez NKWD i osadzona w areszcie śledczym przy ul. Chopina 18. Została zwolniona

sporządzała ich charakterystyki, informowała, z kim utrzymują kontakty, gdzie pracują i mieszkają. Agentka informowała także, że wymienione osoby wycofały się pod koniec 1949 r. z harcerstwa, ale nadal utrzymywały ze sobą kontakty, określała je jako „wrogo nastawione do współczesnej rzeczywistości”⁸⁹.

Na temat działalności Małgorzaty Szewczykówny w Liceum im. Zamojskiego lubelski Urząd Bezpieczeństwa informowany był przez źródło ps. „Myszołów”, który współpracował z członkami szkolnego Koła ZMP przy Liceum Wychowania Przedszkolnego. W doniesieniu cytowano wypowiedź członkiń koła ZMP na temat prof. Szewczykówny:

Najbardziej negatywną politycznie jednostką na terenie w/w szkoły jest prof. od polskiego Szewczykówna Małgorzata, która jawnie oddziałyduje wrogo na młodzież. Zabrania na przerwach śpiewania radzieckich piosenek, mówiąc, że młodzież teraz ztraca ducha, niszczy, że ulega rusyfikacji, że zapomina, że jest młodzieżą polską. Podczas mówienia modlitwy przed i po lekcjach karze uczennicom odwracać się do portretów dostojników państwowych i stać bokiem⁹⁰.

Źródło „Myszołów” określało nauczycielkę jako „jednostkę negatywną politycznie i źle ustosunkowaną do obecnej rzeczywistości i bardzo klerykalną”⁹¹.

Leszek Guz – autor biogramu prof. Szewczykówny, a także jej uczeń i maturzysta Liceum im. Zamojskiego z 1949 r. – pisze, że pod koniec lat czterdziestych w szkole powstało koło ZMP, którego powstanie miało na celu rozerwanie jedności ideowej szkoły i podważenie jej niezależności. Uczniów zmuszano do zapisywania się do organizacji, grożono, że osoby, które do ZMP nie należą, nie dostaną się na studia. Listy osób, które nie zgłosiły chęci przystąpienia do Związku, były przekazywane uczelnianym koło ZMP. Uczniom, którzy nie zapisali się do ZMP, uniemożliwiano, pomimo dobrze zdanych egzaminów wstępnych, rozpoczęcie studiów⁹².

Obok inwigilacji poprzez tajnych współpracowników Małgorzata Szewczykówna była obserwowana przez funkcjonariuszy UB⁹³ oraz wzywana na przesłuchania. Istniały też plany zwerbowania Szewczyk jako tajnego współpracownika. Całość działań werbunkowych w stosunku do harcerki została odpo-

w styczniu 1945 r. bez rozprawy sądowej. W późniejszych latach pracowała jako nauczycielka w Liceum Przedszkolank w Lublinie, J. Kielboń, Z. Leszczyńska, *Kobiety Lubelszczyzny represjonowane*, s. 479.

⁸⁹ AIPN-Lu, Agenturalne doniesienie, ps. „Lena”, przyjął: Mieczysław Stępień, Lublin 28.05.1951 r., Akta kontrolno-śledcze przeciwko Danucie Magierskiej, sygn. 015/397, k. 3.

⁹⁰ AIPN-Lu, Doniesienie poufne: „Myszołów”, Lublin 1.02.1950 r., Akta kontrolno-śledcze przeciwko Danucie Magierskiej, sygn. 015/397, k. 25 [doniesienie przytoczono w oryginale].

⁹¹ AIPN-Lu, Doniesienie poufne: „Myszołów”, Lublin 9.02.1950 r., Akta kontrolno-śledcze przeciwko Danucie Magierskiej, sygn. 015/397, k. 26.

⁹² L. Guz, *Małgorzata Szewczyk „Gosia”*, s. 252–253.

⁹³ AIPN-Lu, Zadanie na przeprowadzenie obserwacji na Szewczyk Małgorzatę, sporządził: por. Bronisław Gallant, Lublin 1950 r., Akta kontrolno-śledcze przeciwko Danucie Magierskiej, sygn. 015/397, k. 30.

wiednio przygotowana i „zalegendowana”⁹⁴. Zaplanowano, że dnia 5 lutego 1951 r. Szewczyk zostanie wezwana do Wydziału Oświaty WRN, gdzie oficer WUBP przeprowadzi z nią rozmowę celem zorientowania się w celowości werbunku⁹⁵. Pomimo starań funkcjonariuszy UB werbunku nie dokonano.

Na podstawie analizy dokumentacji kontrolno-śledczej w sprawie Magierskiej i Szewczyk można stwierdzić, że pod koniec lat czterdziestych, ale przede wszystkim w latach 1951–1952 r. kontrola agenturalna obydwu nauczycielek została wzmocniona. Szczególnie intensywnie inwigilowano harcerki na kilka miesięcy przed i po zatrzymaniu działaczek lubelskich „Trójek”. W śledztwie „Trójek” nie znaleziono „wyjść” na Magierską i Szewczykówkę. Żadna z aresztowanych dziewcząt podczas przesłuchań nie ujawniła, że projekt założenia organizacji samokształceniowej był konsultowany z instruktorkami. Jednakże UB szukało powiązań pomiędzy obydwoma sprawami. Dopiero w wyniku działań agentury celnej uzyskano informacje o wizytach młodych harcerek w domach Magierskiej i Szewczyk.

Po osądzeniu i uwięzieniu działaczek konspiracyjnych „Trójek” nie zakończono wyżej opisywanego rozpracowania o krypt. „Ostrzegacze”. Działania operacyjne prowadzono nadal, szczególnie objęto nimi przebywającą w więzieniu na Zamku Lubelskim – Krystynę Kucharzyk⁹⁶. Razem z Kucharzyk w celi wiezienia na Zamku przebywała agentka o ps. „PS”. Źródło prowadzone było przez starszego sierżanta Stanisława Gomołę i dostarczało UB informacji od końca kwietnia do czerwca 1952 r. Podczas rozmów z Kucharzyk agentka uzyskała informacje, które posłużyły do aresztowania Magierskiej, Szewczykówki oraz innych działaczy harcerskich – Cezarego Siedleckiego, Sławomira Próchniaka i Jerzego Hengera. Agentka ps. „PS” szczegółowo relacjonowała rozmowy z Kucharzyk. Przekazała funkcjonariuszowi wiadomości o spotkaniach u Magierskiej, podała nazwiska osób, które w nich uczestniczyły, m.in. Próchniaka i Siedleckiego⁹⁷. Jednakże w żadnym z doniesień nie padło nazwisko Szewczykówki.

⁹⁴ Legenda to w żargonie operacyjnym UB fikcyjna lub częściowo fikcyjna wersja życia danej osoby (tajnego współpracownika lub funkcjonariusza), mająca ją uwiarygodnić przed innymi osobami, np. przed członkami grupy konspiracyjnej, wzbudzając ich zaufanie, Ł. Kamiński, *Lingua securitatis*, s. 396.

⁹⁵ AIPN-Lu, Notatka służbowa, Lublin 3.02.1951 r., sporządził: Ujma Antoni ref. S. VI Wydz. V WUBP w Lublinie, Akta kontrolno-śledcze przeciwko Danucie Magierskiej, sygn. 015/397, k. 58.

⁹⁶ AIPN-Lu, Pismo naczelnika Wydziału V WUBP w Lublinie kpt. B. Dudka do naczelnika Wydz. IV Dep. V MBP w Warszawie, Lublin 1.07.1952 r., Sprawa obiektowa krypt. „Ostrzegacze”, sygn. 08/246, k. 1.

⁹⁷ AIPN-Lu, Streszczenie doniesienia ag „PS”, 6 czerwca 1952 r., st. Sierż. St. Gomoła, Sprawa obiektowa krypt. „Ostrzegacze”, sygn. 08/246, k. 3–4. Agentka podała błędnie nazwisko Pielechowskiej, która również miała uczestniczyć w spotkaniach u Magierskiej. Pielechowska w tych spotkaniach nie uczestniczyła. Jednakże przesłuchiowano ją 6 lipca 1952 r. w tej sprawie.

Konsekwencją podjętych działań operacyjnych było ponowne przesłuchanie Krystyny Kucharzyk w celu potwierdzenia informacji uzyskanych poprzez agencję celną⁹⁸.

W pierwszych dniach lipca – wspomina Rynkowska, która w tym czasie także przebywała na Zamku w Lublinie – otrzymałyśmy wiadomość, że Kucharzykową przewieziono z Zamku na ul. Chopina i że stamtąd nie wróciła.

Kucharzyk przesłuchiowano przez trzy dni – od 5 do 7 lipca 1952 r. Przesłuchiwali ją Jan Chrzanowski i ppor. Henryk Bednarek oraz Stefan Lenard. Kucharzyk w swoich zeznaniach potwierdziła informacje zdobyte przez UB drogą operacyjną. Potwierdziła informacje o spotkaniach u Magierskich, podała nazwiska osób, które w nich uczestniczyły. Podała także, że w spotkaniach uczestniczyła Danuta Rynkowska oraz że spotkania odbywały się również u hm. Szewczyk⁹⁹.

Dnia 7 lipca na przesłuchanie skierowano także Rynkowską.

7 lipca tuż po śniadaniu wywołano mnie z celi. Byłam pewna, że jadę do UB przy Chopina. Tymczasem zaprowadzono mnie na oddział IV do mojej starej celi 18, zamienionej na gabinet śledczy. Siedział tam za stolikiem znany mi z poprzednich przesłuchań wyższy oficer śledczy, którego nazwiska nie знаłam. Pierwszymi pytaniami były te, których bałam się najbardziej. Czy znać Magierską Danutę i Szewczyk Małgorzatę. I następnie padły pozostałe dwa nazwiska – Sławka Próchniaka i Cezarego Siedleckiego – pisze Rynkowska¹⁰⁰.

W ciągu kolejnych dni sporządzono wnioski o aresztowanie Szewczyk, Magierskiej i Siedleckiego. Nie aresztowano Sławomira Próchniaka, który 7 lipca popełnił samobójstwo¹⁰¹. Dnia 10 lipca 1952 r. zatrzymano harcerki, dzień później Jerzego Hengera – wtedy studenta Politechniki w Poznaniu. Zatrzymania realizowano w ramach sprawy obiektowej krypt. „Ostrzegacze”. W tych dniach dokonano także „realizacji” innych rozpracowań, prowadzonych na działaczy organizacji młodzieżowych. Równoległe do sprawy krypt. „Ostrzegacze” Wydział V WUBP w Lublinie dokonał także aresztowań w ramach spraw „Zwoleniacy” i „Odwetowcy”. Rozpracowania te prowadzono na członków organizacji

⁹⁸ Agencja celna była umiejscowiona w aresztach śledczych i więzieniach.

⁹⁹ AIPN-Lu, Protokół przesłuchania podejrzanego – Kucharzyk (Henger) Krystyna, sporządził: ppor. Henryk Bednarek, 6.07.1952 r., Akta kontrolno-śledcze przeciwko Danucie Magierskiej, sygn. 015/397, k. 90–92.

¹⁰⁰ D. Rynkowska, *Wspomnienia* [w:] *Druka konspiracja niepodległościowa*, s. 219.

¹⁰¹ AIPN-Lu, Do Szefa WUBP w Lublinie – wniosek o przeprowadzenie aresztu Szewczyk Małgorzaty, Lublin 8.07.1952 r., sporządził: Naczelnik Wydziału V WUBP w Lublinie kpt. B. Dudek, zatwierdził: ppłk M. Krupski Szef WUBP w Lublinie; Do Szefa WUBP w Lublinie – wniosek o przeprowadzenie aresztu Danuty Magierskiej, Lublin 8.07.1952 r., sporządził: Naczelnik Wydziału V WUBP w Lublinie kpt. B. Dudek, zatwierdził: ppłk M. Krupski Szef WUBP w Lublinie; Do Szefa WUBP w Lublinie – wniosek o przeprowadzenie aresztu Siedlecki Cezary, Lublin 9.07.1952 r., sporządził: J. Major st. referent sekcji IV Wydz. V WUBP w Lublinie, zatwierdził: ppłk M. Krupski Szef WUBP w Lublinie, Akta kontrolno-śledcze przeciwko Danucie Magierskiej, sygn. 015/397, k. 114–115, 117–118, 121.

„Kraj”. Aresztowano wtedy kilkunastu studentów KUL i UMCS. Zatrzymane osoby podejrzewano o przynależność do „Kraju”¹⁰².

Okoliczności zatrzymania wspomina Danuta Magierska:

Lato 1952 roku zastało mnie z dziećmi w Kazimierzu nad Wisłą. 10 lipca przyjechałam do dentysty do Lublina. Był upał, więc miałam na sobie lekką spódniczkę, bluzkę z dzianiny bez rękawów i sandały na bosych nogach. Podaję ten strój dlatego, że przyszło mi w nim przebyć do listopada w zimnym Zamku Lubelskim, gdzie okręcałyśmy nogi i ręce ligniną, jeśli była [...]. Zaraz po przybyciu do domu w Lublinie otrzymałam telefoniczną wiadomość od przyjaciółki mojej, Małgorzaty Szewczyk, przez jej brata Antoniego, że została ona aresztowana tego samego dnia rano. Zanim zdążyłam się rozejrzeć po domu, przybyło trzech czy czterech z UB w mundurach i w cywilu z nakazem rewizji i aresztowania mnie¹⁰³.

Kilka dni po aresztowaniu harcerek, 14 lipca naczelnik Wydziału V WUBP w Lublinie kpt. Bolesław Dudek informował Naczelnika Wydziału IV Dep. V MBP w Warszawie o zatrzymaniu Siedleckiego, Magierskiej, Szewczyk i Hengera¹⁰⁴.

Wiadomości o okolicznościach aresztowania Magierskiej i Szewczyk znalazły się także w doniesieniu agenturalnym. Kilka dni po zatrzymaniu instruktorek agent ps. „Lena” donosił, że

po zdjęciu Magierskiej i Szewczyków przysłała do mnie Majewska¹⁰⁵ bardzo zdenerwowana i powiadomiła, że Magierska została aresztowana. Na szczęście zdążyli wszystkie kompromitujące rzeczy usunąć z domu. W porę zostali powiadomieni przez brata Szewczyków¹⁰⁶.

Instruktorzy osadzono w areszcie śledczym przy ul. Chopina w Lublinie. Magierska przebywała w celi razem z grupą dziewcząt z Międzyrzecza Podlaskiego, aresztowanych za przynależność do organizacji młodzieżowej „Związek Ewolucjonistów Wolności”. Dnia 30 lipca naczelnik Wydziału śledczego WUBP w Lublinie kpt. Stanisław Dobrzyński raportował do dyrektora Departamentu Śledczego MBP w Warszawie, że 11 lipca tutejszy Wydział śledczy przejął do dalszego prowadzenia sprawę przeciwko Magierskiej, Szewczyk i Siedleckiemu¹⁰⁷.

¹⁰² AIPN-Lu, Pismo Dyrektora Dep. V MBP płk J. Brystyger do Dyrektora Dep. Śledczego MBP płk Różańskiego, sprawa obiektowa krypt. „Ostrzegacze”, sygn. 08/246, k. 18–20.

¹⁰³ D. Magierska, *Z lubelskich więzień (Fragmenty wspomnień)* [w:] *Zawołać po imieniu. Księga kobiet – więźniów politycznych 1944–1958*, t. 1, oprac. B. Otwinowska, T. Drzał, Nadarzyn 1999, s. 74.

¹⁰⁴ AIPN-Lu, Raport specjalny Naczelnika Wydziału V WUBP w Lublinie kpt. B. Dudka do Naczelnika Wydziału IV Dep. V MBP w Warszawie, Lublin 14.07.1952 r., sprawa obiektowa krypt. „Ostrzegacze”, sygn. 08/246, k. 21–23.

¹⁰⁵ Majewska mieszkała wtedy u Magierskich.

¹⁰⁶ AIPN-Lu, Agenturalne doniesienie, ps. „Lena”, 14.07.1952 r., Akta kontrolno-śledcze przeciwko Danucie Magierskiej, sygn. 015/397, k. 10.

¹⁰⁷ AIPN-Lu, Raport do Dyrektora Departamentu Śledczego MBP w Warszawie o przyjęciu do prowadzenia spraw przeciwko Magierskiej Danucie, Szewczyk Małgorzacie, Siedleckiemu Cezaremu, sporządził: kpt. St. Dobrzyński, Lublin 30.07.1952 r., Akta kontrolno-śledcze przeciwko Danucie Magierskiej, sygn. 015/397, k. 167–169.

Zatrzymanych poddano intensywnemu śledztwu, przesłuchania rozpoczęto tuż po aresztowaniu i odbywały się bez przerwy w dzień i w noc.

Przez te dni – wspomina Magierska – byłam ciągle, szczególnie nocami, wywoływana na śledztwo. Nocne śledztwa, trwające godzinami, miały osłabić wytrzymałość nerwową. Często wracałam do celi, aby za 10 minut iść znów. Na skutek niespania serce mi tak osłabło, że z trudem wlokłam nogi po schodach na piętra.

Formalnie śledztwo wszczęto 14 września 1952 r. i kierował nim oficer śledczy WUBP w Lublinie Stanisław Cyba¹⁰⁸. W sprawie przesłuchiowano Krysytynę Kucharzyk, Danutę Rynkowską, jako świadkowie zeznawały uczennice z Liceum im. Jana Zamoyskiego i Liceum Przedszkolank. Śledztwo zamknięto po 2 tygodniach – 30 września. Dnia 1 października 1952 r. sporządzono akt oskarżenia przeciwko Danucie Magierskiej, Małgorzacie Szewczyk i Cezaremu Siedleckiemu¹⁰⁹. Całej trójce zarzucano, że

w okresie czasu od września 1948 r. do dnia zatrzymania, tj. 10 lipca 1952 r. na terenie Lublina czynili przygotowania do usiłowania zmiany przemocą ustroju Państwa Polskiego przez inspirowanie nielegalnych zebrań oraz zachęcanie do rozwinięcia wśród młodzieży szkolnej kontrewolucyjnej działalności drogą indywidualnego oddziaływania, celem wzbudzenia w umysłach młodzieży nienawiści do światopoglądu marksistowskiego Polski Ludowej i Związku Radzieckiego przez wzywanie do kształcenia się na podstawie podręczników z dziedziny historii polskiej [...] oraz do kultywowania reakcyjnej, kosmopolitycznej ideologii Baden-Powellowskiego harcerstwa wychwalając i zachęcając równocześnie do słuchania i postępowania w myśl hasel głoszonych przez reakcyjne radiostacje imperialistów anglo-amerykańskich. Czyn ten stanowi przestępstwo przewidziane w art. 87 w zw. Z art. 86§2 KKWP¹¹⁰.

Dnia 4 listopada 1952 r. przed WSR w Lublinie odbyła się rozprawa sądowa przeciwko Magierskiej, Szewczyk i Siedleckiemu. Składowi sędziowskiemu przewodniczył por. Zdzisław Bednarski, funkcje ławników pełnili plut. Stefan Wyczęsany i kpr. Karol Kołodziejski, oskarżał chor. Jerzy Błaszkie-wicz¹¹¹. Oskarżonych reprezentowali obrońcy: Magierską – Mikołaj Reński, Szewczyk – Antoni Słomiński, a Siedleckiego – Stefan Wolski. Zapadł wyrok 6 lat więzienia dla Magierskiej, 5 lat dla Szewczyk, zaś Siedleckiego skazano na 2 lata pozbawienia wolności. Od wyroku obrońcy wnieśli skargi rewizyjne¹¹².

¹⁰⁸ AIPN-Lu, Postanowienie o wszczęciu śledztwa przeciwko Magierskiej, Szewczyk i Siedleckiemu, sporządził: Stanisław Cyba, Lublin 14.09.1952 r., Akta kontrolno-śledcze przeciwko Danucie Magierskiej, sygn. 015/397, k. 170–172.

¹⁰⁹ AIPN-Lu, Akt oskarżenia przeciwko Magierskiej Danucie, Siedleckiemu Cezaremu i Szewczyk Małgorzacie, Lublin 1.10.1952 r. sporządził: Stanisław Cyba, Akta kontrolno-śledcze przeciwko Danucie Magierskiej, sygn. 015/397, k. 209–218.

¹¹⁰ AIPN-Lu, Akt oskarżenia przeciwko Magierskiej Danucie, Siedleckiemu Cezaremu i Szewczyk Małgorzacie, Lublin 1.10.1952 r., Akta kontrolno-śledcze przeciwko Danucie Magierskiej, sygn. 015/397, k. 209–218.

¹¹¹ AIPN-Lu, Wyrok WSR Lublin z dnia 4 listopada 1952 r., Akta Wojskowej Prokuratury Rejonowej w Lublinie przeciwko Magierskiej, Siedleckiemu, Szewczyk, t. 1, sygn. 36/1, k. 204–206.

¹¹² AIPN-Lu, Skarga rewizyjna Mikołaja Reńskiego z dnia 11 listopada 1952 r.; Skarga rewizyjna Antoniego Słomińskiego z dnia 13 listopada 1952 r., Akta Wojskowej Prokuratury Rejonowej w Lublinie przeciwko Magierskiej, Siedleckiemu, Szewczyk, t. 1, sygn. 36/1, k. 209–211.

Skargi zostały rozpatrzone przez Najwyższy Sąd Wojskowy w Warszawie dnia 23 grudnia br. Postanowieniem Sądu skargi rewizyjne obrońców zostały pozostawione bez uwzględnienia, a wyrok co do Magierskiej i Szewczyk pozostawiono w mocy. Jednakże na podstawie ustawy o amnestii z 22 listopada 1952 r. złagodzano kary Magierskiej z 6 do 4 lat, zaś Szewczyk z 5 do 3 lat więzienia¹¹³.

W styczniu 1953 r. naczelny prokurator wojskowy płk Stanisław Zarakowski złożył wniosek rewizyjny o uchylenie postanowienia Najwyższego Sądu Wojskowego z dnia 23 grudnia oraz uchylenie wyroku WSR w Lublinie z 4 listopada i o przekazanie temu Sądowi sprawy Magierskiej i Szewczyk do ponownego rozpatrzenia¹¹⁴. Zgromadzenie Sędziów NSW w Warszawie 6 czerwca 1953 r. przychyliło się do wniosku naczelnego prokuratora wojskowego.

Zgodnie z postanowieniem Zgromadzenia Sędziów NSW w Warszawie WSR w Lublinie rozpatrzył ponownie sprawę na posiedzeniu w dniu 5 września 1953 r. w składzie: przewodniczący por. Wójcik Michał, ławnicy – strz. Jan Gołdyn, strz. Mieczysław Śliwiński. WSR w Lublinie skazał ponownie Magierską, podwyższając jej karę do 10 lat, a Szewczykównie do 8 lat¹¹⁵. W skutek kolejnej skargi obrońców harcerek wyrok został przez NSW postanowieniem z dnia 30 września 1953 r. złagodzony Magierskiej do 8 lat, Szewczyk do 6 lat¹¹⁶.

O ułaskawienie obu nauczycielek zabiegały ich rodziny, jednakże próśby bliskich zawsze pozostawały bez rozpatrzenia. Dopiero interwencja Wandy Papiewskiej, która była wychowawczynią Bieruta spowodowała natychmiastowe zwolnienie Magierskiej i Szewczyk, które następnie decyzją Rady Państwa z dnia 11 lutego 1954 r. zostały ułaskawione. Dnia 15 lutego tego roku opuściły więzienie w Chełmie Lubelskim. Zwolnienie z więzienia nie oznaczało końca represji w stosunku do obydwu instruktorek. W zainteresowaniu operacyjnym Służby Bezpieczeństwa pozostawały aż do 1973 r.

W świetle analizy akt zgromadzonych w archiwum lubelskiego oddziału IPN należy stwierdzić, że „Trójki” samokształceniowe były jedyną tego typu organizacją młodzieżową na terenie Lubelszczyzny. Powstały na skutek reorganizacji i zmian ideologicznych w legalnym ZHP. Zrzeszały wyłącznie dziewczęta

¹¹³ AIPN-Lu, Wyrok Najwyższego Sądu Wojskowego w Warszawie z dnia 23 grudnia 1952 r., Akta Wojskowej Prokuratury Rejonowej w Lublinie przeciwko Magierskiej, Siedleckiemu, Szewczyk, t. 1, sygn. 36/1, k. 219.

¹¹⁴ AIPN-Lu, Wniosek rewizyjny Naczelnego Prokuratora Wojskowego z 17 stycznia 1953 r., Akta Wojskowej Prokuratury Rejonowej w Lublinie przeciwko Magierskiej, Siedleckiemu, Szewczyk, t. 1, sygn. 36/1, k. 230–231.

¹¹⁵ AIPN-Lu, Wyrok WSR Lublin 5.09.1953 r., Akta Wojskowej Prokuratury Rejonowej w Lublinie przeciwko Magierskiej, Siedleckiemu, Szewczyk, t. 1, sygn. 36/1, k. 312–319.

¹¹⁶ AIPN-Lu, Postanowienie Najwyższego Sądu Wojskowego w Warszawie z 30 września 1953 r., Akta Wojskowej Prokuratury Rejonowej w Lublinie przeciwko Magierskiej, Siedleckiemu, Szewczyk, t. 1, sygn. 36/1, k. 331.

– uczennice szkół średnich i studentki. Działania UB w stosunku do „Trójek” były bez wątpienia podejmowane w celu inwigilacji całego środowiska byłych instruktorów harcerskich, działających i wychowujących młodzież w świetle zasad skautingu Baden-powellowskiego. Dlatego też wydaje się, że zainteresowanie UB „Trójkami” wymierzone było w instruktorki harcerskie – Danutę Magierską i Małgorzatę Szewczyk. Rodząca się pod koniec lat 40. konspiracja młodzieży powodowała represje władz. Represje dotyczyły młodzieży, ale także postaci, które w środowiskach młodzieżowych cieszyły się wielkim autorytetem. Urząd bezpieczeństwa uznawał takie osoby za inspiratorów i głównych sprawców działań młodzieży. „Dorosłych podżegaczy” poszukiwano w postaciach nauczycieli, instruktorów harcerskich, czy osobach księży i spowiedników. Dlatego też można postawić tezę, że poprzez aresztowanie i osądzenie 6 dziewcząt z lubelskich „Trójek” Urząd Bezpieczeństwa szukał niejako „dojścia” do Magierskiej i Szewczyk. W wyniku działań, przede wszystkim agentury celnej obydwie harcerki zostały zatrzymane przez UB, a następnie skazane na długoletnie więzienia.

Lublin “Triads” – Participation of Girls in the Second Scout Conspiracy 1944–1956

Summary: In 1949 “Trojki”, a secret, youth organization was established as a result of liquidation of The Polish Scouting and Guiding Association (ZHP) and acted till 1950. In this new organization there were 10 girls both students and schoolgirls. The girls read books prohibited by the Communist authorities after WW II, discussed their contents and exchanged opinions. In November 1951 all the girl scouts belonging to “Trojki” were arrested and, consequently, sentenced to a few years imprisonment. In the article, the author shows a process of establishing the secret organization, its activity and the course of arresting the “Trojki” girls. Also, the circumstances of arresting two scout instructors from Lublin – Danuta Magierska i Małgorzata Szewczyk are presented.

Key words: a Polish scouting, conspiracy, secret service, the youth, Lublin, Danuta Magierska, Małgorzata Szewczyk

ROZBICIE WIĘZIENIA W ZAMOŚCIU 8 MAJA 1946 R. PRZEZ ODDZIAŁ WIN PPOR. ROMANA SZCZURA PS. URSZULA

Krzysztof Czubara

Zamość

Streszczenie. W latach 1944–1946 oddziały podziemia niepodległościowego przeprowadziły na terenie całego kraju kilkadziesiąt akcji zbrojnych na więzienia oraz areszty UB oraz NKWD i uwolniły setki więźniów politycznych, głównie żołnierzy AK-WiN, NSZ, BCh, a także działaczy Polskiego Państwa Podziemnego z okresu II wojny światowej. Rozbite zostały m.in. więzienia w Białej Podlaskiej, Biłgoraju, Janowie Lubelskim, Kielcach, Łowiczu, Sandomierzu, Radomiu i aż trzykrotnie w Zamościu. Akcja doborowego oddziału WiN ppor. Romana Szczura „Urszuli” na więzienie zamojskie, przeprowadzona 8 maja 1946 r., ze względu na znakomite przygotowanie i przeprowadzenie oraz dużą liczbę uwolnionych więźniów (ogółem 301 osób), w tym wielu więźniów politycznych, była jedną z najsłynniejszych w Polsce. Przeprowadzona w pierwszą rocznicę zakończenia wojny z Niemcami, którą świętowały jako Dzień Zwycięstwa władze komunistyczne w całym bloku sowieckim, pokazywała, że w zniewolonym kraju istnieją nadal siły walczące o niepodległość Polski i że mogą one upomnieć się o krzywdy represjonowanych rodaków. Dowodziła ponadto, że nawet w centrum kilkudziesięciotysięcznego miasta, w którym stacjonuje wojsko, UB, MO oraz sowieckie organy bezpieczeństwa NKWD, tzw. władza ludowa nie może się czuć bezpiecznie. Okazało się, że można z jej rąk wyrwać i wyprowadzić na wolność ludzi, których jedynym przeznaczeniem było spędzenie za kratami wielu lat życia, tylko za to, że byli prawdziwymi Polakami.

Słowa kluczowe: więzienie, więźniowie polityczni, ucieczka, Zamość, „Urszula”, podziemie niepodległościowe, AK, WiN, UB, NKWD

W pierwszych latach po II wojnie światowej, podobnie jak w okresie okupacji hitlerowskiej, doszło do kilku akcji zbrojnych podziemia niepodległościowego na więzienie w Zamościu przy ul. Okrzei. Działania te miały na celu uwolnienie więźniów politycznych. O ucieczkach z więzień i uwalnianiu osób osadzonych w aresztach i niemieckich zakładach karnych na Lubelszczyźnie w czasie II wojny światowej, pisał Józef Marszałek¹. On także wspominał

¹ J. Marszałek, *Ucieczki i uwalnianie więźniów z aresztów więzień na terenie dystryktu lubelskiego*, „Zeszyty Majdanka”, t. X, Lublin, 1980, s. 55–69.

o atakach partyzanckich na więzienie zamojskie. O akcjach podziemia niepodległościowego na to samo więzienie pisał, choć nieco pobieżnie, w kilku publikacjach Rafał Wnuk². Zwrócił na nie także uwagę w swojej pracy o Urzędzie Bezpieczeństwa Publicznego na Zamojszczyźnie autor niniejszego opracowania³, który problematykę ucieczek i akcji na więzienie w okresie okupacji hitlerowskiej oraz pierwszej dekadzie PRL omówił szerzej w opracowaniu poświęconym dziejom zamojskiego więzienia w latach 1939–1954⁴. Tematyka ta, co trzeba podkreślić, nie doczekała się jednak kompleksowego ujęcia.

W prezentowanym artykule autor starał się przedstawić okoliczności, w jakich doszło do opanowania więzienia w Zamościu w maju 1946 r. i na podstawie zebranych dokumentów archiwalnych oraz relacji świadków odtworzyć sam przebieg akcji zbrojnej, a także wydarzenia, które miały miejsce już po uwolnieniu więźniów. Ważnym elementem opracowania są także informacje o uczestnikach akcji – żołnierzach oddziału WiN, dowodzonego przez ppor. Romana Szczura „Urszulę”, zebrane w postaci biogramów i w większości publikowane po raz pierwszy.

* * *

Wieżenie w Zamościu zbudowano w 1906 r. W okresie II wojny światowej i w pierwszych latach powojennych składało się z dwóch budynków. W dwukondygnacyjnym gmachu przy ul. Okrzei w centralnej części, po obu stronach bramy głównej znajdowały się pomieszczenia kancelarii więziennej. W części zachodniej budynku nad pomieszczeniami administracyjnymi były mieszkania pracowników, z osobnym wejściem od strony zachodniej. We wschodniej części budynku administracyjnego znajdowały się m.in. kuchnia, piekarnia, pralnia i łaźnia. Budynek główny, z celami więziennymi, znajdował się poza dziedzińcem, z tyłu budynku administracyjnego. Całość otaczał mur wysokości 420 cm. Przy samej ul. Okrzei, na wprost bramy głównej stała budka wartownicza⁵.

² R. Wnuk, *Inspektorat Rejonowy Zamość AK-DSZ-WiN 1944–1947. Skuteczność działania* [w:] *Zrzeszenie Wolność i Niezawisłość Okręg Lublin*, Materiały posesyjne, Biała Podlaska 1994, s. 85, 88; Tenże, *Konspiracja akowska i poakowska na Zamojszczyźnie od lipca 1944 do 1956*, Lublin, 1992, s. 72–73; Tenże, *Lubelski Okręg AK, DSZ i WiN 1944–1947*, Warszawa 2000, s. 271, 279.

³ K. Czubara, *Bezpieka. Urząd Bezpieczeństwa na Zamojszczyźnie 1944–1947*, Zamość 2003, s. 72, 75.

⁴ K. Czubara, *Więzenie w Zamościu jako ośrodek terroru w okresie II wojny światowej i w pierwszej dekadzie PRL (1939–1944)* [w:] *Więzenie w Krasnymstawie i Zamościu w latach 1906–2006*, praca zb. pod red. R. Maleszyka, Krasnystaw 2006, s. 192–194, 218–226.

⁵ Archiwum Sądu Rejonowego w Lublinie (dalej ASR L), Akta Wojskowego Sądu Rejonowego w Lublinie (dalej A WSR L), [obecnie przechowywane w Archiwum IPN w Lublinie], sygn. Sr. 344/47, Akta sprawy karnej przeciwko Wawrzyńcowi Siwcowi i innym, Szkic sytuacyjny więzienia w Zamościu, k. 12; R. Maleszyk, *Więzenie w Zamościu w latach 1906–1918* [w:] *Więzenie w Krasnymstawie i Zamościu...*, s. 150–151.

Można stwierdzić, że najbardziej spektakularną ucieczkę z zamojskiego więzienia w czasie okupacji przeprowadzili polscy policjanci aresztowani przez gestapo 6 maja 1944 r. Osadzono ich w więzieniu i poddano ciężkiemu śledztwu. Skatowany przez gestapowców policjant Józef Skubiszewski zmarł w celi. Zamordowano też policjantów Jana Wiciejewskiego „Jodłę”, żołnierza AK z Krasnobrodu, i plut. Antoniego Hilla z komisariatu policji w Zamościu. Maltretowani w czasie śledztwa i zagrożeni wyrokiem śmierci, policjanci zorganizowali 13 czerwca 1944 r. udaną ucieczkę. Zbiegło kilkunastu funkcjonariuszy, m.in. 53-letni sierż. Leon Łacki i ciężko pobity przez gestapowców 48-letni st. sierż. Leonard Schinauer „Świt”, czołowy wywiadowca ZWZ-AK, który później, aż do 25 lipca 1944 r., ukrywał się w folwarku Szajnówka pod Zamościem. Ucieczka powiodła się m.in. dlatego, że policjanci przeprowadzili ją wieczorem, gdy w gmachu gestapo – o czym wiedzieli od zaufanych osób – odbywał się bal. Policjantom udało się zaskoczyć strażników więziennych, odebrać im klucze i opuścić więzienie przed przybyciem gestapo⁶.

Kolejna ucieczka zbiorowa miała miejsce w lipcu 1944 r. Z zamojskiego więzienia zbiegło wówczas 45 więźniów. Dwóch z nich złapano, a jednego zastrzelono podczas pościgu⁷. Zdarzały się jednak bardziej tragiczne następstwa ucieczek. Ośmiu więźniów, którzy usiłowali uciec w 1943 r., rozstrzelano w ogrodzie więziennym, tuż za murem więzienia⁸. Znane są także dwie akcje partyzanckie na więzienie w Zamościu i uwolnienie więźniów politycznych. W pierwszym przypadku nastąpiło to wiosną 1943 r. O szczegółach tej akcji niewiele można powiedzieć. Podczas drugiej, przeprowadzonej 28 października 1943 r., uwolniono kilkudziesięciu więźniów⁹.

* * *

Po wkroczeniu Armii Czerwonej do Zamościa, w ostatnich dniach lipca 1944 r. więzienie przy ul. Okrzei zostało oficjalnie podporządkowane Referatowi Bezpieczeństwa przy Powiatowym Komitecie Wyzwolenia Narodowego w Zamościu. Była to jednak fikcja, gdyż o losach osób aresztowanych przez sowiecką służbę bezpieczeństwa – NKWD¹⁰, kontrwywiad Armii Czerwonej

⁶ K. Czubara, *Losy zamojskich policjantów (2). Plama na granatowym mundurze*, „Tygodnik Zamojski”, 1992, nr 21, s. 7; Relacja Stanisławy Lackiej z 14.05.1990 r., w zbiorach autora; Archiwum Okręgowej Komisji Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu – IPN w Lublinie, Zeznanie Leonarda Schinauera, złożone 23.10.1945 r. przed K. Lewandowską, sędzią Sądu Grodzkiego w Zamościu, sygn. 164, k. 298.

⁷ Z. Klukowski, *Pacyfikacja i egzekucje masowe w powiecie zamojskim w l. 1939–1944*, „Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich”, t. V, Warszawa 1949, s. 189.

⁸ Tamże.

⁹ K. Czubara, *Więzienie w Zamościu jako ośrodek terroru...*, s. 193.

¹⁰ Narodnyj Komissariat Gosudarstwiennoj Biezopanosti – Ludowy Komisariat Spraw Wewnętrznych.

Smiersz¹¹, znany także pod nazwą Śmiert Szpionom, czy polską milicję, które osadzono w więzieniu czy areszcie, decydowali sowieccy komendanci wojenni Zamościa: początkowo major Leszczow, a później major Zasuchin. Przekazywanie członków AK, NSZ i OUN, aresztowanych za „działalność przeciw PKWN i Armii Czerwonej” w ręce funkcjonariuszy NKWD odbywało się na podstawie ściśle tajnego rozkazu mjr. Stanisława Szota, kierownika Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Lublinie, z 14 listopada 1944 r. Aresztowanych osadzano najpierw w areszcie śledczym PUBP w Zamościu przy ul. Kościuszki (potem przy ul. Żeromskiego) i więzieniu zamojskim, a następnie transportowano do centralnego więzienia karno-śledczego NKWD (później MBP) na Zamku w Lublinie. Stamtąd więźniowie byli zsyłani do łagrów w ZSRS¹². To przede wszystkim groźba zesłania do Rosji polskich patriotów, często najwybitniejszych dowódców oddziałów partyzanckich AK, a także torturowanie ich w czasie ciężkich, wielogodzinnych przesłuchań leżało u podstaw działań mających na celu uwolnienie osadzonych.

Pierwsza akcja po zakończeniu działań wojennych miała miejsce już pod koniec sierpnia 1944 r. Pięciu partyzantów pod dowództwem por. Józefa Śmiecha „Ciaga” wypuściło na wolność 18 członków Armii Krajowej i działaczy podziemnych struktur konspiracyjnych. Kolejna przeprowadzona została 7 października 1944 r. przez czterech żołnierzy AK, którymi dowodził 29-letni pchor. Edward Błaszczak „Grom”. Dokładne jej przygotowanie i brawura partyzantów doprowadziła do opanowania więzienia bez jednego wystrzału i uwolnienia grupy więźniów politycznych, m.in. trzech znanych dowódców oddziałów partyzanckich AK ppor. Jana Turowskiego „Norberta” i ppor. Józefa Kaczoruka „Ryszarada”¹³, ppor. Henryka Kapłona „Żurawia”, zastępcę dowódcy oddziału por. Józefa Ciaga „Śmiecha” i działacza konspiracyjnego ruchu ludowego Stefana Tora¹⁴. W akcji, oprócz „Groma” wzięli udział: „Heniek” (Kazimierz Kłos), st. sierż. „Warta” (Jan Woś) i „Mściwy” (Rajmund Nosewicz), strażnik więzienia zamojskiego w okresie okupacji i wywiadowca AK, oraz dwie łączniczki: „Kama” (Zofia Bukrabianka) i „Wredna” (Teresa Bączyńska). O tej akcji wspomina w swoim dzienniku Zygmunt Klukowski:

„Hanka” i „Wredna” znajdowały się pod więzieniem. Prowadził „Grom”, „Heniek” w mundurze berlingowca. Wdarli się do więzienia, sterroryzowali dozorców i naczelnika więzienia i wyprowadzili [...] więźniów – tylko politycznych, pozostawiając wszystkich kryminalistów, Niemców itp.¹⁵.

¹¹ Specjalnyje Metody Rozobłaczenija Szpionow.

¹² K. Czubara, *Bezpieka...*, s. 80.

¹³ R. Wnuk, *Inspektorat Rejonowy Zamość...*, s. 85; W. Hryniewicz, *Nie dla nich zabrzmiały zwycięskie fanfary*, Łódź 1993, s. 47.

¹⁴ Relacja Stefana Tora z 28.06.2006 r., w zbiorach autora.

¹⁵ Z. Klukowski, *Dziennik 1944–45*, Lublin 1990, s. 59, 60.

Opis tej akcji znajduje się w książce Witolda Hryniewieckiego *Nie dla nich zabrzmiały zwycięskie fanfary*. Przygotowania do niej trwały trzy dni. Ustalono czas zmiany warty, przygotowano paczki z żywnością i odzieżą, które „Kama” w dniu akcji przyniosła na bramę więzienną. Ublągała też wartownika, żeby przekazał je narzeczonemu, rzekomo przebywającemu w więzieniu, który właśnie 7 października obchodzić miał urodziny. W zamian obiecała mu dwie paczki papierosów. Kiedy wartownik otworzył bramę, ukryty w pobliżu „Warta” ogłuszył go, a „Heniek” ubrany w mundur WP wpadł do wartowni i rozbroił zaskoczonych strażników. Po przecięciu połączeń alarmowych i telefonicznych, pilnował ich z bronią wymierzoną do strzału. Tymczasem „Mściwy” zablokował bramę prowadzącą na podwórze i odgradzającą pomieszczenia wartowni i administracji od budynku więziennego, a „Grom” ujął naczelnika więzienia. Z cel – wg Witolda Hryniewieckiego – wypuszczono 32 więźniów¹⁶, uformowano ich w dwójki i wyprowadzono z więzienia. Cała akcja trwała 6 minut.

Z możliwości wyjścia z więzienia – jak pisze Hryniewiecki – nie skorzystało trzech ludzi. Józef Szafrński „Szumilas” postanowił pozostać razem z ojcem Ludwikiem „Starkoniem”, który ze względu na stan zdrowia nie mógł wyjść. Natomiast Władysław Głowacki, podoficer zawodowy z 2. pułku strzelców konnych w Hrubieszowie liczył, że zwolnią go niedługo z więzienia, gdyż nie czuł się winnym popełnienia żadnego przestępstwa. Opłacił tę naiwność 3-letnim pobytem na Sybirze¹⁷.

Niestety, główny bohater akcji – „Heniek” aresztowany został po kilku dniach i także wywieziony w głąb Rosji¹⁸.

Po tych wydarzeniach wzmocniono strażę więzienną i zaostrzono system ochrony zamojskiego więzienia. Być może wtedy przy murze okalającym więzienie dobudowano dwie tzw. zwyżki (wieże strażnicze) do obserwacji. Załogę powiększono do 60 strażników. Do Polaków dołączono żołnierzy NKWD, którzy zaczęli pełnić służbę od 24 października 1944 r. Na jednej zmianie pracowali wspólnie przez jakiś czas strażnicy polscy i sowieccy. Wewnątrz i na zewnątrz więzienia stałe krążyły warty, które po godz. 20.00 miały rozkaz zatrzymywać wszystkich przechodniów i zwalniać ich dopiero po dokładnym wyjaśnieniu, co robili o tej porze w pobliżu więzienia. 26 października w gabinecie naczelnika więzienia urządzono kwaterę dla dwóch oficerów NKWD, majora i kapitana, którzy przejęli pełną kontrolę nad więzieniem. Ze służby zwolniono ośmiu strażników, a trzech z nich aresztowano. Pozostali wcieleni zostali do wojska.

¹⁶ Z akt śledztwa prowadzonego w tej sprawie przez L. Wieczorkiewicza, prokuratora okręgowego w Zamościu wynika, że uwolniono 13 więźniów. Rozesłano za nimi listy gończe i poszukiwano ich aż do 1952 r. Wśród nich nie było jednak Jana Turowskiego i Józefa Kaczoruka. Obaj bowiem zatrzymani zostali pod fałszywymi nazwiskami. Pozostały opis wydarzeń, cytowany przez W. Hryniewieckiego pokrywa się w większości z ustaleniami prokuratora, Archiwum Państwowe w Zamościu, Akta Prokuratora Sądu Okręgowego w Zamościu 1944–1950, sygn. 73, Akta w sprawie napadu na więzienie w Zamościu 7 X 1944 r. i zwolnienia 13 więźniów, 1944 – (1950–52), k. 36, 66.

¹⁷ W. Hryniewiecki, *Nie dla nich...*, s. 46–47.

¹⁸ Tamże.

Żołnierze NKWD wyrzucili z mieszkań służbowych, znajdujących się w pobliżu więzienia, pięć rodzin polskich strażników oraz trzy rodziny cywilne, mieszkające w domu położonym niedaleko więzienia. W miejsce zwolnionych przyjęto 10 nowych, rekomendowanych przez miejscowy komitet PPR. Nowo przyjęci zajęli jeden z wysiedlonych domów, a do drugiego wprowadziło się NKWD. Urządzono tam sowiecką wartownię¹⁹. W więzieniu przebywało wówczas ok. 80 osób²⁰.

Mimo podjętych działań, skuteczna ochrona więzienia spędzała sen z oczu szefom zamojskiego UB. Szczególnego znaczenia nabierało to w okresie świąt, nieuznawanych przez nowe władze albo w okresie ważnych wydarzeń politycznych. I tak np. por. Mikołaj Lachowski, kierownik PUBP w Zamościu, w związku ze zbliżającym się Świętem Niepodległości 11 listopada 1945 r. wydał dwa dni wcześniej rozkaz o planie obrony zamojskiego więzienia. Obawiając się wystąpienia sił „reakcyjnych”, zarządził w PUBP i w więzieniu ostre pogotowie i szczegółowo wyznaczył zadania dla wszystkich podległych funkcjonariuszy²¹.

Podobne akcje jak ta w październiku 1944 r. w Zamościu, przeprowadzali żołnierze podziemia antykomunistycznego w całej Polsce²², w tym na Lubelszczyźnie. W połowie października 1944 r. (dokładnej daty nie udało się ustalić) grupa żołnierzy AK, przebranych za funkcjonariuszy UB, opanowała podstępem więzienie w Krasnymstawie i uwolniła 10 akowców, którzy aresztowani zostali w połowie września tego roku przez NKWD w majątku Surhów. 28 stycznia 1945 r. żołnierze z oddziału por. Konrada Bartoszewskiego „Wira” dzięki sprytnemu fortelowi przedostali się do więzienia w Biłgoraju i uwolnili kilkudziesięciu więźniów. W północnej części woj. lubelskiego oddział NSZ „Toma” uderzył 9 marca 1945 r. na więzienie w Białej Podlaskiej. Na wolność wypuszczono 123 więźniów. W nocy z 27 na 28 kwietnia 1945 r. oddziały AK z obwodów zamojskiego i janowskiego, dowodzone przez por. Tadeusza Kuncewicza „Podkowę”, uwolniły z więzienia w Janowie Lubelskim 15 kobiet, więźniarek politycznych, w tym 14 sanitariuszek, uczestniczek powstania warszawskiego. W Tomaszowie Lubelskim w nocy z 13 na 14 listopada 1945 r. oddział ppor. Karola Kosteckiego „Kostka” odbił 50 osadzonych. W czasie akcji zginął wartownik UB.

¹⁹ Archiwum Państwowe w Lublinie, Zespół AK-WiN, sygn. 104 t. III, Meldunek wywiadu AK rejonu Zamość z 4.11.1944 r., k. 210.

²⁰ Tamże.

²¹ ASR L, A WSR L, sygn. Sr. 344/47, Akta sprawy karnej przeciwko Wawrzyńcowi Siwcowi i innym, k. 47.

²² W latach 1945–1946 oddziały zbrojne podziemia rozbiły m.in. więzienia w Łowiczu, Kozienicach, Sandomierzu, Szamotułach, Kielcach, Radomiu, Grójcu, Radomsku. Nie powiodły się natomiast akcje na więzienia w Chełmie, Rzeszowie, Tarnobrzegu i Częstochowie, H. Dominiczak, *Organy bezpieczeństwa PRL 1944–1990*, Warszawa 1997, s. 74.

Natomiast w Hrubieszowie 28 maja 1946 r. wspólną akcję przeprowadziły oddziały WiN i UPA. Około 150 partyzantów WiN dowodzonych przez por. Kazimierza Witrylaka „Hela” i ok. 200 żołnierzy UPA pod dowództwem kpt. Jewhena Sztendery „Prirwy” zaatakowało miasto. Rozbito hrubieszowski PUBP i z aresztu uwolniono 20 osób, w tym pięciu Ukraińców, podejrzanych o działalność w UPA. Atak na siedzibę NKWD nie powiódł się, ale Sowietci stracili dziewięciu ludzi. Zginęło też pięciu żołnierzy WOP i dwóch funkcjonariuszy UB oraz dwóch członków ZWM. Śmierć poniosło pięciu żołnierzy UPA. Z polskiej strony zginęła tylko uwalniana z aresztu łączniczka podziemia. Areszty PUBP rozbito także m.in. w Kępnie, Łukowie i Włodawie, a wszystkie więzione tam osoby uwolniono. Do niecodziennej akcji doszło wiosną 1945 r. na stacji kolejowej w Dęblinie, kiedy to oddział AK uwolnił 136 więźniów konwojowanych przez żołnierzy KBW. Transport więźniów eskortowanych do sądu w Krakowie uwolniono także na stacji PKP w Garwolinie²³.

Jednak to akcja ppor. Romana Szczura „Urszuli”²⁴ na więzienie w Zamościu z 8 maja 1946 r., ze względu na jej znakomite przygotowanie i przeprowadzenie oraz liczbę uwolnionych – 301 więźniów, była jedną z najsłynniejszych w Polsce.

Załoga zamojskiego więzienia liczyła wówczas 36 osób. Naczelnikiem był Wawrzyniec Siwiec²⁵, jego zastępcą ds. politycznych Zacharjusz Gawryluk,

²³ R. Maleszyk, *Więzienie w Krasnymstawie w latach 1944–1989* [w:] *Więzienie w Krasnymstawie i Zamościu w latach 1906–2006*, praca zb. pod red. R. Maleszyka, Krasnystaw 2006, s. 105–106; H. Dominiczak, *Organy...*, s. 74; G. Motyka, R. Wnuk, *Pany i rezuny. Współpraca AK-WiN i UPA 1945–1947*, Warszawa 1997, s. 157–170; R. Wnuk, *Inspektorat Rejonowy Zamość...*, s. 85–88; W. Seroka, *Akcja „sanitariuszki”*, „Tygodnik Zamojski” z 10.05.1995 r., nr 19, s. 8–9; K. Czubara, *Torpedą w UB*, „Tygodnik Zamojski”, 2000, nr 21, s. 12.

²⁴ Roman Szczur-Szumski, s. Antoniego, ur. 15.08.1910 r. w Rożkach Udryckich k. Zamościa, w rodzinie chłopskiej. Ukończył szkołę powszechną. Mieszkał w Udryczach (gm. Stary Zamość). W latach 1931–1932 odbył zasadniczą służbę wojskową w 23. pp we Włodzimierzu Wołyńskim. W 1933 r. został podoficerem zawodowym 52. pp w Złoczowie. Podczas kampanii wrześniowej dostał się do niewoli sowieckiej. Uciekł z transportu jadącego do ZSRS. Od listopada 1939 r. był członkiem SZP, a później ZWZ i dowódcą konspiracyjnej „piątki”. Używał ps. „Urszula”. Potem został komendantem placówki AK Stary Zamość i Nielisz. Wielokrotnie bił się z Niemcami i Ukraińcami. W czerwcu 1944 r. objął funkcję oficera wyszkolenia rejonu 12. Po wejściu Sowieców na Zamojszczyznę ponownie objął dowództwo placówki Stary Zamość, w okręgu WiN Lublin. Uczestniczył w akcjach na posterunki MO i likwidacjach konfidentów UB. Po akcji na więzienie w Zamościu w maju 1946 r. ukrywał się, a w marcu 1947 r. ujawnił się i wyjechał na Dolny Śląsk. Tam, wziął udział w akcji na Bank Spółdzielczy w Nowej Soli, w celu zdobycia pieniędzy dla ukrywających się żołnierzy AK-WiN z Okręgu Lublin. Aresztowany przez PUBP w Lesznie, poddany został ciężkiemu śledztwu, a potem skazany we wrześniu 1949 r. w procesie pokazowym WSR we Wrocławiu na sejsji wyjazdowej w Nowej Soli na karę śmierci. Wyrok wykonano 23.01.1950 r., *Konspiracja i opór społeczny w Polsce 1944–1956, Słownik biograficzny*, t. I, Wrocław 2002, s. 437–439.

²⁵ Wawrzyniec Siwiec, s. Wawrzyńca, ur. 22.03.1906 r. w Hłowcu (pow. Zamość), w rodzinie chłopskiej. Ukończył 5 klas szkoły powszechnej. Karany przed 1939 r. za przynależność do KPP. Karę pozbawienia wolności odbywał w zamojskim więzieniu. W czasie okupacji hitlerowskiej członek PPR,

kierownikiem działu administracyjnego sierż. Wincenty Głowczyk, kierownikiem działu specjalnego sierż. Jan Kościk, kierownikiem działu gospodarczego Jan Hajduk, kierownikiem działu pracy więźniów sierż. Antoni Binkowski. Funkcję przodownika administracyjnego pełnił sierż. Roman Sebastiani. Przodownikami zmianowymi byli: kpr. Tadeusz Mazur i kpr. Józef Kościk, a starszymi strażnikami – oddziałowymi: plut. Teodor Woźniak i kpr. Stanisław Terlecki. Magazyn podlegał starszemu strażnikowi kpr. Józefowi Adamczukowi, a gospodarstwo rolne – starszemu strażnikowi plut. Antoniemu Wajszczukowi. W skład załogi wchodziły dwie oddziałowe: Bronisława Andruszczak i Feliksa Kot²⁶. Uzbrojenie więzienia przed dniem 8 maja 1946 r. składało się z 28 jednostek broni palnej, w tym z 10 szt. Kb, 11 szt. Kbk, 4 szt. PPs, pistoletu TT oraz 2 szt. rkm produkcji polskiej. Erkaemy, 4 szt. Kbk i 2 szt. PPs zabrane zostały z więzienia przez partyzantów ppor. „Urszuli” podczas uwalniania więźniów²⁷.

W dniu akcji w zamojskim więzieniu przebywało 50 proc. więźniów więcej niż przewidywały to plany zaludnienia. Wśród 326 osadzonych największą grupę, liczącą 250 mężczyzn i kobiet, stanowili Polacy. Było też 53 Ukraińców, oskarżonych bądź skazanych za działalność w szeregach ukraińskich organizacji nacjonalistycznych OUN i UPA, oraz siedmiu Niemców²⁸. Więziono 295 mężczyzn i 31 kobiet. Większość z nich osadzono, jako więźniów śledczych, do dyspozycji sądów wojskowych i powszechnych oraz PUBP w Zamościu. Niektórych przetrzymywano na czas śledztwa przez pół roku, a nawet przez ponad rok. Według oficjalnych dokumentów administracji więziennej, 66 z nich podejrzewano o zbrodnie stanu (przynależność do NSZ i innych organizacji antypaństwowych), 82 – o współpracę z Niemcami, a 107 – o przestępstwa kryminalne. W tym ostatnim przypadku trzeba podkreślić, że znacznej części więźniów tej kategorii zarzucano nielegalne posiadanie broni, o które podejrzewani byli głównie członkowie AK²⁹

GL, AL, ps. „Wacek”, „Grab”. Wywiadowca PUBP Zamość od 12.10.1944 r., a od 7.03.1945 r. do 25.05.1946 r. naczelnik więzienia w Zamościu. W maju 1946 r., po ucieczce z więzienia ponad trzystu więźniów aresztowany i oskarżony o zaniedbanie obowiązków, a po wyroku sądowym, dyscyplinarnie zwolniony z pracy w organach bezpieczeństwa. Objęty amnestią w 1947 r., K. Czubara, *Bezpieka. Urząd Bezpieczeństwa...*, s. 189.

²⁶ ASR L, A WSR L, sygn. Sr. 344/47, Akta sprawy karnej przeciwko Wawrzyńcowi Siwcowi i innym, Wykaz pracowników więzienia w Zamościu z dnia 13.05.1946 r., k. 77.

²⁷ Tamże, s. 75.

²⁸ Archiwum Delegatury Urzędu Ochrony Państwa w Lublinie, Akta Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Lublinie, sygn. 17/1 (numery sygnatur cytowanych dokumentów uległy zmianie po przejściu tych materiałów przez Archiwum IPN, Oddział w Lublinie), Raport specjalny z 10.05. 1946 r., k. 87.

²⁹ A DUOP L, WUBP L, sygn. 17/1, Raport statystyczny o stanie zaludnienia więzienia w Zamościu, w dniu 8 maja 1946 r., k. 64.

Akcję na więzienie przeprowadził dwunastoosobowy, doborowy oddział obwodu zamojskiego WiN w składzie: ppor. Roman Szczur „Urszula”, komendant rejonu WiN kryptonim „Jaśmin” (Stary Zamość–Skierbieszów), Adam Altmajer „Długi”³⁰, Adam Michalak „Kula”³¹, Bolesław Węclawik, Stefan Policho „Krasnopolski”³² (ranny w czasie akcji), Józef Rabiega „Wózek”³³, Tadeusz Łagoda „Barykada”, Stanisław Bizior „Eam”³⁴, Stanisław Furmanek

³⁰ Adam Altmajer, s. Jana, ur. 10.03.1923 r. w Zamościu. W okresie okupacji żołnierz AK w oddziale por. Tadeusza Kuncewicza „Podkowy”, później w 3 plutonie I kompanii I batalionu 9 pp. Leg. AK na Zamojszczyźnie, ps. „Długi” i „Jodełka”. Po wkroczeniu Armii Czerwonej na Zamojszczyżnię aresztowany i osadzony w więzieniu w Zamościu, a następnie w Lublinie. 18.11.1944 r. wywieziony do zespołów obozów Borowicze w ZSRS. Z zesłania powrócił 5.02.1946 r. Ponownie wstąpił do konspiracji i został dowódcą drużyny żandarmerii w obwodzie WiN Zamość. Prawie rok po akcji na więzienie w Zamościu (11.04.1947 r.) ujawnił się, ale nadal był represjonowany. W latach 1951–1953 ukrywał się we Wrocławiu. Trzykrotnie zatrzymywany przez UB lub MO, za każdym razem uciekał. Wiosną 1956 r. zamordowany przez UB we wsi Florianów k. Zwoleń i tam też pochowany, J. Józwiakowski, *Armia Krajowa na Zamojszczyźnie*, Lublin 2001, t. II, s. 785; R. Wnuk, *Konspiracja akowska...*, s. 71; Dokumenty z archiwum rodzinnego udostępnione przez Tomasza Salka z Zamościa, siostrzeńca Adama Altmajera, kopie w zbiorach autora.

³¹ Adam Michalak, s. Józefa, ur. 10.07.1918 r. w Nowej Wsi (pow. Zamość). Rolnik. W czasie II wojny światowej żołnierz AK ps. „Kula” w rejonie Stary Zamość, pod dowództwem ppor. Jana Denkiewicza ps. „Pobór”. Po wkroczeniu Armii Czerwonej nie ujawnił się i działał w konspiracji poakowskiej. Następnie członek WiN. Uczestniczył w wielu akcjach bojowych, m.in. na więzienie w Zamościu w maju 1946 r. W czasie zatrzymywania przez UB 26.05.1946 r. w Zamościu został ranny. W lutym 1949 r. skazany przez WSR w Lublinie na 7 lat więzienia. Co ciekawe, udziału w akcji na więzienie w Zamościu mu nie udowodniono. Po skróceniu kary wyszedł na wolność w listopadzie 1952 r., ASR L, A WSR L, sygn. Sr. 109/49, Akta sprawy Adama Michalaka, k. 3–4, 58–59, 62–64, 129–130.

³² Stefan Policho, s. Władysława, ur. 15.12.1917 r. w Nieliszu (pow. Zamość). Ukończył szkołę powszechną. W latach 1938–1939 służył w 45. pp. Kapral WP. We wrześniu 1939 r. walczył w obronie Oksywia, gdzie został ranny. Od 1942 r. w ZWZ-AK. Adiutant Jana Denkiewicza ps. „Pobór”, komendanta rejonu Stary Zamość. Używał ps. „Krasnopolski”. Po ujawnieniu się przed komisją likwidacyjną AK w październiku 1945 r. w Zamościu wyjechał do Lublina i pracował jako kancelista w Służbie Ochrony Kolei. Podczas pobytu na urlopie w rejonie Zamościa, w maju 1946 r., na prośbę por. Romana Szczura „Urszuli” wziął udział w akcji na więzienie zamojskie. Ranny i ujęty przez UB (bez broni), stanął przed WSR w Lublinie i wyrokiem z 6.08.1948 r. został uniewinniony. Zmarł w 1954 r., ASR L, A WSR L, sygn. 703, Akta sprawy Stefana Polichy, k. 4, 176–179.

³³ Józef Rabiega, s. Franciszka, ur. 7.03.1924 r. w Zamościu. Ukończył szkołę powszechną. W okresie II wojny światowej żołnierz AK, a po jej zakończeniu w konspiracji poakowskiej. Do 14.12.1946 r. członek WiN ps. „Wózek” i „Wierzbą” (łącznik). W maju 1946 r. uczestniczył w akcji na więzienie w Zamościu, a w lipcu 1946 r. w zamachu na oficera śledczego PUBP w Zamościu chor. Tadeusza Galeckiego. 7.02.1947 r. skazany przez WSR w Lublinie, na sesji wyjazdowej w Zamościu na karę dożywotniego więzienia. Osadzony m.in. w Centralnym Więzieniu Karnym we Wronkach, Akta sprawy Adama Michalaka, k. 99; Z. Leszczyńska, *Ginę za to, co najgłębiej człowiek ukochać może*, część II, Lublin 2003, s. 4.

³⁴ Stanisław Bizior, s. Pawła, ur. 15.04.1918 r. w Szczepleszynie. Ukończył szkołę powszechną i rzemieślniczą. Był z zawodu stolarzem. Mieszkał w Siatcu pod Zamościem. W czasie okupacji żołnierz AK ps. „Śmigło”, później „Eam” w oddziale por. Tadeusza Kuncewicza „Podkowy”. Po wejściu Sowietów, jesienią 1944 r. wcielony do szkoły lotniczej w Zamościu, z której dezertował. W maju 1945 r. przedostał się z oddziałem „Podkowy” na teren Czechosłowacji, gdzie znajdowały się

„Mahoń”, Edward Świst „Miś”, Franciszek Węclawik „Boa”³⁵ i nieznanego nazwiska „Tarcza”. Trzyosobowa grupa partyzantów, uzbrojona w erkaemy, wśród których był m.in. Teofil Niemczuk „Tęgi”, „Grot”, ubezpieczała całą operację na odcinku od skrzyżowania ul. Piłsudskiego z ul. Okrzei, a następnie wzdłuż ul. Okrzei, aż do mostu na rzece Łabuńce³⁶. Informacja o udziale w akcji na więzienie 5-osobowej młodzieżowej grupy WiN, która miała ubezpieczać całe przedsięwzięcie od strony koszar i Starego Miasta, podana przez Rafała Wnuka oraz autora tego artykułu we wcześniejszych opracowaniach, nie jest prawdziwa³⁷. Sam „Urszula”, w oświadczeniu złożonym w Departamencie III Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego w Warszawie podczas ujawniania się 22 marca 1947 r., napisał jedynie o 10 uczestnikach akcji, stwierdzając, zapewne dla bezpieczeństwa podkomendnych, że w większości ich nie znał, gdyż pochodzili z innych rejonów organizacyjnych. Wymienił też ilość i rodzaj broni, w jaką byli uzbrojeni: 2 RKM, 2 karabiny dziesięcioprowadzające (sowiecki i niemiecki), 3 pistolety maszynowe MP-38 tzw. Schmeissery, 4 sowieckie pistolety maszynowe PPSz wz. 1941 oraz 2 Kb³⁸.

W początkach maja 1946 r. zgodnie z rozkazem por. Mariana Pilarskiego „Jara”, komendanta obwodu WiN Zamość, „Urszula” rozpoczął przygotowania do akcji. „Grot”, „Długi” i „Wózek” przez kilka dni prowadzili obserwację więzienia z drewnianego budynku, który stał naprzeciw gmachu więziennego. Co ciekawe, z tego samego domu prowadzono obserwację więzienia podczas

wojska amerykańskie. Przekazany czechosłowackiej bezpie, uciekł. Po powrocie do Polski został dowódcą zandarmerii WiN Obwód Zamość (do marca 1947 r.). Następnie, do kwietnia 1950 r. był komendantem rejonu Stary Zamość w zorganizowanym przez Mariana Pilarskiego „Jara” Inspektoracie Zamojskim AK. Aresztowany przez UB w Tomaszowie Lub. i skazany następnie przez WSR w Lublinie, m.in. za udział w akcji na więzienie w Zamościu w maju 1946 r. na karę śmierci. Wyrok wykonano 4.03.1952 r., Z. Leszczyńska..., s. 13–15.

³⁵ Franciszek Węclawik, s. Stanisława, ur. 20.11.1925 r. w Skierbieszowie. Ukończył szkołę powszechną. Zawód kierowcamechanik. W okresie okupacji w AK. Przyjął ps. „Boa”. Był żołnierzem w oddziale por. Józefa Śmiecha „Ciaga”. Od września 1945 do grudnia 1946 r. członek WiN. Uczestnik wielu akcji bojowych m.in. na więzienie w Zamościu w maju 1946 r. Aresztowany przez UB i poddany brutalnemu śledztwu. W lutym 1947 r. skazany przez WSR w Lublinie na sesji wyjazdowej w Zamościu na karę śmierci, zamienioną na dożywocie. Zmarł w więzieniu we Wronkach 2.03.1952 r. (prawdopodobnie zamordowany), ASR L, A WSR L, sygn. Sr. 194/47, Akta sprawy Franciszka Węclawika i innych, k. 284, 285v, 320, 323, 328, 473.

³⁶ Relacje: Teofila Niemczuka z 6.06.2006 r., Leonarda Śwista z 4.06.1998 r. i Feliksa Świstowskiego z 4.05.1998 r., w zbiorach autora; Archiwum Sądu Okręgowego we Wrocławiu (dalej ASO W), Akta Wojskowego Sądu Rejonowego we Wrocławiu (dalej AWR W), sygn. Sr. 714/49, Akta sprawy karnej przeciwko Romanowi Szumskiemu vel Szczurowi i innym, Odpis oświadczenia Romana Szczura z 22.03.1947, k. 150–151; K. Czubara, *Ostatnia akcja „Urszuli”*, „Tygodnik Zamojski” z 15.05.1996 r., s. 11 i 22.05.1996 r., s. 9; zob. też R. Wnuk, *Konspiracja akowska...*, s. 72–73.

³⁷ K. Czubara, *Ostatnia akcja „Urszuli”*, „Tygodnik Zamojski” z 15.05.1996 r., s. 11; R. Wnuk, *Konspiracja akowska...*, s. 72–73; Relacja Teofila Niemczuka z 6.06.2006 r., w zbiorach autora.

³⁸ ASO W, AWR Wrocławiu, sygn. Sr. 714/49, k. 151.

wcześniejszych akcji podziemia zbrojnego (budynek już nie istnieje). Meldunki z informacjami o godzinach zmiany warty i ruchu w więzieniu „Długi” przekazywał „Jarowi”. Powodzenie akcji, w dużym stopniu, zależało od uzyskania pomocy ze strony strażników więziennych związanych z podziemiem. Danych o rozkładzie więzienia, liczebności załogi, posterunkach i punktach obserwacyjnych dostarczyli, współpracujący z WiN-em, 67-letni przodownik straży więziennej Roman Sebastiani i strażnik Jan Radziejewski, za pośrednictwem łączniczki „Reny”. Przodownik Sebastiani zmarł tydzień później (15 maja 1946 r.) w niejasnych okolicznościach³⁹.

Pierwszy termin akcji wyznaczono na 7 maja o godz. 20.00 W tym dniu, jak donosił wywiadowca WiN, żołnierze z zamojskich koszar, znajdujących się o kilkaset metrów od więzienia, mieli wyjechać do Lublina na defiladę z okazji pierwszej rocznicy podpisania kapitulacji przez Trzecią Rzeszę. Ponieważ wojsko nie opuściło koszar, termin akcji przesunięto na następny dzień. Wszyscy żołnierze z koszar nie wyjechali, ale jak pokazały późniejsze wydarzenia, nie udzielili pomocy napadniętym strażnikom. Wiele wskazuje na to, że wywiad WiN wynegocjował z częścią kadry oficerskiej porozumienie w tej sprawie. Teofil Niemczuk „Grot” wspomina, że termin akcji nie był przypadkowy:

Chodziło o pokazanie, że komuniści świętują Dzień Zwycięstwa, a my cierpimy w więzieniach i nadal walczymy o niepodległość Polski⁴⁰.

Żołnierze WiN zebrali się 8 maja, przed godz. 20. obok rzeźni nad Łabuńką, ok. 500 m od więzienia. Małymi grupkami przeskoczyli w pobliże budynku więziennego i ukryli się za sąsiednimi domami. Padał deszcz. Około godz. 20.45 rozpoczęła się akcja. Ppor. „Urszula” i Stefan Policho „Krasnopolski” zatrzymali i rozbili Jana Kościka, kierownika działu specjalnego w zamojskim więzieniu i jego brata Józefa, wracających z kolacji, z domu znajdującego się nieopodal więzienia. Wcześniej rozbrojeni zostali Serafin Nadra, strażnik stojący przy budce wartowniczej. Gdy otworzyła się brama, do więzienia wbiegli: „Urszula”, „Krasnopolski” i Józef Rabiega „Wózek”. Po przejściu na wartownię, gdzie znajdowali się strażnicy więzienni, „Urszula” polecił wszystkim paść na podłogę. Zaskoczeni i zdezorientowani nie wykonali polecenia. Byli przekonani, że to kolejny żart milicjantów albo ubeków, którzy czasami tak się zabawiali.

³⁹ R. Wnuk, *Konspiracja akowska...*, s. 72; K. Czubara, *Ostatnia akcja...*, „Tygodnik Zamojski” z 15.05.1996 r., s. 11 i 22.05.1996 r., s. 9; Archiwum Urzędu Stanu Cywilnego w Zamościu, Sygn. 167/46, Księga zawierająca akty zgonu sporządzone w 1946 r., Akt zgonu Romana Sebastianiego s. Flawiana i Albiny Dworzyńskiej, ur. 9.08.1879 r. w Warszawie. Śmierć R. Sebastianiego zgłosiła żona Stanisława Marianna Sebastiani, zam. Zamość, ul. Okrzei 12. Jest prawdopodobne, że został zamordowany w czasie przesłuchania przez funkcjonariuszy UB.

⁴⁰ K. Czubara, *Ostatnia akcja...*, „Tygodnik Zamojski” z 15.05.1996 r., s. 11 i 22.05.1996 r., s. 9; Relacja Teofila Niemczuka z 6.06.2006 r., w zbiorach autora.

Ta chwila zadecydowała o ich śmierci. „Wózek” odepchnął „Urszulę” i zaczął strzelać ze stena. Strażnicy Wacław Malec⁴¹ i Adam Kutryn⁴² zginęli.

Druga grupa żołnierzy WiN: „Miś”, „Barykada” i „Eam” opanowała bez wystrzału kancelarię więzienną. Znajdujący się w niej naczelnik więzienia Wawrzyniec Siwiec, kierownik działu administracyjnego Wincenty Głowczyk i strażnik Tadeusz Mazur zostali rozbrojeni i położyli się na podłogę. Tymczasem strażnik Grzegorz Magryta⁴³ przebywający w wartowni chwycił ze stojaka automat PPSza, wybiegł na korytarz i zaczął strzelać do żołnierzy WiN. Jednego z nich – 24-letniego Edwarda Śwista „Misia” – zabił, a drugiego – „Krasnopolskiego” zranił. „Miś” – jak wynika z protokołu oględzin lekarskich – dostał trzy kule z przodu: w prawe udo i pachwinę oraz szyję w pobliżu mostka. Ten ostatni strzał okazał się śmiertelny. Biegący za Magrytą „Wózek” oddał za nim serię z automatu i zabił go. Z zamieszania skorzystali bracia Kościkowie. Jeden uciekł do mieszkania naczelnika, w pobliskim budynku administracyjnym, a drugi ukrył się w chlewie, w budynku gospodarczym, poza zewnętrznym murem więziennym. W czasie strzelaniny, do której doszło przy bramie, zabici zostali strażnicy Serafin Nadra⁴⁴ i Jan Zosiuk⁴⁵.

Kiedy przy bramie rozgrywały się te dramatyczne wydarzenia, trójka zamachowców: „Boa”, „Długi” i „Kula”, zabrała z wartowni klucze od budynku więziennego, wzięła ze sobą oddziałowego Teodora Woźniaka i otwierała cele we wszystkich oddziałach. Więźniom kazano się ubierać i wychodzić. W tym samym czasie inna grupa żołnierzy WiN wyprowadziła strażników z wartowni i kancelarii pod bramę więzienną. Usadzono ich w rzędzie z rękami podniesionymi do góry. Obok nich przechodzili więźniowie opuszczający więzienie. Gdy akcja zbliżała się do końca, strażnicy zostali przyprowadzeni do korytarza obok wartowni, gdzie polecono im leżeć na ziemi. Uwolniono łącznie 301 więźniów. Kilku z nich samodzielnie włączyło się do akcji (m.in. Jerzy Szumański, Henryk Bojar, Aleksander Kieller), zabierając broń z wartowni. Część więźniów (22 osoby, w tym 18 kobiet) w ogóle nie wyszło z więzienia. Nie kwapili się do tego również jeńcy niemieccy. W ciągu kilku dni 20 więźniów, głównie z niskimi

⁴¹ Wacław Malec, s. Pawła, ur. 14.12.1920 r. we wsi Płoskie (pow. Zamość). Strażnik więzienia w Zamościu. Członek PPR, I. Caban, E. Machocki, *Za władzę ludu*, Lublin 1975, s. 341.

⁴² Adam Kutryn, s. Antoniego, ur. 26.07.1902 r. w Soli (pow. Biłgoraj). Wartownik PUBP w Zamościu, szeregowiec, bezpartyjny, Tamże, s. 340–341.

⁴³ Grzegorz Magryta, s. Józefa, ur. 24.12.1911 r. Z zawodu ślusarz. Strażnik więzienia w Zamościu, chorąży, członek PPR, Tamże, s. 341.

⁴⁴ Serafin Nadra, strażnik więzienia w Zamościu, szeregowiec, ASR L, A WSR L, sygn. Sr. 344/47, Akta sprawy karnej przeciwko Wawrzyńcowi Siwcowi i innym, Wykaz pracowników więzienia w Zamościu, k. 77.

⁴⁵ Jan Zosiuk, s. Antoniego, ur. 12.09.1908 r. we wsi Rożięcin (pow. Chełm). Strażnik więzienia w Zamościu, szeregowiec, członek PPR, I. Caban, E. Machocki..., s. 341.

wyrokami oraz część Ukraińców, powróciło do więzienia z własnej woli. Kilku zatrzymali funkcjonariusze UB lub MO⁴⁶.

Już na drugi dzień niedaleko Starego Zamościa wpadli np. w ręce milicji Józef Siwec z Majdanu Skierbieszowskiego, osadzony za współpracę z Niemcami, oraz zbrodniarz wojenny Jan Siring, skazany na karę śmierci (wyrok wykonano 28 czerwca 1947 r.). Siwec, przesłuchiwany przez oficera śledczego PUBP w Zamościu Aleksandra Pauka, wyjaśniał:

W bramie więzienia stał [...] jeden [napastnik – przyp. K. Cz.] z pistoletem w rękę, na drodze stał drugi z PPSz i gdy myśmy wyszli, zaczął ustawiać nas w czwórki. W tym czasie dał się słyszeć strzał na mieście i ten kazał rozejść się i uciekać na pola. Było nas wtedy około stu⁴⁷.

Grupa, w której był Józef Siwec, uciekała w kierunku Sitańca. Drugą grupę uwolnionych skierowano na Janowice Duże. Kiedy kolumna więźniów doszła do odległej o kilkaset metrów rzeźni, koło więzienia odpalono białą racę. Żołnierze WiN, dla zmylenia przyszłego pościgu UB, wydawali na ulicy komendy w kilku językach: po polsku, rosyjsku i niemiecku⁴⁸. Za 254 więźniami rozesłano listy gończe.

Więźniowie polityczni spodziewali się uwolnienia. Nie znali oczywiście daty akcji, podobnie jak nie wiedzieli, kto ma ich uwolnić. Stanisław Kozar „Buk”, jeden z wypuszczonych wówczas więźniów wspomina:

Położyliśmy się spać po capstrzyku, czyli ok. godz. 20. Obok mnie spał mój cioteczny brat Antoni Czechyra i Karol Szuper, skazany na karę śmierci za zabicie żony i dwójki dzieci. Niecałą godzinę później usłyszeliśmy serie z broni maszynowej. Zerwałem się i powiedziałem do Antka, żeby miał spodnie i buty pod ręką, bo chyba dzisiaj pójdziemy do domu. Niedługo później usłyszeliśmy kroki na korytarzu. Ktoś zawołał – „Dąbrowski, Dąbrowski”. Z którejś celi, gdzieś blisko nas odezwał się głos – „Tu jestem”. Pomyślałem wówczas, że skoro uwalniają Jana Dąbrowskiego, akowca z Majdanu Sitanieckiego, to i my na pewno wyjdziemy na wolność. Po chwili zgrzytnął klucz w zamku i otworzyły się drzwi do naszej celi. W drzwiach stanął nieznany mi partyzant z pistoletem maszynowym w rękę i klucznik więzienny. Partyzant rzucił krótką komendę – „Chłopcy ubierajcie się i schodźcie na parter. Jesteście wolni. Tylko złodziei zostawcie”. Dotarliśmy z bratem najpierw do wsi Rozdoly k. Zamościa, gdzie mieszkali nasi znajomi. Nakarmili nas i po krótkim odpoczynku zawieźli furmanką do rodziny w Horyszowie Ruskim. Ja ukrywałem się aż do lutego 1947 r. Po ogłoszeniu amnestii ujawniłem się w UB w Zamościu⁴⁹.

⁴⁶ Opis akcji odtworzono na podstawie następujących źródeł: ASR L, A WSR L, sygn. Sr. 344/47, Akta sprawy karnej przeciwko Wawrzyńcowi Siwcowi i innym, Plan sytuacyjny w czasie napadu na więzienie w Zamościu, k. 14, Przesłuchania świadków, k. 22–27, Protokół w sprawie napadu na więzienie w Zamościu w dniu 8 do 9 V 46 sporządzony przez inspektorów Departamentu VI kpt. Dutkiewicza Czesława i chor. Bartczaka Józefa, k. 35–38, Wykaz osób zbiegłych z więzienia w Zamościu w dniu 8–9 maja 1946 roku, k. 67–72, Protokół rozprawy przed WSR w Lublinie z 17 grudnia 1946 r., s. 196–203; K. Czubara, *Ostatnia akcja...*, „Tygodnik Zamojski” z 22.05.1996 r., s. 9; Relacje Leopolda Śwista z 4.05.1998 r. i Teofila Niemczuka z 6.06.2006 r., w zbiorach autora.

⁴⁷ ASR L, A WSR L, sygn. Sr. 344/47, k. 22.

⁴⁸ Tamże, Protokoły przesłuchania świadków, k. 24, 25, 27.

⁴⁹ Relacja Stanisława Kozara z 25.06.2006 r., w zbiorach autora.

Wśród uwolnionych więźniów politycznych znaleźli się m.in. Władysław Zieleniucha „Mocny”, Jan Gleń „Nurt”, żołnierze AK z rejonu Tyszowiec, Marian Petz „Dąb”, żołnierz AK-WiN z Zawalowa oraz Regina Nowakowska „Przepiórka” z Hostynnego, która torturowana była, m.in. rażona prądem, w hrubieszowskim UB, a od marca przebywała w zamojskim więzieniu⁵⁰. Wszyscy ukrywali się do amnestii, którą ogłoszono wiosną 1947 r.

Bogusław Nizioł „Klucz”, żołnierz oddziału „Urszuli”, z okresu okupacji, przyłączył się do grupy, która oswobodziła więzienie. Stanisław Białosz „Szerzeń”, były żołnierz z kompanii por. Józefa Śmiecha „Ciaga”, po rozbiciu więzienia wstąpił do oddziału „Urszuli”, a jesienią 1946 r., po jego wyjeździe na Dolny Śląsk, dołączył do oddziału „Jadzinka”. Ujawnił się wiosną 1947 r. Długo ukrywali się także więźniowie kryminalni. Jan Ciebień aresztowany został w lipcu 1948 r. W tym czasie dopuścił się ponad 50 rabunków, torturował swoje ofiary, a kilku ludzi zabił. Skazany na karę śmierci, stracony został w Zamościu 12 marca 1949 r.

W pościgu za zamachowcami udział wzięli funkcjonariusze zamojskiego PUBP, wsparci przez funkcjonariuszy kontrwywiadu z sowieckiej jednostki lotniczej, stacjonującej w Zamościu oraz oddziały WP skierowane z Lublina. Masowe operacje nie dały jednak żadnych rezultatów. Żołnierzy WiN nie udało się złapać. W tej sytuacji ubecy aresztowali mieszkańców okolicznych wsi, m.in. matkę „Urszuli”, ponad 70-letnią Agatę Szczur, jego siostrę Emilię Gromadzką oraz szwagra Andrzeja Smyła, męża drugiej siostry „Urszuli” – Karoliny. Poszukiwany przez UB „Urszula” zatelefonował 23 maja 1946 r. z Ruskich Piask do por. Mikołaja Lachowskiego, szefa zamojskiego PUBP z żądaniem natychmiastowego uwolnienia rodziny pod groźbą ataku na siedzibę UB. Mamił go też obietnicami ujawnienia się i wyjścia z konspiracji. Po tym telefonie rodzinę „Urszuli” przewieziono do więzienia na Zamku w Lublinie, a do gmachu UB ściągnięto wojsko i obstawiono go karabinami maszynowymi i tankietkami. Do ataku na UB jednak nie doszło. Po dalszych pertraktacjach, w połowie sierpnia 1946 r. uwolniono matkę „Urszuli”, a nieco później pozostałych członków rodziny⁵¹.

Prawie wszystkich uczestników akcji na więzienie spotkał tragiczny los. „Urszula”, „Eam” i „Boa” skazani zostali na karę śmierci. Dwóch pierwszych stracono. „Boa” zmarł w więzieniu we Wronkach. „Barykadę” i „Długiego” zabito w obławach UB. „Wózek” został skazany na karę dożywotniego więzienia, a „Kula” na 5 lat więzienia. „Krasnopolskiego” po kilkuletnim procesie uniewinniono. Zbigniew Ćwierniewicz i Józef Pyś „Ostry”, którzy uwolnieni z wię-

⁵⁰ ASR L, A WSR L, sygn. Sr. 344/47, k. 67–72.

⁵¹ A DUOP w Lublinie, Akta WUBP w Lublinie, sygn. 17/10, Raporty por. M. Lachowskiego do szefa WUBP w Lublinie z 12.05.1946 i 23.05.1946 r., k. 54–55, 56; K. Czubara, *Ostatnia akcja...*, „Tygodnik Zamojski” z 22.05.1996 r., s. 9.

zienia przyłączyli się do oddziału „Urszuli”, zastrzeleni zostali przez UB. „Grot” trzykrotnie aresztowany przez UB, bity i maltretowany, skazany został w 1952 r. na 12 lat więzienia i wyszedł na wolność po amnestii w 1955 r.⁵²

Po uwolnieniu więźniów w maju 1946 r. władze postanowiły skutecznie zabezpieczyć więzienie. Do jego ochrony skierowano żołnierzy KBW. Wycofano ich dopiero 30 grudnia 1947 r. Wiosną 1948 r. opracowano nowy plan ochrony obiektów więziennych. W porze nocnej postanowiono wystawiać dodatkowy posterunek naprzeciwko bramy więziennej z karabinem maszynowym wycelowanym w bramę. Uzgodniono również wsparcie wojska. W razie ataku na obiekty więzienne, oddział z 8. pułku piechoty, stacjonującego w odległości 300 m od więzienia, miał przyjąć z pomocą w ciągu 15 minut⁵³.

Akcja na więzienie w Zamościu była jedną z najsłynniejszych w Polsce. Przeprowadzona 8 maja, w pierwszą rocznicę kapitulacji Trzeciej Rzeszy Niemieckiej, którą świętowały jako Dzień Zwycięstwa władze komunistyczne w całym bloku sowieckim, pokazywała, że w zniewolonej Polsce istnieją nadal siły, które walczą o niepodległość, i są w stanie upomnieć się o krzywdy represjonowanych rodaków. Dowodziła ponadto, że nawet w centrum kilkudziesięciotysięcznego miasta, gdzie stacjonuje wojsko, UB, MO oraz sowieckie organy bezpieczeństwa NKWD, tzw. władza ludowa nie może się czuć bezpiecznie. W maju 1946 r., po raz kolejny okazało się, że spacyfikowane w znacznej części podziemie zbrojne potrafi przeprowadzić operację o charakterze wojskowym i wydostać z więzienia dużą grupę ludzi, którzy mieli spędzić za kratami wiele lat życia, tylko za to, że byli prawdziwymi Polakami.

**Breaking up the prison in Zamość on 8 May 1946 by a squad of WiN
(Freedom and Independence) of second-lieutenant Roman Szczur,
nom de guerre Urszula**

Summary. In the years 1944–1946 the squads of the independent underground movement carried out a number of armed actions in the area of the whole country aimed at prisons of UB (Office of Security) and NKVD (People's Commissariat for Internal Affairs) and they freed hundreds of political prisoners, mainly the soldiers of AK-WiN (Home Army – Freedom and Independence), NSZ (National Armed Forces), BCh (Peasants' Battalions) as well as the members of the Polish Underground State from the period of World War II. The prisons of Biała Podlaska, Biłgoraj, Janów Lubelski, Kielce, Łowicz, Sandomierz, Radom and in Zamość, the latter as many as three times – were broken up. The action of the select squad of WiN of second-lieutenant Roman Szczur, nom de guerre “Urszula” in the Zamość prison carried out on 8 May 1946 belonged to

⁵² Tamże, „Tygodnik Zamojski” z 15.05.1996 r., s. 11 i 22.05.1996 r., s. 9; Relacja Teofila Niemczuka z 6.06.2006 r., w zbiorach autora.

⁵³ Archiwum Państwowe w Lublinie, Centralne Więzienie na Zamku w Lublinie, Spis nr IX, Więzienie w Zamościu,teczka nr 3, Protokół z przeprowadzonej kontroli w sprawach bezpieczeństwa za IV kwartał 1947 r., Protokół z przeprowadzonej kontroli w sprawach bezpieczeństwa za I kwartał 1948 r., k. 171.

the most famous ones in Poland, which was due to the perfect preparation and realization and the big number of freed prisoners (totally, 301 persons), including a lot of political prisoners. It was conducted on the first anniversary of the end of the war with the Germans, which was celebrated by all communist authorities in the whole Soviet block as the Day of Victory, showed that the forces fighting for Poland's independence still existed in the enslaved Poland and that they could seek redress for the wrong done to the countrymen. Besides, it proved that even in the centre of a big city inhabited by several thousand people, where the army, MO (civic police) and the Soviet security organs of NKVD had their headquarters, the so-called people's authority could not feel safe. It turned out that it was possible to break free and win freedom for the people who were meant to spend many years behind the bars only for being true Poles.

Key words: prison, political prisoners, escape, Zamość, „Urszula”, independent underground movement, AK, WiN, UB, NKWD

Z TRYŃCZY NAD EBRO. HISTORIA PEWNEJ FASCYNACJI

Cezary Taracha

Lublin

Streszczenie. Artykuł poświęcony jest wydarzeniom związanym z wojną domową w Hiszpanii w latach 1936–1939. Konflikt ten ze względu na swą skalę, brutalność oraz zaangażowanie sił zewnętrznych budził ogromne zainteresowanie i skrajne oceny. Dyskusja na ten temat toczyła się również w Polsce. Autor prezentuje mało znany epizod – wysłanie listu gratulacyjnego do generała Franco przez grupę osób związanych ze szkołą i parafią w Tryńczy. Samo nadanie listu, ale przede wszystkim odpowiedź, jaka nadeszła w imieniu caudillo, wywołały burzliwą dyskusję w lokalnym środowisku, ujawniając różnorodne postawy, poglądy i emocje.

Słowa kluczowe: Hiszpania, wojna domowa, Franco, relacja polsko-hiszpańska

Wojna domowa w Hiszpanii wzbudziła duże zainteresowanie w polskim społeczeństwie, w jego elitach i środowiskach opiniotwórczych. Temat ten pojawia się w oficjalnych wypowiedziach Kościoła¹, w publicystyce², w centralnej prasie związanej z różnymi obozami i partiami politycznymi³. Jak pisze Jan Marek Chodkiewicz, do ostrej polemiki „włączyli się co ważniejsi przedstawiciele lewicy i prawicy”⁴. Poszczególne gazety i czasopisma informowały o rozgrywających się za Pirenejami wydarzeniach oraz dokonywały ich interpretacji, kierując się własnymi sympatiami ideologicznymi i politycznymi. Zainteresowanie to wynikało z wielu różnych powodów, m.in. z umiędzynarodowienia sprawy hiszpańskiej⁵, sytuacji katolików i Kościoła⁶, wyjątkowej bezwzględno-

¹ Por. C. Taracha, *Prześladowanie Kościoła w Meksyku i wojna domowa w Hiszpanii w wypowiedziach ks. dra Władysława Goral* [w:] Władysław Goral. Błogosławiony biskup i męczennik (1898–1945). Wybrane aspekty życia, posługi, nauczania i męczeństwa, red. C. Taracha, Lublin 2006, s. 147–169.

² K. Pruszyński, *W czerwonej Hiszpanii*, Warszawa 1937; J. Giertych, *Hiszpania bohaterska*, Warszawa 1937.

³ Jako przykład można tu podać publikacje związanej z obozem sanacyjnym „Gazety Polskiej”, por. A. Adamczyk, *Hiszpania w dobie wojny domowej w publicystyce i propagandzie „Gazety Polskiej” (1938–1939)* [w:] *Studia polsko-hiszpańskie. Wiek XX*, red. J. Kieniewicz, Warszawa 2004, s. 87–116.

⁴ J. M. Chodakiewicz, *Zagrabiona pamięć. Wojna w Hiszpanii 1936–39*, Warszawa 1997, s. 88.

⁵ Por. B. Koszel, *Hiszpański dramat 1936–1939: wojna domowa w polityce mocarstw europejskich*, Warszawa 1991.

⁶ V. Carcel Ortí, *Mrok nad ołtarzem*, Warszawa 2003.

ści walczących stron i skrajności postaw⁷ oraz udziału w walkach obywateli polskich⁸

Zmaganiem w Hiszpanii pasjonowano się również na prowincji. Jak reagowały lokalne społeczności oraz ich liderzy na dobiegające z frontu (zwykle przefiltrowane już przez ówczesne media i dyskusje) informacje? Odpowiedź na tak postawione pytanie wymagałaby rzecz jasna zakrojonych na szeroką skalę badań regionalnej prasy, korespondencji, literatury wspomnieniowej. W tekście niniejszym chciałbym przywołać jeden interesujący przykład lokalnych reakcji i polemik związanych z hiszpańską wojną domową.

KIEROWNIK SZKOŁY I PROBOSZCZ Z TRYŃCZY PISZĄ DO GENERAŁA FRANCO

Na kartach „Kroniki” Szkoły Podstawowej w Tryńczy na Podkarpaciu znajduje się ciekawy opis wydarzeń, jakie rozegrały się w pierwszej połowie 1938 r., a więc w czasie kiedy ważyły się losy tego konfliktu. Tu właśnie narodził się pomysł napisania listu do człowieka, który był wówczas przedmiotem powszechnego zainteresowania, sympatii bądź potępienia.

Inicjatorem wysłania listu gratulacyjnego do generała Franco był Julian Martynowski⁹, pełniący w tym czasie funkcję kierownika miejscowej szkoły. Pod listem podpisał się również proboszcz parafii Tryńcza ks. Maciej Dudek¹⁰. Warto tu dodać, że w latach 30. XX w. parafia liczyła około trzy tysiące wiernych, a na jej terenie znajdowały się aż trzy szkoły powszechne¹¹. Obaj autorzy, choćby z racji piastowanych przez siebie funkcji, należeli z pewnością do najznaczniej-

⁷ J. Kieniewicz, *Hiszpania XX wieku: konflikty i ich przezwyciężenie* [w:] *Studia polsko-hiszpańskie. Wiek XX*, s. 5.

⁸ Por. J. Ciechanowski, *Polscy ochotnicy po stronie narodowej w czasie hiszpańskiej wojny domowej (1936–1939)* [w:] *Studia polsko-hiszpańskie. Wiek XX*, s. 117–151; W. Pardo, *Polski legionista generała Franco*, wstęp i oprac. C. Taracha, Radom 2001. Warto tu na marginesie zaznaczyć, że kwestia udziału Polaków w wojnie domowej po stronie powstańczej pozostaje wciąż słabo rozpoznana. Badacze szacują, że było to kilkadziesiąt osób, służących głównie w Legii Cudzoziemskiej (por. P. Skibiński, *Wstęp* [w:] P. Moa, *Mity wojny domowej. Hiszpania 1936–1939*, przekł. A. Fijałkowska, K. Kacprzak, Warszawa 2007, s. 12–13; J. Ciechanowski, *Polscy ochotnicy po stronie narodowej*, s. 123. Należy jednak pamiętać, że wielu ochotników, pragnąc zataić tożsamość, zerwać z przeszłością, zmieniali nazwiska. Poza tym informacje na temat legionistów rozproszone są w wielu archiwach (Archiwum Wojskowe w Guadalajarze, Archiwum Wojskowe w Segowii, Archiwum Legii Cudzoziemskiej), por. C. Taracha, *Archiwa hiszpańskie w badaniach nad historią wojskową* [w:] *Źródła w badaniach historii wojskowej. VII Ogólnopolskie Forum Historyków Wojskowości. Siedlce 17–18 września 2003 r.*, red. K. Pindel, Siedlce 2004 s. 438–453.

⁹ Julian Martynowski (1881–1943), nauczyciel i działacz społeczny, kierownik Szkoły Podstawowej i założyciel Spółdzielni Mleczarskiej (1931) w Tryńczy, por. <http://www.zstryncza.itl.pl> oraz strona internetowa rodziny Martynowskich.

¹⁰ Ks. Maciej Dudek (1900–1985), od czerwca 1934 do sierpnia 1938 proboszcz parafii w Tryńczy, por. ks. A. Motyka, *Dudek Maciej, Ks., (1900–1985), proboszcz z Niewodnej*, <http://www.diecezja.rzeszow.pl>.

¹¹ Tamże.

jszych osób w swoim środowisku mających wpływ na kształtowanie lokalnej opinii. Z „Kroniki szkolnej” wynika, że kierownik Martynowski interesował się polityką, był zorientowany w najważniejszych problemach sytuacji międzynarodowej. Jego szczególny niepokój budził zwłaszcza nasilający się w tym czasie wyścig zbrojeń. Z uwagą, „jako Polak katolik”, śledził krwawy konflikt rozgrywający się w dalekiej Hiszpanii. Jego sympatie jednoznacznie kierowały się ku powstańcom, których określa pojęciem „strona narodowa” oraz jeszcze bardziej wyrazistym aksjologicznie terminem „nasi”¹². Genezy konfliktu upatrywał on w próbie „przeszczepienia” na grunt hiszpański ideologii komunistycznej oraz wrogiego Kościołowi ateizmu. Winnymi eskalacji i przedłużania wojny domowej były, jego zdaniem, Rosja oraz „skomunizowana” Francja, które wspierały republikańców pod względem politycznym i militarnym. Pośrednio przyznaje jednak, że umiędzynarodowienie wojny wynika również z poparcia Niemiec i Włoch dla generała Franco.

Hiszpański konflikt miał dla Juliana Martynowskiego charakter cywilizacyjnego starcia porządku katolickiego z „hordami [...] antychrysta przerzuconego ze Wschodu”. W tym sensie usprawiedliwia on zaangażowanie Hitlera i Mussoliniego jako obronę Zachodu, który obawia się utworzenia bolszewickiego przyczółka na jego południowych pograniczach.

Język autora „Kroniki” opisującego rozgrywające się za Pirenejami wydarzenia jest jednoznaczny i sugestywny:

Trwa walka o wiarę w Boga, o znak krzyża – z bezbożnikami – czerwonymi skomunizowanymi bandami, których sztandarem jest czerwona płachta, a na niej godło, młot i sierp¹³.

Wydarzeniem, które skłoniło Juliana Martynowskiego do napisania listu było zwycięstwo, jakie wojska powstańcze odniosły 22 lutego 1938 r. w bitwie pod Teruel¹⁴.

Przyszło mi na myśl – notuje w kronice – złożyć gratulacje gen. Franco za odniesione zwycięstwo i życzyć im zupełnego, ostatecznego zwycięstwa.

List z datą 23 lutego 1938 r. został podpisany przez ks. Dudka, Juliana Martynowskiego, Helenę Martynowską¹⁵, jedną z nauczycielek¹⁶ oraz dzieci reprezentujące wszystkie klasy szkolne¹⁷. Można się więc domyślać, że była to skoordynowana akcja przeprowadzona na polecenie kierownika niemal natychmiast po dotarciu do Polski informacji o zdobyciu Teruelu przez wojska pow-

¹² „Kronika”, s. 271–272.

¹³ „Kronika”, s. 289.

¹⁴ Na przełomie 1937 i 1938 wojska republikańskie usiłowały przełamać front pod Teruel. Miasto przechodziło z rąk do rąk. Ostatecznie, 22 II 1938, wkroczyły tu korpusy generałów Arandy i Vareli, por. M. Tuñón de Lara, J. Valdeón Baroque, A. Domínguez Ortiz, *Historia Hiszpanii*, przekł. S. Jędrusiak, Kraków 1997, s. 584–585; T. Miłkowski, P. Machcewicz, *Historia Hiszpanii*, Wrocław 2002, s. 383.

¹⁵ Helena Martynowska (1884–1975), żona Juliana, nauczycielka w szkole w Tryńcy.

¹⁶ Wpis w kronice jest niewyraźny, prawdopodobnie „Salomea Szuwak”.

¹⁷ „Kronika szkolna”, s. 291–292.

stańcze. List jest lakoniczny, emocjonalny. Autorzy wyrażają radość z powodu zwycięstw generała Franco.

NIEOCZEKIWANA ODPOWIEDŹ Z NAD EBRO

Jak przyznaje sam Martynowski, w Tryńczy raczej nie liczone na odpowiedź. Nadesłanie listu z frontu aragońskiego wiąże on przede wszystkim z tragicznym losem hiszpańskiego duchowieństwa doświadczonego okrutnymi represjami w strefie republikańskiej¹⁸. Czynnikiem decydującym miał być jego zdaniem podpis złożony pod listem przez osobę duchowną. Odpowiedź przyszła zresztą na adres księdza proboszcza.

Datowany na 2 kwietnia 1938 r. i wysłany z frontu aragońskiego list¹⁹ był podpisany przez sekretarza szefa państwa, oficera w stopniu pułkownika²⁰. W imieniu Franco jego sekretarz dziękował za wyrażone pod adresem caudillo oraz wojsk narodowych życzenia. Informował również, że generał zgodził się na wysłanie fotografii ze swoją podobizną²¹. Z zapisu Martynowskiego wynika, że do listu dołączony był portret Franco oraz pięć zdjęć. Zdjęcia opatrzone zostały własnoręcznym podpisem caudillo, co nadawało im dodatkową wartość²². Jedno z nich trafiło zresztą do „Kroniki”²³. List został posłany do Krakowa, jego przekładu dokonał magister filologii Zdzisław Kempf²⁴, a treść Martynowski wpisał do „Kroniki”.

LOKALNA SENSACJA I KOMENTARZE

Wiść o nadejściu odpowiedzi z pewnością szybko obiegła Tryńczę i okolice. Można się domyślać, że różnorodne komentarze wywołało już wysłanie listu do Franco. Wkrótce sprawa stała się tematem szerszych dyskusji. Podczas konferencji kierowników szkół w Przeworsku (8 maja 1938) doszło do ostrej dyskusji pomiędzy Julianem Martynowskim a inspektorem Karolem Dziduszko²⁵. Inspektor zarzucił Martynowskiemu (tak przynajmniej opisuje to sam

¹⁸ Jak pisze P. Skibiński, odwołując się do badań wielu specjalistów, skalę i okrucieństwo prześladowań Kościoła w Hiszpanii da się porównać jedynie z represjami zastosowanymi przez bolszewików wobec cerkwi prawosławnej, (*Wstęp*, s. 16).

¹⁹ Trudno powiedzieć czy oryginał listu przetrwał, czy zatrzymał go ks. Dudek, czy też pozostał w archiwum parafii w Tryńczy.

²⁰ Jak relacjonuje Martynowski podpis był nieczytelny.

²¹ „Kronika szkolna”, s. 295–296.

²² Zdjęcie przedstawia generała Franco w mundurze wojskowym na tle hiszpańskiej flagi i jest opatrzone podpisem „Arriba España. Francisco Franco”.

²³ „Kronika szkolna”, s. 298.

²⁴ Prawdopodobnie chodzi o Zdzisława Kempfa, od 1953 członka Polskiego Towarzystwa Językoznawczego, por. <http://www.mimuw.edu>.

²⁵ Karol Dziduszko, od 1943 referent szkolnictwa średniego w Komisji Oświaty i Kultury Powiatowej Delegatury Rządu w Jarosławiu.

kierownik) otwarte manifestowanie poparcia dla Franco. Ten drugi bronił się potrzebą konsekwentnego wychowania młodzieży szkolnej w duchu polskim i katolickim. Polemika konferencyjna przeniosła się na łamy lokalnej prasy. Martynowski pisze, że miesiąc później został zaatakowany na łamach „Echa Jarosławskiego”. Gazeta w ostrych słowach skrytykowała kontakty z Franco oraz próbę wciągania młodzieży do polityki. Autor tekstu domagał się usunięcia kierownika ze szkoły („wyrzucić na pysk”). Sam Martynowski w sposób równie dosadny odpowiada swym adwersarzom na łamach „Kroniki” zarzucając im zdradę polskich interesów i wysługiwanie się obcym²⁶.

Trudno powiedzieć bez dodatkowych badań, jak dalej toczyła się ta polemika. Nie ulega wątpliwości, że drobna z pozoru sprawa rozbudziła wiele emocji w lokalnej społeczności.

ANEKS

List do generała Franco z 23 lutego 1938 r.

„Generale i Wodzu! Z bijącym sercem śledzimy przebieg walk Waszych bohaterskich szeregow z wrogiem i najeźdźcą Waszej Ojczyzny.

Dzisiaj na wiadomość o pełnem chwały zwycięstwie i zajęciu Teruelu składają dzieci polskiej szkoły wraz z Nauczycielstwem na ręce Pana Generała słowa nieopisanej radości! Prosimy Boga i Matkę Boską, a naszą Polską Królową o zupełne zwycięstwo Krzyża i Wiary. Na wieczną pamiątkę ośmielamy się serdecznie prosić o podobiznę Pana Generała z Jego własnoręcznym podpisem”.

Odpowiedź w imieniu generała Franco, front aragoński, 2 kwietnia 1938 r.

„Muy Señor Mío! Su Excelencia el Generalísimo Franco ha recibido la atenta carta del pasado febrero que en nombre de los Profesores y alumnos de este Colegio le dirigire, y por su encargo le expreso su agradecimiento por las frases enaltecidas que tiene para su persona y las gloriosas fuerzas que acaudilla, las que todos los días derrotan y aniquillan los campos de combate al marxismo internacional.

Conforme con sus deseos Su Excelencia se complace en remitirle una fotografía para la Escuela y varias mas para que sean repartidas entre los mejores alumnos.

Reciba el saludo del Generalísimo que le ruega lo haga extensivo a todos los que campan en este Colegio y Usted disponga de su[...]”²⁷.

Przekład listu dokonany przez Zdzisława Kempfa

„Wielebny Księżu! Jego Excelencja Generał Franco otrzymał cenne pismo z ubiegłego lutego, które ksiądz w imieniu Profesorów i uczniów doń skierował. Z Jego ramienia wyrażam Księdzu Jego zadowolenie z wzniosłych zdań wygłoszonych pod adresem Jego osoby i okrytych

²⁶ „Kronika szkolna”, s. 297–299.

²⁷ Fragment nieczytelny.

chwałą sił narodowych, które co dzień na polach walki niszczą i unicestwiają marksizm międzynarodowy.

Zgodnie z życzeniami Księdza Jego Ekscelencja zgadza się wysłać fotografię dla Szkoły i liczne inne do podziału między najlepszych uczniów.

Proszę przyjąć pozdrowienia Generała, który prosi o podanie tych słów do powszechnej wiadomości wszystkich członków Kolegium i proszę dysponować osobą oddanego Księdzu”.

From Tryńcza to Ebro. A story of a certain fascination

Summary. The paper is devoted to the events connected with the civil war in Spain in the years 1936–1939. That conflict – due to its scale, brutality and involvement of outer forces – caused great interest and extreme opinions. A discussion on this subject also took place in Poland. The author presents an episode which is not very well known – sending a letter of congratulations to general Franco by a group of people related to the school and parish of Tryńcza. Sending the letter itself, and above all the reply that came in the name of caudillo caused stormy discussions in the local circles, revealing various attitudes, views and emotions.

Key words: Spain, civil war, Franco, Polish-Spanish relations

Omówienie czwartego tomu Teki Komisji Historycznej Polskiej
Akademii Nauk Oddziału w Lublinie, Lublin 2007, ss. 171.

Henryk Wąsowicz

dr hab. prof. KUL

Prezentowany zbiór rozpraw i artykułów posiada charakter monograficzny. Jako taki został poświęcony rocznicy dwustulecia utworzenia Księstwa Warszawskiego, który to fakt miał miejsce 7 lipca 1807 roku i był związany z politycznymi planami Napoleona i jego dążeniami do wprowadzenia nowego ładu w Europie. Na całość tomu składa się dziewięć oryginalnych rozpraw autorskich, z których każda powstała w oparciu o bogatą podstawę źródłową.

Wprowadzeniem w problematykę jest rozprawa na temat najbardziej znanej instytucji naukowej, jaką było Towarzystwo Warszawskie Przyjaciół Nauk. Odkryty został w tym miejscu skład osobowy pierwszych członków tej instytucji, której założycielami byli reprezentanci polskiej elity kulturowej epoki stanisławowskiej. Autor koncentruje się na przedstawieniu dziejów Towarzystwa po roku 1806, czyli czasie wkroczenia wojsk Murata do Warszawy. Fakt ten powiązany został ze wzrostem aktywności naukowej członków Towarzystwa. Ich działania zostały omówione zarówno na gruncie organizacyjnym, jak i merytorycznym, między innymi przedstawiono dorobek publicystyczny jego członków, w szczególności Lindego i Lelewela.

Szczególne miejsce w omawianym numerze zajmuje część poświęcona szeroko rozumianym dziejom społecznym. Na pierwszym miejscu znajduje się tekst przedstawiający obchody święta narodowego w roku 1807, jakim była rocznica uchwalenia Konstytucji 3 Maja. Autorka wydobyła szereg treści kształtujących świadomość narodową ówczesnego społeczeństwa. Ponadto ukazała topografię obchodów na terenie Polski, dotyczy to zarówno dużych miast z Warszawy na czele, jak i mniejszych miejscowości.

Swoistym szkicem jest próba przedstawia dezercji z wojska Księstwa Warszawskiego. Stosując metodę pomiaru statystycznego, ukazano zjawisko opuszczania wojska. Fakt ten został przedstawiony od strony analizy ilościowej

w kilku wymiarach. Autor ujmując ten fakt jako proces i w tym względzie przedstawia dane liczbowe z rozbiciem na poszczególne lata i miesiące.

Bardzo ważkim zagadnieniem jest interesująca próba ukazania odwrotu Napoleona z litewskiej wioski Smorgonie do Paryża po klęsce francuskiej w Rosji w roku 1812.

Przedstawiono na tym miejscu szczegółowe kalendarium cesarskiej podróży. Zjawisko to zostało rozpatrzone zasadniczo na podstawie relacji pamiętnikarskich, zarówno polskich, jak i obcych.

Kolejna seria artykułów jest powiązana ze sobą tematycznie. Otwiera cykl rozprawa związana jest z cesarzem Francuzów. Chodzi w niej o próbę przedstawienia oceny Napoleona przez żołnierzy Księstwa Warszawskiego. Podstawą opracowania stanowiły źródła pamiętnikarskie. Autorowi udało się wydobyć i poddać analizie dwie strony polskich opinii na temat cesarza, czyli od zupełnego zachwyty do umiarkowanej krytyki. Relacje polsko-belgijskie ukazane zostały na przykładzie Goswina de Stassarta, który jako napoleoński urzędnik na terenie Prus i Polski w latach 1807–1809 działał wiele dla sprawy Polski, czym zyskał polską przyjaźń.

Także następny szkic posiada elementy biograficzne. Przedstawiono tu relacje Polaków do zaufanego marszałka Napoleona, Joachima Murata, podczas jego kampanii w Polsce w latach 1806–1807.

Także w tym nurcie pozostaje próba przedstawienia kariery gen. Maurycego Hanke. Uczestnik wojen napoleońskich, współorganizator armii Księstwa Warszawskiego, został ukazany jako państwowy urzędnik, a także jako uczony i organizator życia naukowego. Zamyka zeszyt rozprawa z zakresu biografistyki. Jest to próba przedstawienia rosyjskich komendantów twierdzy zamojskiej w XIX stuleciu, a także ich działań na tym terenie, jakie podejmowali podczas pełnienia swej funkcji.

Mając na względzie merytoryczny poziom omawianych rozpraw oraz nowe treści, jakie wnoszą one do polskiej historiografii, uważam za wskazane dalszą kontynuację tej serii przez Komisję Historyczną PAN Oddział w Lublinie.

Lublin, 15 listopada 2007 roku

RECENZJE

Janina Kielboń: *Wysiedleńcy z Zamojszczyzny w obozie koncentracyjnym na Majdanku 1943*, Lublin 2006, ss. 329 + 3 nlb., na wklejce mapa: Wysiedlenie Zamojszczyzny listopad 1942 – lipiec 1943.

„Tekst odpowiada w całości obowiązującej konwencji publikacji historycznych, jest poznawczo ważny, porządkuje bowiem rozproszone informacje w piśmiennictwie, zaś dopełnienie oryginalnym źródłem stanu wiedzy pozwala domniemać o jego nieprzemijającej wartości w historiografii okresu II wojny światowej” – napisałem w zakończeniu oceny wydawniczej tomu i w obecnej recenzyjnej prezentacji, zamierzam te sformułowania nieco rozwinąć i dopełnić.

Wszak problem podjęty i z wyjątkową erudycją rozpoznany ma nie tylko charakter regionalny, określony pojęciem Zamojszczyzny, nie tylko wymiar polski, jako część narodowego procesu historycznego, ale powszechnodziejowy, jako element polityki III Rzeszy w stanowieniu zbrodnią wojenną „nowego ładu” w Europie. Dali już temu wyraz uczestnicy międzynarodowego Kolokwium „Przesiedlenia ludności przez III Rzeszę i jej sojuszników podczas II wojny światowej”, które odbyło się w Zamościu w dniach 17–20 października 1972. Zygmunt Mańkowski podjął tam pionierski problem: *Hitlerowska akcja wysiedleń na Zamojszczyźnie (model czy improwizacja)*, otwierając merytoryczną część obrad¹. Uczestniczyli w nich przedstawiciele ośrodków badawczych z 11 krajów w Europie i USA, obok licznej grupy pracowników naukowych z uniwersytetów, akademii, muzeów i archiwów w naszym kraju.

W takich okolicznościach problematyka wysiedleń ludności na Zamojszczyźnie zaistniała w historiografii powszechnej, wszak współorganizatorem Kolokwium był Międzynarodowy Komitet Historii II wojny światowej (Comité International d’Histoire de la 2 Guerre Mondiale) z jego przewodniczącym prof. Henri Michelem, który inaugurował obrady.

Prezentowane dzieło Janiny Kielboń nie tylko nawiązuje do tego przedsięwzięcia, ale stanowi ważne, dokumentalne dopełnienie tamtejszych obrad.

¹ *Przesiedlenia ludności przez III Rzeszę i jej sojuszników podczas II wojny światowej, Zamość 17–20 X 1972*, Lublin 1974, s. 15–34.

Ale nie tylko. Także dotychczasowych badań i publikacji ich wyników, co Autorka w wyborze podstawowej bibliografii wymieniła w przypisach na s. 5. Przejdźmy do omówienia dalszych spostrzeżeń recenzyjnych.

Zwarty w słowie, a metodologicznie wzorowy *Wstęp*, zawiera nie tylko podstawową charakterystykę tomu, informując o źródłach, ich proveniencji, stanie zachowania, wartości poznawczej i przydatności do rozpoznania badawczego podjętego problemu, ale – co wyjątkowo ważne w tej heurystyce – Autorka zapowiada prześledzenie losów wysiedlonych, a nawet ujawnia zabiegi badawcze, by możliwie najbliżej swoją narrację umiejscowić w pojęciu obiektywnej prawdy o losach zbiorowości, grup rodzinnych i jednostek oraz grup środowiskowych. Posłużą temu rozmaite dokumenty, w tym zdjęcia ze zbiorów Muzeum na Majdanku, staranność kwerend archiwalnych jest tu bowiem warta podkreślenia.

Wreszcie sekwencja o metodzie, która może być przykładem instrukcji wydawniczej unikatowych źródeł historycznych. Autorka nie tylko przedstawia sposób przygotowania dokumentów do publikacji, ale objaśnia tę właśnie okoliczność „opisu” każdego rodzaju źródła i zastosowanych tu znaków, symboli oraz rzeczowych objaśnień w dopełniających przypisach własnych, bo minimalną, a konieczną ingerencję tylko zaznacza, a treścią przypisu na swój sposób „rekompensuje” Czytelnikowi lakoniczny charakter źródła.

Wysiedlenia Polaków z Zamojszczyzny (s. 5–30), to zasadniczy wykład w części wstępnej, który sytuuje sprawę wysiedleń w ramach Generalnego Planu Wschodniego (Generalplan Ost).

Przygotowany przez naczelne instytucje państwowe III Rzeszy, a przekazany do realizacji Głównemu Urzędowi Bezpieczeństwa Rzeszy (Reichssicherheitshauptamt, RSHA), zakładał selektywne wyniszczenie ok. 50 mln słowiańskich mieszkańców Europy Środkowowschodniej, w okresie do 30 lat i budowy „deutsche Siedlungsgebiete”, składającego się z kilku zwartych obszarów, od Estonii po Siedmiogród, aż do biegu dolnego Dunaju. Zamojszczyzna w tym planie miała być das eine „deutsche Volksbrücke” pomiędzy zachodnią Litwą (Memel–Narew–Gebiet) a Ukrainą (Reichskommissariat Ukraine) z zachodnią granicą na środkowym Bugu, koło Sokala. Dalej na wschodzie w ramach GPO projektowany był „Gotengau”, po obu brzegach dolnego Dniepru, począwszy od równoleżnikowej linii z Białą Cerkwią na północy i niemieckim tu „punktem osadniczym”, a na południu z całym Krymem².

² *Europa unterm Hakenkreuz. Analysen. Quellen. Register. Zusammengestellt und eingeleitet von Werner Röhr*, Heidelberg 1996. W. Röhr: *Forschungsprobleme zur deutschen Okkupationspolitik im Spiegel der Reihe „Europa unterm Hakenkreuz”*, s. 25–343, w tym część „Grossgermanisches Reich” und „Generalplan Ost” im europäischen „Grosswirtschaftsraum”, s. 304–343, w tym mapa 22, s. 326 z projektem terytorialnym GPO według stanu prac 15 lipca 1941 r., oraz mapa 23, s. 329, stan 28 lipca 1942 r.

Przywołałem tu ostatnie niemieckie badania nad polityką III Rzeszy, by wskazać, w jak zasadniczy wątek historiografii „wpisuje” się omawiany tom, gdyż szczegółową, na s. 6–8, faktografią wypełnia treścią planowaną rolę Zamościa. Ale obok planu, była jeszcze jego praktyczna, zbrodnicza realizacja i jej elementy, które Autorka dokładnie rozeznała i opisała.

Po s. 8–14 mamy część *Transporty wysiedleńców do obozu na Majdanku*. A więc organizacja akcji i przyjęcie do społeczności więźniarskiej obozu. Dokumentacja źródłowa tej części narracji obejmuje zachowane akta z kancelarii obozu, co Autorka uzupełnia licznymi odesłaniami do obozowego pamiętnikarstwa publikowanego i zachowanego w oryginale (ankiety b. więźniów, relacje, korespondencja, etc.) w Archiwum Muzeum oraz danymi z zachowanych akt Centrali Przesiedleńczej – Ekspozytury w Zamościu. Odniesienia do piśmiennictwa historycznego dopełniają podstawy materiałowej tej części książki.

Kolejna część wykładu to *Liczba wysiedleńców osadzonych na Majdanku* (s. 15–18), ustalona na podstawie fragmentów zachowanych akt bezpośrednich z funkcjonowania różnych biur kancelarii obozu, jak również wspomnianej co dopiero Centrali Przesiedleńczej, akt Gubernatora Dystryktu lubelskiego z fragmentami imiennych ewidencji osób wysiedlonych i wykazów osób przewidzianych do zwolnienia z etapowych obozów, gdzie gromadzono za drutami kolczastymi wypędzaną z domostw ludność.

Tak pozyskane dane Autorka uzupełnia informacjami z akt Komitetów Powiatowych RGO, Delegatury Rządu RP na Kraj oraz Komendy Okręgu AK. Trzeba dodać, że wszystko są to ledwie wzmianki dotyczące liczby wysiedleńców, choć ich los jest obszerniej odnotowywany, bo Niemcy zepchnęli na agendy RGO sprawę utrzymania przy życiu uwalnianych z obozów.

Stąd dalsze zabiegi badawcze w zachowanym pamiętnikarstwie więźniarskim, zbiorach ankiet gromadzonych przez dr. Zygmunta Klukowskiego w 1946 r., których 32 teki są w Archiwum Państwowym w Lublinie oraz w piśmiennictwie historycznym. Pozwoliło to w sumie na ustalenie całego wręcz kalendarium deportacji do obozu na Majdanku grup ludności, z wykazaniem w wielu wypadkach udokumentowanych liczb w poszczególnych transportach.

Następna, obszerna część opracowania ma tytuł *Dalsze losy* (s. 18–29), gdzie biegle operując zebranych informacjami Autorka, przede wszystkim ze źródeł konspiracyjnego OPUS-u AK, akt kancelaryjnych obozu, różnych ogniw organizacyjnych RGO oraz akt Centrali Przesiedleńczej – Ekspozytury w Zamościu, ustala wręcz „drogi życia i śmierci” dziesiątków ludzi. Egzemplifikacja imienna i terytorialna ujawnia w narracji rozmiary tragedii rodzinnych, w których wymierały dzieci, gdyż obozowy los najmłodszych był tak naznaczony, podobnie jak najstarszych wysiedleńców.

Uwolnienie z obozu na Majdanku kilkuset chorych pozwoliło na ratowanie ich w trzech lubelskich szpitalach, św. Józefa, Dzieciątka Jezus i Jana Bożego, ale mimo to wielu wyniszczonych w obozie lub chorych na tyfus zmarło, co

dokumentują księgi ewidencyjne szpitali. Podobne dane zawierają akta szpitali w Lubartowie, Bełżycach i Bychawie, gdzie również leczono uwolnionych z Majdanka. Z 534 osób przyjętych do tych szpitali zmarło 183, czyli ponad 32%. Dobrze stosunkowo zachowane akta Polskiego Komitetu Opieki RGO w Lublinie pozwoliły Autorce na ukazanie roli Delegatur RGO w poszczególnych gminach, które przyjęły tylko w sierpniu 1943 r. 2599 wysiedleńców uwolnionych w 24 grupach z Majdanka.

W *Podsumowaniu* (s. 29–30) spotykamy ogólną liczbę około 9000 wysiedleńców, wcześniej bowiem uwaga skupiona była na pojedynczych transportach i częstotliwości deportacji do obozu, a w tej części wykładu mamy stwierdzenie, że blisko 6000 zesłano na przymusowe roboty do Rzeszy, ponad 2000 zwolniono, a około 1000 zmarło na Majdanku w warunkach bytowych obozu koncentracyjnego.

Ukazaną i udokumentowaną rolę Majdanka w zbrodniczym przedsięwzięciu realizacji fragmentu GPO na Zamojszczyźnie można potraktować jako rzeczywistą planowaną eksterminację Słowian w ramach tego planu.

Następną część prezentowanego tomu stanowi przekład dotąd omówionej treści na język niemiecki (s. 31–60), co wprowadza książkę do szerszego obiegu naukowego.

Kolejna część zatytułowana *Dokumenty* (s. 63–221) zawiera 48 dokumentów, przy czym pierwsze dotyczą przebiegu akcji wysiedleńczej (s. 63–67), a od dok. 4 do 9 (s. 68–73) zamieszczono reprodukcje kart osobowych z kartoteki odzieżowej wysiedlonych i osadzonych w obozie. Ostatni tu dok. 10 (s. 74) jest raportem OPUS-u AK z 13 lipca 1943 r. o osadzeniu w obozie 8 tys. wysiedlonych z Zamojszczyzny. Kolejne dokumenty 11–13 (s. 75–76) to notatki służbowe Centrali Przesiedleńczej – Delegatura w Zamościu, dotyczące planowanych zwolnień wysiedleńców i nawiązujące do tego dwa dokumenty (s. 77–78) Polskiego Komitetu Opieki RGO w Lublinie w sprawie umieszczenia 4000 osób zwolnionych z obozu, kobiet i dzieci oraz niezdolnych do pracy, w 18 gminach pow. lubelskiego. Zestaw tych dokumentów, dobrze dobranych i ułożonych, ilustruje zasadnicze wątki całego problemu.

Od s. 80 aż do s. 180 mamy niezwyklej doniosłości jeden dokument – *Wykazy wysiedleńców przewidzianych do zwolnienia z obozu na Majdanku w dniach 7 do 13 sierpnia 1943 r.*, przygotowane przez Szefa Policji i Służby Bezpieczeństwa, a zachowane w aktach Centrali Przesiedleńczej – Ekspozytura w Zamościu. Wykazy były konfrontowane z dokumentacją kancelarii obozu i weryfikowane, o czym świadczą uwagi na marginesach. Odnotowano tu zmarłych w obozie i już nieobecnych, np. przekazanych do dyspozycji Arbeitsamtu w Lublinie i Zamościu, co równało się wysłaniu na przymusowe roboty do Rzeszy, oraz zwolnionych. Wykazy są ułożone według list 19 transportów osób przewidzianych do zwolnienia, ogółem w liczbie 2196, kierowanych następnie

do poszczególnych gmin w okolicy Lublina. Dane personalne rodzin z datami urodzenia, ujawniają i dokumentują totalny i zbrodniczy charakter wysiedleń.

Dok. 17 (s. 181–182) to fotokopie stronic Księgi Chorych Szpitala Miejskiego im. Jana Bożego w Lublinie z nazwiskami wysiedleńców zwolnionych z Majdanka 9 sierpnia 1943 r. Podobne dokumenty, nr 21, 22 (s. 187–190), nr 30 (s. 197), nr 43 (s. 215), dotyczą chorych w innych szpitalach Lublina.

Natomiast dok. 18, 19, 20 (s. 183–186) oraz dok. 23 (s. 190), dok. 26 i 27 (s. 194), dok. 29 (s. 196), dok. 32, 33, 34 (s. 198–204), dok. 36, 37 (s. 206–208), dok. 40, 41, 42 (s. 211–215), dok. 44, 45, 46 (s. 216–219) oraz dok. 48 (s. 221) są to różnej treści pisma Polskich Komitetów Opieki i Delegatur RGO w gminach Lubelszczyzny, dotyczące losów wysiedlonych i sprawowanej nad nimi opieki przez mieszkańców oraz informacje o tej sytuacji dla Centrali RGO w Krakowie. Wymowa tych dokumentów jest nad wyraz jednoznaczna, bowiem dominuje tu patriotyczna i charytatywna, jakże powszechna postawa wobec wojennego losu ludności Zamojszczyzny.

Swoistym dopełnieniem tej pierwiastkowej dokumentacji jest raport Delegatury Rządu RP na Kraj z 27 września 1943 r. o akcji wysiedleń na Zamojszczyźnie, dok. 39 (s. 209–210) oraz dok. 25 (s. 193), w którym Wyższy Dowódca SS i Policji dystryktu lubelskiego SS-Gruppenführer Odilo Globocnik zapytuje 19 sierpnia 1943 r. Centralę w Zamościu o liczbę Polaków wysiedlonych i zesłanych do obozu na Majdanku, także pismo, dok. 28 (s. 195) bliżej nieustalonego SS-Hauptsturmführera (podpis na dokumencie nieczytelny) z daty 25 sierpnia 1943 r. o przekazaniu „do obozu koncentracyjnego w Lublinie” 2623 osób. Dodajmy, że nie jest to liczba ostateczna.

Inne dokumenty zamieszczone w tej części książki to pochodzące z Archiwum Państwowego Muzeum na Majdanku akta różnej proveniencji kancelaryjnej dopełniające wiedzy o losach wysiedlonych w obozie.

Kolejną część dokumentacji źródłowej zwiera Aneks I pt. *Relacje, wspomnienia, protokoły przesłuchań* (s. 225–257) o łącznej liczbie 11 pozycji, a są to fragmenty wspomnień wysiedlonych z Tarnobrodu, Bidaczowa Nowego, Łukowej oraz Zofii Pawłowskiej – więźniarki, pielęgniarki na Majdanku, przyjmującej transporty wysiedleńców i podobne Danuty Brzosko-Mędryk, Jerzego Kwiatkowskiego, Feliksa Siejwy i Jana Michałaka – więźniów obozu, świadków losów wysiedleńców. Dok. 9 (s. 253–254) to protokół przesłuchania 29 lipca 1946 r. w Sądzie Okręgowym w Zamościu Bartłomieja Stręciwilka, wysiedlonego w czerwcu 1943 r. z żoną Katarzyną i sześciorgiem dzieci ze wsi Bukowa, osadzonego na Majdanku i zwolnionego 11 sierpnia 1943 r. Aresztowany w czerwcu 1944 r., uwięziony ponownie w obozie, przebywał do uwolnienia Lublina spod niemieckiej okupacji. Następne dwa dokumenty nr 10 i 11 (s. 255–257) dotyczą dzieci z Zamojszczyzny zmarłych w lubelskich szpitalach, a pochowanych w zbiorowych mogiłkach na cmentarzu przy ul. Lipowej.

Natomiast Aneks II to *Zdjęcia wysiedleńców, pomników, zbiorowych mogił* (s. 261–282), przy czym do fotografii Autorka dodała fotokopie dokumentów z akt kancelarii obozu, niejednokrotnie wręcz ich strzępków, które dzięki współczesnej technice edytorskiej wypadły w książce lepiej aniżeli zachowane w oryginale. A obok tego noty biograficzne, wstrząsające w treści losy dzieci i ich rodzin, czy fotografie (s. 275–276) dzieci ze szpitala Dzieciątka Jezus. Od s. 277 dokumentacja fotograficzna mogił, tablic pamiątkowych i pomników – świadectw pamięci o martyrologii ludności Zamojszczyzny.

Wykazana od s. 283 *Bibliografia* obejmuje archiwalia: 16 zespołów w pięciu archiwach, źródła drukowane 23 pozycje oraz opracowania. Od s. 287 mamy *Indeks osobowy* (do s. 324), będący zarazem dokumentem – wykazem wysiedlonych, więzionych na Majdanku, zaś dalej *Indeks geograficzny*, które łącznie zapewniają wysoką użyteczność tomu. Bardzo czytelna mapa na wklejce *Wysiedlenia Zamojszczyzny listopad 1942 – lipiec 1943*, w opracowaniu Marii Juran, dopełnia staranności autorsko-edytorskiej tomu, który wydany przez Państwowe Muzeum na Majdanku, jest kolejnym poświadczeniem naukowego opracowania dziejów obozu i zarazem znaczącym uprzystąpnieniem dokumentów zbrodni czasu okupacji niemieckiej w Lubelskiem.

Mieczysław Wieliczko

SPIS TREŚCI

Wstęp	5
Jurij Fedoryk	
Stosunki wyznaniowe na Chełmszczyźnie i Podlasiu w latach 1815–1905 w kontekście rozwoju ruchów narodowych tym terenie . . .	7
Ewa M. Ziólek	
Skarbiec narodowy i wyraz patriotyzmu. Dzieło artystyczne w dworze ziemiańskim w XIX/XX w. na przykładzie Łańcuchowa	17
Paweł Sieradzki	
Dietrich von Hildebrand (1889–1977) – świadectwo życia i myśli	27
Barbara Obtulowicz	
Polacy i wędliniarze. Dwie zwalczające się frakcje moderantyzmu hiszpańskiego w połowie XIX w. według periodyku satyrycznego „El Sueco”	41
Mieczysław Ryba	
Ugrupowania polityczne Lubelszczyzny wobec aktu 5 listopada 1916 r. . . .	61
Marcin Kruszyński	
Przewrót majowy w świetle publikacji „Izwestiji” i „Prawdy”	82
Mieczysław Wieliczko	
Delegatury Ambasady RP w Kujbyszewie i ich likwidacja w 1942 roku	94
Ewa Rzeczkowska	
Lubelskie „Trójki” – udział dziewcząt w harcerskiej drugiej konspi- racji lat 1944–1956	107
Krzysztof Czubara	
Rozbicie więzienia w Zamościu 8 maja 1946 r. przez oddział WiN ppor. Romana Szczura ps. Urszula	134
Cezary Taracha	
Z Tryńczy nad Ebro. Historia pewnej fascynacji	150

Henryk Wąsowicz

Omówienie czwartego tomu Teki Komisji Historycznej Polskiej
Akademii Nauk Oddziału w Lublinie, Lublin 2007, ss. 171. 156

Recenzje 158